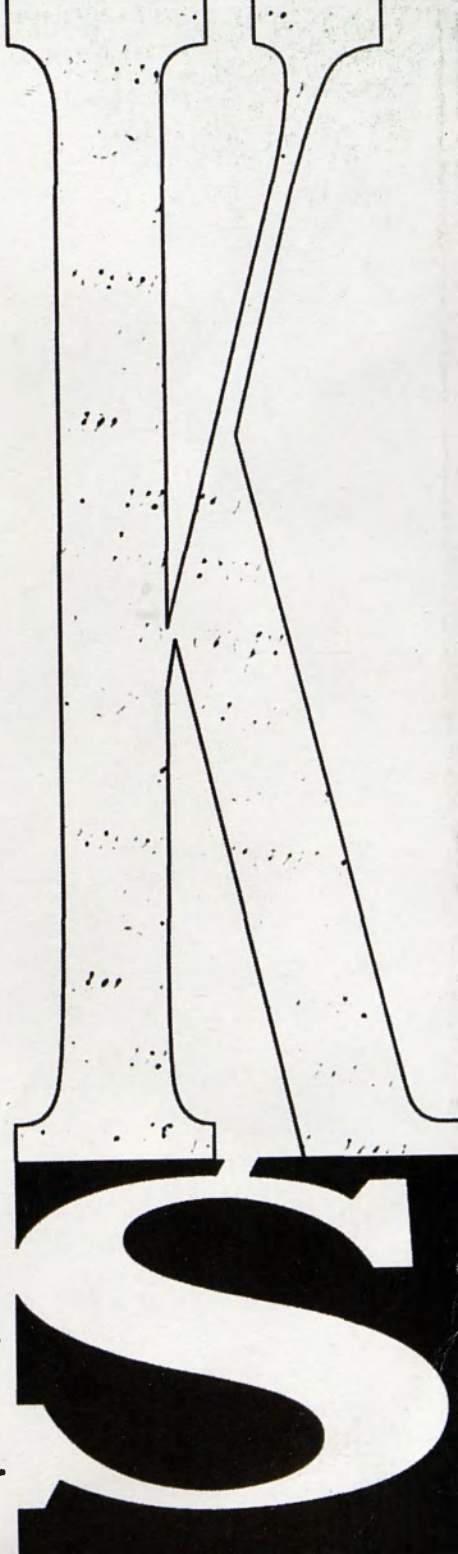


KATOWICE 2018

TOM 30

**KSIĄŻNICA
ŚLĄSKA**



BIBLIOTEKA ŚLĄSKA

KSIĄŻNICA ŚLĄSKA

T. 30: 2018

B3

Katowice 2018

BIBLIOTEKA ŚLĄSKA

KSIĄŻNICA ŚLĄSKA

T. 30: 2018



Katowice 2018

KOMITET WYDAWNICZY

prof. zw. dr hab. Jan Malicki – przewodniczący

prof. zw. dr hab. Ryszard Kaczmarek – zastępca przewodniczącego

mgr Magdalena Skóra – zastępca przewodniczącego

dr Barbara Maresz – sekretarz

ISSN 0208-5798

Redakcja naukowa

Jan Malicki, Barbara Maresz, Magdalena Skóra

© Copyright by Biblioteka Śląska w Katowicach, 2018

Redakcja i korekta

Jan Baron

Skład i łamanie

Jolanta Mierzwa

Adres redakcji

Biblioteka Śląska

plac Rady Europy 1

40-021 Katowice

Druk i oprawa

Biblioteka Śląska w Katowicach



Śląskie.



Biblioteka Śląska jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego

Dyrektorowi Biblioteki Śląskiej
Prof. zw. dr. hab. Janowi Malickiemu
w 70. rocznicę urodzin

Spis treści

Artykuły

Mateusz Ściażko

Aleksander i Rozalia Lubomirscy oraz ich księgozbiór
w Bibliotece Śląskiej. Rekonesans 11

Weronika Pawłowicz

Z księgozbioru Schaffgotschów w Bibliotece Śląskiej.
Stare druki 32

Agnieszka Biały

Rzecz o oprawie książkowej ze skarbca Biblioteki Śląskiej.
Rekonesans badawczy rzemiosła introligatorskiego
XV wieku w świetle badań porównawczych druków
Opus restitutionum... Kaspra Straubego..... 66

Agata Duda-Koza

Krótkie opisanie *Schlesische Chronica*
Jakuba Schickfussa 76

Kalina Sikora

Czas w pryzmacie pamięci.
Szymon Zimorowic i pieśń Janelli 99

Jan Baron

„Żołnierze źli – dyjabli wcieleni”.
Zagadnienie stacji żołnierskich w kazaniach maryjnych
Jacka Liberiusza 110

Marta Kasprowska-Jarczyk

Radość i smutek. Refleksja nad okolicznościowymi
tekstami literackimi z archiwum rodowego
Gruttschreiberów 125

Anna Musialik	
Spuścizna Janna Helika w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Śląskiej	151

Barbara Maresz	
Zapomniana polska prapremiera <i>Cyrana de Bergerac</i> Edmonda Rostanda (Lwów, 16 stycznia 1899 roku)	171

Aneta M. Sokół	
Luterański duszpasterz i jego postylla. O ks. Tadeuszu Szurmanie (1954–2014)	188

Kamila Falińska	
<i>O Dobrym winie</i> ks. Jerzego Szymika	208

Sprawozdania

Edyta Antoniak-Kiedos	
Wywiad z członkiniami Ukraińskiego Bibliotecznego Stowarzyszenia Larysą Luhową i Jarosławą Soshynską	223

Marta Kasprowska-Jarczyk	
Kolekcje bez granic. Zasoby bibliotekarskie nt. (Górnego) Śląska, innych regionów kulturowych w Niemczech oraz w Europie Środkowo-Wschodniej	236

Julia Rott-Urbańska	
Konferencje z okazji 500-lecia Reformacji	240

Barbara Maresz	
Teatr Lwowski w Teatrze Śląskim. Konferencja zorganizowana przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Oddział w Katowicach i Bibliotekę Śląską, 5.10.2017	246

Aleksander i Rozalia Lubomirscy oraz ich księgozbiór w Bibliotece Śląskiej. Rekonesans

Lubomirscy to bez wątpienia jeden z najstarszych i najbardziej znanych rodów szlacheckich w Polsce.

Mój ród, jak większość magnackich, rościł sobie pretensje do istic legendarnego pochodzenia. Od Atylli, czy ja wiem, może nawet od Wenus lub Noego¹.

W taki sposób Józef Lubomirski (1839–1911) pisał o pochodzeniu swojego rodu. Ich nazwisko wywodzi się od miejscowości Lubomierz pod Szczyrzycami w województwie małopolskim. Protoplastą rodziny był Piotr Lasocki vel Lubomirski (?–1480). Twórcą potęgi rodu był jego prawnuk Sebastian (154?–1613). Dzięki otrzymanemu wykształceniu (w latach 1559–1560 studiował na uniwersytecie w Lipsku) stworzył on solidne podstawy finansowe rodu. Stało się to możliwe w głównej mierze dzięki otrzymaniu od króla Stefana Batorego urzędu żupnika krakowskiego w 1581 roku². Na stanowisku tym dorobił się fortuny³. Kopalnie wielickie zaopatrywały w sól znaczną część Polski, równocześnie dostarczając soli na eksport. W celu osiągnięcia jak największych zysków nie cofał się przed nieuczciwymi praktykami, takimi jak: nakładanie coraz to nowych obciążeń na górników, brak troski o bezpieczeństwo pra-

¹ J. Lubomirski, *Historia pewnej ruiny. Pamiętniki 1839–1870*, Warszawa 1975, s. 93.

² J. Długosz, *Lubomirski Sebastian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII/1, Wrocław 1973, s. 40.

³ T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 134.

cowników, sprzedawanie gorszych gatunków soli czy fałszowanie miar⁴.

Zarobione pieniądze wykorzystywał głównie na zakup nowych dóbr lub na udzielanie pożyczek na wysoki procent pod zastaw ziemi, którą następnie przejmował od niewypłacalnych wierzycieli. W ten sposób wszedł w posiadanie m.in. starostwa lipnickiego, spiskiego oraz Wiśnicza, z którego uczynił główną siedzibę rodu. W 1591 roku został pierwszym senatorem z rodu Lubomirskich. 14 czerwca 1595 roku, z nadania cesarza Rudolfa II, Sebastian otrzymał tytuł hrabiego Świętego Imperium Rzymskiego. Od tej chwili Lubomirscy mieli prawo do używania tytułu hrabiego na Wiśniczu⁵.

Syn Sebastiana – Stanisław (1583–1649) również był znaczącym przedstawicielem rodu. Początkowe nauki pobierał w domu, a następnie w latach 1593–1597 kształcił się w kolegium jezuickim w Monachium. W 1599 roku wyruszył w podróż po Europie. Jego pierwszym przystankiem były Włochy, gdzie w 1600 roku zapisał się na uniwersytet w Padwie, a następnie odwiedził Francję i Niderlandy. Po powrocie z podróży otrzymał godność sekretarza królewskiego i prawdopodobnie przebywał przez jakiś czas na dworze królewskim⁶. Po śmierci ojca w 1613 roku został dziedzicem rodowej fortuny. Jego majątek powiększył się w tym samym roku w wyniku małżeństwa z Zofią Ostrogską (1595–1622), która wniosła w posagu 100 000 zł, a później odziedziczyła trzecią część fortuny Ostrogskich⁷. Stanisław usiłował również zrobić karierę wojskową. Początki nie były dla niego łatwe. Podczas oblężenia Smoleńska jego żołnierze przez nieuwagę w biały dzień stracili chorągiew⁸. Samuel Maskiewicz tak o tym pisze w swoich pamiętnikach:

⁴ J. Długosz, *Lubomirski...*, s. 40.

⁵ T. Zielińska, *Poczet...*, s. 134.

⁶ *Rody magnackie Rzeczypospolitej*, oprac. H. Kamiński i in., Warszawa 2009, s. 119.

⁷ W. Czapliński, *Lubomirski Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII/1, Wrocław 1973, s. 42.

⁸ *Rody magnackie...*, s. 119.

Do tych szanćów za Dniepr odważywszy się Moskwicinów 6 z zamku, w łodzi jednej, wśród białego dnia porwali chorągiew Koniecpolskiego w Szanćach pieszą, i uszli z nią do zamku przez Dniepr cało. Ta Chorągiew była Starosty Sądeckiego Lubomirskiego⁹.

W 1618 roku walczył z Tatarami w bitwie pod Oryniem. Sejm 1621 roku mianował go zastępcą hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza (1560–1621) i regimentarzem wojsk. W tej randze brał udział w bitwie pod Chocimiem. Po śmierci Chodkiewicza, zgodnie z jego życzeniem, objął naczelną komendę nad wojskiem. Dowodził na tyle skutecznie, że Turkom nie udało się zdobyć obozu. Przez kolejne dwa lata, w zastępstwie przebywającego w niewoli hetmana polnego Stanisława Koniecpolskiego, dowodził wojskami polskimi.

Wielką pasją Stanisława Lubomirskiego była muzyka. Na swoim zamku w Wiśniczu utrzymywał kapelę, w której występowało oprócz Polaków również kilku Włochów i Niemców. Orkiestra ta służyła głównie do uświetniania różnych uroczystości religijnych, urządzanych przez Lubomirskiego, jak np. sprowadzenie z Rzymu do Wiśnicza relikwii św. Aleksandra. Zorganizował wówczas procesję, której towarzyszyła „znakomita muzyka”¹⁰. Orkiestra uczestniczyła również w uroczystościach dworskich i rodzinnych (chrzciny, śluby, pogrzeby).

Stanisław Lubomirski darzył wielką miłością książki. Świadczy o tym ufundowanie księgozbioru dla biblioteki klasztoru karmelitów w Wiśniczu¹¹. Najprawdopodobniej posiadał też bibliotekę w zamku, gdzie gromadził zakupione dzieła. Najlepszą okazją do zakupu książek były niewątpliwie podróże odbywane po krajach zachodnich. Niejednokrotnie wydawał spore kwoty (np. za partię książek zapłacił 19 złp). Wiele z nich nabył u kolońskiego drukarza Johanna Kin-

⁹ S. Maskiewicz, *Pamiętniki Samuela Maskiewicza początek swój biorą od roku 1594 w lata po sobie idące*, Wilno 1838, s. 14.

¹⁰ J. Długosz, *Mecenat kulturalny i dwór Stanisława Lubomirskiego wojewody krakowskiego*, Wrocław 1972, s. 138.

¹¹ J. Długosz, *Biblioteka klasztoru Karmelitów Bosych w Wiśniczu (1630–1649)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1966, t. 13, s. 113.

cha¹² (Kinckiusa). W bibliotece zapewne znajdowały się dzieła dedykowane Stanisławowi Lubomirskiemu. Szymon Starowolski ofiarował mu dzieło *Simonis Starovolsci Vestis Mariana Sev Oratio Sacrum Reginae Coeli habitum vulgo Scapvlare dictum describens* (Kraków 1640). Na odwrocie strony tytułowej znajduje się wiersz *In Stemma Antiquismæ Gentis Illustrissimorum DD. Lvbomirsciorvm*. W dedykacji *Illustrissimo Comiti Visnicensi D. Stanislao Lvbomirski, Palatino Ac Præfecto Generali Cracouien[si] Toparchæ Scepusiensi. &c. &c. Simon Starovolscivs Salutem* autor wychwalał hojność i pobożność Lubomirskiego¹³.

Drugi syn Stanisława Jerzy Sebastian (1616–1667) był bez wątpienia najbarwniejszym przedstawicielem rodu Lubomirskich. Początkowe nauki pobierał w rodzinnym dworze, a jego pierwszym nauczycielem był prawdopodobnie dominikanin Jan Charzewski¹⁴. W 1626 roku razem ze swoim starszym bratem Aleksandrem Michałem (ok. 1614–1677) rozpoczął naukę w Kolegium Nowodworskiego św. Anny przy Akademii Krakowskiej. Trzy lata później bracia wspólnie wyruszyli, aby kontynuować kształcenie za granicą. Droga wiodła przez Niemcy (gdzie studiowali na uczelni jezuickiej w Ingolsztadzie), Belgię (studia na Uniwersytecie w Lowanium) oraz Holandię (Uniwersytet w Lejdzie), Anglię, Francję, Hiszpanię i prawdopodobnie Włochy. Do kraju Jerzy Sebastian wrócił w 1636 roku.

Po powrocie rozpoczął karierę polityczną. W 1636 roku, mając zaledwie 20 lat, został starostą sądeckim, a we wrześniu tego samego roku wybrano go na marszałka sejmiku proszowskiego. Rok później został posłem na sejm zwyczajny z województwa krakowskiego. Dbał również o karierę wojskową. Jej początki, podobnie jak w przypadku jego ojca, nie były zbyt chwalebne. W 1648 roku brał udział w bitwie pod Piławcami, uciekając – podobnie jak reszta wojska

¹² W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 152.

¹³ Zob. sygn. 224050 III.

¹⁴ A. Kersten, *Lubomirski Jerzy Sebastian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII/1, Wrocław 1973, s. 15.

– z pola bitwy. Rok później otrzymał stanowisko marszałka nadwornego koronnego po zmarłym Adamie Kazanowskim (ok. 1599–1649). Urzędu jednak nie zdążył objąć, ponieważ w 1650 roku został mianowany marszałkiem wielkim koronnym.

Jerzy Lubomirski był również pisarzem oraz tłumaczem. Napisał między innymi *Jawnej niewinności manifest, Bogu, światu, ojczyźnie* [...] ¹⁵ (1666) oraz przełożył dzieło Giovanniego Battisty Guariniego *Pastor fido* [...] ¹⁶.

Jego prawnuk Stanisław Lubomirski (1704–1793) był jednym z najbogatszych magnatów Rzeczypospolitej XVIII wieku. Posiadał największą fortunę, jaka kiedykolwiek w Polsce znajdowała się w jednym ręku ¹⁷. W latach 1738–1764 pełnił urząd podstolego koronnego. 8 marca 1764 roku oficjalnie zgłosił swoją kandydaturę do tronu polskiego. Stanisław August Poniatowski po swoim wyborze na króla 15 grudnia 1764 roku mianował Lubomirskiego wojewodą bractawskim, a w 1766 roku nadał mu tytuł kawalera Orderu św. Stanisława. 29 października 1772 roku Stanisław Lubomirski został wojewodą kijowskim.

Stanisław Lubomirski był znany z hulaszczego i gwałtownego życia. Pozostawał w ciągłych zatargach majątkowych z sąsiadami Potockimi i Jabłonowskimi. Cierpiał przy tym na sporadyczne napady choroby umysłowej. Fakt ten wykorzystywali różni spekulanci. W ciągu pięciu lat przegrał w karty lub wykupiono od niego (posługując się mniej lub bardziej oszukańczymi metodami) znaczną część majątku. W wyniku tego trzej jego kuzyni Stanisław, Antoni i Franciszek Ferdynand oskarżyli go o trwonienie majątku i ustanowili nad nim kuratelę, a w 1770 roku wymogli na nim zrzeczenie się majątku na rzecz synów. Stanisław miał otrzymywać roczną rentę wysokości 200 000 złp.

Ze swojego małżeństwa z Ludwiką Honoratą Pocię miał córkę Ludwikę oraz czterech synów: Franciszka Ksawerego (1747–

¹⁵ Zob. sygn. 224143 III.

¹⁶ *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”,* [t. 2], Warszawa 1964, s. 469.

¹⁷ T. Zielińska, *Poczet...*, s. 147.

1819), Józefa (1751–1817), Aleksandra (1765–1808) i Michała (1752–1825).

Aleksander i Rozalia Lubomirscy

Aleksander Lubomirski (1765–1808), generał-major wojsk francuskich, był synem wojewody kijowskiego Stanisława Lubomirskiego. Wychowywany był przez krewnych: Antoniego (1718–1782) i Zofię (1712–1790) Lubomirskich, którzy gospodarowali w Opolu Lubelskim. Po śmierci jedyne go syna Zofia uczyniła spadkobiercą Aleksandra i zapisała mu połowę pałacu w Warszawie, a po jej śmierci jego własnością stały się także dobra w Opolu Lubelskim.

Na temat Aleksandra krążyły różne opinie. Stanisław Wasylewski pisał, że był to „[...] sztywny, oszczędny i mało ciekawy pan na Opolu [...]”¹⁸.

Inaczej zapamiętał go Kajetan Koźmian, który wspomina w swoich *Pamiętnikach*, że:

[...] był wesoły i żartobliwy i rozśmieszał panny, nieraz księżna zerka-
jąc przez podwoje otwarte, przywoływała go, mówiąc: Mść książę, nie
pustuj!¹⁹

Z kolei Leon Dembowski (1789–1878) zauważył, że Aleksander był:

wzrostu więcej jak średniego, postawy poważnej, nosił się zawsze
w stroju francuzkim, w peruce tapirowanej i pudrowanej²⁰.

Tomasz Święcki z kolei opisał go jako człowieka:

niesłychanej odwagi, tak, że się łódką puszczał na morze z Petersburga
do Kronsztadu, szukał niebezpieczeństw jak wiek cały, biegał ciągle po
lądach i po wodach²¹.

¹⁸ S. Wasylewski, *Różyczka z Czarnobyła*, [w:] tegoż, *Twarz i kobieta*, Kraków 1960, s. 70.

¹⁹ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t.1, Warszawa 1972, s. 231.

²⁰ Z *pamiętników Leona Dembowskiego*, „Ateneum” 1882, t. III, s. 133.

²¹ T. Święcki, *Tomasza Święckiego historyczne pamiętki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski*, t. 1, Warszawa 1858, s. 354.

W 1785 roku Aleksander przybył z wizytą do Młynowa, majątku Chodkiewiczów. Poznał tam piękną Rozalię – słynną Różyczkę z Czarnobyli, córkę Jana Mikołaja Chodkiewicza (1738–1781) i Alojzy Ludwiki z Rzewuskich, jedną z najpiękniejszych kobiet tamtych czasów w Polsce²².

Książę szybko zaczął się starać o jej rękę. Jako człowiek wykształcony, obyty w świecie i uczciwy z całą pewnością był idealnym kandydatem dla Rozalii. Nie wiadomo, jakie wykształcenie zdobyła Rozalia. Jak pisze J.T. Lubomirski, z jej listów wyłania się:

[...] dusza, pełna miłości rodzinnej i pokory, ale bez wyższych ideałów, umysł bez wyższego wykształcenia i polotu [...]. Polszczyzna jej, jak na epokę Krasickiego i Naruszewicza, jest złą, wadliwą; francuszczyzna nie lepszą²³.

Zaślubiny miały miejsce najprawdopodobniej na początku 1786 roku. Wcześniej, 30 października 1785 roku, została spisana intercyza²⁴. Młodzi małżonkowie zamieszkali w Strzyżewie, gdzie Rozalia zajęła się wychowywaniem córki, która na cześć babki otrzymała imię Ludwika. Życie na prowincji dość szybko zaczęło nużyć pełną życia Rozalię. W liście z 11 grudnia 1876 roku pisała do matki:

Jakkolwiek szczęśliwą się czuję obok małżonka, co bym nie dała, aby wrócić w dawne czasy [...]. Córka moja dobrze się ma, składam ją u stóp Waszej Ekscellencji, żebrząc dla mnie i dla niej łaski i opieki²⁵.

Między małżonkami zaczęło również dochodzić do pierwszych nieporozumień. Sprzecali się przeważnie o błahostki²⁶.

Małżonkowie wiele podróżowali. W pierwszą podróż udali się do Kijowa, gdzie Rozalia została przedstawiona carycy Ka-

²² J. Mycielski, *Pięć obrazów galerii Podhoreckiej*, „Sztuki Piękne” 1924–1925, R. 1, s. 171.

²³ J.T. Lubomirski, *Listy Rozalii i Aleksandra Lubomirskich. 1781–1794*, „Przegląd Polski” 1900, s. 195.

²⁴ M. Jastrzębska, *Rokoko, dama i gilotyna. Historia księżnej Rozalii z Chodkiewiczów Lubomirskiej*, Kraków 2005, s. 29.

²⁵ J.T. Lubomirski, *Listy...*, s. 209.

²⁶ M. Jastrzębska, *Rokoko...*, s. 30.

tarzynie II²⁷. Następnie pojechali do Warszawy, która w przeciwieństwie do Kijowa nie spodobała się Rozalii:

Warszawa bardzo nudna, mało ludzi, a niebytność królewska czyni to miejsce pośępnym [...] ²⁸.

Z Warszawy małżonkowie wyjechali w odwiedziny do Zofii Lubomirskiej do Opola Lubelskiego, gdzie spędzali czas głównie na zabawach i przyjęciach. W lipcu 1788 roku, przez Wiedeń, w którym zatrzymali się na kilka dni, udali się w podróż do Paryża. Rozalia pozostała w Paryżu dłużej, natomiast Aleksander, po załatwieniu interesów, powrócił do kraju. 3 września 1788 roku Rozalia urodziła córkę, która na cześć ojca otrzymała imię Aleksandra²⁹. Po jej narodzinach księżna rzuciła się w wir życia towarzyskiego. Czas spędzała głównie na zabawach i wizytach. Miała również kochanków. Witold Łukaszewicz pisze:

Na forum paryskim pojawiły się nowe talenty w roku 1789–90: księżna Rozalia z Chodkiewiczów Aleksandrowa Lubomirska i pani Wisłocka. Dołączyła się do nich grzesząca „po cichu” siostrzenica królewska, siostra księcia Józefa Poniatowskiego, Teresa Tyszkiewiczowa. Wszystkie trzy zdradzały bez skrępowań swych mężów: pierwsza ze wszystkimi, druga – z ambasadorami, trzecia – z ministrami³⁰.

Zaczęła wydawać pieniądze na stroje i przyjemności. W końcu popadła w długi. W sklepie muzycznym była winna 315 liwrów, u księgarza 277, w aptecce aż 556³¹. Widząc to, Aleksander, głównie w trosce o majątek rodowy, zamieścił w aktach grodzkich powiatu włodzimierskiego następującą informację:

[...] J.O. książę Imci Aleksander Lubomirski, kasztelan kijowski, zapobiegając całości majątku swego, o nieważność długów zaciągniętych

²⁷ J.T. Lubomirski, *Listy...*, s. 216.

²⁸ Tamże, s. 219.

²⁹ Pierwsza córka Lubomirskich – Ludwika – zmarła w 1792 roku.

³⁰ W. Łukaszewicz, *Klaudiusz Franciszek Łazowski – nieznany bohater rewolucji francuskiej*, Warszawa 1948, s. 84.

³¹ W.M. Kozłowski, *Rozalia Lubomirska jako ofiara terroryzmu w 1794 roku*, „Ateneum” 1900, t. 2, s. 338.

przez żonę swoją lub skryptów wydanych, że nie będzie w obowiązku płacenia, manifestuje się³².

Być może liczył też na to, że księżna, pozostawiona bez pieniędzy, powróci do kraju. Mimo złej sytuacji finansowej Rozalia nie zamierzała wracać i w dalszym ciągu zażywała uciech Paryża, nie zwracając uwagi na koszty. W końcu Aleksander przyjechał do Paryża:

aby przejąć żonę od niejakiego Livrona, który uważał mieszkanie księżnej za swoje własne, gdyż mógł w nim spać kiedy chciał³³.

Nastąpiło to najprawdopodobniej na początku 1791 roku. Rozalia zamieszkała w pałacu Lubomirskich za Żelazną Bramą i koncentrowała się głównie na życiu towarzyskim³⁴. Aleksander, zajęty prowadzeniem interesów oraz rozbudową i upiększaniem pałaców w Opolu Lubelskim i Niezdowie, rzadko widywał się z żoną.

W czerwcu 1792 roku Rozalia wyjeżdża ponownie. Razem z córką udaje się do Lozanny na spotkanie z kochankiem – Tadeuszem Mostowskim (1766–1842). Po kilkumiesięcznym pobycie w Alpach Szwajcarskich wspólnie wyruszają do Paryża, gdzie docierają w październiku 1792 roku³⁵. Podczas pobytu w stolicy Francji Rozalia wielokrotnie spotykała się ze swoją przyjaciółką Jeanne Becu, Comtesse du Barry (1743–1793). Najprawdopodobniej 29 października 1793 roku Rozalia została aresztowana i osadzona w więzieniu (razem ze swoją córeczką Aleksandrą). Powodem uwięzienia było oskarżenie o „utrzymywanie kontaktów z wrogami republiki i agentami dworu rosyjskiego”³⁶.

W tym czasie książę był skomplikowanymi sprawami majątkowymi. Kryzys bankowy w 1793 roku sprawił, że Aleksander wiele stracił na prowadzonych inwestycjach. Gdy dowie-

³² S. Wasylewski, *Różyczka...*, s. 69.

³³ W. Łukaszewicz, *Klaudiusz...*, s. 85.

³⁴ M. Jastrzębska, *Rokoko...*, s. 51.

³⁵ J. Skowronek, *Mostowski Tadeusz Antoni*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 22, Wrocław 1977, s. 74.

³⁶ M. Jastrzębska, *Rokoko...*, s. 83.

dział się o aresztowaniu małżonki, początkowo przypuszczał, że powodem są długi zaciągnięte przez Rozalię³⁷. Jednak nie tylko sprawy finansowe sprawiły, że los Rozalii niewiele interesował Lubomirskiego. Małżonkowie już dawno nie mieli ze sobą kontaktu, a ich relacje ograniczały się do uprzejmego tolerowania drugiej strony.

22 kwietnia 1794 roku Rozalia stanęła przed Trybunałem Rewolucyjnym. W wyniku przeprowadzonego procesu została skazana na karę śmierci przez zgilotynowanie. Wyrok wykonano 30 czerwca 1794 roku. Po śmierci Rozalii jej córeczkę Aleksandrę oddano Izabelli Leżańskiej³⁸, która zobowiązała się oddać ją ojcu. Aleksander odebrał córkę w Berlinie latem 1794 roku³⁹. Nigdy więcej się nie ożenił, poświęcając resztę życia na wychowywanie córki, prowadzenie interesów oraz upiększanie posiadłości w Opolu Lubelskim i Niezdowie. Nagrobek Aleksandra Lubomirskiego znajduje się w Kościele pod Wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Opolu Lubelskim. Aleksander Lubomirski odznaczony został Orderem Orła Białego.

Biblioteka Aleksandra i Rozalii Lubomirskich

Biblioteka zgromadzona przez Aleksandra Lubomirskiego liczyła ok. 2000–3000 tomów dzieł o różnej treści⁴⁰. Przeważały w niej przede wszystkim wydawnictwa francuskie. Początkowo bibliotekamięściłasię w Niezdowie, należącym do dóbr opolskich. Z tego względu na niektórych dziełach znajduje się wytłoczony złożony napis Niezdów⁴¹.

Do Biblioteki Śląskiej trafiło 1300 dzieł z kolekcji Lubomirskich, na które składa się 10 druków z XVI wieku, 130 z XVII wieku i 1160 z XVIII stulecia. W zbiorze przeważają wydaw-

³⁷ J.T. Lubomirski, *Listy...*, s. 225.

³⁸ Tamże, s. 229.

³⁹ M. Jastrzębska, *Rokoko...*, s. 103.

⁴⁰ W. Wittyg, *Ex-libris'y bibliotek polskich XVII i XVIII wieku*, [t. 1], [Warszawa] 1903, s. 43.

⁴¹ Zob. np. S. Parkinson, *Voyage autour du monde, sur le vaisseau de sa Majesté Britannique l'Endeavour*, Paris 1797 (222072 I).

nictwa w języku francuskim, jak również książki pisane po łacinie, niemiecku, angielsku, włosku i w innych językach. Licznie reprezentowane są druki z okresu rewolucji francuskiej oraz teatralia i dzieła z zakresu wojskowości, geografii i architektury.

Aleksander Lubomirski przykładał wielką wagę do zewnętrznej szaty gromadzonych książek. Zebrane dzieła najczęściej oprawiał w skórę oraz półskórek, rzadziej w pergamin. Ozdabiał je efektownymi, tłoczonymi superekslibrisami. Na górnej okładzinie umieszczał swój herb rodowy – Szreniawę, na dolnej zaś napis: „De la Bibliothecque de Mr. le Pr. Alexandre Lubomirski”.

W wielu egzemplarzach znajduje się jego podpis: „Du Cabinet de Mr Le P. A. de Lubomirski”. Wymienić tu można m.in. *Loisirs d'un soldat du régiment des gardes Françaises* (Amsterdam 1767) oraz *Dissertation sur l'excellence de la langue italienne* G.L. Deodati de Tovazzi (Paris 1791). Najczęściej widnieje on na stronie tytułowej bądź przedtytułowej dzieła.

Oprócz superekslibrisu w wielu dziełach Aleksander Lubomirski zamieszczał ekslibris: „de la Bibliotheque de mr. le Pr. Alexandre Lubomirski Collonel du Regiment Schönberg”. W górnej części ekslibrisu zostało umieszczone bibliofilskie wyznanie: „la lecture fait mon delassement (czytanie to mój relaks)”. Ekslibris ten możemy znaleźć na przykład w drugim tomie pracy Samuela von Pufendorfa (1632–1694) *Droit de la nature et des gens*, wydanej w Bazylei w 1732 roku oraz w dziele Aleksandra Pope’a *Essai sur l'homme* (Strasbourg 1762).

Książkami interesowała się również Rozalia Lubomirska. Na niektórych dziełach nad herbem znajduje się wytłoczony złotymi literami napis „Rosalie Lubomirska”. Z sytuacją taką spotykamy się np. w wydanych w Remis w 1784 roku *Passion du jeune Werther* Johanna Wolfganga Goethego, Augusta Hilario-na de Kératry *Contes et idylles* (Paris 1791) oraz dwutomowej pracy Josepha-Alexandre’a Ségura *Correspondance Secrette entre ninon de Lenclos, le Marquis de Villarceaux, et Madame de M...* (Paris 1789).

Z kolei w trzecim tomie dzieła *Théâtre* Jeana-Pierre'a Claris de Florian (1755–1794) widnieje wpis obojga małżonków „Rose Lubom[irs]ka. Alexan[dre] Lubo[mirski] d'ce”.

Na uwagę zasługuje wydane w Londynie w 1786 roku *Traduction libre du premier chant de Fingal poeeme d'Ossian* Jamesa Macphersona. Na karcie przedtytułowej znajduje się rękopiśmienna dedykacja dla Aleksandry Lubomirskiej, drugiej córki Aleksandra i Rozalii, urodzonej w Paryżu: „Donne a par Mr Clermont Jonnesa alb P[ince]sse Alexandra Lubomirska in 1789 ce 17 Juni Paris”.

Najwięcej dzieł do biblioteki Aleksandra i Rozalii dostarczali niewątpliwie księgarze krajowi. W listach Aleksandra i Rozalii pojawia się nazwisko warszawskiego księgarza Józefa Lexa. Korzystając z jego pomocy, Lubomirski wysyłał książki m.in. do Młynowa – rodzinnej posiadłości Chodkiewiczów. Zapewne część dzieł została zakupiona we Francji, o czym świadczy wspomniane wcześniej zadłużenie Rozalii u francuskiego księgarza.

Księgozbiór z Niezdowa został połączony później ze spuścizną po Zofii i Antonim Lubomirskich. Z tego względu w wielu egzemplarzach możemy znaleźć rękopiśmienny wpis: „Z Lubomirska W[ojewodzina] L[ubelska]”. Znajduje się on m.in. w dziełach Jeana de La Fontaina *Les amours de Psyché et de Cupidon* (Paris 1669), Alexandre'a Savériena *Histoire des progrès de l'esprit humain dans les sciences exactes et dans les arts qui en dépendent* (Paris 1766) i Jeana François Marmontela *Contes Moraux* (Amsterdam 1763).

Zgromadzony przez Aleksandra i Rozalię księgozbiór na mocy testamentu księcia odziedziczyła jego córka. W swojej ostatniej woli zapisał on:

Niżej [...] podpisany Aleksander ks. Lubomirski, oświadczam niniejszem mojem pismem dla Rozalii księżniczki córki mojej służącym, iż ja [...] własność moją wszelkich mobilów w pałacach moich [...], także biblioteki [...], papierów i instrumentów muzycznych [...] też mojej jedynej córce daruję i oddaję⁴².

⁴² J.T. Lubomirski, *Listy...*, s. 229.

Większą część księgozbioru podarowała ona bibliotece pijarów w Opolu⁴³. Pozostałą część zbiorów odziedziczył następnie jej syn Leon Rzewuski⁴⁴, właściciel małopolskich Podhorców. Z tego względu w niektórych książkach możemy znaleźć „Ex-Libris Podhorce”, którym oznaczał on swój księgozbiór, a w niektórych przypadkach także jego rękopiśmienny wpis „Leon Rzewuski”⁴⁵.

Najciekawsze dzieła z kolekcji

Z edycji znajdujących się w kolekcji poloników wymienić należy przede wszystkim anonimowe dzieło *Das verwirrte Polen* (Frankfurth – Leipzig 1711). Zawiera ono miedziorytowe portrety trzech królów Polski: Augusta II Mocnego, Jana III Sobieskiego i Stanisława Leszczyńskiego. Ponadto do wydania została dołączona mapa królestwa polskiego oraz widoki Gdańska, Torunia i Warszawy.

Wspomnieć należy również o trzypięciowym przekładzie *Iliady* Homera, dokonanym przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego (Warszawa 1800–1801) oraz o pracy Jana Potockiego *Voyage dans l'empire de Maroc* (Warszawa 1792).

Bardzo interesującą pozycją jest Michaela Bernharda Valentiniego *Museum Museorum Oder Vollständige Schau-Bühne Aller Materialien und Specereyen Nebst deren Natürlichen Beschreibung [...]* (Frankfurt am Mayn 1714). Dzieło, składające się z trzech części, zawiera 17 tablic oraz liczne ilustracje. Pierwsza część dotyczy roślin, zwierząt, minerałów i metali, ich właściwości oraz zastosowania komercyjnego i medycznego. Druga obejmuje kamienie, skamieniałości, rośliny tropikalne, muszle.

⁴³ F. Radziszewski, *Wiadomość historyczno-statystyczna o znakomitych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych, tak niegdyś byłych jako i obecnie istniejących w krajach dawną Polskę składających [...]*, Kraków 1875, s. 57.

⁴⁴ W 1805 roku Aleksandra wyszła za mąż za Wacława Seweryna Rzewuskiego (1784–1831).

⁴⁵ Zob. np. *Der im Feld und auf der Reise geschwind heilende Pferdearzt [...]*, Frankfurt – Leipzig 1791 (sygn. 222488 I) i Lucretius, *De rerum natura libri sex [...]*, Francofurti 1683.

Kilka ilustracji pokazuje wczesną próbę rekonstrukcji szkieletów skamieniałości (w tym jednorożca). Trzecia część została poświęcona eksperymentom z fizyki i filozofii naturalnej.

Z literatury pięknej wyróżnić należy ilustrowaną 26 tablicami, w tym całostronicowym portretem autora, *Les aventures de Telemaque, fils d'Ulysse* (Ulm 1761) François de Salignac de La Mothe Fénelona. Na stronie tytułowej dzieła znajdujemy rękopiśmienny wpis brata Leona Rzewuskiego – Witolda: „Ex Libris Vitoldi Comiti Rzewuski”⁴⁶.

Do najciekawszych druków z kolekcji z całą pewnością zaliczyć można prace z zakresu geografii. Na szczególną uwagę zasługuje wydane w 1653 roku we Frankfurcie nad Menem opracowanie Martina Zeillera (1589–1661) *Topographia Saxoniae Inferioris*. Zawiera ono sztychowaną kartę tytułową, 4 mapy i ponad 30 tablic z widokami niemieckich miast. Wspomnieć trzeba również dzieło angielskiego kapitana George’a Shelvocke’a (1675–1742) *A Voyage Round the World by the Way of the Great South Sea, Perform’d in the Years 1719, 20, 21, 22*, opublikowane w Londynie w 1726 roku. Dzieło to zawiera 2 mapy świata oraz 4 miedziorytowe tablice (przedstawiające m.in. zwierzęta morskie oraz życie Indian). Zostało oprawione w brązową skórę, ozdobioną ślepymi i złożonymi tłoczeniami.

Bardzo interesującą pozycją z tej dziedziny jest również praca Williama Macintosha *Voyages en Europe, en Asie et en Afrique* [...] wydana Londres [Paris?] et se trouve a Paris w 1786 roku. To dwutomowe dzieło zawiera opis obyczajów, przepisów, produktów krajów europejskich, azjatyckich i afrykańskich, znajdujących się pod panowaniem Wielkiej Brytanii. Na szczególną uwagę zasługuje zamieszczona w pierwszym tomie kolorowa mapa Indii. Oba tomy oprawne są w półskórek.

Warto również wymienić dzieło Charles’a-Francois Racot de Grandval (1710–1784) *Le vice puni ou cartouche poëme*. Zostało ono wydane w 1783 roku w Londynie i zilustrowane 17 tablicami miedziorytowymi. Na końcu został zamieszczony słownik gwary francuskiej. Dzieło oprawiono w półskórek.

⁴⁶ Sygn. 222027 I.

Ciekawe jest także wydane w 1736 roku w Londynie *La vie de Philippe d'Orleans, petit-fils de France, regent du royaume* Yvesa-Josepha de La Motte (1680–1738). Dzieło to, oprawne w brązową skórę ze złożonymi tłoczeniami, ilustrowane jest 14 miedziorytowymi portretami, przedstawiającymi najważniejsze osoby z czasów Filipa Orleańskiego.

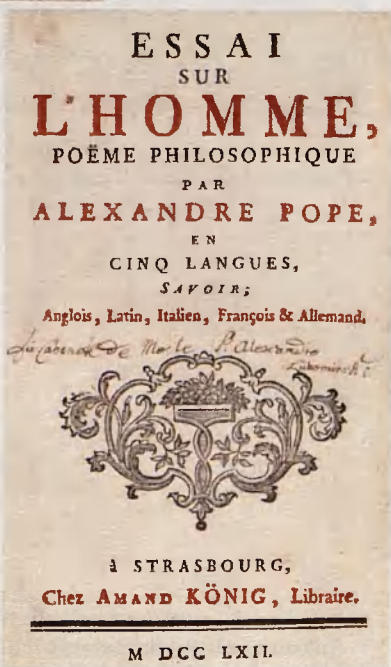
Na szczególną uwagę zasługują 3 prace z zakresu architektury. Zaliczają się do nich Inigo Jonesa (1573–1652) *The designs of Inigo Jones* (London 1770), Roberta Wooda (1717?–1771) *The ruins of Balbec* (London 1757) oraz Colena Campbella (1676–1729) *Vitruvius Britannicus, or the British architect* [...] (London 1767). Prace Jonesa i Campbella zawierają plany i elewacje budynków zarówno użyteczności publicznej, jak i prywatnych. Są one bogato ilustrowane (odpowiednio 74 i aż 498 tablicami).

Dzieło Roberta Wooda poświęcone jest zabytkom jednego z najpiękniejszych miast hellenistycznych Baalbek, znanego dawniej jako miejsce kultu fenickiego boga słońca Baala. Edycja ta, ilustrowana 46 kartami tablic, została oprawiona w półskórek.

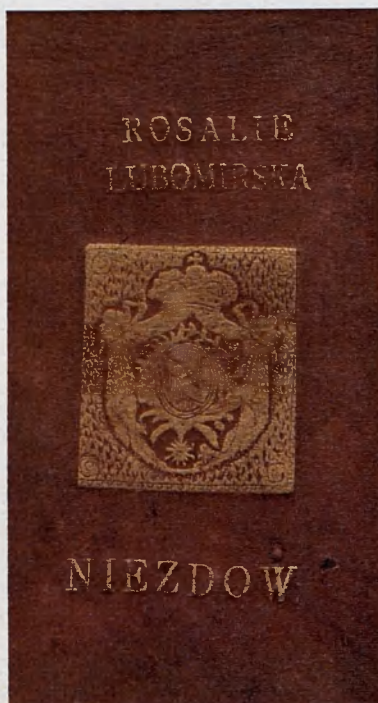
Z tej krótkiej analizy wynika, że przechowywany w Bibliotece Śląskiej fragment księgozbioru Aleksandra i Rozalii Lubomirskich jest warty dogłębnego zbadania. Niewątpliwie poszerzy to wiedzę o zainteresowaniach czytelniczych osiemnastowiecznej szlachty polskiej.



Superekslibris Aleksandra Lubomirskiego



Ekslibris i wpis rękopiśmienny
Aleksandra Lubomirskiego



Superekslibris i wytłoczony na górnej okładzinie napis „Rosalie Lubomirska”



Wpis rękopiśmienny Rozalii i Aleksandra Lubomirskich

Das verführte

3597

Böhlen

In einer genauen Gegeneinander-
haltung

der Geschichte

des vorigen und jetzigen

Schwedischen Kriegs

vorgestellet;

Diesem ist begefügt

Eine Beschreibung aller Polni-
schen und Litthauischen Herzoge und
Königemeist des Landes Städte
und Provinzen.

Mit Kupfern.

CHRISTVS

OMNE REGNUM DIUISVM CONTRA
SE DESOLABITVR.

Seanchfurch und Leipzig/
bey Christoph Riegel zu finden / 1711.

VOYAGE DANS L'EMPIRE DE MAROC

Fait en l'année 1791.

SUIVI

DU VOYAGE

DE HAFEZ,

RECIT ORIENTAL,

PAR JEAN FOTOCKI.



A VARSOVIE.

Chez P. DUBOUR, Conf: Aul: de S. Majesté,
Son Imprimeur ordinaire.

M. DCC. XCII.

I L I A D A

HOMER A

PRZEKŁADANIA

FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO.

TOM PIERWSZY.

Za pozwoleniem Ziemierzności.



W WARSZAWIE MDCCC.

w Drukarni Xirzy Püardw.

Polonica z kolekcji Lubomirskich



Telemachus prend soin de l'Écuyer blessé.

Le Libraire LES Fils de l'Imprimeur
Paris - AVANTURES - Paris
 DE
TELEMAQUE,
 FILS D'ULYSSE.
 Composés par feu Messire,
FRANÇOIS DE SALIGNAC,
 DE LA MOTTE FENELON.
 Auxquelles on a jointes des Remarques nécessaires
 pour la facilité des jeunes Gens.
Nouvelle Edition
 corrigée plus exactement que toutes les précédentes.
 Avec Privilège de Sa Majesté Impériale
 & enrichie de figures en taille - douce.
 à Ulm 1761.
 chez Daniel Barthelémy & Fils.



Fénelon F., *Les Aventures de Télémaque, Fils D'Ulysse*, Ulm 1761,
 druk z kolekcji Lubomirskich

A VOYAGE ROUND THE WORLD

By the Way of the:

Great SOUTH SEA,

Perform'd in the Years 17-19, 20, 21, 22, in the
SPEEDWELL of London, of 24 Guns and 100 Men,
(under His Majesty's Commission to cruise on the
Spaniards in the late War with the Spanish Crown)
till she was cast away on the Island of *Jaza Frigades*,
in May 1720; and afterwards continu'd in the REC-
COVERY, the JESUS MARIA and SACRA FAMILIA, &c.

By Capt. GEORGE SHELVOCKE, Commander of
the SPEEDWELL, RECOVERY, &c. in this Expedition.



L O N D O N :

Printed for J. SENEX, at the *Globe* against St. Dunstons Church,
Fleetstreet; W. and J. INNES, at the *Printer's Arms* in St. Paul's
Church-yard; and J. OGDON and T. LONGMAN, at the
Ship in Paternoster Row. MDCCLXXVI.



An Indian of the South-west part of California
as Recovered from Eschsch another and Barrios

G. Shelvocke, *A Voyage Round the World by the Way of the Great South Sea*,
London 1726, druk z kolekcji Lubomirskich

Z księgozbioru Schaffgotschów w Bibliotece Śląskiej. Stare druki

Biblioteka rodowa Schaffgotschów istniała przez ponad trzy-
sta lat. Powstała w XVII wieku, na nowo zorganizowana w po-
czątkach XVIII wieku, udostępniona publicznie w XIX wieku,
potem nieco zaniedbana, choć wciąż podziwiana, zakończyła
swoją żywot w XX wieku, po II wojnie światowej. Jej zmienne losy
toczyły się w różnych miejscach. Początkowo książki umiesz-
czone były w różnych siedzibach rodu Schaffgotschów (m.in.
w zamku Chojnik), następnie zostały zebrane i uporządkowane
w Sobieszowie (Hermsdorff) i przeniesione do Cieplić (Warm-
brunn), a potem ponownie zostały rozproszone po różnych bi-
bliotekach Polski.

Losy zasłużonego rodu Schaffgotschów, wśród których byli
rycerze, generałowie, administratorzy, biskupi, ich działalność,
posiadłości i fundacje były przedmiotem wielu opracowań¹.
Wielokrotnie opisywane były zgromadzone przez nich zabytki,

¹ M.in. Schaffgotsche, [w:] *Grosses vollständiges Universal – Lexicon Aller Wissenschaften und Kunste* [...], Bd. 34, Leipzig: Verlegt Johann Heinrich Zedler, 1742, szp. 785–794; *Haugeschichte und Diplomatarium Der Reichs-Semperfreien und Grafen Schaffgotsch*, Bd. 2, *Besitzgeschichte*, Th. 2, *Die Erhaltung der Schaffgotschischen Stammgüter Durch Fideiommisse*, von J. Kaufmann, Leipzig, Warmbrunn 1925; I. Twardoch, *Z dziejów rodu Schaffgotschów*, Ruda Śląska 1999; A. Kuzio-Podrucki, *Schaffgotschowie. Zmienne losy śląskiej arystokracji*, Bytom 2007; *Das Haus Schaffgotsch. Konfession, Politik und Gedächtnis eines schlesischen Adelsgeschlechts vom Mittelalter bis zur Moderne*, Hrsg. J. Bahlcke, U. Schmilewski, T. Wünsch, Würzburg 2010. Także liczne artykuły w czasopismach śląskich, takich jak: „Der Wanderer im Riesengebirge”, „Rocznik Jeleniogorski”, „Karkonosz. Sudeckie materiały krajoznawcze”, „Karkonosze”.

kolekcje dzieł sztuki, a także biblioteka i jej zasoby² rejestrowane w katalogach³.

Podstawy kolekcji stworzył Hans Ulrich von Schaffgotsch (1595–1635). Był on posiadaczem wielu dóbr – należały do niego miejscowości: Żmigród, Cieplice, Gryfów, Kowary, zamek Gryf, Chojnik, Stara Kamienica. W swych posiadłościach przechowywał pamiątki rodowe, dokumenty, książki, broń. W 1620 roku ożenił się z Barbarą Agnieszką (1593–1631), księżniczką piastowską, córką księcia brzesko-wołowsko-legnickiego Joachima Fryderyka. Wniosła ona w posagu 86 ksiąg niemieckich i francuskich, które stały się początkiem wielkiej kolekcji. W czasie wojny trzydziestoletniej Hans Ulrich był dowódcą śląskiego pospolitego ruszenia, sfinansował wystawienie dwóch regimentów piechoty. Dowódcą armii cesarskiej był Albrecht von Wallenstein. Schaffgotsch, jako stronnik i podwładny Wallensteina, naraził się cesarzowi. Aresztowano go za zdradę i pomimo starań o uwolnienie, prowadzonych także ze strony dworu polskiego,

² M.in. H. Nentwig, *Zwei Schlesische Majoratsbibliothekenn (Warmbrunn und Fürstenstein)*, „Der Wanderer im Riesengebirge” 1907, nr 11, s. 161–165; A. Siebelt, *Die Reichsgräfllich Schaffgotsch'sche Majoratsbibliothek zu Warmbrunn*, „Der Wanderer im Riesengebirge” 1914, nr 2, s. 23–26; G. Nave, *Die Reichsgräfllich Schaffgotschen Sammlungen in Warmbrunn*, „Der Wanderer im Riesengebirge” 1926, nr 4, s. 57–60; M. Iwanek, *Biblioteka Schaffgotschów w Cieplicach Śl. Zdroju*, „Rocznik Jeleniogórski” 1986, t. 24, s. 43–57; Z. Żmigrodzki, *Biblioteka majoratu Schaffgotschów w Cieplicach 1716–1952*, „Joseph von Eichendorff Konversatorium” 1999, nr 22, s. 43; S. Firszt, *Nieszcześnie losy zbiorów Schaffgotschów na tle odradzającego się muzealnictwa polskiego po 1945 roku*, „Rocznik Jeleniogórski” 2010, t. 42, s. 193–226; M. Mencfeld, „Hier wohnt an allen Ecken Kunst und Werth und Seltenheit”. Graf Hans Anton Schaffgotsch (1675–1742) als Sammler, [w:] *Das Haus Schaffgotsch. Konfession, Politik und Gedächtnis [...]*, s. 291–306; R. Werszler, *Dolnośląska biblioteka Schaffgotschów*, [w:] *Wielokulturowość w dziedzictwie polskich społeczności regionalnych i lokalnych*, red. nauk. S. Kowalska, Poznań, Kalisz 2011, s. 240–256.

³ Zob. *Catalogus Bibliothecae Schaffgotschianae in Hermsdorff*, „Gelehrte Neuigkeiten Schlesiens” 1738; H. Nentwig, *Schaffgotschiana in der Reichsgräfllich Schaffgotsch'schen Majoratsbibliothek zu Warmbrunn*, Leipzig 1899; H. Nentwig, *Silesiaca in der Reichsgräfllich Schaffgotsch'schen Majoratsbibliothek zu Warmbrunn*, H. 1–2, Leipzig 1901–1902.

poddano go torturom i ścięto w 1635 roku w Ratyzbonie, zaś dobra skonfiskowano⁴.

Część majątku odzyskał jego syn Christoph Leopold Schaffgotsch (1623–1703). Zachowaną bibliotekę i dokumenty umieścił w posiadłości w Podgórzynie (niem. Giersdorf). W 1653 roku został sporządzony pierwszy spis księgozbioru – *Catalogus Librorum*, który na 34 stronach wymieniał 321 tytułów.

Za właściwego twórcę biblioteki uważany jest Johann Anton Schaffgotsch (1685–1742). Po ukończeniu budowy pałacu w Sobieszowie (niem. Hermsdorf) nakazał przenieść wszystkie zbiory z Podgórzyńska. W testamencie sporządzonym w 1733 roku, ustanawiającym majorat Chojnik (Fideikomiss Kynast), nakazał swoim spadkobiercom ochronę zgromadzonych zbiorów książkowych, dzieł sztuki i militariów i utrzymanie ich w należytym stanie.

W 1734 roku na kartach pierwszego śląskiego czasopisma literackiego „Gelehrte Neuigkeiten Schlesiens”⁵ ukazał się opis biblioteki Schaffgotschów. Tekst zamieszczono w numerze grudniowym, w dziale „Von offentlichen und Privat-Bibliothequen” (na stronach 430–435). Podano, że zbiór liczący ponad 10000 tomów został umieszczony w nowym pałacu w Hermsdorff, gdzie ma zapewnione dobre warunki. Dzieła, ułożone według podstawowych działów, ustawiono w kilku pokojach: „Da aber das

⁴ Zob. m.in. Hans Ulrich Schaff-Gotsche, Hirschberg 1829; A. Kuzio-Podrucki, *Schaffgotschowie...*, s. 24–30.

⁵ Miesięcznik ten ukazywał się w Świdnicy w latach 1734–1741. Wydawał go Gottfried Balthasar Scharff (1676–1744), urodzony w Legnicy teolog luterński, autor pieśni i pisarz teologiczny. Uczył się w szkole miejskiej w Legnicy, w Gimnazjum św. Elżbiety we Wrocławiu, następnie studiował teologię w Lipsku i Wittenberdze. W 1700 roku został proboszczem w Gölschau, a od 1708 roku był diakonem w Kościele Pokoju w Świdnicy, gdzie też został pastorem w 1737 roku, po śmierci Benjamina Scholcka. Od 1742 roku pełnił funkcję inspektora kościelnego i szkolnego w księstwie ziębskim i okręgu świdnickim. Zgromadził bogatą i cenną bibliotekę. Zmarł w Świdnicy. Zob. K. Migoń, *Polonica in den „Gelehrten Neuigkeiten Schlesiens” (1734–1741) und in der Büchersammlung G.B.Scharffs*, [w:] *Deutsche Polenliteratur. Internationales Kolloquium Karpacz 3–7. October 1988*, Wrocław 1991, s. 83–91 (Acta Universitatis Wratislaviensis no 1297. Germanica Wratislaviensis XCII).

Ambt-Haus zu Hernsdorff neu erbauet worden, und ein recht sehr beqvmer und geraumer Platz vorhanden gewesen, sind die Bücher von beyden Orten, auf Einrathen gutten Freunde, im Jahr 1716. nach Hernsdorff zusammen gebracht und nach und nach weiter wermehret worden, allwo sie von dem geschickten und mühsamen Hrn. Bibliotehecario, Hrn. Neumannen, in folgende gutte Ordnung gestellet sind: Im ersten und grösten Zim[m]er stehn: 1) Lincker-Hand bey den Thüre: Philosophia. Diese Rubric begriff zwey Repositoria, und gehören danin Alle Disciplinæ Philosophicæ, Theoreticæ & practicæ, excepta Morali; item libri Magici, und von allerhand natürlichen Künsten; item de agricultura, oeconomia, horticultura & coqvinaria [...]"⁶.

Kolejno umieszczono dzieła z zakresu historii Kościoła i teologii, historii, prawa, materiały dotyczące spraw Śląska (także manuskrypty) oraz „Exotica”. W trzecim pomieszczeniu były dzieła z zakresu historii literatury: „Im 3ten Zimmer stehen: 1) Historia Litteraria, als 1. Acta Eruditorum, 2. vitæ & monumenta in\magesque virorum eruditione clarorum, 3. Collegia & Societates eruditorum, 4. Bibliothecæ, 5. Catalogi. 6. Libri de Typographia, 7. Journale und was nur zur gelehrten Historie zu rechnen ist. [...]”⁷. Natomiast w ostatnim pokoju znalazły się „Libri Historici & Theologici die im ersten grossen Zimmer nich Platz Haber, und im letzten ein ziemlicher Anfang Librorum Medicorum”.

W następnym roku w numerze lipcowym znalazło się uzupełnienie opisu biblioteki, któremu nadano formę pytań i odpowiedzi⁸. Wiadomości dotyczyły zbiorów numizmatycznych, graficznych, instrumentów matematycznych, kamieni i skamieniałości. Podano też informacje o oprawach książek: „Sind die Bänden einerley? Wegen derer unterschiednen Buchbinder, so darüber eingebunden haben, sind selbige nich einerley; sondern

⁶ „Gelehrte Neuigkeiten Schlesiens” 1734, s. 432.

⁷ Tamże, s. 434.

⁸ „Gelehrte Neuigkeiten Schlesiens” 1735, s. 291–295.

zum Theil in weiß Pergament, theils in Frantz- und Englische Bände eingebunden”.

W 1738 roku w dodatku do „Gelehrte Neuigkeit Schlesien” zamieszczono pierwszą część katalogu. *Catalogus Bibliothecæ Schafgotschianæ in Hermsdorff* na 96 stronach wymieniał opisy książek według kolejności ustawienia ich na półkach: „Er wird die Ordnung der Zimmer und Bücher-Schräncke behalten, wie sie ordentlich hinter einander folgen, ohne einige Abischt auf den sonst gewöhnlichen Rang derer Facultaten und Disciplinen zu sehen”. W obrębie działu książki rozdzielono według formatu: In folio, In quarto, In octavo & 12° majori, in 12° & 16°. Opis poszczególnych pozycji obejmuje liczbę woluminów, nazwisko autora, tytuł dzieła oraz miejsce i rok wydania. W przypadku klocków rejestrowano wszystkie dzieła zawarte w woluminie.

W części pierwszej *Philosophia* (s. 2–47) zamieszczono dzieła z zakresu filozofii w szerokim znaczeniu: z gospodarki, ekonomiki, rolnictwa, kucharstwa: „[...] gehören hiehier omnes Disciplinæ. Philosophicæ, Theoreticæ & Pracicæ, excepta disciplina Morali, ingleichen Libri Magici und von allerhand natürlichen Künsten, It. De Agricultura, Oeconomia, Horticultura & Re coqvvinaria”. Jak podkreślał w swoim artykule H. Nentwig, w katalogu nie ma zachowanego żadnego porządku treściowego⁹. Ukazuje to choćby początek wykazu dzieł w formacie folio¹⁰:

1.) Adam Joseph L.B. a Keller Theses Philosophicæ. Vien 1721.

1.) Pluvinel's Königliche Reith-Schule. Braunschweig 1726.

1.) Georg. Evesch. Rumphii Thesaurus Cochlearum, Concharum, Conchyliorum & Mineralium. Lugd. Batav. 1711.

1.) Ejusd. Amboinische Raritäten-Cammer. Amsterdam 1705.

⁹ Zob. H. Nentwig, *Zwei schlesische Majoratsbibliotheken...*, s. 162.

¹⁰ *Catalogus Bibliothecæ Schafgotschianæ in Hermsdorff*, „Gelehrte Neuigkeiten Schlesiens” 1738, s. 2–3. Cyfra na początku wskazuje liczbę woluminów danego dzieła.

1.) Conr. Gesneri Historia Animalium libr. II. Tigur. 1558.

1.) Athanas. Kircheri Mundus subterraneus. Amsterd. 1664.

2.) Heinr. Ruysch Theatrum omnium Animalium. Ibid. 1718.

3.) Florini Oeconomus prudens & legalis. Nor. 1705.

2.) Des Herrn von Flemmings vollkommner Jäger. Leipzig 1719-24.

1.) Joh. Jonstonii Historia Naturalis. Amsterd. 1656.

3.) Dictionaire historique & Critique, par Mr. Bayle. Roterd. 1702.

2.) Dictionaire Oeconomicque par Mr. Chomel. Paris. 1718.
[...]

1.) Franc. Bacon de Verulamio Opera Philosophica. Frcf. 1665.

1.) Herrn Hannß Carl von Carlowitz Anweisung zur wilden Baum-Zucht. Leipzig 1713

1.) Georg Agricola de Re metallica libr. XII.

Są więc tu dzieła filozoficzne, a także słowniki, encyklopedie, opracowania z zakresu historii, botaniki, zoologii, astronomii, wojskowości, architektury i inne.

Druga część *Historia Ecclesiastica* (s. 48–96) obejmowała następujące działy: „1. Patres, 2. Concilia, Synodi & Colloquia Religionis, 3. Icones, Vitæ & Acta Sanctorum, Theologorum, Episcoporum, Patriarcharum, Cardinalium, Pontificum. 4. Martyrologia. 5. Historiæ Monasteriorum Ordinumque Sacrorum 6. Missiones. 7. Reformationes”.

Wymienione w katalogu dzieła ukazują różnorodność i bogactwo zbiorów sobieszowskich. Widoczne są edycje w różnych językach: po łacinie, niemiecku, francusku, hiszpańsku (np. *El Governador Christiano*. En Alcala 1634), włosku (*La Bilancia Politica di Trajano Boccalini; Il libro del Cortegiano, del Conte*

Castilione. Venet. 1533), holendersku (*Den Arbeid van Mars. Of nieuwe Vestingbouw, soo vel geregelde als ongeregelde door Allain Manesson Mallet*. T'Amsterdam 1672). Są dzieła bardzo znane, ważne i cenne, jak na przykład współoprawne *Maleus maleficarum* oraz *Longobardica Historia s. Legenda aurea sanctorum* (Argent. 1489) czy dzieła Konfucjusza (*Confucius Sinarum Philosophus. S. Scientia Sinensis latine exposita Studio & opera PP.SJ. Par. 1687*).

Obecne są również dzieła autorstwa przedstawicieli rodu Schaffgotschów: *Philippi com. Schaffgotsche Conclusiones ex universa Philosophia*. Rom. 1734, *Wencels. Ernesti & Franc. Wilhelm Com de Schaffgotsch Mundus Philosophicus S. Universa Philosophia Scholastico-Peripatetica*. Prag. 1719, *Ern. Wilh. Com Schaffgotsch Caelum Philosophicum*. Prag. 1721, *Joseph Wilebald Com. Schaffgotsch Mare Philosophicum*. ibid. 1724.

Wśród książek tu wymienionych na szczególną uwagę zasługują polonica. W zbiorze Schaffgotschów były między innymi dzieła Jana Heweliusza *Selenografia* (Gdańsk 1647) oraz *Mercurius in sole visus* (Gdańsk 1662), Michała Boyma *Flora Sinensis* (Wien 1655), *Archelia* (Leszno 1643)¹¹, Wojciecha Tytkowskiego *Arithmetica curiosa* (Oliwa 1689), Lubomirskiego *De Vanitate Consiliorum* (Warszawa 1700), Abrahama Bzowskiego *Historia Ecclesiastica*, t. II, *Colonia* 1617), Tomasza Tretera *De Episcopatu & Episcopis Ecclesiae Warmiensis. Opus Posthumum* (Kraków 1685), Szymona Starowolskiego *Vitae Antisticum Cracoviensium* (Kraków 1655), *Vita B. Stanislai Cracoviensis* (Kraków 1509), *Vita D. Stanislai Kostka* (Dillingen 1715), Łasickiego *De Russorum Moscovitarum & Tartarorum Religione* (Spira 1582),

¹¹ Przekład dzieła Diega Ufano *Trattado Della artilleria*, dokonany przez Jana Dekana. Dzieło pod tytułem *Archelia albo Artilleria, to iest Fyndamentalna Y Doskonała Informacya o Strzelbie y o rzeczach do niey należących [...] po Hyszpańsku naprzód opisana y wydana Przez Diega Vffana [...]; A Teraz z wersyey Niemieckiey na Polski Język [...] przetłumaczona, y [...] w druk podana*. Cz. 1–3. W Lesznie: u Daniela Vetterusa, 1643. Zob. Estr. XXXII, 14; D. Rott, *Ikonafera Leszna w latach 1628–1656 jako przestrzeń kulturowego współistnienia. Zarys problematyki*, „*Studia Etnologiczne i Antropologiczne*” 4 (2000), s. 54.

Eine Moscovitische Liturgie, Canones und Gebethe, welche aus Damasceni Griechischen Schrifften ins Russisch-Slavonische übersetzt (Lemberg 1689).

Część filozoficzna objęła 650 woluminów (format folio – 124 tomy, 4° – 184, 8° – 280, 12 i 16° – 65 tomów). Druk katalogu zbiorów teologicznych nie został zakończony, nie dokonano więc podsumowania liczby tomów. Spis wykazał jedynie część kolekcji – 673 woluminy. Johann Anton Schaffgotsch planował wydanie katalogu swej biblioteki w odrębnym druku, jednak na skutek wydarzeń historycznych, a następnie śmierci w marcu 1742 roku właściciela zbioru, nie udało się tego dokonać¹².

Po śmierci Johanna Antona biblioteka nie była otaczana należyłą troską. Najstarszy syn Johanna Antona i zarządzający majoremat Karl Gotthard von Schaffgotsch (1706–1780) urzędował w Pradze. Jego młodszy brat Philip Gotthard von Schaffgotsch (1716–1795) był biskupem wrocławskim, mieszkał w Jaworniku w czeskiej części diecezji. Gdy Johann Nepomuk (1732–1808), syn Karla Gottharda, przejął dziedzictwo, w pierwszej kolejności zajął się uporządkowaniem majątku zarządzanego przez administratorów¹³. Biblioteka była jednak udostępniana, choć z czasem opinie gości stawały się coraz bardziej krytyczne. Leopold Gotthard Schaffgotsch (1764–1834), syn Johanna Nepomuka, zlecił uporządkowanie zbioru, a zadania tego w 1812 roku podjął się baron von Stillfried z Jeleniej Góry. Prace ukończył po dwunastu latach.

W latach 1784–1788 Johann Nepomuk Gotthard wybudował pałac w Cieplicach (niem. Warmbrunn). Jego syn Leopold Gotthard w 1812 roku zakupił w Cieplicach część zabudowań klasztoru cystersów, zakonu sekularyzowanego w 1810 roku. Remonty trwały od 1816 roku i ostatecznie w latach 1833–1834 zbiory rodowe zostały przeniesione do budynków poklasztornych. Biblioteka liczyła wówczas ponad 40 tysięcy woluminów. Zbiory obejmowały również pamiątki historyczne, kolekcje: przyrodniczą

¹² Zob. M. Iwanek, *Biblioteka Schaffgotschów...*, s. 46.

¹³ Zob. H. Nentwig, *Zwei schlesische Majoratsbibliotheken...*, s. 162; R. Werszel, *Dolnośląska biblioteka Schaffgotschów...*, s. 243.

(w tym liczne eksponaty awifauny), heraldyczną, numizmatyczną, sfragistyczną i militaria, przewiezione z Sobieszowa. Umieszczone zostały w budynku pocysterskim (tzw. „Długim Domu”) w Cieplicach i udostępnione czytelnikom 1 lipca 1834 roku¹⁴. Tak opisuje bibliotekę Rozalia Saulson w 1849 roku: „W gmachu byłego klasztoru OO. Cystersów jest biblioteka dziedzicznych hrabiów tutejszych, złożona z 50000 tomów, pomiędzy którymi hebrajskie, chińskie, arabskie i stare historie Szląska dotyczące się rękopisy i nader ciekawy zbiór dawnych map się znajduje”¹⁵.

Kolejni przedstawiciele rodu i właściciele kolekcji – Leopold Gotthard Schaffgotsch (1835–1873), Ludwig Gotthard Schaffgotsch (1842–1891), Friedrich Gotthard Schaffgotsch (1883–1947) – otaczali ją opieką i udostępniali¹⁶. Biblioteka stale się powiększała: ok. 1926 roku liczyła 69500 tomów¹⁷, w 1931 roku – 72862 dzieła (w tym m.in. 702 rękopisy i inkunabuły, 160 cimeliów) oraz niemal 12000 książek nieskatologowanych¹⁸. Stan na 1936 rok wyniósł 80 tysięcy tomów¹⁹. Czytelnicy mieli do swej dyspozycji następujące katalogi i wykazy: ogólny (alfabetyczny), rękopisów, silesiaków (drukowany, obejmujący 13 tysięcy tytułów), nabytków od 1914 roku i cimeliów²⁰.

Po II wojnie światowej Biblioteka Schaffgotschów przestała istnieć. Początkiem końca tej biblioteki były decyzje Urzędu Kameralnego (zarządu dóbr Schaffgotschów, od 1828 roku rezydującego w Sobieszowie), podjęte w lecie 1944 roku pod wpły-

¹⁴ M. Iwanek, *Biblioteka Schaffgotschów...*, s. 47.

¹⁵ R. Saulson, „Warmbrunn i okolice jego...”. *Przewodnik po Cieplicach Śląskich Źdroju i Karkonoszach z 1850 r.*, oprac. i wstęp I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2000, s. 4.

¹⁶ Zob. S. Firszt, *Nieszczęsne losy zbiorów Schaffgotschów...*, s. 202.

¹⁷ E. Chwalewik, *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerje, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, t. 2, Warszawa – Kraków 1927, s. 270.

¹⁸ M. Iwanek, *Biblioteka Schaffgotschów...*, s. 53.

¹⁹ *Lexikon des gesamten Buchwesens*, Hrsg. K. Löffler, J. Kirchner, Mitwirkung W. Olbrich, Leipzig 1937, t. 3, s. 552.

²⁰ Z. Żmigrodzki, *Biblioteka majoratu Schaffgotschów...*, s. 47.

wem zbliżania się frontu radzieckiego. Najcenniejsze książki i dokumenty w 16 skrzyniach przewieziono wówczas z Cieplic do Siedlęcina koło Jeleniej Góry i umieszczono w wieży z XIII wieku. Jesienią tego roku 3 skrzynie z miedziorytami, prawdopodobnie na życzenie Friedricha Schaffgotscha, powróciły do Cieplic. Pozostałe 13 skrzyń zginęły z Siedlęcina między majem a wrześniem 1945 roku.

Ostatni właściciel pałacu w Cieplicach Friedrich Gotthard wraz z rodziną opuścił Śląsk w kwietniu 1945 roku. Jesienią tego roku o przejęcie zbiorów bibliotecznych starało się Ossolineum. Postanowiono jednak, że kolekcja pozostanie w Cieplicach. Została uporządkowana, a na jej bazie 8 czerwca 1947 roku powstała Stacja Naukowa i Biblioteka im. Jana Samuela Bandtkiego, pod zarządem Instytutu Śląskiego w Katowicach. Nie przetrwała długo – już w 1948 roku placówka została zlikwidowana²¹. Zbiory zostały podzielone: około 20000 egzemplarzy trafiło do Biblioteki Narodowej, do tzw. księgozbiorów zabezpieczonych, ponad 11000 obiektów przekazano do Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, ponad 5500 do Ossolineum. Pozostałe, poprzez Zbiornicę Księgozbiorów Zabezpieczonych, zostały rozdzielone pomiędzy różne placówki. Książki należące niegdyś do Schaffgotschów znajdują się obecnie między innymi w Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz w Bibliotece Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. W Cieplicach, w bibliotece Muzeum, pozostało niewiele – 286 książek i 320 czasopism²².

Niewielki fragment tej cennej kolekcji przechowywany jest również w Bibliotece Śląskiej w Katowicach. W starodrukowym zbiorze katowickiej księżnicy wyodrębniono jak dotychczas około 350 dzieł w niemal 400 woluminach ze znakami własnościowymi Schaffgotschów. Z XVI wieku pochodzą 24 dzieła, z XVII – 142, a pozostałe z XVIII wieku²³. Są to prze-

²¹ Zob. M. Iwanek, *Biblioteka Schaffgotschów...*, s. 55–57.

²² Zob. S. Firszt, *Nieszczęsne losy zbiorów Schaffgotschów...*, s. 207–208.

²³ Do zbiorów w Katowicach trafiły także druki z XIX wieku. Pieczętka „Reichsgräfllich Schaffgotsch'schen Majoratsbibliothek zu Warmbrunn” wi-

ważnie odrębnie opracowane prace, ale są i klocki intrologatorskie, a z XVIII wieku pochodzą także edycje wielotomowe. Liczba rozpoznanych dzieł ze zbioru Schaffgotschów nie jest dokładna, przede wszystkim ze względu na wciąż trwające poszukiwania ich w zbiorach. Ponadto na części woluminów nie ma żadnych znaków własnościowych bądź też zostały usunięte, są natomiast charakterystyczne naklejki z oznaczeniami miejsc na półce. Przynależność do tej kolekcji nie jest całkowicie pewna²⁴.

Różne były drogi woluminów pochodzących z kolekcji Schaffgotschów do Biblioteki Śląskiej. Część została przekazana ze Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych w latach pięćdziesiątych oraz sześćdziesiątych. Dane akcesyjne zapisane na książkach wskazują dokładnie na grudzień 1957 roku²⁵ i czerwiec 1958 roku²⁶. Niektóre tomy zostały przekazane ze Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych w Bibliotece Narodowej w grudniu 1965 roku oraz w czerwcu 1968 roku²⁷. Na wielu tomach nie ma żadnych znaków akcesyjnych.

Część książek trafiła do Silesianki za pośrednictwem powstałej w Raciborzu w 1927 roku. Oberschlesische Landesbibliothek. Biblioteka ta zakupiła bądź otrzymała w darze fragmenty różnych kolekcji, m.in. hrabiego Oppersdorfa, Albrechta von Flotowa, prof. Franklina Arnolda, Maxa Pinkusa z Prudnika, wrocławskiego Schlesische Gesellschaft für Vaterländische Cultur. W 1938 roku biblioteka została przeniesiona do Bytomia,

doczna jest np. na katalogu H. Nentwiga *Silesiaca in der Reichsgräflich Schaffgotsch'schen Majoratsbibliothek zu Warmbrunn*, sygn. 137531 II.

²⁴ Podobnie w przypadku dzieł wielotomowych, w których ekslibrisy Schaffgotschów i pieczęcie biblioteki znajdują się jedynie na niektórych woluminach.

²⁵ Np. L. Baif de, *De re vestiaria libellus, ex Bayfio excerptus* [...], Ed. 3, Lutetiae 1547. Sygn. 222570 I. Akc.: 6782/1957.

²⁶ Np. G. Claro, *Opera quæ hactenus extiterunt omnia* [...], Lugduni 1579. Sygn. 221854 I. Akc. 4549/1958.

²⁷ Np. A. Feist, *Drey Nützliche Dinge. Bestehend I. in dem inn- und ausländischen Wechsel-Negotio, II. und III. In Reduction des ausländischen Gewicht- und Ellen-Maasses, gegen ragionirenden Breßlauer Valour* [...], Bresslau 1761. Sygn. 462749 I. Akc. 17937/1965; *Alliantz zwischen Franckreich und Portugall*, Bresslau 1667. Sygn. 462537 I. Akc. 9574/1968.

a w czasie II wojny światowej została połączona z Biblioteką Śląską w jedną instytucję – Schlesische Landesbücherei²⁸. Po wojnie pozostawiono w zasobie biblioteki materiały włączone przez władze niemieckie, dołączono też kolekcję Oberschlesische Landesbücherei z Bytomia. Prawdopodobnie do Raciborza trafiły też tomy (być może dublety) z biblioteki Schaffgotschów. Wskazują na to pieczętki tej biblioteki²⁹, a także widoczne na niektórych tomach charakterystyczne sygnatury wpisywane ołówkiem i naklejane na grzbietach. Być może też z kolekcji cieplickiej przekazywano dublety innym kolekcjonerom – jeden z tomów nosi znaki własnościowe Maxa Pinkusa³⁰.

Podstawą wyodrębnienia książek na leżących niegdyś do biblioteki Schaffgotschów są znaki własnościowe – nieliczne noty rękopiśmienne, kilka rodzajów ekslibrisów³¹ i pieczęci. Pozwalają one zidentyfikować tomy należące do kilku przedstawicieli rodu. Najcenniejszy, choć wyglądający skromnie, jest wolumin oprawny w tekturę i papier marmurkowy. To klocek intrologatorski zawierający dwa dzieła wydane w XVII wieku: Martina Opitza *Acht Bücher Deutscher Poematum*³² oraz Caspara Bartha *Deutscher Phoenix*³³. Na karcie przytytułowej pierwszego dzieła

²⁸ Zob. H. Materla, *Z dziejów Górnośląskiej Biblioteki Krajowej*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej” 1972, R. 17, s. 28–40; H. Kot, *Oddział Biblioteki Śląskiej w Bytomiu*, [w:] *Biblioteka Śląska 1922*, red. J. Kantyka, Katowice 1973, s. 240.

²⁹ Np. D. Ancillon, *Melange Critique De Litterature Recueilli Des Conversations* [...], t. 1, a Basle 1698. Sygn. 901836 I.

³⁰ Np. *Bemerkungen eines Reisenden durch die koeniglichen preussischen Saaten in Briefen*, Th. 3, Altenburg 1781. Sygn. 900567 I, prow.: ekslibris z herbem Schaffgotschów, P (pieczęć Pinkusa), *Oberschlesische Landesbibliothek Ratibor* (pieczęć).

³¹ Szczegółowy opis zob. J. Sakwerda, *O ekslibrisach Schaffgotschów. Nieco dokładniej*, „Akapit” 2009, t. 4, s. 91–94.

³² M. Opitz, *Martini Opitii Acht Bücher Deutscher Poematum durch Ihm selber herausgegeben auch also vermehret vnnd vbersehen* [...], [Breslau]: Inn Verlegung David Müllers, Buchhandlers inn Breßlaw, 1625. Sygn. 220724 I.

³³ C. Barth, *Caspar Barthen Deutscher Phoenix*, Frankfurt am Main: In Verlegung Daniels und Davids Aubrij und Clemens Schleichen, 1626. Sygn. 220725 I.

znajduje się rękopiśmienna dedykacja Opitza dla Hansa Ulricha Schaffgotscha: „Perillustri Heroi Dno Ioan. Ulricho de Schaffgotsch Baroni [...] dedicat Martinus Opitius”. Na woluminie znajduje się również pieczętka Gimnazjum w Nysie: „Ex Biblioth[eca] Gymnasii Nissen[is]”. Do Biblioteki Śląskiej tom wszedł wraz z tomami z tej kolekcji.

Na ponad 100 woluminach (5 z XVI wieku, 49 z XVII i 49 z wieku XVIII) znajdują się znaki własnościowe Johanna Antona Schaffgotscha. Jego książki zostały opatrzone ekslibrisami w kilku wersjach. Na najstarszym ekslibrisie³⁴ widnieje tarcza z czteropółowym herbem podtrzymywana przez gryfy oraz umieszczona powyżej wstęga z zapisem „Ex libris Joannis Antonij Comites de Schaffgotsch. etc”. Na wielu tomach naklejony jest jedynie herb bądź tylko wstęga z imieniem właściciela. W 1708 roku Jan Antoni Schaffgotsch otrzymał wiedeński dyplom Reichsgrafa. Zmieniony został wówczas jego herb – znak rodu został połączony z herbem książąt śląskich, a w klejnocie została umieszczona owca³⁵. Miedziorytowe przedstawienie herbu w zmienionej wersji zostało wykonane przez grafika i medaliera wrocławskiego Krystiana Wincklera (1677–1741)³⁶. Zamieszczone zostało jako ilustracja w dziele poświęconym rodowi *Miscellanea gentis Schaffgotschiana*³⁷, a także wykorzystane jako ekslibris i wklejane do książek.

Takie samo ujęcie herbu, trochę zmniejszone i nie tak staranne, zostało wyrzyte w miedzi przez innego grafika – prawdopodobnie Gotfryda Scholtze ze Świdnicy³⁸. U dołu artysta wpisał początkowe cyfry daty „17” i pozostawił miejsce na ręczne jej

³⁴ Zob. J. Sakwerda, *O ekslibrisach...*, s. 91.

³⁵ Owca – po niemiecku Schaf, co stanowi pierwszy człon nazwiska rodu.

³⁶ Jak podkreśla Jan Sakwerda, po raz pierwszy na śląskim ekslibrisie ukazany też został pejzaż – w tle umieszczono widok Karkonoszy i zamek Chojnik. Zob. J. Sakwerda, *O ekslibrisach...*, s. 92.

³⁷ T. Crusius, *Miscellanea gentis Schaffgotschianae, oder Historisch-genealogischer Bericht von dem uralten Geschlechte derer Herren von Schaff-Gotschen* [...], Striegau 1715.

³⁸ Zob. J. Sakwerda, *O ekslibrisach...*, s. 92.

uzupełnienie. Dokonano tego w kilku przypadkach, w latach 1724 i 1725 (dopisano atramentem liczby 24 lub 25).

Prawdopodobnie z I połowy XVIII wieku pochodzi niewielki ekslibris (30 x 31 mm) przedstawiający owieczkę pod drzewem i z napisem „Schof Gotsche” w otoku. To wizerunek herbu z pieczęci rodowej z 1392 roku przedstawionej w dziele *Miscellanea gentis Schaffgotschiana*³⁹. Ekslibris ten został zastosowany jedynie w kilku egzemplarzach z lat trzydziestych XVIII wieku⁴⁰, ale też wklejono go do dzieła z 1767 roku⁴¹.

Johann Anton Schaffgotsch zmarł w 1742 roku. Wykonany został wówczas dla niego ekslibris pośmiertny z zapisem na postumencie: „Johan[nes] Antonius Schaffgotsch // etc. S.R.I. Comes et Semper frey // Nat. D. 19. April 1675 denat d. 19 Martij 1742”. Na owalnej tarczy podtrzymywanej przez alegoryczne postacie Sprawiedliwości i Wiedzy, umieszczony jest herb hrabiowski z orderem Złotego Runa. W tle przedstawiono wnętrze biblioteki, z półkami książek i globusem.

Zwrócić należy jednak uwagę na fakt, iż na wielu dziełach wydanych po 1742 roku, nawet na przełomie XVIII i XIX wieku, znajduje się ekslibris w postaci wstęgi z zapisem „Ex libris Joannis Antonij Comites de Schaffgotsch. etc.”. Był on więc wykorzystywany przez bibliotekarzy jako znak własnościowy dla biblioteki majorackiej.

Johann Anton Schaffgotsch żenił się dwukrotnie. Z pierwszego małżeństwa z Marią Franciszką von Sereny (1679–1707) miał troje dzieci, z których wiek dorosły osiągnął jedynie Karl Gotthard. Był on hrabią Rzeszy, tajnym radcą cesarskim, prezydentem

³⁹ T. Crusius, *Miscellanea gentis Schaffgotschianae* [...], s. 16.

⁴⁰ C. Neumann, *Lectiones Publicae von Vier Subjectis Chimicis, nehmlich vom Salpeter, Schwefel, Spiess-Glas und Eisen* [...], Berlin 1732. Sygn. 223840 II; tenże, *Lectiones Publicae Von Vier Subjectis Pharmaceutico-Chemicis, Nehmlich vom Gemeinem Saltze, Meinstein, Samliac und der Ameise* [...], Berlin 1737. Sygn. 228141 I; H. Boerhaave, *Elementa Chemiae* [...], t. 1–2, 2 vol., Lipsiae 1732. Sygn. 228160 I.

⁴¹ J.M. Beyer, *Theatrum Machinarum Molarium, oder Schau-Platz der Mühlen-Bau-Kunst* [...], Dresden 1767. Sygn. 225102 IV.

Kamery Czeskiej w Pradze. Jego prawdopodobnie podpisy znajdują się na jednej książce: dziele Samuela Pufendorffa *De statu Imperii Germanici*⁴². Podpisy pojawiają się dwukrotnie: na karcie ochronnej: *Ex libris Caroli Comitis de Schaffgotsch* oraz na odwrocie frontispisu: *D.G. Caroli Schafgotsch*⁴³. Kilkanaście innych woluminów (w tym jeden z XVI wieku i osiem z XVII wieku) oznaczonych jest nieco przerobionym ekslibrisem w wersji sygnowanej przez G. Scholtze. Dopisane na nim zostały litery „C.G.G.S.” – Carl Gotthard Graf Schaffgotsch⁴⁴.

Do Karla Gottharda należał m.in. tom zawierający utwory Horacego, wydany we Frankfurcie nad Odrą w 1599 roku⁴⁵. Widoczne są na nim wpisy wcześniejszych właścicieli: na stronie tytułowej znajduje się podpis „Carolus [...] de Graigenau Eques Boemus”, następnie „Ex libris Joannis Waldtmann 1724” oraz „Ex libris Norberti Waldtmann”. Ten ostatni powtórzył wpis na odwrocie strony tytułowej, dodając swoje drugie imię oraz datę: „Ex libris Norberti Caroli Waldtmann Sacrae Palladis Alumni A° 1726 M.DCCXXVI”. Dopiero więc po 1726 roku tom stał się własnością Schaffgotschów. Karl Gotthard oznaczył go swoim ekslibrisem, a na odwrocie strony tytułowej znajdziemy też notę rękopiśmienną „Ex libris Joannis Nepomuceni Comitis a Schaffgotsch 1760”. To podpis Johanna Nepomuka Schaffgotscha, syna Karla Gottharda. Podpisał się on jeszcze na wydanej we Wrocławiu pracy Louisa Antoine de Caracciolięgo *Le Veritable Mentor*⁴⁶.

⁴² S. v. Pufendorf, *Severini de Monzambano Veronensis, De Statu Imperii Germanici, ad Laelium Fratrem, Dominum Trezolani, Liber Unus*, ed. novissima [...], [s.l.] 1684. Sygn. 902152 I.

⁴³ Podpisy nieco się różnią charakterem pisma. Mogły być złożone w różnym czasie, możliwe też, że jeden z nich złożył Karl Waclaw Schaffgotsch (1742–1823), syn Karola Gottharda.

⁴⁴ Usunięto natomiast sygnowanie miedziorytnika.

⁴⁵ Q. Horatius Flaccus, *Lyrici Poemata omnia*, Francofurti ad Oderam 1599. Sygn. 221930 I.

⁴⁶ L.A. Caraccioli, *Le Veritable Mentor*, Breslau [1755]. Sygn. 902151 I.

W Bibliotece Śląskiej są również dwa woluminy z dedykacjami dla biskupa Philipa Gottharda Schaffgotscha⁴⁷. Komentarze Corneliusa a Lapide biskupowi ofiarował ks. Joannes Portig, proboszcz parafii w Nowym Świątowie (Deutsch Wette). Książki te weszły do zbiorów Silesianki wraz z fragmentem kolekcji Oppersdorffów.

Książki przechowywane w Sobieszowie oznaczano nalepkami z tekstem „Gräfllich Schafgotsch Hermsdorfer Bibliothek”. Taki znak odnaleziono na kilkunastu woluminach z XVII i XVIII wieku⁴⁸. Występują one w czterech wersjach graficznych⁴⁹ – różnią się obramowaniami oraz krojem użytych czcionek⁵⁰. Na jednym z tomów znalazł się ten ekslibris z błędem w nazwisku właścicieli: „Gräfllich Sfchagotsch Hermsdorfer Bibliothek”⁵¹.

W Cieplicach tomów nie oznaczano już ekslibrisami, lecz używano pieczęci. Najczęściej spotykane są pieczętki owalne „Freistandesherrliche Majoratsbibliothek zu Warmbrunn”⁵²,

⁴⁷ C. Lapide, *Commentarius in quatuor Evangelia* [...], t 1–2, Antverpiæ 1649. Sygn. 237498–237499 III. Ded.: *Reveredisimii et Serensimii Ducis Francisci Ludovici Comititis Palatini Rheni Episcopi Vratislaviensis Supremi Vtriussq. Silesiæ Capitanei* [...]. *Nunc autem Dono Episcopali a. Celssissimo ppe de Schaffgotsch Joannis Portig Parochi Deutowetta 1757* (nota rps.); tenże, *Commentaria in Acta Apostolorum, Epistolas Canonicas, et Apocalypsin* [...], Ed. ultima, Antverpiæ 1647. Sygn. 237501 III. Ded.: *Joannes Portig Parochus Deuto-Wetensiu Dono a* [...] *Principe De Schaffgotsch Episco. Wratisl.* (nota rps.).

⁴⁸ M.in. O. Scarlattini, *Homo et ejus partes figuratus & symbolicus* [...], *nunc primum ex Italico idiomate latinitati datum a* [...] M. Honcamp, Augustæ Vindelicorum & Dilingæ 1695. Sygn. 225094 IV; J.F. Zückert, *Johann Friedrich Zückerts* [...] *Medicinisches Tischbuch oder Cur und Präservation der Krankheiten durch diätetische Mittel*, Berlin 1771. Sygn. 901892 I; K.P. Moritz, *Götterlehre oder mythologische Dichtungen der Alten* [...], 2. Aufl., Berlin 1795. Sygn. 230710 I.

⁴⁹ Zob. J. Sakwerda, *O ekslibrisach...*, s. 94. Autor wyodrębnia dwa rodzaje różniące się elementem zdobniczym ramki.

⁵⁰ Ramka w postaci kółeczek, łańcuszka, wężyka w całości i składanego z elementów, tekst zapisany wersalikami lub kapitalikami.

⁵¹ C.B. Funk, *Anweisung zur Kenntniss der Gestirne vermittelt zweener Sternkegel, nach Doppelmayers Himmels-Charten* [...], Leipzig 1770. Sygn. 228969 I.

⁵² Wskazać można kilka wzorów tej pieczęci, różniących się nieco krojem liter, ozdobnikiem i wielkością.

ponadto okragła „Reichsgräfl.-Schaffgotsch'sche Majoratsbibliothek zu Warmbrunn". Na dwóch woluminach odnaleziono okragłą pieczętkę z herbem, w obramowaniu liniowym, o treści „Ex Bibliotheca Schaffgotschiana"⁵³. Stemplowano także książki już opatrzone ekslibrisami. Pieczętki umieszczano na stronach tytułowych oraz w środku książki. Nie była to jednak wybrana, konkretna strona, raczej zdawano się na przypadek. Dość duży rozmiar pieczętki powodował, że odbijana była na tekście.

Zaznaczyć należy, że niewielka część starych druków miała swoich poprzednich właścicieli. Nicolaus Henel swoje dzieło *De veteribus jureconsultis* ofiarował Christophowi Hainowi, o czym świadczy nota na wyklejce: *Dono Magnifici Dni Autoris possidet Christoph. Hain a Liwenthall*. Inna z książek należała do klasztoru w Leubus⁵⁴. Właścicielem dzieła E. Francisci *Neu-polirter Geschicht-Kunst- und Sitten-Spiegel ausländischer Völcker* był Christian Gottlieb Tralles⁵⁵. Natomiast na jednym z klocków⁵⁶ znajduje się ekslibris *Insignia Besleriana* w dwóch wersjach. Właścicielem tego tomu był aptekarz z Norymbergi Basilius Besler (1561–1629), zainteresowany naukami Paracelsusa, posiadacz biblioteki⁵⁷.

⁵³ T. Crusius, *Miscellanea gentis Schaffgotschianae, oder Historisch-genealogischer Bericht von dem uralten Geschlechte derer Herren von Schaff-Gotschen* [...], Striegau 1715. Sygn. 223651 II.

⁵⁴ C. Schott, *Technica curiosa, mirabilia artis, libris XII comprehensa* [...], Norimbergae 1664, sygn. 223354 II. Prow.: *Monasterij B. V. M. in Lubens*. (nota rps.); *Aus der Bibliothek des Klosters Leubus* (ekslibris); *Reichsgräfl.-Schaffgotsch'sche Majoratsbibliothek zu Warmbrunn* (piecz.).

⁵⁵ E. Francisci, *Neu-polirter Geschicht-Kunst- und Sitten-Spiegel ausländischer Völcker* [...], Nürnberg 1670. Sygn. 235689 III. Prow.: *Ex libris Christian Gottlieb Tralles* (nota rps.); *Gräflich Schaffgotsch Hermsdorfer Bibliothek* (eksl.).

⁵⁶ A.B. Boodt, *Gemmarum et Lapidum Historia* [...], Hanoviae 1609. Sygn. 223857 II; O. Croll, *Basilica Chymica* [...] Francofurti 1609. Sygn. 223858 II adl. Prow.: 1. *Insignia Besleriana* (exl. herbowy, okładzina górna); *D.D. Insignia Besleriana* (exl. herbowy w innej wersji, okł. dolna); *Gräflich Schaffgotsch Hermsdorfer Bibliothek* (ekslibris); *Freistandesherrliche Majoratsbibliothek zu Warmbrunn* (piecz.).

⁵⁷ W.-D. Müller-Jahncke, *Artis Pharmaceuticae Chymicae Amator. Apotheker Basilius Besler und der Paracelsismus in Nürnberg*, „Geschichte der Pharmazie” 2009, nr 2/3, s. 35–44.

Wśród starych druków w Bibliotece Śląskiej są dzieła wymienione w katalogu zbioru Schaffgotschów wydany w 1734 roku. To między innymi Georga Andreasa Boecklera *Theatrum machinarum novum*⁵⁸, włoska edycja dzieła Euclidesa⁵⁹, Christiana Schesslera *Demonstrationes mathematicae*⁶⁰, Franza Ernesta Bruckmanna *Magnalia Dei* z 1727 roku⁶¹.

W katalogu z 1734 roku wymieniono również niemiecko-holenderski słownik Matthiasa Kramera z 1719 roku⁶². Na egzemplarzu Biblioteki Śląskiej znajdują się ekslibrisy wykonane po śmierci Johanna Antona Schaffgotscha, a więc po 19 marca 1742 roku. Ukazuje to dość luźny stosunek bibliotekarzy sobie-szowskich do precyzji oznaczania przynależności dzieł.

Wśród starych druków Biblioteki Śląskiej zachowało się 20 woluminów (zawierających 24 dzieła) z XVI wieku należące do Schaffgotschów. To przede wszystkim dzieła prawnicze⁶³ – ko-

⁵⁸ G.A. Boeckler, *Theatrum Machinarum Novum, Das ist: Neu-vermehrter Schauplatz der Mechanischen Künsten: Handelt von Allerhand- Wasser- Wind-Roß- Gewicht- und Hand-Mühlen, Wie dieselbige zu dem Frucht-Mahlen, Pappyr- Pulver- Stampff- Segen- Bohren- Walcken- Mangen, und dergleichen anzuordnen [...]* Nürnberg 1673. Sygn. 224613 III.

⁵⁹ Euclides, *Euclide Restituto Overo Gli Antichi Elementi Geometrici, ristaurati e facilitati da Vitale Giordano Da Bitonto [...]*, Roma 1680. Sygn. 224576 III.

⁶⁰ C. Schessler, *Demonstrationes Mathematicae oder Untersuchung derer Mathematischen Warheit- und Unwarheiten; allwo von der Arithmetica, Geometria, Stereometria, Mechanica, Brenn-Spiegeln, Fortification und Trigonometria gründlich gehandelt alles aus dem Fundament examinirt [...]*, Dresden 1698. Sygn. 224574 III.

⁶¹ F.E. Brueckmann, *Magnalia Dei In Locis Svbterraneis Oder Unterirdische Schatz-Cammer Aller Königreiche und Länder In Ausführlicher Beschreibung Aller, mehr als MDC. Bergwercke durch alle vier Welt-Theile, Welche Von Entdeckung derselben bis auf gegenwärtige Zeit gebauet worden, und noch gebauet werden [...]*, Th. 1-2, Braunschweig 1727–1730. Sygn. 235537 III.

⁶² M. Kramer, *Königliche Nider-Hoch-Teutsch und Hoch-Nider-Teutsch Dictionarium oder beider Haupt- und Grund-Sprachen Wörter-Buch [...]*, Nürnberg 1719. Sygn. 237554 III.

⁶³ M.in.: J. Cujas, *Opera, quae de Iure fecit et vivus pro suis agnovit [...]. Continet autem hic Tomus Commentaria ad varios Digestorum Iuris Civilis Titulos, Coloniae Agrippinae 1594*. Sygn. 221937 I; tenże, *Ad Libros Quatvor Institutio-nvm Dn. Iustiniani Notae Priores & Posteriores [...]*, Coloniae Agrippinae 1592.

mentarze do zbioru prawa cywilnego Justyniana⁶⁴, rozprawy dotyczące prawa małżeńskiego⁶⁵. Dużo skromniej reprezentowana jest medycyna – są tu prace o zachowaniu zdrowia oraz o balneologii⁶⁶. Zachowały się również edycje dzieł autorów klasycznych – Cyserona i Horacego⁶⁷.

Dużo szersza jest tematyka dzieł wydanych w kolejnych wiekach. Obok prac prawniczych⁶⁸ i rozporządzeń władców⁶⁹ poja-

Sygn. BŚ. 221938 I adl.; V. Francus, *Tractatus De Fideivssoribvs, Tum ad Ius Commune, tum Saxonicum accomodatus* [...]. Lipsiæ 1594. Sygn. 223355 II.

⁶⁴ V.Z. Aytta, *Commentaria in decem titulos institutionum iuris civilis* [...], Lugduni 1547. Sygn. 221924 I.

⁶⁵ J. Beust, *Tractatvs de sponsalibvs et matrimoniis ad praxim forensem accomodatvs* [...]. Wittebergæ 1586. Sygn. 221940 I; T. Hesshusen, *Von Eheuerlöbnissen vnd verbotenen Gradibus* [...], Erfurd 1584, Sygn. 221941 I adl.; B. Monner, *De Matrimonio breuis Et Methodica Explicatio, Continens Aliqvot Vtiles Qvæstiones His Temporibvs Freqventats, Et Antea Nvnqvam Tractatas* [...]. Francoforti [1561]. Sygn. 221942 I adl.; J.G. Simon, *Brevis Delineatio Impotentia conjugalıs* [...], ed. 4, Jenæ 1718. Sygn. 221943 I adl.

⁶⁶ *Conservandae Sanitatis Praecepta Salvberima, Regi Angliæ quondam a Doctoribus Scholæ Salernitanæ Versibus conscripta, nunc demum non integritati solum* [...] *restituta, sed Rhythmis quoq[ue] Germanicis illustrata; Cum* [...] *Arnoldi Villanouani* [...] *Exegesi, per Ioannem Curionem* [...] *recognita ac locupletata* [...], Franc[ofurti] 1559. Sygn. 222150 I. W klocku współoprawne jest dzieło z wieku XVII: M.A. Sinapi, *Ars diu vivendi, pauca cum medicina* [...], [s.l.] [ok. 1689]. Sygn. 222151 I.

⁶⁷ M.T. Cicero, *Ad C. Herennium Rhetorica, iam recens in succinctam compendij redacta formam et in appositas ad puerorum ingenia Tabulas digesta. Nonnullis autem in locis ex optimoru[m] Autorum locupletata, per Reinhardum Lorichium Hadamarium, [s.l.] 1551. Sygn. 221903 I; Q. Horatius Flaccus, *Poemata omnia* [...], Francofurti ad Oderam 1599. Sygn. 221930 I.*

⁶⁸ Np. K. Rittershausen, *Novellæ Constitutiones Imperatorum Iustiniano Anteriorum, ut Theodosii, Valentiniani, Martiani, Maioriani, Severi, Leonis & Anthemii* [...], Francofurti 1615. Sygn. 229227 I; H. Arnissæus, *De jure majestatis libri tres* [...], Francofurti 1610. Sygn. 228151 I.

⁶⁹ Maciej I, *Der Römischen Kayserlichen auch zu Hungarn vnd Böhmen etc. Königlichen Majestät Confirmirte AmbtsOrdnung, wie es im Marggraffthumb Ober-Lausitz, bey dem ordentlichen Gericht derer von Land und Städten so wohl den Ambtern Budissin und Görlitz und dann beyderseits Hoffgerichten: Nichts weniger auch mit den Advocaten und Procuratoren, Arest vorstattungen, Vormündtschafften und Gewers bestellungen gehalten werden solle*, Budissin 1612. Sygn. 228293 I; tenże, *Declaration der Röm: Kayserl: auch zu Hungarn und*

wiają się liczne opracowania z zakresu matematyki⁷⁰, architektury cywilnej i wojskowej⁷¹, górnictwa, minerałów i metalurgii⁷²,

Böhaimb Königl: Majestät [...] Wie es mit Introduction derer auff die vom Königlichen OberAmt, mit rath der verordneten uon Land und Städten ergangenen verabschiedungen interponirten und an Ihre Kayserl: Majestät als Königen zu Böhmen und Marggraffen in OberLausitz devolvirten Appellationen zuhalten. Sub dato 7. Novembris, des 1613. Jahres, Budissin 1614. Sygn. 228294 adl. I; Rudolf II, Ferdynand II, Der Römischen Kayserlichen auch zu Hungarn vnd Böhaimb Königl: Majt: etc. Confirmationes, etzlicher durch die Stände im Marggraffthumb OberLausitz auff gemeinen gehaltenen Landtügen, Dem Lande zu nutz und guttem auffgerichten und zum theil Anno 1597. auff's new vermehrten Landes und Gerichts-Ordnungen, Budissin 1615. Sygn. 228295 I adl.; Warhafftiger Abdruck, etzlicher von Kayser Ferdinando, Maximiliano, Rudolpho [...] und der jetzo regierenden Römischen Kayserlichen auch zu Hungern vnd Böhmen Königlichen Majestät [...], den Herrn Landständen vnd Ständen des Marggraffthumbs OberLausitz, Aller verliehenen Privilegien, ertheilten Confirmationen und Decreten, derer verzeichnüs im nachfolgenden blat zubefinden, Budissin 1615. Sygn. 228296 I adl.; Eines erbaren Raths. Der Stadt Budissin Privilegierte Ordnung, wegen der Advocaten, Procuratorn, Leuterungen vnd Appellationen von des Raths Münd: vnd schriftlichen Abschieden, Bey und End Urtheln, wie es damit allenthalben gehalten werden solle, Budissin 1602. Sygn. 228297 I adl.

⁷⁰ Np. C. Schessler, *Demonstrationes Mathematicæ oder Untersuchung derer Mathematischen Warheit- und Unwarheiten; allwo von der Arithmetica, Geometria, Stereometria, Mechanica, Brenn-Spiegeln, Fortification und Trigonometria gründlich gehandelt [...]*, Dresden 1698. Sygn. 224574 III.

⁷¹ Np. A.C. d'Aviler, *Cours D'Architecture qui comprend les Ordres De Vignole, Avec des Commentaires, les Figures & Descriptions de ses plus beaux Batimens & de ceux de Michel-Ange [...]*, t. 1–2, Amsterdam 1700. Sygn. 223843 II; E.J. Audorf, *Discurs, von der Krieges-Baukunst, oder Fortification: Zwischen Thudesco Einem erfahrenen Ingeunirer und Sylvandern, einem jungen Edelmann [...]*, Breßlau 1680. Sygn. 224875 adl. III.

⁷² M.in. G.L. Loehneyss, *Gründlicher und ausführlicher Bericht, Von Bergwercken [...]*, Stockholm, Hamburg 1690. Sygn. 235532 III; G. Agricola, *De re metallica libri XII [...]*, Basileae 1657. Sygn. 235533 adl. III; L. Ercker, *Aula Subterranea, Domina Donimantium, Subdita Subditorum, Das ist: Unterirdische Hofhaltung Ohne welcher weder die Herren regiren [...]* oder gründliche Beschreibung derjenigen Sachen, so in der Tiefe der Erden wachsen, als aller Ertzen der königlichen und gemeinen Metallen, auch fürnehmster Mineralien [...], Franckfurt 1684. Sygn. 223802 II; A.A. Barba, *Traité de l'art métalique [...]. Auquel on a joint un Memoire concernant les Mines de France [...]*, Paris 1730. Sygn. 221864 I.

sztuki probierczej⁷³, botaniki i zoologii⁷⁴, geografii⁷⁵, o odkryciu nowych łądów i o ludziach tam żyjących⁷⁶. Dość liczne są traktaty medyczne⁷⁷, a zwłaszcza dzieła traktujące o postępowaniu w czasie zarazy⁷⁸.

Niezwykłą wartość mają czasopisma i druki ulotne, przynoszące wieści o ważnych i niezwykłych, także politycznych wydarzeniach w świecie. Do takich należy między innymi *Neue Zeytung von Constantinopoli Von einem Comet der biß inn die*

⁷³ Np. M. Fachs, *Probier-Büchlein, Darinne gründlicher Bericht vormeldet, wie man alle Metall und derselben zugehörnde Metallische Ertze und Getöchte ein jedes auff seine Eingeschaffte und Matall recht probieren soll*, Leipzig 1678. Sygn. 228260 I; C. Berward, *Interpres Phraseologiae Metallurgicae Oder Erklärung der fürnehmsten Terminorum und Rede-Arten, welche bey den Bergleuten, Puchern, Schmelzern, Probirern und Müntzmeistern [...] gebräuchlich sind [...]*, Frankfurt am Mayn 1684. Sygn. 223863 II.

⁷⁴ Np. P. Amman, *Character plantarum naturalis [...]*, Francofurti et Lipsiae 1685. Sygn. 228176 I.; F. Redi, *Experimenta circa generationem Insectorum [...]*, Amstelodami 1671. Sygn. 228680 I; G. Franck, *Flora Francica Rediviva, oder Kräuter-Lexicon, Worinnen der Vornehmsten Kräuter, Bäume, Blumen und Wurtzel etc. unterschiedliche Nahmen, Temperamenta [...] gründlich beschrieben werden [...]*, Leipzig 1728. Sygn. 228208 I.

⁷⁵ Np. P. Cluver, *Introductio in Universam Geographiam tam Veterem quam Novam, studio et opera J. Bunonis [...]*, Guelferbyti 1686, Sygn. 223469 II.

⁷⁶ E. Francisci, *Neu-polirter Geschicht-Kunst- und Sitten-Spiegel ausländischer Völcker, fürnemlich der Sineser, Japaner, Indostaner, Javaner, Malabaren, Peguaner, Siam-mer, Peruaner, Mexicaner, Brasilianer, Abyssiner, Guineer, Congianer, Asiatischer Tartern, Perser, Armenier, Türcken [...]*, Nürnberg 1670. Sygn. 235689 III.

⁷⁷ Np. S. Blankaart, *Cartesianische Academie, Oder grundlere der Arzneykunst [...]*, Leipzig 1699. Sygn. 228103 I; M. Tilling, *Anchora Salutis Sacra, Seu De Laudano Opiato Med. Camine Isto Divino Ac Coelitus Demisso Liber Singularis [...]*, Francofurti 1671. Sygn. 228179 I; H. Mundius, *Opera Omnia Medico-Physica, Tractatibus tribus comprehensa. De aere Vitali. De Esculentis. De Potulentis. Una cum appendice de Perergis in Victu ut in Chocolata Coffe, Thea, Tabaco &c.*, Lugduni Batavorum 1685. Sygn. 228180 I adl.; *Pharmacopoea Amstelredamensis, Senatus Auctoritate munita, ed altera [...]*, Amstelodami 1636. Sygn. 228189 I; D. Leclerc, *Leichte Medicin oder Artzney-Kunst [...]* *Nebenst einer kleinen Hauss-Apotheke [...]*, Dresden 1711. Sygn. 228430 I.

⁷⁸ Z. Regius, *Morborum princeps, sive Meditationes de natura et cura pestis. Brigae* 1680. Sygn. 228249 I.

40. tag am hymmel ober deß Turcken pallast gestander ist. Von ainem fewren Tracken [...]. (Aus Italianischer sprach in Teutsch gepracht.). Dzieło ukazało się prawdopodobnie w Norymberdze lub Augsburgu w 1542 roku⁷⁹. W 1662 roku ukazał się w Rotterdamie przekład pisma angielskiego: *Het Rechte Manifest van de Republijcke Engelandt, Waer in het Parlament alle de verschillen vertoot die tusschen haer de Ho. Mo. Heeren Saten. Der Vereenichde Nederlanden sijn.* (Sygn. 228372 I). Kilka lat później natomiast we Wrocławiu ukazał się druk *Alliantz zwischen Franckreich und Portugall* (Bresslau 1667, Sygn. 462537 I).

Cennym świadectwem kultury i obyczajowości XVII i XVIII wieku są druki okolicznościowe wydawane z różnych okazji. Wymienić tu można wiersz na jubileusz pięćdziesięciolecia profesji zakonnej i uroczystość odnowienia ślubów Matki Bernardy Paczyńskiej, ksieni klasztoru cysterek w Trzebnicy, przygotowany przez współsiostry. W egzemplarzu zachowała się złożona wstęga jedwabna z wydrukowanym wierszem dedykowanym Matce Bernardzie przez Charlottę von Prittwitz⁸⁰.

Są również utwory pisane przez różne osoby z otoczenia Schaffgotschów, przekazywane członkom rodu z okazji imienin, urodzin, ślubów, przyjazdów do Cieplić, a także mowy pogrzebowe, epitafia⁸¹.

Najstarsze druki pochodzą z początku XVII wieku. W 1601 roku we Frankfurcie nad Odrą ukazało się kazanie wygłoszone

⁷⁹ Sygn. 221856 I. To jednocześnie najstarszy z druków z biblioteki Schaffgotschów znajdujących się w Katowicach.

⁸⁰ *Das frolockende Trebnitz in dem Jubeltage als die hochwürdige [...] Frau Bernarda von Paczinski und Tenczin [...] regierende Frau uns Abbatissin [...] den 21ten May im Jahre 1780. Die heilige Ordens-Profession nach funfzig Jahren bey zahlreicher Versammlung beym Altare des Herrn erneuerte. Mit tiefer Verehrung gewiedmet von einem unwürdigen geistlichen Diener, Professen des nehmlichen Ordens, Breslau [1780].* Sygn. 237577 III.

⁸¹ Zaznaczyć należy, iż nie wszystkie dzieła są odnotowane w bibliografii H. Nentwiga, *Schaffgotschiana* [...]. Na egzemplarzach tych dzieł nie ma przeważnie znaków własnościowych biblioteki Schaffgotschów, jednak najprawdopodobniej pochodzą z ich kolekcji. Świadczyć może o tym fakt, że niektóre dzieła zachowane są w kilku egzemplarzach.

przez Esaiasa Heidenreicha podczas pogrzebu Adama Schaffgotscha (1547–1601)⁸². Rok później we Wrocławiu u Baumanna ukazała się elegia po śmierci Christopha Schaffgotscha (zm. 1601), do której dołączono też wiersz upamiętniający zmarłą po urodzeniu Ludomillę⁸³.

Do najcenniejszych druków niewątpliwie należy drugie wydanie mowy Martina Opitza na pogrzebie Barbary Agnieszki, żony Hansa Ulricha Schaffgotscha. Wydanie pierwsze ukazało się w 1631 roku w drukarni Jerzego Baumanna we Wrocławiu⁸⁴. Druga edycja została przygotowana przez Christiana Exnera i wydana z okazji pogrzebu Agnes von Ratenitz (1639–1693), żony Christopha Leopolda Schaffgotscha. Adresatem dedykacji, datowanej 30 kwietnia 1693 roku w Mirsku (Friedebergæ ad Qvissum), jest syn zmarłej Johann Anton Schaffgotsch⁸⁵.

Christoph Leopold Schaffgotsch został w 1666 roku upamiętniony drukiem przygotowanym z okazji imienin⁸⁶. Christian Gryphius natomiast uczcił jego pamięć utworem wy-

⁸² E. Heidenreich, *Iusta funebria oder Leich und Ehrenpredigt bey dem Begrabnis des [...] Herrn Adam SchaffGotschen genandt [...] Gethan zu Trachenberg [...] den 11. Tag des Monaths Decembris des 1601 Jahres*, Franckfurt an der Oder [1601]. Sygn. 462247 I.

⁸³ G. Berlogius, *Elegia lugubris funeri [...] Domini DN: Schristoferi Schaff, Cognomeno Gotsch [...]*, Vratislaviae 1602.

⁸⁴ M. Opitz, *Oratio funebris honori & memoriae [...] Principis Barbaræ Agnetis [...] Conjugis Schaff-Gotschianæ &c. Ad illustrissimum ejus maritum [...]*, Vratislaviae 1631. Estr. XXIII, 381, VD17 125:013167W.

⁸⁵ *Oratio Funebris Honori & Memoriae Celsissimæ Principis Barbaræ Agnetis Ducis [...] Conjugis Schaff-Gotschianæ &c. Ad Illustrissimum Ejus Maritum. Ann. M.DC.XXXI. Postea vero quam [...] Agnes, Parentiqva Illustr. Baronum Rackenitziorum Prosapia Oriunda, Illustrissimi [...] DN. Christophori Leopoldi Schaffgotsch [...] Conjunx Desideratissima, Vratislaviæ VI. Id. Februarii, velociter atq[ue] feliciter excessit et Gryphorini XIII. Kal. Martii, familiaribus sepulchris illata est [...], Denuo edita officio [...] Christiani Exneri [...], Laubæ 1693. Nentwig, Schaffgotschiana [...], s. 34–35. Sygn. 237578 III.*

⁸⁶ M. v. Mauschwitz, *Unsterbliche Nahmens-Verewigung [...] Der [...] Herr Christoff Leopold Schaff-Gottsch genandt [...] Als im Jahr 1666. den 15. Monats-Tag Martij, Seine Gräfl Gn. Ihren höchst erfreulichen Nahmens-Tag, in erwünschtem Wohl- und Glückstande begingen, Liegnitz 1666. Nentwig, Schaffgotschiana [...], s. 32. Sygn. 224573 III, 237580 III.*

danym w 1704 roku we Wrocławiu, który zadedykował synowi Johannowi Antonowi⁸⁷.

Sam Johann Anton Schaffgotsch był wielokrotnie obdarowywany utworami. Najstarszy jest sonet, który Christian Crusius ofiarował mu z okazji imienin w 1678 roku (gdy młody hrabia miał trzy lata)⁸⁸. Wśród autorów składających swe dzieła w następnych latach w rocznice urodzin i imienin był m.in. Gottfried Ephraim Scheibel (1696–1759)⁸⁹, Friedrich Siegmund Jacobi⁹⁰, drukarz Johann Christoph Jungmann⁹¹. Samuel Willich natomiast, prawnik we Wrocławiu, upamiętnił wierszem instalację Schaffgotscha na zarządcę księstw świdnickiego i jaworskiego⁹². Zachowały się również druki wydane w 1742 roku z okazji śmierci Johanna Antona i uroczystości organizowanych w Cieplicach⁹³.

⁸⁷ C. Gryphius, *Ihro Hoch-Gräfl. Excellenz [...] Herren Christoph Leopold Schaffgotsche genandt, deß Heyl. Römischen Reichs Semper Frey Mit sieben vortreflichen Tugenden, wie auch Hoheit und Glücke prangendes Grab-Mahl*. Breßlau [1704]. Nentwig, *Schaffgotschiana [...]*, s. 77. Sygn. 226045 IV, 226046 IV.

⁸⁸ C. Crusius, *Als der Hoch-gebohrne Graf und Herr Herr Johann Antonius Schaff-Gotsche gennant [...] Den 24. Junij des 1678sten Jahres Seinen Namens-Tag, Gott lob! zum Vierdten mahl gesund erlebte [...]*, Görlitz 1678. Nentwig, *Schaffgotschiana [...]*, s. 37. Sygn. 226047 IV.

⁸⁹ G.E. Scheibel, *An dem Hohen Namens-Festin des [...] Herrn Johan[n] Anton von Schaffgotsch [...] Welches den 24. Junii dieses 1723. Jahres Höchst-Feyerlich celebriet wurde [...]*. Oels [1723]. Nentwig, *Schaffgotschiana [...]*, s. 39. Sygn. 237586 III, 237587 III.

⁹⁰ F.S. Jacobi, *Bey dem Den 19. April. A. MDCCXXV. Einfallenden Hohen und Funffzig-Jährigen Geburths-Feste Ihro Excellence [...] Hanns Antons Schaff-Gotsche genandt [...]*, Brieg [1725]. Sygn. 226054 IV, 226055 IV.

⁹¹ J.C. Jungmann, *An dem Hochst-Freuden-vollen Namens-Feste Des [...] Herrn Johann Anton Schaffgotsch gennant [...] Welches den 24 Junii 1740. [...] celebriret wurde [...]*, Jauer [1740]. Sygn. BŚ 226056 IV.

⁹² S. Willich, *Als der hochgebohrne Graf [...] Hannß Anton Schaffgotsche genant [...] Den 5ten Jenner des 1705ten Jahrs zum vollmächtigsten Landes-HaubtManne der beyden Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer installiret wurde [...]*, Breslau [1705]. Sygn. 226048 IV, 226049 IV.

⁹³ J.G. Ehrius, *Immortalibus Meritis Illustrissimi Comitiss Domini Io. Antonii Schaffgotschii [...] Decoris que ut olim duclissimi sic nunc desideratissimi heroi togati d. XVIII Mart. A. [...] MDCCXXXII Vratislaviae rebus mortalium*

Podobne druki okolicznościowe zostały wydane na cześć przedstawicieli następnych pokoleń Schaffgotschów. Zaślubiny Carla Gottharda z Marią Anną Johanną de Hatzfeld i przyjazd młodych małżonków do Cieplic uczczono dwoma drukami. Pierwszy został złożony przez poddanych chojnickich⁹⁴. Autorem drugiego dzieła⁹⁵ jest Daniel Stoppe, poeta z Jeleniej Góry, do którego wierszy komponował muzykę Georg Philipp Thelemann⁹⁶. Marii Annie Schaffgotsch poświęcone jest jeszcze jedno dzieło. To 53 lata później wydana mowa pogrzebowa, wygłoszona przez cystersa o. Heinricha Lausmanna⁹⁷. Również Johann Nepomuk Gotthard Schaffgotsch otrzymał w darze utwory przygotowane na jego pięćdziesiąte urodziny i imieniny⁹⁸.

placida morte erepti [...], Laubae [1742]. Sygn. 226058 IV; An dem Den 21. May. Anno 1742 bey gehaltenen Solennen Exequien vor [...] Herrn Hannß Anton Schaffgotsche genannt [...] Zu Warmbrunn [...] waren nachstende so wohl deutsch, als lateinische Inscriptionen zu lesen, [s.l. 1742]. Sygn. 237592 III.

⁹⁴ Als Der Hochgebohrene Graf [...] Carl Gotthard Schaffgotsch genannt [...] mit seiner neu-wermählten Gemahlin [...] Frauer Matia Anna Johan[n] geb. Gräfin von Hatzfeld [...] Anno 1731. Den [29ti] Augusti im Warmbrunn glücklich eintraff, wollten ihe unterthänigste Freude hiermit an Tag gegen Die sämtl. Kynastischen Unterthanen, Hirschberg 1731. Nentwig, Schaffgotschiana [...], s. 44. Sygn. 226044 IV.

⁹⁵ D. Stoppe, Als Carl Gotthard Graf von Schaffgotsch, Die Gemahlin an der Hand, in Warmbrunn die Unterthanen Freuden-voll und fertig fand, Ihn und Seinen Theuren Schatz nach Vermögen zu begrüßen [...], Hirschberg [1731], Sygn. 237579 III. Utwór ten (z niewielkimi zmianami tekstu) został zamieszczony w zbiorze wierszy Stoppego *Der Parnaß im Sättler oder Scherz- und Ernsthafte Gedichte*, Frankfurt, Leipzig 1735. Sygn. 461528 I.

⁹⁶ Zob. K.-P. Koch, *Der Komponist Georg Philipp Telemann und sein schlesischer Textdichter Daniel Stoppe (1697–1747)*, [w:] *Aufklärung in Schlesien im europäischen Spannungsfeld. Traditionen – Diskurse – wirkungen*, Hrsg. W. Kunicki. Wrocław 1996, s. 161–176. (Acta Universitatis Wratislaviensis no 1757. Germanica Wratislaviensis CXIV).

⁹⁷ P.H.L. [H. Lausmann], *Trauerrede auf den zeitlichen Leidvollsten Hinttritt weyland [...] Frauen Maria Anna Schaffgotsch genannt [...], welche bey denen für Ihre Seelenruhe am 13ten May 1783, zu Warmbrunn [...] abgehaltenen Feyerlichen Exequien vorgetragen worden [...], Hirschberg [1784]. Nentwig, Schaffgotschiana [...], s. 45. Sygn. 237594 III, 237595 III, 226060 IV.*

⁹⁸ J.C. Ludwig, *Dem Andenken des frohen Jahres-Jubel Sr. Hochgebohren Sr. Hochgebohren [...] Johann Nepom. Gotthard Schaffgotsch genannt, vo und auf*

Johann Christian Ludwig 22 czerwca 1781 roku zadedykował mu także swój wiersz wychwalający cały ród Schaffgotschów, do którego dodał również informacje biograficzne i historyczne⁹⁹.

W zbiorach Biblioteki Śląskiej znajdują się również dzieła autorstwa Schaffgotschów. To między innymi rozporządzenie wydane przez Johanna Antona Schaffgotscha¹⁰⁰. Niewielkim, bo tylko jednokartkowym drukiem, jest pozycja *Decisiones philosophico-neuristicae Proemialia logica explanantes. Ava In Sion saCrI orDInIs præMonstratensIs CanonIa sXpositæ atqVe propVgnatæ sVnt. Ab Illustrissimis Dominis Dominis Antonio Gotthardo Et Emanuele Gotthardo Schaff-Gotsch dictis, [...] Sub Assistentia P. Adami Francisci Walker, Sac. Ac Exempti Ordinis Præmonst. Regiæ Ecclesiæ B. V. Mariæ Montis Sion Canonici Regularis [...]*¹⁰¹. Autorami są kilkunastoletni Anton Gotthard (1721–1811) i Emanuel Gottschard (1723–1763), synowie Johanna Antona Schaffgotscha z drugiego małżeństwa z Anną Theresą von Kolowrath-Novohradsky (1690–1759). Byli oni wówczas uczniami studium filozoficznego w seminarium w Pradze, gdzie nauczali także premonstratensi. W Pradze studiowali również przedstawiciele

Kynast [...], Hirschberg, den 22 des Junius, 1782, [Hirschberg 1782]. Nentwig, Schaffgotschiana [...], s. 52. Sygn. 226059 IV; Opfer der der Hohen Namens-Feyer Seiner Excellenz [...] Reichsgrafen von Schaffgotsch unterthänig gewiedmet, Breslau, den 16ten May 1793, [Breslau 1793]. Nentwig, Schaffgotschiana [...], s. 52. Sygn. 234827 II, prow.: Freistandesherrliche Majoratsbibliothek zu Warmbrunn (piecz.), 234825 II; Ein Opfer ehrfurchtsvoller Liebe der Hohen Namens-Feyer [...] Herrn Reichs-Grafen von Schaffgotsch unterthänigst gewidmet. Breslau, den 16ten May 1795, [Breslau 1795]. Sygn. 234826 II.

⁹⁹ J.C. Ludwig, Ehrendenkmal, dem Uralten und Erlauchten Hochreichsgräflichen Geschlechte Derer von Schaffgotsch (mit historischen Anmerkungen) [...] Hirschberg, den 22. Junius 1781., [Hirschberg 1781]. Sygn. 236983 III.

¹⁰⁰ J.A. Schaffgotsch, Verordnung gegen das Raub-Gesindel. [Inc.:] Der Röm. Käyserlichen auch in Germanien, Hispanien [...]. Entbiethen denen Hoch- und Löblichen Herren Fürsten und Ständen dieses Landes [...]. [Dat.] Geben Breslau, den 25. Novembris, Anno 1726, [s.l. 1726]. Sygn. 237426 III.

¹⁰¹ Wydane w Pradze w 1738 r. Sygn. 237596 III. Na druku ręcznie dopisano dzienną datę wystąpienia: 27ma Martii Hora 3tia Pomeridiana. Zob. P. Mat'a, Der Aufstieg des Hauses Schaffgotsch in Böhmen im 17. und 18. Jahrhundert, [w:] Das Haus Schaffgotsch. Konfession, Politik und Gedächtnis [...], s. 123.

czeskiej linii rodu Schaffgotschów¹⁰², między innymi czterej synowie Johanna Ernesta Schaffgotscha (–1747). Czworthy z nich, Joseph Wilibald (1705–1748), wydał pracę *Mare philosophicum thalassophilis ad perscrutandum propositum*¹⁰³. Egzemplarz tego dzieła nie pochodzi jednak z biblioteki Schaffgotschów, lecz z kolekcji Oppersdorffów.

Wśród książek ze zbiorów Schaffgotschów nie posiadamy dzieł wydanych w języku polskim, są natomiast związane z Polską. To między innymi *Foederis Imperatorem Inter Regesque Magnae Britanniae et Poloniae, Viennae in Austria sanciti Articuli Quindecim* ([s.l.] 1719, sygn. 228231 I), a także *Instrumentum Pacis Perpetuae, Oder Ewiger Friedens-Schluß welcher zwischen Ihrer Königl. Majestät und Krohn Pohlen, Auch dero Confæderirten Ihr. Röm. Kayserl. Mayt. Und Churförstl. Durchl. zu Brandenburg, von einer, und dann Ihrer Königlichen Majestät und Krohn Schweden, anderer Seiten bey Dantzig im Kloster Olive Den 3. Maji, Anno MDCLX. Berahmet und geschlissen worden Lateinisch und Deutsch* (Breßlau [1660], sygn. 228214 I). Ta edycja nie jest notowana w bibliografii Estreichera.

Licznie są reprezentowane silesiaca – dzieła wydane na Śląsku (Wrocław, Brzeg), także autorów pochodzących z tego regionu. Do ciekawszych zapewne należy dzieło urodzonego w Dzierżoniowie Gottfrieda Kinnera *Elucidatio geometrica problematis avstriaci sive Qvadraturae circcli, felice tandem detectæ per R.P. Gregorium a Sto Vincentio* [...] (Pragae 1654, Sygn.

¹⁰² Zob. tamże, s. 116–119.

¹⁰³ J.W. Schaffgotsch, *Mare philosophicum thalassophilis ad perscrutandum propositum, seu Universa philosophia Aristotelico-Neuristica, universi anatomia maris, Interjectis quibusdam Philosophico-Politicis Axiomatibus Adornata*, Pragae in [...] Archi-Episcopoli Collegio solemni Disputationi exposita Præsiede P. Honorio Czechura [...], Propugnante [...] Josepho Wilibaldo S. R. I. Comite Schaff-Gotsch [...] Anno Domini M. DCC. XXIV, Die 1. Augusti [...], Pragae 1724. Sygn. 237572 III.

221931 I). Odnotować też trzeba prace Nicolausa Henela von Hennenfeld¹⁰⁴ oraz Daniela Gomolcke¹⁰⁵

Książki z kolekcji Schaffgotschów były wydawane w różnych krajach. Są tu druki przede wszystkim niemieckie, ale też i z Francji, Holandii, Czech. Zaznacza się obecność dzieł w różnych językach, choć dominuje język niemiecki i łacina. Ale są też prace w językach francuskim¹⁰⁶, angielskim¹⁰⁷ czy hiszpańskim¹⁰⁸.

Woluminy należące niegdyś do biblioteki Schaffgotschów wyróżniają się wyglądem – większość z nich zostało oprawionych w jasny pergamin. Rzadziej spotyka się oprawę półskórkową, z papierem marmurkowym. Cieńsze książki, głównie druki ulotne i dysertacje, oprawiono w granatowy karton. Na grzbietach większości książek u góry umieszczono skrócony tytuł dzieła (wytłoczony bezpośrednio na oprawie bądź też na oddzielnym kawałku skóry i naklejony), na dole – karteczkę z symbolem miejsca na półce. Wyróżniają się książki, które stanowiły własność Oberschlesische Landesbibliothek. Te najczęściej oprawione są jedynie w karton lub papier. Zdaje się to

¹⁰⁴ M.in. N. Henel von Hennenfeld, *De Veteribus Jureconsultis, e quorum legibus Justitiæ Romanæ Templum exædificatum est, Commentarius*, Lipsiae 1641. Sygn. 228283 I; tenże, *Otium Wratislaviense, hoc est Variarum observationum ac commentationum liber [...]*, Jenæ 1658, Sygn. 221863 I.

¹⁰⁵ D. Gomolcke, *Historia Incendiorum, oder ordentliche Erzehlungen aller Feuer welche Theils durch Krieg, Aufruhr, Donner-Wetter oder Verwahrlosungen in dem Breßlauischen Fürstenthum und dessen Weichbildern Neumarckt und Namslau entstanden [...]*, Breßlau 1737. Sygn. 462992 I.

¹⁰⁶ N. Grew, *Anatomie des Plantes, Qui contien une Description exacte de leurs parties & de leurs usages, & qui fait voir comment elles se forment, & comment elles croissent [...]*, Leide 1685. Sygn. 228143 I.; Ludwik XIV, *Ordonnance De Lovis XIV. Roy De France Et De Navarre. Donneie a^l Saint Germain en Laye au mois d'avril 1667*, A Paris 1667. Sygn. 221919 I.

¹⁰⁷ [J. Dubreil], *Perspective Practical, Or A Plain and Easie Method Of True and Lively Representing all Things to the Eye at a Distance, by the Exact Rules of Art, as Landskips, Towns, Streets, Palaces [...]* Also *A Treatise of Shadows Natural by the Sun, Torch, Candle and Lamp [...]*, London 1698. Sygn. 223363 II.

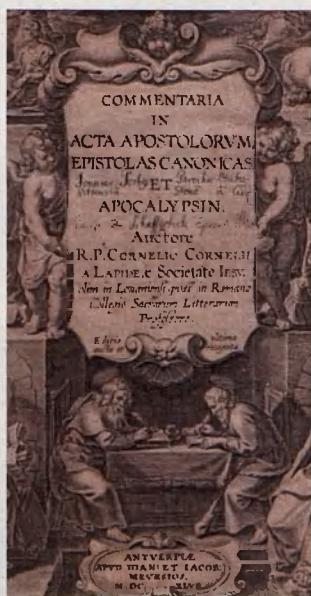
¹⁰⁸ F. Burcher, *Manual para los negociadores españoles y alemanes, oder Spanisches Lesebuch für den Kaufmann [...]*, Leipzig 1797. Sygn. 228798 I.

potwierdzać fakt, że stanowiły one dublety i zostały przekazane na potrzeby nowo powstającej placówki.

Przedstawiony niewielki fragment kolekcji, przechowywany w Bibliotece Śląskiej, ukazuje, jak piękny i bogaty był księgozbiór zgromadzony przez ród Schaffgotschów. Zasluzenie był wychwalany przez badaczy jako „Skarb Śląska”. Stanowił niewyczerpane źródło badań nad dziejami kultury, nauki, historii – Śląska i Europy. Obecnie sam stał się przedmiotem analiz. Aktualnie trwają starania, by w ogólnej kolekcji Biblioteki Śląskiej rozpoznać dzieła pochodzące z cieplickich zbiorów oraz zestawień pełny katalog zarówno starych druków, jak i kartografii, grafiki oraz druków z XIX i XX wieku.



Książka z ekslibrisem Karla Gottharda Schaffgotscha i notą Johanna Nepomuka Schaffgotscha



Dedykacja dla bpa Philippa Gottharda Schaffgotscha

*Ex libris Joannis Antonij
Comitis de Schaffgotsch etc.*



U g 12.

Ekslibrisy biblioteki Schaffgotschów



C41.



Znaki własnościowe biblioteki Schaffgotschów, w tym jeden z błędnym zapisem nazwiska

Rzecz o oprawie książkowej ze skarbca
Biblioteki Śląskiej. Rekonesans badawczy
rzemiosła introligatorskiego XV wieku w świetle
badań porównawczych druków
Opus restitutionum... Kaspra Straubego

Biblioteka Śląska w Katowicach gromadzi wiele cennych obiektów książkowych, które na co dzień spoczywają na półkach bibliotecznych. Każdy z nich ma swoje unikatowe dzieje, swoją proveniencję. Owa historia stanowi pole do prowadzenia badań bibliologicznych, w których efekcie poszerza się nasza wiedza o losach i kulturze książki w ogóle. Jednym z takich przykładów jest oprawa budząca zainteresowanie z racji zachowanej kateiny. Jest to jedyny obiekt w kolekcji, do którego przytwierdzony jest łańcuch, co czyni dzieło wyjątkowym nie tylko z obecnej perspektywy, ale potwierdza, że i dawniej stanowił obiekt cenny i warty zabezpieczenia. Okładka chroni dwa współprawne¹ dzieła: Franciscus de Platea, *Opus restitutionum, usurarum, et excommunicationum*, Kraków, Kasper Straube, 1475, 2° (Sygn. BŚL 224714 III) oraz Joannes de Fonte, *Compendium librorum sententiarum*, Augsburg, Günther Zainer, 1475/76, 2° (Sygn. BŚL 224715 III). Oba druki to inkunabuły², czyli takie dzieła sztuki drukarskiej, które posiadają szerokie spektrum cech oryginalnych i niepowtarzalnych. Różnice w przestrzeni materiałowej sprawiają, że każdy z wytłoczonych jednym składem zecerским egzemplarz zachował wiele cech właściwych tylko sobie, tym samym dysponujemy szeregiem tropów do badań nad artefaktami dawnego rzemiosła książki.

¹ Kilka dzieł zszytych w jeden blok i oprawionych w okładkę potocznie nazywa się klockiem introligatorskim.

² Dzieła drukowane pomiędzy latami 1450–1500.

Ponieważ jeden ze współoprawnych tytułów wyszedł spod prasy pierwszego drukarza działającego na terenach Królestwa Polskiego, na pierwszy plan wysuwa się zasadnicze pytanie: czy okładka mogła powstać w Krakowie w XV wieku w czasie funkcjonowania pierwszej oficyny krakowskiej? Samo piętnastowieczne pochodzenie okładki zdradza już układ kompozycyjny tłoczeń i kwestia ta nie budzi wątpliwości.

Nim jednak zostaną podjęte rozważania o okładce, warto skupić uwagę na drukach. Pierwszy drukarz krakowski, spodziewając się zapewne zysku, na obiekt prac wybrał dzieło poczytne, które przed 1475 rokiem doczekało się 5 wydań. Stosując klasyczną metodę filologiczną dla wariantów edycji Plateanusa, Aleksander Birkenmajer potwierdził powyższe twierdzenie³. Wielu badaczy dochodziło, kim był *impressor librorum*, gdyż w dalszym ciągu przy nazwisku Kaspra Straubego stawiano znak zapytania⁴. Prace naukowe miały charakter archiwalny, prowadzono również badania porównawcze opracowań materiałowych z uwzględnieniem papiernictwa. Uszeregowania składek w różnych egzemplarzach druków Straubego dokonało dwoje badaczy – Bronisław Kocowski⁵ i Anna Lewicka-Kamińska. Badania Kocowskiego dowiodły, że krakowska edycja *Opus restitutionum* miała dwa warianty, z różnicami w tekście i druku. W świetle tych ustaleń katowicki egzemplarz wypa-

³ A. Birkenmajer, *Rodowód krakowskiego Plateana*, [w:] *Studia nad książką poświęcone pamięci Kazimierza Piekarskiego*, Wrocław 1951, s. 211–221. Jak przypuszcza badacz, tytuł *Opus* nie był pierwotny, lecz wynikał z połączenia dzieł: *Tractatus de restitutionibus*, *Tractatus de usuris* i *Tractatus de excommunicationibus*. Aleksander Birkenmajer przybliżył sylwetkę samego autora dzieła: Franciscusa de Platea (Plateanus), właściwie Francesco Piazza (ok 1390–1460), urodzonego w Bolonii.

⁴ K. Piekarski, *Pierwszy drukarz polski: Kasper Straube?*, „Szpargały” 1934, t. 1, s. 22–26; K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 31, Kraków 1936, s. 410–412; A. Gryczowa, *Drukarstwo polskie w dobie Odrodzenia*, [w:] *Bibliografia literatury polskiej okresu Odrodzenia*, Warszawa 1954, s. 329–375.

⁵ B. Kocowski, *Śląskie egzemplarze Turrecrematy Explanatio in psalterium i Plateanusa Opus restitutionum w świetle badań porównawczych*, „Roczniki Biblioteczne” 1961, R. V, z. 1–4, s. 224.

da uznać za młodszy wariant⁶. Ponadto, prowadząc badania papiernicze, stwierdzono występowanie 23 rodzajów papieru z różnymi wariantami znaków wodnych⁷.

Drugim drukiem jest dzieło powstałe w tłoczni Günthera Zainera, który na karty historii wpisał się jako prekursor czarnej sztuki w Augsburgu⁸. Praca, stanowiąca zbiór kazań, nie będzie przedmiotem rozważań, jednak w kontekście struktury badanej oprawy odegra istotną rolę.

Oprawę wykonano w technice łączenia bloku książkowego z okładką poprzez grzbiet. Karty książki zostały zszyte na trzy podwójne zwięzy sznurkowe, których końce przewleczone przez deski od zewnątrz, a następnie zakończono. Grzbiet został wyokraglony. Na okładziny wykorzystano deski bukowe większe od bloku średnio o 1 cm. Deski fażowano na linii grzbietu z obu stron na kształt litery „v”. Pozostałe krawędzie są proste. Deski obleczone brązową skórą bydlęcą. Do dekoracji skóry na oprawie introligator wykorzystał tłoczenia ślepe z użyciem strychulca i pojedynczych tłoków, przyjmując ramowy układ kompozycyjny w podziale na zwierciadło i bordiurę. Przestrzeń zwierciadła oprawy górnej została podzielona ukośnymi wyciskami strychulca na małe pola rombu, w polach wytłoczono kwiaton na planie rombu. Ponad zwierciadłem i poniżej niego wyciśnięto siedem rozet sześciopłatkowych. Pas dekoracyjny bordiury skomponowano z wycisku: półkola i małego listka, uzyskując motyw arkadkowo-palmetkowy. W rogach bordiury wycisk rozety sześciopłatkowej. W zwierciadle oprawy dolnej na zmianę tłok kwiatonu i rozety. Pas dekoracyjny bordiury został powtórzony jak na okładce przedniej. Wyklejki stanowi papier, na którym widnieje znak wodny: głowa wołu z linią między rogami, w góry rozeta pięciolistna, z pyska zwisa linia z dwiema

⁶ I w tym przypadku, by potwierdzić ten pogląd, należałoby przeprowadzić badania porównawcze.

⁷ A. Lewicka-Kamińska, *Początki drukarstwa w Krakowie. Śladami Karola Estreichera*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Karola Estreichera*, Kraków 1964, s. 233–257.

⁸ L. Ogierman, *Drukarze i nakładcy jasnogórskich inkunabułów*, Katowice, 2005, s. 13.

poprzeczkami, zakończona trójpółowym trójkątem⁹. Zachowały się fragmenty kapitałek konstrukcyjnych w kolorze białym. Fragmenty rejestru intrologatorskiego z pasków skóry. Oprawa posiadała bogate wyposażenie metalowe, na które składają się: niezachowane obecnie guzy, po 5 na każdej okładzinie; zachowały się zapinki i mocowania klamer (z fragmentem gotyckiej arkady i motywem roślinnym na okładzinie dolnej). Do okładziny dolnej zamontowano łańcuch. Zachowały się cztery blaszane naroża przymocowane gwoździami montażowymi oraz gwoździami z dużą główką – ćwiekami¹⁰. Dolne krawędzie desek zostały obite dodatkowymi blaszkami od linii grzbietu i ćwiekami na dolnych krawędziach desek. Fragmenty pergaminu na okładzinie górnej i grzbiecie z adnotacją rękopiśmienną. Na kartach składek oraz na wyklejce liczne filigrany¹¹. Rozmiar okładek: 32 x 22 x 7,5 cm. Aktualny stan zachowania obiektu opisać można w sposób następujący: sztywny blok książkowy zwarty. Pęknięte sznurki zwięzowe na przednim przegubie, łączenie utrzymane na pojedynczych nitkach. Pęknięta skóra na górnym i dolnym przegubie. Pozacierane lico skóry.

Jednym z podstawowych punktów wyjścia w badaniach oprawoznawczych powinny być wyklejki. Stanowią one kluczowy materiał robót intrologatorskich. Oślaniają pierwszą i ostatnią składkę bloku książkowego, jak i dopełniają estetycznie całości prac, zakrywając surową, wewnętrzną partię okładek. Oprawa katowickiego inkunabułu, w tylnej części po zakończeniu tekstu Fontea *Compendium librorum sententiarum*, posiada wyklejkę ze znakiem wodnym. Znak wodny wyłania się z tej karty wyklejki, którą przyklejono do okładziny. Filigran obrazuje wizerunek głowy wołu z linią między rogami, u góry rozeta pięciolistna, z pyska zwisa linia z dwiema poprzeczkami, zakończona trój-

⁹ Karta z filigranem przyklejona jest do wewnętrznej strony dolnej okładziny. A. Lewicka-Kamińska opisuje widniejący na niej znak wodny jako 22 wariant filigranu. Zob. A. Lewicka-Kamińska, *Początki drukarstwa...*, s. 244.

¹⁰ Tzw. kolcami.

¹¹ Budowę bloku, to jest układ składek oraz warianty filigranów, można skonfrontować z A. Lewicka-Kamińska, *Początki drukarstwa...*, s. 233–257.

polowym trójkątem. W polach trójkąta prawdopodobnie trzy kółka, których podczas wykonania ołówkowego przerysu nie dało się ostatecznie przenieść na kalkę, niemniej ich zarysy ujawniają się na fotografii¹². Szczegółowe opisanie i – co bardziej istotne – dokładny przerys znaku wodnego są kluczowe. Otwierają bowiem pole do prowadzenia badań porównawczych. W pracy Lewickiej-Kamińskiej¹³ widnieje lista 23 filigranów. Wizerunek z katowickiej wyklejki odpowiada pozycji 22. Jest to zatem pierwszy trop wskazujący na to, jakoby papier wyklejkowy należał do tych partii, które drukarz z Krakowa wykorzystywał do druku. W dalszej części pracy Lewickiej-Kamińskiej¹⁴ zamieszczono tabele z rozmieszczeniem znaków wodnych w składkach poszczególnych egzemplarzy. Filigran z numerem 22 nie należy do często występujących. Odpowiadają mu arkusze ze składek dzieła Plateanusa o numerze inwentarzowym Inc. 464, przechowywanego w Bibliotece Kościoła Bożego Ciała w Krakowie¹⁵. Zatem porównanie obu filigranów było niezbędnym etapem prac badawczych. Zgodność obu znaków wodnych, to jest ich identyczność, potwierdzałaby wykonanie oprawy w niedługim czasie od zakończenia druku. Wiadomo przecież, że w toku prac drukarskich w oficynie korzystano z różnych partii materiałowych¹⁶. Jeśli jednak pochodzenie owych remanentów papierowych, z których wykonano wyklejkę, mógł dzielić dłuższy czas, to miejsce, w którym dokonano druku i oprawy, najpewniej jest wspólne. Dodatkowy fakt przemawiający za tym twierdzeniem stanowi kolejność tytułów w układzie

¹² <<https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/44198/edition/40982/content?ref=desc>>.

¹³ A. Lewicka-Kamińska, *Początki drukarstwa...*, s. 243–244. Autorka opisuje każdy wariant znaku wodnego występującego w egzemplarzach druków Kaspra Straubego oraz zestawia go ze źródłowymi opracowaniami.

¹⁴ A. Lewicka-Kamińska, *Początki drukarstwa...*, s. 245.

¹⁵ Nową sygnaturą dla tego druku jest: I. 88. Wprowadzono ją podczas ostatnich prac porządkowych w bibliotece, o czym pisała I. Pietrzkiewicz, *Biblioteka kanoników regularnych w Krakowie w XV i XVII wieku*, Kraków 2003.

¹⁶ B. Kocowski, *Śląskie egzemplarze...*, s. 224.

klocka intrologatorskiego. Arkusz wykorzystany na wykłejkę nie osłania ostatniej strony druku *Opus restitutionum*. Występuję on po zakończeniu *Compendium librorum*..., co najpewniej oznacza, że po zszyciu bloku intrologator sięgnął po dostępne mu zasoby papierowe. Ostatecznie wizyta w Bibliotece Księży Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie potwierdziła przypuszczenia. W inkunabule o numerze inwentarzowym Inc. 464, nowa sygnatura I. 88, w składce 11 interfoliowanej „J”¹⁷ występuje arkusz papieru ze znakiem wodnym, odpowiadającym przerysowi znaku wodnego z katowickiej wykłejki. Co więcej, oba egzemplarze łączy jeszcze jedna zgodność. Znak wodny, numerowany jako 10, z wizerunkiem dwóch skrzyżowanych kluczy, złożonych pętlą u góry, na której wznosi się wysoki krzyż, w odmianie b = 150 mm występuje na zadrukowanych kartach katowickiego *Opus restitutionum*. Ołówkowy przerys odpowiada filigranowi z arkusza ostatniej niezadrukowanej składki krakowskiego *Opus restitutionum*. Owa zgodność potwierdza, że oprawa z egzemplarza Kościoła Bożego Ciała powstała również w czasie zbliżonym do druku. Inkunabuł I. 88 posiada jedyną proveniencję właśnie z Biblioteki Kościoła Bożego Ciała. Dzieło wydrukowano i oprawiono w Krakowie i tam jest do dnia dzisiejszego.

Zatem odpowiadając na postawione pytanie dotyczące czasu i miejsca powstania oprawy, można stwierdzić, że wszelkie przedstawione dotychczas fakty przemawiają za tym, iż oprawę katowickiego *Opus restitutionum* wykonano w Krakowie w niedługim czasie po dokonaniu druku, jednak nie wcześniej niż w 1476 roku, bo jest to data publikacji *Compendium librorum*.

¹⁷ Składki interfoliowano ołówkiem na pierwszej stronie każdej składki. Kolejno 1 składkę jako a; 2 b; 3 c; 4 d; 5 e; 6 f; 7 g; 8 h; 9 i; 10 k; 11 jako duże J, 12 l i tak dalej. Kolejność składek i widniejących w papierze znaków wodnych zgadza się z opisanymi przez A. Lewicką-Kamińską, *Początki drukarstwa...*, s. 245. Dlaczego jednak przy składce 11 zapisano ołówkiem dużą literę alfabety, a nie małą, jak w przypadku pozostałych składek, trudno wyjaśnić. Czy było to zasygnalizowanie odmiennego filigranu? Pytanie pozostaje otwarte.

Jeśli obie oprawy *Opus restitutionum* to dzieła krakowskich mistrzów introligatorskich, to warto postawić drugie pytanie. Co mogą one powiedzieć nam o rodzimych wytwórcach okładek w momencie narodzin czarnej sztuki na ziemiach polskich? O tym, że introligatorstwem trudnili się studenci Akademii Krakowskiej w 1400 roku, zaświadcza metryka uniwersytecka¹⁸. Katowicka oprawa posiada wszelkie cechy potwierdzające dojrzałość warsztatową rzemiosła. Blok książkowy osłonięty jest deskami powleczonymi skórą, na której dokonano zabiegów dekoracyjnych w technice tłoczenia. Szczególną uwagę wzbudza bogate wyposażenie oprawy w elementy metalowe. Inkatenacja potwierdza przechowywanie obiektu na pulpicie. Wówczas istotne znaczenie miały guzy, które dystansowały lico skóry od powierzchni blatu. Zapewne z czasem, kiedy książkę wstawiono na półkę, usunięto je. Zachowały się natomiast metalowe obramowania czterech naroży i dolnych krawędzi desek. Blaszki, których użyto do tego zabiegu, zostały przytwierdzone gwoździami z małą główką (gwoździami montażowymi), jak i gwoździami z dużą główką (ćwiekami). Ćwieki umocowano również w dolnych krawędziach desek. Ich obecność w tym miejscu nasuwa skojarzenie, które kieruje uwagę na pokrewną działalność wiążących księgi. Introligatorzy trudnili się wykonywaniem ze skóry i drewna puzder, pudełek, teczek, futerałów z metalowymi okuciami i zameczkami. Sporządzaniem szkatuł zajmował się m.in. Maciej z Przasnysza, obywatel i introligator krakowski, kapłan mieszkający przy kolegiacie Wszystkich Świętych w Krakowie¹⁹. Dla kolegiaty oprawiał mszały, sporządzał puzdra do przechowywania naczyń liturgicznych oraz wykonywał szkatuły. Nie dziwi więc fakt wyposażenia pracowni introligatorskiej również w narzędzia do obróbki drewna. Do podążania tym tropem zachęca także zachowana w poznańskim muzeum,

¹⁸ A. Lewicka-Kamińska, *Rzut oka na rozwój oprawy książkowej w Krakowie*, „Roczniki Biblioteczne” 1972, R. XVI, z. 1–2, s. 49–68.

¹⁹ B. Przybyszewski, *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu. Z archiwaliów kapitułnych i kurialnych krakowskich 1536–1538*, t. XII, cz. 1, Kraków 1989, s. 63.

pochodząca z XVI wieku skrzynia cechu poznańskich introliigatorów. Powyższe wskazówki są jedynie sygnałem pewnych konotacji. Współczesne opakowania rzemieślnicze nazywamy galanterią introliigatorską, ale ich początki współtworzyły obszar robót warsztatowych introliigatora.

Oprawa *Opus restitutionum* ze zbiorów Biblioteki Śląskiej w Katowicach stanowi zabytek introliigatorstwa polskiego. Jest przykładem oprawy luksusowej tamtego czasu. Prowadzenie badań bibliologicznych na historycznych obiektach książkowych jest działaniem niezwykle trudnym. Po pierwsze są to obiekty wiekowe, przez co niezwykle delikatne, po drugie posiadają wiele nawarstwień historycznych, a po trzecie przypisuje się im znaczącą wartość materialną i kulturową. W związku z tym ostatnim otacza się je opieką i przechowuje w skarbcach szczególnie zamkniętych i niedostępnych. Jeśli już dotrzemy do takich obiektów, wybierzmy jeden i spróbujmy nad nim popracować. Wówczas może wysnuć się nowy wątek wiedzy o rodzimym bogactwie książki.

Podziękowania

Dziękuję za wszelką przychylność i wsparcie w prowadzeniu moich badań. Dyrekcji Biblioteki Śląskiej za możliwość pracy nad najstarszymi obiektami z kolekcji. Kierownik Działu Zbiorów Specjalnych dr Barbarze Maresz za otwarcie drogi do realizacji pracy płynącej z pasji. Szczególne podziękowanie kieruję do księdza przeora Tomasza Szatanika za życzliwość oraz do księdza prof. Kazimierza Łataka za udostępnienie historycznych obiektów.



Oprawa egzemplarza *Opus restitutionum* ze zbiorów Biblioteki Śląskiej,
z widocznymi ćwiekami na dolnych krawędziach desek



Egzemplarz *Opus restitutionum* ze zbiorów Biblioteki Śląskiej



Oprawa egzemplarza *Opus restitutionum* ze zbiorów Biblioteki Księży
Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie

Krótkie opisanie *Schlesische Chronica* Jakuba Schickfussa

Mianem kroniki określane są dzieła (zazwyczaj prozatorskie), „których treść stanowi opis dziejów z reguły danego kraju. W czasach antycznych kronikami nazywano takie opracowania historyczne, które opisywały dzieje świata od jego narodzin do czasów współczesnych autorowi i które przypominały do złudzenia dzisiejsze tablice chronologiczne. Z kolei w średniowieczu kronikami zaczęto nazywać wszelkie dzieła historyczne, nawet te, w których autor nie zaznaczał dat rocznych [...] Kronika jako gatunek nie przetrwała próby czasu”¹

Krótką definicją kroniki jako gatunku literackiego dokładnie uściśla nam obszar, po którym będziemy się poruszać, obcując z dziełem Jakuba Schickfussa². Ze względu na opisywany teren i zawartość szczegółowych informacji na temat ziem zachodnich chyba można uznać dzieło Schickfussa za jedno z najdokładniejszych z epoki³. Właśnie – epoki. Ale której? Czy to chylący się już ku końcowi renesans, czy krystalizujący się nowy kierunek, będący w opozycji do odrodzeniowego klasycyzmu? Na pewno,

¹ *Słownik gatunków literackich*, red. M. Bernacki, M. Pawlus, Bielsko-Biała 2005, s. 174–178. Por. też: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998, s. 399–407; *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, pod red. G. Gazdy i S. Tynieckiej-Makowskiej, Kraków 2006, s. 364–367.

² Ponieważ trudno będzie w całym opracowaniu operować tylko niemieckim tytułem dzieła Schickfussa, tj. *Schlesische Chronica*, wymiennie używana będzie polska wersja *Kronika śląska*.

³ Kronikarz do terenów Górnego Śląska zaliczył obszary księstw: karniowskiego, opawskiego, cieszyńskiego, raciborsko-opolskiego i Wolne Stanowe Państwo Pszczyńskie (wyłonione w 1517 roku z księstwa raciborskiego).

jeśli wziąć pod uwagę cezurę czasową, to epoki baroku⁴, ale czy mentalnie i „programowo” autor tworzył zgodnie z wymogami barokowymi? Czy kronika Schickfussa jest typowym dziełem historiograficznym? W końcu co skłoniło go do napisania tak ambitnego dzieła? Spróbujemy zastanowić się i odpowiedzieć na te pytania. Do poniższego opracowania wykorzystano edycję z Jeny (Jehna 1625) ze zbiorów Biblioteki Śląskiej w Katowicach (egzemplarz o sygnaturze 235138 III)⁵. Wydanie to jest poszerzone o mapę Śląska, której nie znajdziemy w pozostałych dwóch edycjach.

Do pracy nad kroniką Schickfuss przystąpił po 1613 roku, kiedy, będąc wychowawcą i nauczycielem synów książęcych, miał więcej czasu na studiowanie i czytanie dzieła swego wielkiego poprzednika Joachima Cureusa. Z *Gentis Silesiae annales* zaczerpnął znaczną ilość informacji. Praca ciężka i żmudna przeciągała się zapewne w czasie i Ślązak wydał swe dzieło dopiero w 1625 roku (po 2 stycznia)⁶.

Jakub Bonawentura Schickfuß znany jest jako historyk, biegły w prawie i scholar. Na to miano zasłużył sobie ponad dziesięcioletnią służbą w gimnazjum w Brzegu, gdy w 1603 roku został jego rektorem po śmierci swego poprzednika Melchiora Tilesiusa (pełnił funkcję rektora gimnazjum w latach 1584–1603).

Jakub Schickfuss urodził się w Świebodzinie 22 stycznia 1574 roku. Był najstarszym synem cesarskiego poborcy cła oraz burmistrza – Bonawentury Schickfussa, za którego rządów przebudowano ratusz w Świebodzinie po pożarze z 1541 roku. Jakub Schickfuss ukończył miejscową szkołę elementarną oraz łacińskie gimnazjum we Frankfurcie nad Odrą.

⁴ Polski barok dzieli się zazwyczaj na trzy podokresy: wczesny (na przełomie renesansu i baroku; 1580–1620), dojrzały (około 1620–1680) i późny, przechodzący w oświecenie (około 1680–1764).

⁵ W Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Śląskiej znajdują się jeszcze dwa dalsze egzemplarze Schickfussowej *Kroniki* o sygnaturach 54536 III oraz 235115 III. Oba wydania pochodzą z Lipska.

⁶ Data 2 I 1625 widnieje na końcu przedmowy autora skierowanej do baronów i książąt śląskich.

W 1593 roku, gdy skończył 19 lat, zapisał się na *Universitas Viadrina*, czyli Uniwersytet Odrzański, gdzie poświęcił się studiom filozoficznym i prawniczym⁷. W trakcie studiów odbył podróż do uczelni zagranicznych,⁸ gdzie zajmował się doksztalcaniem młodych Polaków wybierających, podobnie jak on, studia na obczyźnie. W Strasburgu był prywatnym preceptorem braci Daniela i Jana Goździów czy arianina Adama Gosławskiego, którego otoczył opieką podczas jego publicznej dysputacji z etyki. Filozofię wykładał Mikołajowi i Piotrowi Borkowskiemu⁹. Wśród studentów Schickfussa było wielu innych rodem z Rzeczypospolitej. Wymienić tu trzeba Rafała Leszczyńskiego, Samuela Na-

⁷ Por. J.P. Majchrzak, *Suibusium felix. Epizody z 700 lat dziejów miasta Świebodzina i okolic*, Świebodzin 2001.

⁸ Był w Bazylei, Strasburgu i Jenie. Jena (obok Dillingen, Fryburga, Heidelbergu, Ingolstadt, Marburga, Tybingi i Wittenbergi) była jednym z uniwersytetów tak zwanych pełnych, wykładane tu były bowiem wszystkie cztery fakultety: teologia, filozofia, prawo i medycyna. Obok uniwersytetów pełnych funkcjonowały akademie, gimnazja akademickie – „Gymnasia illustra” czy Hohe Schulen, m.in. w Altdorf i Herborn. Nie miały one czterech fakultetów i nie nadawały stopni naukowych. Por. D. Żołądz-Strzelczyk, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań 1996, s. 44.

⁹ Piotr Borkowski był jednym z najpilniejszych polskich studentów w Strasburgu. W ciągu kilkunastu miesięcy odbył osiem znanych nam dysput, które ukazały się później w druku. Pierwszą znaną rozprawę odbył 21 listopada 1596 roku, dedykowana była ojcu Borkowskiego, najprawdopodobniej w podziękowaniu za umożliwienie studiów. Kolejne wystąpienie odbyło się 27 grudnia 1596 roku pod kierunkiem właśnie Jakuba Schickfussa. W wydaniu drukowanym dysputy Schickfuss zamieścił wiersz skierowany do wszystkich studentów z Rzeczypospolitej. Po wyjeździe swego opiekuna Borkowski studiował retorykę pod kierunkiem Juniusa oraz filozofię u prywatnych preceptorów: J.L. Hawenreutera i T.L. Wallisera. Wspomnieć należy również o Mikołaju Borkowskim, który odbył w Strasburgu tylko jedną dysputę publiczną (opiekunem jego również był J. Schickfuss). Toczył ją 21 grudnia 1596 roku tuż przed wyjazdem swego nauczyciela. Dysputację pt.: *De fortitudine, virtute morali* zadedykował Mikołaj ojcu. Najprawdopodobniej w 1599 roku bracia rozstali się i obaj wyjechali ze Strasburga. Mikołaj pojechał do Frankfurtu nad Odrą, gdzie nadal studiował etykę u swego strasburskiego nauczyciela – Jakuba Schickfussa. Por. Z. Pietrzyk, *W kręgu Strasburga. Z peregrynacji młodzieży z Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej w latach 1538–1621*, Kraków 1997, s. 195–197.

ruszewicza, Świętosława Orzelskiego czy Stanisława Wołowicza i najprawdopodobniej też braci Suchodolskich.

Gdy na przełomie 1596/1597 roku Schickfuss opuszczał Strasburg, w dalszej podróży do Bazylei towarzyszyli mu Świętosław Orzelski i Stanisław Wołowicz. W końcu w 1597 roku Schickfuss powrócił do Frankfurtu nad Odrą, gdzie przyjął stanowisko notariusza uniwersyteckiego. Tu też otrzymał godziny odczytów prawniczych, na których często wdawał się w dyskusje ze studentami. Wiele z nich w późniejszym czasie zostało wydrukowanych. Miał też najprawdopodobniej możliwość wykładania etyki, gdyż w 1598 roku przyjechał do Frankfurtu Mikołaj Borkowski z zamiarem dalszego kształcenia się w tym przedmiocie u swego nauczyciela.

Możemy przypuszczać, iż na tych zajęciach upłynęło Schickfussowi sześć lat. Do czasu, gdy 5 kwietnia 1603 roku zmarł rektor gimnazjum w Brzegu Melchior Tilesius, a uniwersytet we Frankfurcie wysunął kandydaturę Schickfussa, jako godnego objęcia tego stanowiska. Z polecenia uniwersytetu został on następcą Tilesiusa w powołanym w 1569 roku przez księcia Jerzego II (znanego również poza granicami księstwa legnicko-brzeskiego mecenasa sztuki i nauki) gimnazjum, będącym placówką niemieckiego protestantyzmu.

Nowy rektor miał pod sobą niemałą liczbę uczniów, bo aż około 500¹⁰. I to nie tylko z samego Śląska, ale i z Brandenburgii, Pomorza, Prus, z Węgier, Siedmiogrodu, Polski i Moraw. Kształcili się oni w pięciu klasach, głównie przez częste ćwiczenia w mowie łacińskiej i greckiej (ważną rolę dydaktyczną pełniły popisy szkolne, polegające na inscenizowaniu procesów sądowych lub organizowaniu konkursów krasomówczych, które pozwalały doskonalić umiejętność posługiwania się łaciną podczas publicznych wystąpień), próbach poetyckich czy poprzez wystawianie dramatów szkolnych¹¹.

¹⁰ W 1607 roku do brzeskiego gimnazjum uczęszczało 503 uczniów. Por. F. Nieländer, *Das Briegergymnasium*, Brieg 1931, s. 3–6.

¹¹ Zachowane w bibliotekach czy archiwach dokumenty świadczą o rozwoju tej formy kształcenia zwłaszcza na przełomie XVII i XVIII wieku. Mianem teatru szkolnego określa się typ teatru, który wystawiany jest w szkołach przez

W 1604 roku nowy rektor wprowadził metryki uczniowskie. Są teraz świadectwem frekwencji uczniów (w tym Polaków) w gimnazjum brzeskim¹². Za czasów Schickfussa nadal – jak i za jego poprzedników – najwięcej uwagi poświęcano klasom najstarszym. Traktowane były one bowiem jako wizytówka szkoły i to ich program nauczania prezentowany był za granicą. Miał zachęcać do nauki w gimnazjum w Brzegu uczniów spoza obszaru księstwa legnicko-brzeskiego. Był więc często wydawany w formie informatorów. Schickfuss dwukrotnie wydał taką broszurę pt.: *Praelectionum in suprema Illustris Gymnasii Bregensis Curia noviter institutarum Catalogus*. Pierwsza edycja ukazała się w 1604 roku w Legnicy, druga w 1606 roku we Frankfurcie nad Odrą¹³.

Z powodu wybuchu epidemii dżumy w 1607 roku placówka została zamknięta aż do 1608 roku. W historii gimnazjum brzeskiego podobny wypadek miał miejsce jeszcze raz – w 1633 roku, kiedy to bramy uczelni zostały ponownie zamknię-

nauczycieli jako autorów i reżyserów oraz uczniów jako aktorów na użytek publiczny. Głównym celem tej działalności było gruntowanie języka łacińskiego, wychowanie religijne i moralne oraz przygotowanie uczniów do życia w społeczności. Miał również wpływ na środowisko pozaszkolne i był uznany przez władze państwowe za ważny czynnik kulturotwórczy. Por. J. Malicki, *Kultura literacka renesansowego Śląska*, Katowice 1985; J. Budzyński, *Tradycje literackie i teatralne humanistycznych szkół Śląska od średniowiecza do oświecenia*, Kielce 1996, s. 35–42.

¹² Napływ z Polski był znaczny. Dopiero wybuch wojny trzydziestoletniej zahamował w zasadzie całkowicie obecność studentów z Rzeczypospolitej w Brzegu (w latach 1619–1624 w metrykach odnotowano tylko dwóch studentów). Rok 1625 był już nieco lepszy – zapisało się 9 Polaków. W latach 1631–1644 nie zapisał się żaden Polak, ale już w samym 1644 roku wpisał się Kasper Kochanowski z rodziny poetów. Gimnazjum w Brzegu cieszyło się w Rzeczypospolitej dobrą opinią. Wyjazdy do Brzegu zakończyły się całkowicie w 1756 roku wraz z rozpoczęciem wojny siedmioletniej. Już nigdy więcej się nie odnowiły. Por. H. Barycz, *Polacy w dawnym gimnazjum w Brzegu (XVI–XVIII w.)*, [w:] tegoż, *Śląsk w polskiej kulturze umysłowej*, Katowice 1979, s. 220–234.

¹³ Por. J. Budzyński, *Paideia humanistyczna, czyli wychowanie do kultury. Studium z dziejów klasycznej edukacji w gimnazjach XVI–XVIII wieku (na przykładzie Śląska)*, Częstochowa 2003, s. 150.

te dla uczniów. Powodem, jak poprzednio, była epidemia dżumy oraz tocząca się wojna trzydziestoletnia.

Pomimo licznych sukcesów, jakie odnosiła szkoła i jej wychowankowie¹⁴ pod rządami Schickfussa, ten zrzekł się stanowiska w 1613 roku. Stało się to za sprawą synów księcia Joachima Fryderyka (zmarłego w 1602 roku), nad którymi roztaczał opiekę. 22 października 1612 roku został przyjęty we Frankfurcie na stanowisko doradcy starszego z dwóch braci – Johanna Christiana¹⁵ z Brzegu. W tym samym roku poślubił Schickfuss Elżbietę, córkę znanego profesora prawa Martina Benckendorffa z frankfurckiego uniwersytetu, który sprawował również funkcję radcy księstwa brandenburskiego. Miał z nią dwóch synów: Martina Jakuba oraz Christopha. W rok później, tj. w 1613 roku, Schickfuss otrzymał stopień doktora na uniwersytecie we Frankfurcie.

Na książęcym dworze Schickfuss zaczął swoją „przygodę” ze *Schlesische Chronica*. Czas wolny poświęcał przygotowaniu i studiom *Gentis Silesiae annales* Joachima Cureusa¹⁶,

¹⁴ Jednym z ważniejszych osiągnięć gimnazjum z czasów, gdy Schickfuss sprawował urząd rektora, było wykształcenie i wypromowanie Johanna Heermanna z Raudten na Śląsku (dzisiejsza Rudna Wielka koło Leszna w woj. dolnośląskim), który kończąc szkołę w 1608 roku był już udekorowany wawrzynem poezji. Do jego osiągnięć możemy zaliczyć kunsztowną łacińską orację wygłoszoną 16 sierpnia 1606 roku podczas szkolnych uroczystości z okazji czterdziestolecia położenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu gimnazjum. Mowa ukazała się w druku, pt.: *De Illustris Gymnasii Bregei Laudibus Oratio in magna Illustrium Theologorum, Civium et Discentium corona* (Frankfurt nad Odrą 1606). Ponadto rozsławił Heermann niemieckie pieśni ludowe w całej Europie.

¹⁵ W latach 1609–1639 Johann Christian objął rządy w księstwie brzesko-legnickim. Spuścizną po ojcu podzielił się z młodszym bratem Jerzym Rudolfem, kiedy w 1613 roku otrzymał w udziale księstwo brzeskie. Por. W. Dziewulski, *Brzeg od lokacji na prawie zachodnim do wygaśnięcia dynastii Piastów (1247–1675)*, [w:] *Brzeg dzieje, gospodarka, kultura*, pod red. W. Dziewulskiego, Opole 1975, s. 60 i następne.

¹⁶ Tytuł dzieła Cureusa to *Gentis Silesiae annales complectentes historiam de origine, propagatione et migrationibus gentis, et recitationem praecipuorum euentuum, qui in Ecclesia et Republica vsq[ue] ad necem Lvdovici Hungariae et Bohemiae regis acciderunt. Contexti ex Antiquitate Sacra et Ethnica, et ex*

które to stały się podstawą „śląskiej kroniki”. Dzieło lekarza z Głogowa zostało dobrze przyjęte przez niemiecką ludność Śląska, gdyż odpowiadało na wiele pytań dotyczących jej korzeni oraz praw do zamieszkiwanych ziem, które dla autora *Roczników* wiązać się miały z ich germańską przeszłością¹⁷. Ten fakt właśnie sprawił, iż dzieło *Gentis Silesiae annales* znalazło wielu naśladowców i kontynuatorów, wśród których wymienić trzeba Ślązaka Henryka Rättla z Żagania. Wydał on w 1585 roku we Frankfurcie nad Menem rozszerzoną edycję dzieła Cureusowego (był autorem jego drugiej części). W tym samym czasie pojawiło się w Wittemberdze dzieło Cureusa już rozszerzone przez Rättla i dodatkowo jeszcze uzupełnione przez Lorenza Müllera. Kolejne wzbogacone edycje to właśnie m.in. *Schlesische Chronica* Jakuba Schickfussa.

Swe dzieło doprowadził Schickfuss do 1619 roku, „gdzie się austriacko-wiedeńska linia władców kończy”¹⁸. Układ *Schlesische Chronica* jest bardzo podobny do *Gentis Silesiae annales*

scriptis recentioribus. A Ioachimo Cvreo Freistadiensi, Philosopho et Medico in inclitya vrbe Glogouiensi, Witebergae 1571.

¹⁷ *Roczniki* Cureusa nie ustrzegły się błędów, które wynikały w głównej mierze z upodobania autora do etymologicznych wywodów nazw miejscowych, świadczących o pradawnej przeszłości Śląska. Uzasadniał również proniemieckość ziem śląskich na podstawie zależności między Tacytowymi Kwadami i Ligiami a szesnastowiecznymi Ślązakami. Tym samym autor wymierzył ostry cios w zakorzenioną tradycję ideologii sarmackiej. Por. J. Malicki, *Tradycje lechickie. Spory o etnogenezę Śląska*, [w:] tegoż, *Laury, togi, pastorały. Szkice o kulturze literackiej renesansowego Śląska*, Katowice 1983, s. 9–44. Więcej o dziele Joachima Cureusa pisze M. Kasprowska-Jarczyk w swojej dysertacji *Wokół „Gentis Silesiae annales” Joachima Cureusa. Z dziejów szesnastowiecznej historiografii śląskiej*, Katowice 2011.

¹⁸ Na stronie 265 książki pierwszej czytamy: „Worbey mit Endung dero Oesterreichischen Wienerischen Linien wir auch dieses Buch von den Koenigen vber das Land Schlesien jetziger Zeit enden vnnd beschliessen / vnd die Tabel deroselben Koenige menniglichen zu sonderer Nachricht dernach setzen”. Por. J. Schickfuss, *New Vermehrte Schlesische Chronica unnd Landes Beschreibung. Das ersted Buch von den Koenigen*, s. 265. Choć adnotację autora o ograniczeniach czasowych, jakie sobie założył i o doprowadzeniu władców i królów do momentu, gdzie „kończy się austriacko-wiedeńska linia” znajdziemy już w tytule dzieła.

Cureusa. Kronika składa się z czterech ksiąg. Pierwsza poświęcona jest dziejom całego Śląska od czasów najdawniejszych do 1618 roku (księga ta nosi miano: *Liber regum*). Część druga – *Liber ducum* – to historia poszczególnych linii książęcych. W trzeciej, zatytułowanej *Liber rerum*, autor opisuje historię kościoła, sądownictwa, ustroju i administracji. Ostatnia część – *Liber civitatum* – opisuje miejscowości Śląska oraz geografię terenów. Całość poprzedza przedmowa skierowana do książąt i baronów śląskich. W przedmowie, prócz Cureusa, wymienia autor swych poprzedników – dziejopisów, z których opracowań korzystał, m.in.: Jana Długosza, Marcina Kromera, Klemensa Janickiego i Macieja z Miechowa.

W druku *Schlesische Chronica* ukazała się po raz pierwszy dopiero w 1625 roku w Jenie i Lipsku. Było to spowodowane zapewne wybuchem „wielkiej wojny” – jak zwyczajowo określano wojnę trzydziestoletnią, która niebawem dotarła również na Śląsk i zmusiła księcia Christiana do opuszczenia kraju. Stając przed takim rozwojem wypadków, Schickfuss przeniósł się w 1623 roku do Legnicy, by tam podjąć służbę u młodszego z braci – księcia Georga Rudolfa. Nie gościł na dworze legnickim jednak długo. Już w 1624 roku powołał go na swój dwór cesarz Ferdynand II (1578–1637) na stanowisko urzędnika w Izbie Podatkowej dla Górnego Śląska, aby służył jej swą radą.

Jako radca cesarski mieszkał Schickfuss we Wrocławiu. Ferdynand II nadał mu stopień szlachecki i odtąd pisał się Schickfuss von Neudorf¹⁹. Przeszedł też za sprawą cesarza, który był przeciwnikiem protestantów, do Kościoła katolickiego. Do zmiany wyznania dojść musiało po 1625 roku, ponieważ *Schlesische Chronica* była już wydrukowana, a to w tym dziele właśnie najwyraźniejszy jest rozdzźwięk między wcześniejszymi a przyjętymi później poglądami religijnymi autora. Krok ten musiał się łączyć z wieloma problemami i zarzutami, chociażby ze strony instytucji kościelnych, których m.in. dotyczyły krytyczne uwagi zamieszczone w kronice. Znamionnym i potwierdzającym fakt przykrych konsekwencji poniesionych przez autora jest tekst,

¹⁹ Por. *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 31, Leipzig 1890, s. 175–176.

w którym Schickfuss wypowiada się na temat wybudowanego we Wrocławiu klasztoru Bernardynów, miejsca dla mnichów, „w którym oni próżnują” – jak brzmi wersja w pierwodruku. Tu nastąpiła w późniejszym czasie odautorska poprawka – miejsce, „żeby mogli w nim Bogu służyć pełnić”²⁰.

Dalsze losy Jakuba Schickfussa nie są znane, najprawdopodobniej jednak kolejne kilkanaście lat, które dzieliły go od śmierci przebywał we Wrocławiu, piastując wysoki urząd. Zmarł 15 września 1637 roku.

Otwierając okładkę potężnego dzieła, natykamy się na sztychowaną kartę tytułową. Jej kompozycja składa się z kilku elementów: w górnej części widnieje portret cesarza Ferdynanda II Habsburga (1578–1637), po bokach umiejscowione są personifikacje Męstwa i Wiary, u dołu karty umiejscowiony jest widok Wrocławia. Karta tytułowa wykonana jest w technice miedziorytu o wymiarach 27,3 x 17 cm (cała karta ma 30,5 x 19 cm). W otoku portretowym cesarza widnieje podpis *Ferdinand[us]. II. D.G.:Rom:Imp: S. Aug. Germ: Hun: Boh: Rex et Supr: Dux Sil[esiae]*. Nad personifikacją Męstwa widnieje podpis *Fortier*, pod nią: *Perfert*. Nad personifikacją Wiary: *Fideliter*, pod nią zaś: *Obdurat*. Na banderoli umieszczonej na widoku Wrocławia napis głosi *Breßlaw die Haupt Statt in Schlesienn*. Tytuł umiejscowiony pośrodku karty tytułowej zawiera się w 25 wersach i brzmi *New Vermehrte Schlesische Chronica unnd Landes Beschreibung darinnen Weyland H. Joach. Curaeus einen Grundt geleyet also bis an das 1619 Jahr dasich der Oestereichischen Wienerischen Linien Regierung ganz endet. Mit sehr vielen Nothwendigere Sachen vermehret vnnd gebessert. Buch in vier unterschiedliche Bücher abgetheylet von Jacobo Schickfusio*²¹. To najcenniejsze dzieło śląskie-

²⁰ Por. J. Schickfuss, *Schlesische Chronica*, Jena 1625 (Księga I, s. 113) oraz *Allgemeine Deutsche Biographie*, s. 176.

²¹ *New Vermehrte Schlesische Chronica vnnd Landes Beschreibung, darinnen weylant H. Joach: Cureus der Artzney D: einen Grundt geleyet. Itzo biss an das 1619 Jahr, da sich dero Oestereichischen Wienerischen Linien Regierung ganz endet. Mit sehr vielen nothwendigen Sachen vermehret vnnd gebessert. Auch in vier vnterschiedliche Bücher abgetheylet. Von Jacobo Schickfusio. I. V. D. Röm: Kay: auch zu Hungern vnd Bohaimb Königl: May: Rath, Cammerfiscaln in Ober-*

go historyka J. Schickfussa doczekało się dwóch równoległych wydań finansowanych przez wrocławskie spółki wydawnicze – w Lipsku dzięki Zacharowi Schürerowi i Matthiasowi Götzenowi oraz w Jenie sumptem spadkobierców Hannsa Eyringa i Johanna Berferts. W obydwu wydaniach zamieszczona została identyczna karta tytułowa. Zaprezentowano na niej widok Wrocławia, śląskiego orła na tarczy przy personifikacji Wiary oraz czeskiego lwa w koronie przy personifikacji Męstwa. W inskrypcji (w otoku portretowym) jednoznacznie podkreślono prawa cesarza do tego księstwa. Nie ma żadnych wątpliwości, że prezentowana grafika została wykonana na potrzeby tej konkretnej publikacji. Poziomem wykonania grafika przypomina te, które sporządzali Kilianowie i Matthäus Merian St., co pozwala ją łączyć z tymi kręgami artystycznymi²².

Kronikę poprzedza przedmowa skierowana do książąt i baronów śląskich pisana we Wrocławiu. Schickfuss już na początku składa podziękowanie swojemu nauczycielowi – Melchiorusowi Juniusowi, za którym kontynuował inne dzieło – *Orationes*. Autor zaznacza, że o historii Śląska uczył się od innych i jako jednego z pierwszych wymienia Cureusa: „Unter andern war ich begirig auch die Schlesische Historien vollkoemlich zu wissen / vnnd dieselbte meiner *intention* zu *accommodieren*. Als ich zu diesem Ende vber dess weyländ Herrn D. Joachimi Curaei *Annales* gerahten [...] ist mir solches zu erlangen vnmoeglich gewesen”²³. Stąd wiemy, że początkowo po przeczytaniu Cureusowych roczników kronikarz myślał, że nie będzie w stanie

Schlesien, auch Fürstl: Liegnitschen Rath. Mit sonderbarem Churfürstl: Sachsen Privilegio. Jehna. Inn Verlegung Hanns Eyerings See: Erben vnd Johann Berters Buchhändler inn Breslaw. Taki zaś tytuł wraz z adresem wydawniczym można znaleźć w *Bibliografii polskiej* Estreichera. Por. *Bibliografia polska* Karola Estreichera. Ogólnego zbioru tom XXVII. (Obejmująca druki stoleci XV–XVIII w układzie abecadłowym). Części III tom XVI: litera S–Sh, wyd. S. Estreicher, Kraków 1929, s. 197–198.

²² Por. P. Oszczanowski, J. Gromadzki, *Theatrum Vitae et Mortis. Grafika, rysunek i malarstwo książkowe na Śląsku w latach ok. 1550 – ok. 1650*, Wrocław 1995, s. 69.

²³ Por. *Schlesische Chronica. Vorrede*, k.)(r.

objąć całej historii Śląska, a napisanie pracy poświęconej temu zagadnieniu wydawało się niemożliwe. I zaraz w następnym akapicie jest kolejne zdanie: „Ich habe aber mit wolgedachtem *Curaeo* zu frieden seyn muessen [...]”. Po krytyce poprzednika i dokładnym zapoznaniu się z jego dziełem musiał wypracować w końcu kompromis i podjąć zamierzone prace. Schickfuss wylicza we wstępie też inne źródła, z których korzysta, a więc Tacytową *Germanię*, opis całego świata sporządzony przez Orteliusza, przy opisie Europy podpira się Eneaszem Sylwiuszem Piccolominim, zaś Georgius Braun pomocny jest przy opisanu miast i księstw. W końcu podaje mapy Marcina Helwiga.

Jako źródła historyczne pomocne są Schickfussowi *Roczniki* Długosza, które porządkują i opisują śląskich biskupów, o czym czytamy we fragmencie: „Der Duglossus, oder wie man ihn auff die Polnische Art *citiret* haben wil / der Dlugossus, so die Schlesischen Bischoffe ordentlich beschrieben”²⁴. Kromer, Miechowita i Gwagnin to kolejni historiografowie wymieniani przez kronikarza ze Świebodzina. Potem jeszcze wyszczególniony jest Henelius: „Herr D. Nicolas Henelius, dess Fuerstenthumbs Muensterbergk und Francksteinischen Weichbildes *Pro – Cancellarius*, hat mit seiner *Silesiographia*, vnd *Breslographia*, ihme einen ewigen Namen erworben / welcher jetzo auch ein Teutshes *Chronicon* desselbten Fuerstenthumbs / [...]”²⁵, Polio (Mikołaj Pol – dop. A.D.-K.) – diakon kościoła Marii Magdaleny we Wrocławiu, autor *Hemerologium*²⁶, Klemens Janicki i jego pieśni elegijne o książętach i władcach Polski. Wśród wszystkich na karcie)(ij r. znajdziemy jeszcze takie nazwiska, jak: Rätel, Tilenus, Faber, Italus, David Schickfuss, Pistoris²⁷.

²⁴ Tamże, k.)(ij v.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ „[...] Die Stadt Oppeln D. David Schickfus. Die Stadt Franckstein Iohan. Neomenius dess Fuerstenthumbs Briegk *Superintenders*, Die Stadt Lemberg / Caspar Suevus Schul Rector daselbst / Den Zottenbergk *Franciscus Faber Syndicus* zu Breslaw / Den Riesenbergk ein Italiaener / Etliche Rechtssachen in Schlesien / D. Simon Pistoris Professor zu Leiptzig [...]”. Por. tamże, k.)(ij r.

W przypadku każdego przywoływanego nazwiska kronikarz motywuje swój wybór, opisując w kilku słowach materiał, z którego czerpał, pisząc dzieło o Śląsku. Jest tych nazwisk bardzo dużo, co świadczy o bogatym warsztacie historycznym i naukowym świebodzinianina. Dodatkowo podnosi również znaczenie pracy, bowiem znane nazwiska poprzedników niejako gwarantowały swym autorytetem wiarygodność i porządne opracowanie materiału dziejopisarskiego.

A oto – w następnym kroku – Schickfuss opisuje to, co się w jego kronice znajduje: „Auss welchen das erste fueglich *Liber Regum* kan genennet werben / In welchem alle Koenige vber das Land Schlesien / nebens den vornehmsten fuergegangen Sachen / ordentlich erzehlet worden. Das Ander ist *Liber Ducum*, in welchem alle Weltliche Fuersten / die jemals im Lande Schlesien residiret, eigentlich eingefuehret. Das dritte ist *Liber rerum*, in welchem die allgemeine Sachen / wegen der *Religion*, wegen der Landes Geschaefften / vnd wegen der justitzsachen / weitleufftig zuvernehmen. Das vierdte ist *Liber Civitatum*, in welchem die Staedte ins gemein / vnd insonderheit mit ihren gelegenheiten vnd andern zufaellen / kuertzlich beschreiben worden. Dabey denn dieses zumercken / dass der liebe Gott auss sonderbarer schickung eine jedweder vornehme Stadt in Schlesien mit etwas sonderm versehen / so in einer andern Stadt ferner nicht zube finden”²⁸.

Po tym ogólnym wstępie autor wymienia miasta Górnego i Dolnego Śląska z krótkim wyszczególnieniem najbardziej specyficznych i charakterystycznych cech, jakimi się one odznaczają – czy to w dziedzinie spożywczej, czy rekreacyjnej, czy w końcu przemysłowej. I tak na przykład w Brzegu jest największy ośli

²⁸ „Z tego pierwsza księga *Liber Regum* będzie nazwana. Będą w niej wymienieni według porządku wszyscy królowie rządzący na Śląsku. Druga księga to *Liber Ducum*, w której opisani są wszyscy książęta, którzy kiedykolwiek rezydowali na Śląsku. Trzecia księga zatytułowana może być *Liber rerum*, gdyż w niej są ogólne rzeczy dotyczące religii, historii kościoła oraz urzędów i urzędzeń świeckich oraz prawo i sądownictwo. W czwartej księdze, zwanej też *Liber Civitatum*, jest ogólny opis miast wraz z wyszczególnionym miastem Wrocławiem”. Tłum. A.D.-K. Por. tamże, k.)(iij v.

targ („Zum Briegk der groeste Ochsenmarckt”); Złotoryja słynie z piwa jęczmiennego, natomiast Strzegom z białego („Zum Goldberg das Hersten Bier / Zur Striegaw das Weiss Bier”); w Nysie jest targ winny („In der Neisse der Weinmarckt”); W Michałowie jest najwięcej cebuli („Zu Michelaw die groeste menge an Zwibbeln”); Sobótka słynie z marmolady („Zum Zobten der Marmel”), i jeszcze Cieplice koło Jeleniej Góry, gdzie można zażyć kąpeli w gorących źródłach [...] („Zum Warmbrunn / ein kleine Well weges Seitenhalb Hirschberg / das sterckeste Warmbad / Zur Landeck aber das bequemeste”)²⁹.

Przedmowa kończy się datacją: „Geben zu Breslaw / den 2. Monats Tag Januarij / Anno 1625”.

Potem następuje osiem łacińskich wierszy różnych autorów, m.in.: Nicolasa Heneliusa, Godfrieda Scholtza, Caspara Cunradusa, Davida Schickfusiusa, w których sławiona jest ziemia śląska oraz autorzy opisujący jej losy, więc Cureus i Schickfuss. Pomędzy wierszami a głównym zrębem kroniki włożona jest jeszcze karta przedstawiająca mapę Śląska³⁰. Tytuł w języku niemieckim umieszczony w kartuszu w lewym dolnym rogu brzmi: *Abris der Landschafft Schlesien sampt der Aengrentzenden Konigreichen und Landern*. Autor umieścił swoje nazwisko poniżej „Dauid Custodis Sculpsit”. Co ciekawe, źródła³¹ odnotowują dwa rodzaje płyt, na jakich została zrobiona mapa. Albo przez Friedricha Hulsena (wtedy najprawdopodobniej datą powstania byłby 1624 rok) albo właśnie Davida Custodisa. Charakteryzuje się tym, że jest wzorowana na dziełach Orteliusza. W prawym górnym rogu znajdziemy herb Śląska. Herb, jak i cała mapa, jest czarno-biały, natomiast orzeł ma widoczną, rozpiętą między

²⁹ Tamże, k.)(iij r.

³⁰ Estreicher wspomina również o tablicy genealogicznej Piastów, która w formie drzewa miałaby się znajdować właśnie po części lirycznej. Por. *Bibliografia polska Karola Estreichera. Ogólnego zbioru tom XXVII. Część III. (Obejmująca druki stoleci XV–XVIII w układzie abecadłowym)*. Części III tom XVI: litera S – Sh, wyd. S. Estreicher, Kraków 1929, s. 197–198.

³¹ Adnotację o mapie i autorach w *Schlesische Chronica* można znaleźć [w:] M. Martin *Helwigs Erste Land=Charte vom Hertzogthum Schlesien Nebst derselben Erklaerung und Gebrauch*, Breslau, s. 29–30.

skrzydłami szarfe. Mapa doklejona jest po przedmowie autora i ośmiu łacińskich wierszach różnych autorów, a przed pierwszą księgą. Karty są nienumerowane.

Kronika, jak już wiemy, składa się z czterech ksiąg, które autor zatytułował kolejno: *Das erste Buch von den Koenigen / vber das Land Schlesien* – liczy ona 266 stron. W układzie chronologicznym ukazani są wszyscy władcy ziemi śląskiej „od przybycia ... zmiany miejsca zamieszkania przez starych Ślązaków... aż do elekcji cesarza Ferdynanda II”. U Schickfussa znajdziemy motyw mieszkańców krainy Elizjum, wędrowni Ślązaków z Małej Azji, wywód dotyczący samej nazwy Ślązaków, władcę Maroboduusa czy Pannonian, Wandali i Gotów. Wywodzi Schickfuss Polaków ze starożytnego rodu Sarmatów, który przywędrował do Polski ze wschodu. Opisuje też początki panowania na Śląsku Piastów, a nawet czasy przed przybyciem Lecha. I tu już następuje chronologiczne opisanie władców Śląska i Polski. Od XIV wieku przechodzi autor w dzieje zwierzchnich książąt śląskich (Piastów, Luksemburgów, Jagiellonów, Habsburgów).

Das ander Buch / von den Fuersten in Schlesien poświęcona książętom śląskim zajmuje 151 stron. Tu wspomnieć trzeba, iż autor zamieścił w niektórych przypadkach drzewa genealogiczne książąt i władców Śląska, np.: Władysława II (s. 35) czy Konrada III z Głogowa (s. 108). Ponadto poświęca autor jeden rozdział książętom cieszyńskim. Schickfuss opisywał władców według księstw, na czele których stali, dopiero w obrębie danego księstwa opisywał jego władców w porządku chronologicznym. Kolejność opisywanych przez siebie księstw ustala w pierwszym rozdziale: Legnica, Brzeg, Wrocław, Świdnica, Jawor, Grodków, Ziębice, Głogów, Żagań, Krosno Odrzańskie, Oleśnica, Cieszyn, Opole, Racibórz, Tropawa, w końcu Strzelniki³². Całość jest bogatym materiałem dyplomatycznym.

Trzecia z kolei księga dotyczy Kościoła i jego historii, prawa, pokojów, traktatów zawieranych między innymi z Polską, wjazdów królów, kontrybucji, opisów urzędów i urzędzeń świeckich (m.in.: lata książęce, pokoje ziemskie, np. z 1474 i 1571 roku,

³² J. Schickfuss, dz. cyt., księga II, r. I, s. 8.

ustawy i rozporządzenia, sądy, przywileje itp. – głównie z XV i XVI wieku). Podzielona jest dodatkowo na trzy części: *Das dritte Buch von den geistlichen Sachen* (96 stron), *Das dritte Buch von den Landes Sachen*, zawierająca 154 strony (96–249), część trzecią: *Das dritte Buch Von den Justitz Sachen* rozpoczyna rozdział 22: *Cap. XXII. In Justitz Sachen / was fürgemeine Rechte im Lande Schlesien eingefuehret Wordem / darbey die Policey Ordnung zu finden*. Tytuł już nas naprowadza na tematykę, której będzie ten fragment poświęcony, a więc „rzeczom prawnym”. Jest on najdłuższy, mieści się na 345 stronach³³, tym samym księga trzecia jest najobszerniejsza w całej kronice. Zawiera informacje dotyczące fundacji kościelnych i regulujących je przepisów. Znajdziemy tu 44 kolejno po sobie rządzących biskupów śląskich (aż do 1619 roku); na stronach 55–56 znajduje się list papieża Hadriana VI skierowany do burmistrza Wrocławia i Rady Miejskiej, dotyczący możliwości zmiany religii na Śląsku (list został przetłumaczony również na język niemiecki), wzmianki o ceremoniach kościelnych, o obowiązującej etykecie w czasie wjazdu władców do Wrocławia (np.: o kolejności następujących po sobie osób, kolorze strojów, o chorągwiach), poświęca autor sporo miejsca czasom wojny i pokoju (rozdział 16). Poczynając od strony 250, gdzie znajduje się przywołany już powyżej rozdział 22, który dotyczy prawa i obowiązków policji śląskiej, a już kilka stron dalej (rozdział 24) dotyczy prawa rycerskiego. Dość dużo miejsca poświęca autor sprawom prawnym księstwa oleśnickiego, zaś w rozdziale 27 znajdziemy szczegóły prawne i przywileje szlachty miejskiej księstw Świdnicy i Jawora. Osobny ustęp poświęca Schickfuss również głównemu miastu Śląska – Wrocławowi³⁴, głównie zaś przywilejom i obowiązującym w nim prawu (s. 517), Żydom zamieszkującym stolicę Śląska (s. 541–542) czy nawet zwyczajowi nakrywania do stołu i wymienianiu bielizny pościelowej, z wyliczeniem elementów z jakich powinna się składać (s. 548). Ponadto na stronie 555 znajdzie-

³³ Część trzecia księgi trzeciej mieści się na stronach 250–594.

³⁴ *Cap. XXXII. Die Hauptstadt Presslaw ist mit heilsamen Rechten wol versehen / vnd wird ihre Gerichts Ordnung vnd Process... praesentirt*, s. 516.

my prawo kościelne śląskie ustanowione przez biskupa Wacława w 1416 roku, a dalej – doczepiony do powyższej ordynacji biskupa – zbiór orzeczeń sądowych (s. 557).

Liczne informacje dotyczące szczegółów życia codziennego (służba wojskowa, powodzie, praca w młynach itp.) przytoczone w tych trzech częściach trzeciej księgi są ważnym świadectwem życia codziennego ludności śląskiej. Są to informacje, które sam autor zebrał, nie są przepisywane, więc muszą być wiarygodne, w końcu spisywał je sam świadek wydarzeń.

W końcu mamy *Das vierdte Buch / Von den Staedten des Landes Schlesien*, więc czwartą i ostatnią księgę. Zaczyna się ona rozdziałem zatytułowanym „Opisanie krainy...”, gdzie pokrótce pisze autor jeszcze raz o historii, poświęca nieco uwagi mowie, lecz głównie skupia się na opisach geograficznych (rzeki, góry, jeziora, jak sam Schickfuss zaznacza, opiera się na mapach i opracowaniach Helwiga³⁵), księstw tworzących Śląsk. Na stronie 16 zaczyna się rozdział 4, który poświęcony jest obok opisu wód, źródłom termalnym³⁶, opisuje zdrojowiska, jak Hirschberg czy Landeck. Ponownie następuje charakterystyka Wrocławia (od strony 44), ale z geograficznego punktu widzenia i nazewnictwa (wywodzi od Ptolemeusza, ale wraca często i do Cureusa). Po Wrocławiu czas na kolejne miasta śląskie: Legnicę, Brzeg, Świdnicę, Jawor i Jelenią Górę, Grodków i Nysę, Ziębice i Żąbkowice Śląskie, Krosno Odrzańskie, Oleśnicę, Cieszyn, Opole i Racibórz, Tropawę, Strzelniki, Głogów, Zieloną Górę i inne. Wylicza kronikarz nazwiska szlachty śląskiej (w spisie znajdziemy dużo polskich nazwisk). Rozdział 27 (*Von der Stadt Schwiebuesen...*, s. 156) dotyczy rodzinnego miasta Schickfussa – Świebodzina. Dość dokładnie przedstawia kronikarz historię miasta i losy rodzinne (np.: dokumenty rodzinne). W końcu księga czwarta kończy się na 273 stronie chronologicznym spisem opatów z Żagania.

³⁵ K. IV, r. 1, s. 2.

³⁶ *Cap. IV Von den Fluessen / Wassern / Teichen / auch warmen Baedern In Schlesien / so nahe Am Hirschberg vnd Landeck gelegen.* K. IV, r. 4, s. 16. W punkcie X znajdziemy liczne adnotacje dotyczące kąpieli w źródłach termalnych.

Ale to nie koniec Schickfussowego dzieła. Na kolejnych pięćdziesięciu stronach zamieszcza autor mowę³⁷, a w zasadzie trzy mowy Davida Chyträusa³⁸ poświęcone osobom i rządowi trzech największych cesarzy Karolowi V, Ferdynandowi I i Maksymilianowi II: *Folgen Drey Orationes D. Davidis Chytraei. Von den dreyen unserer Zeite Großmechtigen Kaeysern / Nemlich / Carolo V. Ferdinando I. Maximiliano II. Aus dem Letein ins Deutsch vbergesetzt / Durch H. R.*

Na karcie Ee v. umieścił autor krótką adnotację (*Index*), gdzie znajdziemy wyjaśnienie do spisu rozdziałów każdej księgi. Zaznaczył Schickfuss na marginesach małą lub dużą literą „c” ilość materiału przetłumaczonego i przejętego po Cureusie, tu wiadomym jest, że duża litera będzie oznaczała większą ilość treści Cureusowych w *Kronice śląskiej*. Brak litery oznacza tylko tyle, iż autor sam opracował dane zagadnienie. Potem następuje indeks w układzie alfabetycznym, w którym zgromadzone są osoby, miasta, rzeki czy na przykład wymieniane z nazwy akty prawne. Największą liczbą haseł stanowią w tym układzie nazwiska osób związanych z ziemią śląską. Karta D ii zawiera *Erratę*

³⁷ Mowa ta stanowi jednak kontynuację książki czwartej chociażby ze względu na ciągłość numeracji stron.

³⁸ David Chyträus (właściwie D. Kochhaffe), urodził się 26 lutego 1530 w Ingelfingen, zmarł 25 czerwca 1600 roku w Rostoku. Był teologiem ewangelickim, historykiem i reformatorem szkolnictwa. Zaszły również jako organizator i główny przedstawiciel późnej reformacji. W dniu 22 czerwca 1539 roku zapisał się na uniwersytet w Tybindze. Tu otrzymał gruntowne wykształcenie humanistyczne u Joachima Camerariusza Starszego, Erharda Schnepfa i Melchiora Rufusa Volmara. W 1544 roku zakończył swoje studia na wydziale artystycznym ze stopniem Magister Artium. W tym samym jeszcze roku zapisał się ponownie na studia, tym razem na uniwersytet w Wittenberdze. To tu związał się z Filipem Melancthonem, u którego pobierał dalszą naukę. Słuchał odczytów Marcina Lutra, Paula Ebera, Johanna Forstera. Związany był również z Heidelbergiem czy Tybingą. Jego poglądy reformatorskie znalazły odbicie w pracach nad reformą szkolnictwa. Chyträus utworzył wiele gimnazjów luteranckich w krajach protestanckich, a w 1575 roku został wcielony do rady, która powołała uniwersytet w Helmstedt. Por.: Chyträus, Dr. David, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie* (ADB), Bd. 4, s. 254–256.

z wyszczególnionymi błędami i poprawną wersję. Co ciekawe, *Errata* odnosi się tylko do trzeciej i czwartej księgi³⁹.

Paginacja w *Kronice śląskiej* jest dwojaka. Przedmowa oraz wiersze dedykacyjne umieszczone są na liczbowanych kartach, natomiast poszczególne księgi mają oznaczane poszczególne strony. Co ciekawe, istnieją wyraźne różnice typograficzne między egzemplarzami Biblioteki Śląskiej i np. Biblioteki Zielonogórskiej⁴⁰. Jest to ciekawe, tym bardziej że oba egzemplarze wydane są w tej samej drukarni – w Jenie. Elementy różniące te dwa dokumenty znajdują się w przedmowie Schickfussa i następujących po niej wierszach. Zwłaszcza na pierwszej kartce przedmowy, gdzie są umieszczone różne ozdobniki, a inicjał na każdym z egzemplarzy jest różnej wielkości i występuje z innym elementem zdobniczym, choć wszędzie jest ten sam motyw roślinny. Ponadto wszystkie występujące w przedmowie i lirykach inicjały są różne, tak samo jak i zdobienia umieszczone na końcu. W momencie, gdy zaczynają się już poszczególne księgi, wszystko pozostaje jednakowe. Dziwna jest ta różnica w dziełach z tej samej drukarni, gdy dwa inne egzemplarze znajdujące się w Bibliotece Śląskiej (o sygn.: 235115 III i 54536 III), wydane w Lipsku, w ogóle się nie różnią od egzemplarza z drukarni w Jenie.

Schickfuss uważał swego poprzednika Joachima Cureusa za znawcę tematyki śląskiej, opisane w kronice dzieje ziemi pogranicza, miejsca, gdzie spotykają się ludzie o różnej przynależno-

³⁹Warto zaznaczyć, że indeksy są podwójne: osobny do dwóch pierwszych ksiąg, osobny do dwóch kolejnych. Tak samo jest z *Erratą*. *Kronikę śląską*, a właściwie *Erratę*, kończy zdanie skierowane do uważnego czytelnika, aby ten, czytając opracowanie Schickfussa, zwracał uwagę na treść i wychwytywał błędy, po czym sam je poprawiał: „Die vbrigen Errata, so sich etwa noch im lesen finden moechten / wil man dem guenstigen Leser zu seinem nachdencken vnd selbst eigenen correction heimgegeben haben”. Por. k. Dii oraz *Bibliografia polska Karola Estreichera. Ogólnego zbioru XXVII. Część III. (Obejmująca druki stolecia XV–XVIII w uktadzie abecadłowym)*. Części III tom XVI: litera S – Sh, wyd. S. Estreicher, Kraków 1929, s. 197–198.

⁴⁰Egzemplarz Biblioteki Zielonogórskiej można znaleźć i przeglądać w Internecie na stronach Zielonogórskiej Bibliotece Cyfrowej: <<http://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/docmetadata?id=1850&from=&dirids=1>>.

ści etnicznej i kulturowej, przynajmniej te do XVI wieku, przejął od Lekarza z Głogowa. Cytował go bardzo często, o czym świadczy indeks zamieszczony na końcu *Kroniki*. Czynił tak głównie z powodu, jak wiemy, poglądów Cureusa na temat germańskości ziem śląskich i takimże rodowodzie jego mieszkańców. Natomiast jako historyk stanął przed trudnym zadaniem opisanie dziejów pocureusowych. Cel tego zabiegu jest oczywiście jeden – chęć uzasadnienia prawa Niemców do ziemi śląskiej. Co ciekawe, nie spotyka się – i widoczne to jest również u kronikarza ze Świebodzina – prób udowodnienia przynależności tych ziem do korony czeskiej.

Zgodnie z powoli wchodzącymi nowymi trendami dziejopisarstwa XVII wieku wiele miejsca i uwagi poświęca Schickfuss opisowi poszczególnych księstw (por. księga druga – *Liber ducum*). Charakteryzuje panujące rody, przytacza kluczowe wydarzenia i jednocześnie umiejscawia je na mapie. Obok tych faktów znajdziemy również świetne świadectwo życia codziennego barokowego Śląska. Na przykład wjazd królewski do Wrocławia jest opisany nad wyraz szczegółowo z uwzględnieniem wszystkich gości, całego orszaku. Opisany pochód scharakteryzowany jest pod względem ubrania, kolorystyki, jaka przysługiwała poszczególnym panom i książętom czy kolejności postępowania w maszerującej kolumnie. Schickfuss okazał się świetnym obserwatorem, choć zapewne bliskość dworu królewskiego ułatwiała mu znacznie zadanie. Barwne i szczegółowe opisy są dla dzisiejszych badaczy i historyków źródłem wiedzy o obyczajach panujących w większych miastach czy na dworach książęcych.

Innym obszernie opisanym problemem dotyczącym już w zasadzie czasów współczesnych kronikarzowi był stosunek Kościoła do mieszkańców i religii. Religia ewangelicka została na Śląsku przyjęta życzliwie, głównie z powodu braku opłat i dodatkowych świadczeń, których od mieszkańców i wyznawców wymagała religia katolicka, dlatego Luter ze swoimi naukami został tak chętnie przyjęty i tak szybko się zakorzenił na Śląsku, łącznie ze Śląskiem Cieszyńskim. Ideologia odrodzenia,

reformacja i jej konsekwencje czy problemy narodowościowe znajdują w dziejopisarstwie XVI i XVII stulecia żywe odzwierciedlenie.

Dzieło kronikarza trudno zakwalifikować do konkretnej epoki. Najlepszym określeniem w tym wypadku wydaje się czas przełomu i tak należy traktować samą kronikę. Ponieważ łączy w sobie tendencje dominujące w obu epokach, po pierwsze jest tam pocureusowy opis dziejów „na początku” wraz z bardzo istotnymi w XVI wieku legendami eponimicznymi; po drugie są elementy charakterystyczne dla kronik miejskich i książęcych, które zaczęły rozpowszechniać się u schyłku renesansu, są też biogramy osób. Wiadomo, iż na przełomie XV i XVI wieku aż do pierwszej połowy wieku XVII powstawała na Śląsku głównie historiografia mieszczańska (najbujniej rozwijała się w takich miastach, jak Wrocław i Świdnica). Większość autorów, co ma nie mały wpływ na opinie wyrażane na temat Kościoła i religii katolickiej, była protestantami. Natomiast zanika historiografia zakonna, rozwijająca się żywo jeszcze na przełomie XV i XVI wieku, podobnie rzecz się ma z historiografią dworską. Zdecydowana większość dziejopisarzy powtarza za Cureusem i Faberem informacje na temat pobytu plemion germańskich nad Odrą już w czasach starożytnych. Miało to świadczyć o chęci uzasadnienia prawa Niemców do tej ziemi.

Czas, kiedy Schickfuss pisał swoją kronikę, to pierwszy okres literatury baroku liczony od lat osiemdziesiątych XVI wieku do lat dwudziestych kolejnej epoki. Zarysowały się już wtedy nowe nurty, a literatura baroku była w zasadzie najbliższej tendencji europejskich. Już po połowie XVI wieku widoczny był rozwój diariuszowych form i zapisków pamiętnikarskich. Były to przede wszystkim zapiski z podróży na Bliski Wschód lub po Europie, których celem było przekazywanie własnych wrażeń najbliższemu lub konfrontowanie tychże. Liczne były też diariusze z wypraw wojennych, zawierające szczegółowe opisy życia co-

dziennego, w których zdarzenia przedstawiano raczej naukowo i badawczo niż literacko czy poetycko⁴¹.

Kronikarstwo powoli zmierzało ku schyłkowi, w zasadzie jedną z ostatnich kronik, w myśl definicji, była *Chronica Polonorum* Macieja z Miechowa z 1519 roku. Tendencje narodowościowe ciągle żywe i szukające odbiorców spowodowały tak częste podejmowanie zagadnienia udowadnianie swego pochodzenia i korzeni zgodnie z własną wiarą jeszcze przez cały wiek szesnasty. W czasach Jakuba Schickfussa tworzyli i pisali swe kroniki i dzieje jeszcze inni Ślązacy, dla których ziemia i własne pochodzenie były na tyle istotne, by poświęcić tym zagadnieniom czas. Dzięki nim mamy teraz doskonałe świadectwa i materiały z życia codziennego ówczesnych mieszkańców. Wymienimy tu więc Mikołaja Henela, Henryka Cunrada (1612–1685), który jest autorem *Silesia togata*, a także Mikołaja Pola – autora *Jahrbücher der Stadt Breslau*. Już na niektóre z tych osób powoływał się Schickfuss we wstępie do swej kroniki. Obok autorów typowych prac historiograficznych zaliczymy tu również twórców biografii i autobiografii, często też już właśnie pamiętników. Znajdziemy tu więc Michała Steinberga⁴², *Tommendorfsche Familienchronik* Wacława Tommendorfa⁴³, pamiętnikarza Hansa Schweinichen, który bardzo barwnie przedstawił życie codzienne mieszczan świdnickich, codzienne życie Henryka XI i innych książąt legnickich, ich kontakty z Polską, etykietę, poglądy, obyczaje.

W zasadzie nikt nie podjął się kontynuowania dzieła Schickfussowego. Może przyczynił się do tego czas wojny trzydziestoletniej i ukształtowany już barok ze swymi nowymi tendencjami pisarskimi. Natomiast kronikarz ze Świebodzina był na pewno ważną postacią w historiografii i historii Śląska. Przywołany w opracowaniu Friderica Lucae *Schlesiens curiose Denckwürdigkeiten* z 1689 roku, potem u Sinapiusa czy Zedlera, w opraco-

⁴¹ C. Hernas, *Barok*, Warszawa 2002.

⁴² M. Steinberg, *Autobiographia Chronica*, hrsg. A. Schimmelpfennig i W. Schönborn, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum*, Bd. 11, Breslau 1878, s. 117–129.

⁴³ W. Tommendorf, *Tommendorfsche Familienchronik*, hrsg. A. Schimmelpfennig, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum*, Bd. 11, Breslau 1878, s. 1–116.

waniu Heinricha Hoffmanna *Monatschrift von und für Schlesien* i często odnotowywany w materiałach źródłowych do dziejów Śląska, zapisał się na trwałe w pamięci mieszkańców ziem zachodnich, gdyż potwierdził i tym samym ugruntował wiarę w pochodzenie i możliwość dochodzenia praw do swej ziemi.

Czas w pryzmacie pamięci. Szymon Zimorowic i pieśń Janelli

Człowiek żyje zanurzony w czasie. Nie sposób bowiem uciec od przemiany dnia w noc czy zmienności przyrody wpisanej w następujące po sobie pory roku. I nawet jeżeli instrumenty służące do pomiaru czasu do XIII–XIV wieku stanowiły rzadkość i jedynie przedmiot zbytku¹, to żywioł otaczającej człowieka natury nie pozwalał mu zapomnieć o następowaniu po sobie kolejnych chwil. Wszystko bowiem, jak pisze Jadwiga Kotarska, czego człowiek doświadcza, istnieje w czasie i wszystko, co ludzkie, z czasem się zмага, a jednocześnie usiłuje się w nim utrwalić². Tym natomiast, co wstrzymuje, a nawet odwraca jego bieg, jest ludzka zdolność do przywoływania wrażeń. Zdolność, którą stanowi pamięć. Pamięć ta zwykle ma charakter autobiograficzny. Wynika bowiem z własnych, minionych doświadczeń, czasem z tego, co inni powiedzieli nam o naszej przeszłości. Jest to pamięć w pierwszej osobie wyrażona zaimkiem „ja”³. I to przez jej pryzmat spojrzymy na czas, a właściwie na taką jego koncepcję, jaką jest ona w stanie wykreować. Nie mamy tu jednak na myśli zagadnień psychologicznych, a literacki obraz zmagania z czasem, powstały na kartach liryków Szymona Zimorowica.

Utwór barokowego twórcy zatytułowany wdzięcznym imieniem *Janella* należy do zbioru liryków *Roksolanki, to jest Ruskie panny*, który powstał z okazji ślubu brata Szymona, Bartłomie-

¹ Zob. A. Guriewicz, „Cóż to jest... czas?”, [w:] tegoż, *Kategorie kultury średniowiecznej*, przeł. J. Dancygier, Warszawa 1976, s. 98.

² Zob. J. Kotarska, „Z czasem bieżą lata”, [w:] tejże, *Theatrum mundi. Ze studiów na poezję staropolską*, Gdańsk 1998, s. 99.

³ Zob. J. Cambell, *Struktura czasu w pamięci autobiograficznej*, [w:] *Pamięć w filozofii XX wieku*, pod. red. Z. Rosińskiej, Warszawa 2006, s. 121.

ja, z lwowską mieszczką Katarzyną Duchnicówną. Sześćdziesiąt dziewięć pieśni uświetnić miało uroczystość ślubną, o której traktuje poprzedzająca cykl gratulacyjno-pochwalna mowa Dziewosłaba. Nowożeńcom, noszącym w *Roksolankach* pasterskie imiona Lilidory i Rozymunda, którym poświęca i do których adresuje swoje uroczyste przemówienie Dziewosłab, wyznaczono rolę jurorów w uświetniającym weselną ceremonię poetyckim konkursie. Pieśni zawodników zgromadzone są w dwa chóry panieńskie i jeden chór młodzieńców. Janella jest czwartą śpiewaczką trzeciego chóru panieńskiego⁴. Przyjrzyjmy się zatem samej pieśni:

Słońce zagasło, ciemna noc wstaje,
Ze mną kochany mój się rozstaje;
Świadczę wami, gwiazdy, że ja na czas każdy
Przyjacielem mu byłam zawsze.
Wieczór nastąpił, Hesper wychodzi;
Ode mnie smutny miły odchodzi.
Pohamuj twej drogi, przyjacielu drogi!
Nie odstępuj mnie, dziewczki ubogiej.
Miesiąc roztoczył promień różany,
A mnie opuszcza mój ukochany;
Zostań na godzinę, powiedz mi przyczynę,
Czemu odchodzisz biedną dziewczynę?
Blisko północy, już słyszeć dzwony,
Mnie rękę daje mój ulubiony;
Potrwaj, proszę, mało, jeszcze nie świtało,
Pójdiesz, gdzieć się będzie podobało.
Jutrzenka zesła, moje jedyne
Serce w daleką śpieszy gościnę –
Poczekaj na chwilę, niechaj krotochwile
Zażyję z tobą, gadając mile.
Już na pół zbladły rumiane zorze,
Przyjaciół wyszedł mój na podworze;
Postój, me kochanie! Skoro słońce wstanie,
Ojedziesz, kędy będzie twe zdanie.
Dzień świat ogarnął, chmury rozegnał,
Mój namilejszy mnie też pożegnał.
Proszę, moje chęci miej w dobrej pamięci;

⁴ Zob. L. Ślękowa, *Wstęp*, [w:] S. Zimorowic, *Roksolanki*, Wrocław 1983, s. VIII.

Wszak nie uznałeś w nich żadnej niechęci.
Na którykolwiek kraj pójdziesz świata,
Niechaj Bóg szczęści młode twe lata,
Niechaj i kłopoty przemieni w wiek złoty,
Nie zapominaj mnie też, sieroty.
Więc kiedy lata rane upłyną,
Uciechy pierwsze rady tam giną;
Jednak ty statecznie kochaj we mnie wiecznie;
Jeżeli zechcesz, jam twą koniecznie⁵.

Osią kompozycyjną utworu jest upływ czasu. Kolejne strofy monologu Janelli rozpoczyna wskazanie pory dnia („Słońce zagasło”, „Wieczór nastąpił”, „Jutrzenka zeszła”, „Dzień świat ogarnął”), a cała pieśń układa się we wspomnienie miłosnego spotkania, które trwa od zachodu do wschodu słońca. Upływowi czasu nierozzerwalnie towarzyszy świadomość przemijania. Noc przechodzi w dzień, a w ów porządek natury wpisuje się dramat oczekiwania. Wraz z nastaniem świtu nastąpi rozstanie kochanków.

Pierwszy wers pieśni stanowi zarazem istotną zapowiedź wydarzeń. Słońce uważano za znak Apollina, opiekuna muz i pasterza artystów. Neoplatonicy jednak, zafascynowani światłem, dostrzegali w słońcu obraz samego Boga, ponieważ jak boskie piękno i dobro rozprasza ono mrok, ożywia wszystko jak miłość i również jak ona płonie błogosławnym żarem. Słońce wyznaczające rytm pór roku było przez neoplatoników uważane za wyraz boskiej panalii, piękna przenikającego harmonijny wszechświat⁶.

W takim symbolicznym ujęciu obraz słońca już w pierwszym wersie utworu stanowi zapowiedź czegoś niepokojącego. Światło to dobro, harmonia. Jego brak to żal, rozpacz. Inicjalne „Słońce zagasło” można więc czytać jako zwiastun negatywnych wydarzeń.

⁵ S. Zimorowic, *Czwarta: Janella*, [w:] tegoż, *Roksolanki*, Kraków 2003, 62–63.

⁶ Zob. P. Stępień, *Szymon Zimorowic (1608 lub 1609–1629): „żyć wiecznie”*, [w:] tegoż, *Poeta barokowy wobec przemijania i śmierci. Hieronim Morsztyn, Szymon Zimorowic, Jan Andrzej Morsztyn*, Warszawa 1996, s. 93.

W kolejnych wersach zapada zmrok, a niebo zmienia swe oblicze. Pojawiają się gwiazdy, wśród nich Hesper, gwiazda wieczorna. Noc rozświetla księżyc różanym blaskiem, by zgasnąć wraz z nastaniem jutrzeńki. Rozterki dziewczyny znajdują swój finał w świetle kolejnego dnia.

Owa przemijalność czasu wspomniana jako oś kompozycyjna całego utworu ma tu szczególnie wymiar. Człowiek bowiem poddany czasowi linearnemu zanurzony jest także w czasie cyklicznym, w uporządkowanych rytmach przyrody. Jeżeli moglibyśmy upatrywać upodobnienia linii życia jednostki do cyklicznego rytmu przyrody, to rządziłaby tu zasada ujęcia etapów rozwoju człowieka w analogii do pór roku astronomicznego. W poezji staropolskiej obecne są bowiem porównania, w których poranek i wiosna to młodość, zima i noc – wiek sędziwy⁷.

W rozpatrywanej pieśni jednak analogia ta rysuje się w zgoła odmienny sposób. U podstaw porównania leży bowiem nie sama koncepcja czasu linearnego, ale wpisane weń studium psychiki zakochanej dziewczyny. Pory dnia więc i towarzyszące im ubywanie i przybywanie światła rysują wewnętrzny obraz emocjonalny bohaterki. Apogeum strachu przed samotnością i rozpacz przypadają na środek nocy. Dźwięk dzwonów zwiastuje północ. Dopiero świt przynosi pogodzenie z losem i ukojenie. To wyjątkowe zespolenie cykliczności, przemijalności i warstwy emocjonalnej pozwala spojrzeć jeszcze w zupełnie inny sposób na rozgrywającą się w pieśni opowieść.

Wśród tonu powszechnej przemijalności, wyznaczonej porą dnia i nocy zaczyna bowiem przebłykiwać znany motyw horacjański *carpe diem*. Dziewczyna, świadoma niemożności zmiany decyzji ukochanego, pragnie wykorzystać każdą chwilę, jaka jej jeszcze pozostała: („Poczekaj na chwilę, niechaj krotchwilę/ Zażyje z tobą gadając mile”, „Potrwaj, proszę, mało, jeszcze nie świtało”). Pragnie nacieszyć się każdą sekundą, jaką jeszcze może z nim spędzić. Drugim antycznym motywem jest *panta rhei*, wieczór przechodzi w noc, noc w poranek, poranek

⁷ Zob. J. Kotarska, „Z czasem bieżą lata”, [w:] teje, *Theatrum mundi*, dz. cyt., s. 110–111.

w dzień. Czas nieubłaganie gna do przodu. Motyw *carpe diem* charakterystyczny jest dla twórczości renesansowej, natomiast przemijalność i znikomość świata to tematyka szczególnie upodobana przez twórców barokowych. Te dwa różne spojrzenia na świat, radość chwili i jej ulotność, zostały pogodzone w pieśni Janelli. Nawiązanie do *carpe diem* zdradza, że pomimo iż *Roksolanki* powstały w okresie baroku, znać w nich jeszcze silne oddziaływanie piękna epoki poprzedniej. Złotym środkiem, który umożliwił harmonijne występowanie obok siebie tych dwóch motywów, jest pamięć.

Bohaterka pieśni, spodziewając się rozstania, pragnie wykorzystać pozostałą chwilę, by pobyć jeszcze ze swym wybrankiem. Wraz z dokonaniem się rozstania, czas ustaje w biegu, a przemijająca chwila dzięki pamięci staje się wiecznością („Nie zapomnij mnie też sieroty”). Zatem pomimo upływu czasu dziewczyna trwać będzie przy swoim ukochanym na wieki. Przemijająca dotąd chwila stanie się nieskończona, bo pamięć o kochance na zawsze pozostanie w sercu jej kochanka.

Motywy charakterystyczne dla liryki renesansowej niejednokrotnie przenikały do twórczości baroku. Natomiast szczególnym twórcą odrodzenia, do którego nawiązywało wielu poetów epoki późniejszej, był Jan Kochanowski. Reminiscencje liryki czarnoleskiej obecne są również w *Roksolankach*⁸. Pisała o tym Ludwika Ślękowa, zaznaczając, że:

ślady tekstów Kochanowskiego w lirycznym cyklu Zimorowica pojawiają się na różnych poziomach: w repertuarze leksykalnym, w kontekstach frazeologicznych i syntaktycznych (często łącznie z figurami stylistycznymi, które je wypełniają) w wątkach treściowych i układzie elementów świata poetyckiego. Żadna zarazem z pieśni ruskich pańien czy młodzieńców nie może być uznana za parafrazę w tym sensie, w jakim były nimi niektóre pieśni Kochanowskiego w stosunku do horacjańskich ód⁹.

⁸ Zob. J. Kotarska, *Erotyk staropolski. Inspiracje i odmiany*, Wrocław 1980, s. 142.

⁹ L. Ślękowa, *Tradycja czarnoleska. „Roksolanki” Szymona Zimorowica a renesansowy klasycyzm*, [w:] *Jan Kochanowski i epoka renesansu*, pod red. T. Michałowskiej, Warszawa 1984, s. 369.

Przykładem takiego nawiązania *Roksolanek* do twórczości mistrza z Czarnolasu może tu być właśnie pieśń czwartej śpiewaczki trzeciego chóru panieńskiego. Cały utwór stanowi nawiązanie do lamentacyjnej pieśni Jana Kochanowskiego *Słońce już padło, ciemna noc nadchodzi*.

Słońce już padło, ciemna noc nadchodzi,
Nie wiem, co za głos uszu mych dochodzi;
Postoję mało, a dowiem się pewnie,
Dlaczego płacze ta pani tak rzewnie.
„Już to dziesiąte lato niebo toczy,
Jako me smutne zawsze płaczą oczy;
A dokąd mi się miły mój nie wróci,
Żaden na świecie troski mej nie skróci.
Już wszyscy inszy nazad przyjechali,
Którzy nieszczęsnej Troje dobywali;
Jam tylko sama bez męża została:
Sroga Fortuna, ta mi go zająrzała.
Bodaj był w ten czas, gdy do Sparty płynął,
Ten cudzołożnik na morzu zaginął!
Uszłabych była tej ciężkiej żałości,
Przed którą prawie schną dziś moje kości.
Jako ptak, kiedy towarzysza zbędzie,
Nigdy na różdze zielonej nie siędzie,
A między bory i pustymi lasy
Sam jeden lata po swe wszystkie czasy,
Tak ja, nieszczęsna, w jego niebytności
Muszę być zawsze w trosce i w żałości;
Chronię się ludzi, sama nie wiem czemu,
Radam, gdy świadka nie mam płaczu swemu.
Bałam się zawsze, póki wojna trwała,
Alem wždy o nim, nieboga, słyszała;
Teraz nie wiedzieć, gdzie po świecie błądzi,
A wierne serce zawsze gorzej sądzi.
Troszczą mię, smutną, srogie morskie wody,
Troszczą mię wiatry i złe niepogody,
Troszcze mię wszystko, cokolwiek być może;
Tobie go ja tam poruczam, mój Boże!
I to mi czasem na myśl więc przychodzi
(Bo łącno, gdy chce, nieszczęście ugodzi),
Że moje serce próżno się frasuje,
A on podobno gdzie indziej miłuje.

Żleć by mi płacił moje życzliwości,
Bych miała doznać takiej niewdzięczności;
Bodajbych pierwszej ostatnie skonała,
Niżli nowiny takiej doczekała!
Aleć ja dufam jego szczerzej cnocie,
Że mię nie będzie chciał mieć w tym kłopotcie;
Będzie pamiętał i statecznie chował
Miłość i wiarę, którą mi ślubował.
Usilne wiatry, co morzem władacie,
Jesli też kiedy, co to miłość, znacie,
Dodajcie mu tak szczęśliwego biegu,
Że wrychle stanie na ojczystym brzegu”¹⁰.

Incipity pieśni są niemalże identyczne („Słońce już padło, ciemna noc nadchodzi”; „Słońce zagasło, ciemna noc wstaje”). Oba utwory poruszają ten sam motyw, a mianowicie rozstanie. Jednak pomimo tej pozornej zbieżności, znacznie się od siebie różnią. W utworze Szymona Zimorowicza bohaterka cierpi, gdyż wie, że kochany wkrótce ją opuści, a czas pędzi nieubłagane. Natomiast w pieśni XVII Jana Kochanowskiego mamy do czynienia z odmienną wizją przemijania. Rozstanie już się dokonało: („Już to dziesiąte lato niebo toczy,/ Jako me smutne zawsze płaczą oczy”). Penelopa płacze z powodu długiej rozłąki. Oba utwory reprezentują więc dwie ważne perspektywy czasowe. U barokowego twórcy jest to spojrzenie w przyszłość, spojrzenie na to, co ma się wydarzyć. U Jana Kochanowskiego akt rozstania należy już do przeszłości. Jednocześnie utwór renesansowego poety nawiązuje do wątków mitologicznych. Bohaterką jest Penelopa, która oczekuje na powrót swego męża Odysa spod Troi. Jej oczekiwanie trwa już dziesięć lat. Nieświadomość losu męża zadaje jej ból.

Przeciwna sytuacja rozgrywa się w utworze autora *Roksolanek*. Nie wiadomo, kim jest dziewczyna, którą opuszcza ukochany. Janella to śpiewaczka biorąca udział w konkursie. Śpiewa o własnych przeżyciach i przywołuje fakty ze swego życia, czy tylko wykonuje pieśń o zdarzeniu, którego mogła nigdy nie doświadczyć?

¹⁰ J. Kochanowski, *Pieśń XVII. Księgi pierwsze*, [w:] tegoż, *Pieśni*, Wrocław 1970, s. 35–37.

Wiadomo na pewno, że bohaterką pieśni jest młoda dziewczyna, wskazują na to słowa („Więc, kiedy lata rane upłyną”). Młode lata dopiero upłyną. Inaczej jest w pieśni Jana Kochanowskiego. Penelopa to dojrzała kobieta. Zarówno jednak młoda dziewczyna, jak i stateczna Penelopa cierpią, a ich sercami targa trwoga: („Tak ja nieszczęsna w jego niebytności/ Muszę być zawždy w trosce i żałości”); („Czemu odchodzisz biedną dziewczynę”). Obie bohaterki powierzają swego kochanka Bogu: („Tobie go ja tam poruczam, mój Boże”); („Niechaj Bóg szczęści młode twe lata”). Z Penelopą rozstajemy się w sytuacji oczekiwania naznaczonej echem pamięci o upływie czasu. Dla bohaterki pieśni Janelli czas uległ istotnemu przewartościowaniu. W ostatnich dwóch strofach dziewczyna spogląda w przyszłość, a bieg czasu zostaje wstrzymany dzięki sile pamięci. Świat, w którym dotąd panował ruch, ulega przeobrażeniu.

Wraz z nastaniem dnia zaczyna się nowy rozdział życia. Czas, który dotąd oznajmiał nieuchronnie zbliżający się dramat, traci swą grozę. Rozstanie dokonało się. Dziewczyna ma nadzieję, że kochany będzie ją wspominał z sympatią, nigdy bowiem nie uczyniła mu żadnej krzywdy. Przesyła mu życzenia. Pragnie, by Bóg zawsze obdarzał go szczęściem i przemieniał jego kłopoty w złoty wiek, czyli symbol radości i bogactwa. Owidiusz pisał o nim jako pierwszym wieku ludzkości, w którym wiosna trwała wiecznie, a wokół płynęły strugi mleka i słodkiego nektaru¹¹.

Ponadto w utworze można by szukać swoistej wariacji na temat motywu świata poruszonego i świata zatrzymanego. O nim Janusz Pelc pisał, iż barokowi twórcy potrafili ukazać łączność pomiędzy tym, co pozostaje w ruchu i tym, co trwa w spoczynku¹². Po dniu nastaje noc, po nocy dzień. Kolejne wschody i zachody słońca składają się na tygodnie, miesiące i lata. Czas nie zwalnia biegu a jednak w ten nieprzerwany ciąg dni wkracza

¹¹ Zob. W. Kopaliński, *Wiek*, [w:] tegoż, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 1275.

¹² Zob. J. Pelc, *Świat poruszony i świat zatrzymany*, [w:] tegoż, *Barok – epoka przeciwieństw*, Kraków 2004, s. 162.

bezruch. Jego wyrazem jest stałość i równowaga, jaką ewokuje pamięć. Wprowadza ona bowiem inny rodzaj czasu. Nie jest to czas linearny, w którym każdy moment zajmuje miejsce w ściśle określonym porządku. Wspomnienia posiadają swą indywidualną narrację. Czas ulega rozbiciu na fragmenty¹³. Zatem, mimo iż zegar wciąż mknie do przodu, bohaterka liryku zatrzymuje się w czasie, jaki wyznacza pamięć. Tym samym odnajduje równowagę we własnym świecie emocjonalnym. Tragizm jednostki ludzkiej wrzuconej w przemijanie opatrzony zostaje pierwiastkiem nadziei. Pozostanie w pamięci ma moc ocalającą: („Nie zapomnij mnie też sieroty”), („Więc kiedy lata rane upłyną,/ Uciechy pierwsze rady tam giną;/ Jednak ty statecznie/ Kochaj we mnie wiecznie./ Jeżeli zechcesz, jam twą koniecznie”).

Pamiętajmy, że Szymon Zimorowic na skutek choroby zmarł w wieku zaledwie około dwudziestu lat. Tym dramatyczniej, zważając na doświadczenie nękającej pisarza choroby, brzmią wersy o dniu przechodzącym w noc i następującym po niej poranku oraz biegnących latach¹⁴. Rozstanie w świetle biograficznych faktów zyskałoby szczególny wydźwięk. W tym jednak kontekście w wersach: („Proszę, moje chęci/ Miej w dobrej pamięci, Wszak nie uznałeś w nich żadnej niechęci”) jeszcze dobitniej rysuje się moc ocalająca pamięci i swoiste zwycięstwo nad przemijaniem. To zarazem ujęcie czasu w renesansowym duchu. Dla renesansu bowiem, jak pisze Georges Poulet, czasowość nie jest wyłącznie obrazem przypominającym o przemijaniu i ludzkiej śmiertelności. To pole działania, na którym wbrew upływowi czasu człowiek zdobywa nieśmiertelność. Jest bowiem kreatorem własnego losu¹⁵.

Gdy spojrzymy na całokształt liryków składających się na zbiór *Roksolanek* dostrzeżemy utwory, takie jak pieśni: Heliodora, Halcjona czy Lubomira. To właśnie tam, jak zauważa Lu-

¹³ Zob. J. Cambell, *Struktura czasu w pamięci autobiograficznej*, [w:] dz. cyt., s. 123.

¹⁴ Zob. L. Ślękowa, *Wstęp*, [w:] S. Zimorowic, *Roksolanek*, dz. cyt., s. III.

¹⁵ Zob. G. Poulet, *Rozważania o czasie ludzkim*, [w:] tegoż, *Metamorfozy czasu. Szkice krytyczne*, przeł. W. Błońska, Warszawa 1977, s. 34.

dwika Ślękowa, poeta wraca do antycznej i renesansowej myśli o krzyżujących się w człowieku dwóch porządkach, boskim i ludzkim, wiecznym i przemijającym. A wszystko to znajduje wyraz w wyjątkowej formie humanistycznej aktywności, zatem tworzeniu takich wartości, które nie podlegają destrukcyjnej sile czasu. A są nimi, jak przekonuje myśl Jana Kochanowskiego, teksty literackie¹⁶.

O boska lutni! Coś za władzą miała,
Kiedyś do siebie wszystko świat zwabiła?
Co to za rozkoszne dźwięki wynikały z onej ręki,
Że ich przewyborne tony przenikały płód stworzony?
(...)¹⁷

Muza u mnie w przedniej cenie,
A po niej zdrowie, potem dobre mienie;
(...)¹⁸
Ja, twój chowaniec, daję do opieki,
Ani cię proszę, byś na mej winnicy
Rozkosznej trunek dowarzał w macicy;
Lecz żądam, abym stanął tam swym czołem,
Gdzie ty rysujesz niebo świetnym kołem;
Ażeby słysząc było moje hymny –
I skąd Boreas wylatuje zimny,
I gdzie z zarania rumianemi usta
Oświecasz Euksyn i Delerman pusty,
I gdzie pozbywszy południowej cery
Z twarzy, ostatnie patrzysz na Ibery¹⁹.

Ów program poetycki mistrza z Czarnolasu potwierdza pieśń Janelli. Czas bowiem to obraz wspomnień kreowanych przez niejednorodną ze swej natury pamięć, na którą składają się rozproszone wątki tworzące jednak pewną całość. I tu dochodzimy do ciekawego spojrzenia współczesnych badaczy. Narracyjność

¹⁶ Zob. L. Ślękowa, *Wstęp*, [w:] S. Zimorowic, *Roksolanki*, dz. cyt., s. XV–XVI.

¹⁷ S. Zimorowic, *Pierwszy: Heliodor*, [w:] tegoż, *Roksolanki*, Kraków 2003, s. 33.

¹⁸ S. Zimorowic, *Dziewiąty: Halcyjon*, [w:] tegoż, *Roksolanki*, Kraków 2003, s. 40.

¹⁹ S. Zimorowic, *Jedenasty: Lubomir*, [w:] tegoż, *Roksolanki*, Kraków 2003, s. 41–42.

odsłaniająca się w strukturze owej pamięci pozwala traktować ją jako tekst literacki. Tekst, na który składa się wiele plastycznie opowiedzianych wątków²⁰.

Zatem pamięć pozwala trwać wbrew upływowi czasu. Bohaterka pieśni Janelli zyskuje przez owo trwanie w myślach kochochanka spokój i harmonię własnego ja. Wspólnie przeżyte chwile są tworzywem niezatartych wspomnień. Wyjątkowa relacja uwieczniona zostaje w pamięci, niczym tekst spisany na papierze. A barokowy poeta za sprawą swego cyklu pragnie istnieć w świadomości kolejnych pokoleń.

Paweł Stępień pisał:

Niezwykłe epitalamium Szymona Zimorowica to hymn życia, miłości i tworzenia, godzący w potęgę wyniszczającej choroby, w cielesny rozkład, w strach, w noc śmierci i niepamięci²¹.

Czas wstrzymuje swój bieg, gdy spojrzymy na niego poprzez pryzmat pamięci. Pamięci ocalającej od zapomnienia i pamięci jawiącej się jako swoisty i najbardziej podstawowy akt twórczy przynależny człowiekowi. To człowiek bowiem w narracji wspomnień przywołuje swą przeszłość i zapewnia jej nieustanne trwanie wbrew przemijaniu.

²⁰ Zob. J. Cambell, *Struktura czasu w pamięci autobiograficznej*, [w:] dz. cyt., s. 123.

²¹ P. Stępień, „Amarant” znaczy „niewiedzący”. *Tajemnice neoplatonńskiej architektury „Roksolanek” Szymona Zimorowica*, „Pamiętnik Literacki” 1996, nr 1, s. 38.

„Żołnierze źli – dyjabli wcieleni”
Zagadnienie stacji żołnierskich w kazaniach
maryjnych Jacka Liberiusza

Świadomość powiązania kazań krakowskiego kaznodziei z codziennym doświadczeniem, wynikającego z ich retorycznego charakteru (zakładającego osiągnięcie doraźnych celów)¹ skłania do próby wyłonienia z tekstów – tworzonych z wykorzystaniem schematów retorycznych i będących splotem cytatów – tych miejsc, w których dochodzą do głosu osobiste przekonania czy dążenia autora.

W twórczości kaznodziejskiej Jacka Liberiusza jednostkowe doświadczenia najsilniej zdają się pobrzmiwać we wkomponowanych w kazania wypowiedziach poświęconych stacjom woj-skowym.

Ich analizę wypada poprzedzić krótkim przypomnieniem tła historycznego. Lata sześćdziesiąte XVII wieku, kiedy powstawały teksty zawarte w *Gwieździe morskiej*, to okres Związku Święconego (1661–1663), będącego jednym z największych spośród wielu wystąpień żołnierzy upominających się między innymi o wypłatę zaległego żołdu, do których dochodziło w ciągu całego XVII stulecia². Konfederaci czy „panowie związkowie”, jak nazywa ich Jacek Liberiusz, zatrzymywali się w dobrach królewskich, kościelnych i ziemiańskich. Postoje, podczas których zmuszano poddanych w majątkach do utrzymywania wojska i pobierano

¹ Na temat powiązania publicznych wystąpień retorycznych z codziennością zob. W.J. Ong, *Od mimesis do ironii: pismo i druk jako powłoki głosu*, [w:] *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, przeł. J. Japola, Warszawa 2009, s. 93.

² Zob. E. Janas, *Konfederacja wojska koronnego w latach 1661–1663. Dzieje i ideologia*, Lublin 1998, s. 7.

znaczne sumy, często przeradzały się w bezpardonowe grabieże. Do szczególnie zuchwałych rabunków – na co zwracają uwagę znawcy tematu – dochodziło w majątkach należących do kleru:

Najgorsze powodzenie miała ludność poddańcza w dobrach kościelnych. Tam militaryści ze związku „święconego” czy „pobożnego” rabowali i kradli, jak na prawdziwych żołdaków przystało. Klątwy kościelne nie miały na nich żadnego wpływu i hamulca³.

Argumenty potępiające zajmowanie majątków kościelnych przez wojsko można odnaleźć w niejednym kazaniu ze zbioru *Gwiazda morska*. Wyobrażenie o częstotliwości ich pojawiania się daje przytoczenie not marginalnych, którymi zostały opatrzone: „Żołnierza polskiego swowola” (GM I, s. 23–24)⁴; „Utrapienie Polskiej” (GM II, s. 44); „Na żołnierze swowolne lament” (GM VI, s. 142–145); „Żołnierze źli – dyjabli wcieleni” (GM XI, s. 252); „Polskę niszczy swawola i niekarność żołnierza” (GM XIII, s. 287–289); „Żołnierz Polski. Nierozumna ustawa żołnierzom. Roku 1661” (GM XVIII, s. 400–402); „Żołnierze na tarczy mają literę M” (GM XXVIII, s. 622)⁵.

Szkody wyrządzane przez nieopłacanych żołnierzy – wynagradzających sobie rabunkami brak żołdu – to jeden z najbardziej palących (zwłaszcza z punktu widzenia duchowieństwa)

³ J. Putek, *Miłościwe pany i krnąbrne włościany. Szkice i sylwetki z dziejów poddaństwa, pańszczyzny, grabieży wojskowych, procesów sądowych i innych form ucisku społecznego na dawnym pograniczu śląsko-polskim*, Kraków 1969, s. 207.

⁴ Cytując kazania Jacka Liberiusza, będę posługiwał się skrótami: GM – *Gwiazda morska* *Naświetsza Panna Maryja* [...] trzydziestą kazań na hymn „Ave maris stella” po różnych w Krakowie kościołach [...] pobożnemu audytorowi zalecona, Drukarnia Stanisława Piotrkowczyka, Kraków 1670; GNZJ – *Gospodarz nieba i ziemie Jezus Chrystus, syn Boży, Bóg wcielony, zbawiciel i naprawca świata w przednie tajemnic i dzieł swoich uroczystości pobożnemu audytorowi w kazaniach wystawiony*, Drukarnia Balcera Śmieszkowicza, Kraków 1665. Cyfra rzymska oznacza numer kazania w zbiorze.

⁵ Odesłania do wypowiedzi o stacjach zostały również zamieszczone w *Regestrze przedniejszych rzeczy w tych kazaniach*, co dowodzi, że kaznodziei zależało, by poruszany w nich problem nie umknął uwadze czytelnika zbioru *Gwiazda morska*.

problemów społecznych XVII stulecia. Naturalne więc, że był to temat, który często podejmowano w ówczesnych tekstach publicystycznych. Do pisarzy żarliwie domagających się zwolnienia majątków kościelnych z obowiązku przyjmowania żołnierzy i płacenia podatków na ich utrzymanie należał niewątpliwie Szymon Starowolski. Zagadnienie szkodliwości stacji żołnierskich podejmował w dziełach wydawanych w różnych momentach swojej niezwykle aktywnej działalności pisarskiej: w wierszowanym dialogu *O stacyjej żołnierz z teologiem* (1623; wydany rok później pod tytułem *Rozmowa z plebanem o stacyjej*) i dwóch traktatach: *Stacyje żołnierskie abo W wyciąganiu ich z dobr kościelnych potrzebne przestrogi* (1636) oraz *Zguba ojczyzny stacyja* (ok. 1649)⁶.

Jack Liberiusz w swoich kazaniach powtarzał niektóre z tez Szymona Starowolskiego. Podobnie jak autor *Reformacyjej obyczajów polskich*, wyrażał przekonanie, że samowola żołnierzy jest najpoważniejszą przeszkodą stojącą na drodze do przywrócenia porządku społecznego w Polsce. Także jeden z głównym argumentów Szymona Starowolskiego: „iż Rzeczpospolita, dopuściwszy swawolnego zdzierstwa ludzi ubogich, grzeszy przez to barzo i plagę Pańską ma nad sobą, jeśli się nie upamięta i nie zabroni tego rozbójstwa jawnego”⁷ zostaje kilkakrotnie powtórzony przez kazimierskiego proboszcza w formie pogroźek kaznodziejskich.

Przy tym słowa sprzeciwu wobec „swawoli żołnierza” w kazaniach Jacka Liberiusza były dyktowane nie tyle obowiązkiem publicysty podejmującego ważny temat, ile poczuciem osobistej krzywdy. Emocje najwyraźniej zdają się dochodzić do głosu

⁶ Sprawę stacji żołnierskich – obok innych aktualnych wówczas problemów – omawiał Starowolski także w traktacie *Reformacyja obyczajów polskich* (ok. 1655). Por. J. Kiliańczyk-Zięba, *Źródła i parenetyczne inspiracje Reformacyjej obyczajów polskich Szymona Starowolskiego*, [w:] *„Wszystko tu najdzie, co wy macie w głowie”. Świat prozy staropolskiej*, pod red. E. Lasocińskiej i A. Czechowicz, Warszawa 2008, s. 149–150.

⁷ S. Starowolski, *Zguba ojczyzny – stacyja*, [w:] *Wybór z pism*, przekład tekstów łacińskich wybór i opracowanie I. Lewandowski, Wrocław 2005, s. 176. Por. GM VI, s. 143; XVIII, s. 403.

w adresie *Do Czytelnika* umieszczonym na początku zbioru kazań *Gospodarz nieba i ziemie*, wydany w 1665 roku:

[...] jednak nie mniej były od przykrego i chciwego żołnierza ciężkie do pisania czasy, gdy do nędznych konwentu mego wiosek wpadła ta i owa chorągiew, gdy okrutne wyciskali stacje przed skwierkiem poddanych ubogich, wypadała często księga z ręku, z palców pióro, a atrament we łzy chojne w takiej opresyjcie obracał się; a co na załogę nędznego poddaństwa wypadło pieniędzy, co srebra Panu Bogu na cześć zgotowanego, ciężko i żal wspominać. W takich trudnościach, że Pan Bog dał tę pracę skończyć majestatowi jego świętemu niech będzie chwała (GNZ), k. [4]v.).

Konwencjonalność przedmowy *Do Czytelnika* rozpoczynającej się ukazaniem pokory autora, a więc „formułą afektowanej skromności” – by przywołać określenie Ernsta Curtiusa⁸ – służącą pozyskaniu życzliwości odbiorców (*captatio benevolentiae*), zostaje przełamana przez odniesienie do wojennych realiów lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVII wieku.

Emocjonalnemu wyjaśnieniu opóźnienia wydania zbioru kazań trudnymi okolicznościami uniemożliwiającymi skupienie się na pracy pisarskiej Jacek Liberiusz nadał kunsztowną postać. Dramat poddanych z klasztornych majątków i samego kaznodziei został wyrażony za pomocą literackiego obrazu czerpiącego z topiki księgi i atrybutów pisarza. Dość skomplikowana jest również budowa okresu retorycznego, w którym można wskazać wiele figur słownych – anaforyczne powtórzenia, polisyndetony i efektowną zeugmę: „wypadała często księga z ręku, z palców pióro”. Paradoksalnie więc deklaracja emocjonalnego zaangażowania kaznodziei – jak można odczytać wzmiankę o łzach – może poprzez swoje silne zretoryzowanie, widoczne tak w warstwie inwencyjnej, jak i elokucyjnej, sprawiać wrażenie sztucznej, papierowej i konwencjonalnej. Czy za taką należałoby ją uznać? Wydaje się, że nie. Retoryczność wywodu nie oznacza braku osobistego stosunku. Rozwijając metaforę wprowadzoną przez Liberiusza, wypadałoby mówić nie tyle o przemianie, ile

⁸ E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tł. i oprac. A. Borowski, Kraków 2005, s. 90–92.

o – być może nie do końca kontrolowanym przez pisarza – mieszanii się łez (emocji) z atramentem (retoryką). Innymi słowy, w wypowiedziach dotyczących doświadczeń autora uczuciowe zabarwienie idzie w parze ze wzrostem napięcia literackich czy raczej retorycznych środków wyrazu. Tę prawidłowość można dostrzec także w argumentach poświęconych stacjom zawartych w kazaniach maryjnych ze zbioru *Gwiazda morska*.

Najbardziej bezpośrednio i prosto w omawianym fragmencie zostało wyrażone rozgoryczenie z powodu strat finansowych, będących konsekwencją postępu wojny. Ta dosyć pospolita uwaga wydaje się ważna z jednej strony jako dobitne świadectwo egzystencjalnego i praktycznego wymiaru retoryki, a wyraz autentycznego zaangażowania kaznodziei – z drugiej.

Zazwyczaj wypowiedzi pisarza kierowane do odbiorcy – składające się na literacką ramę wydawniczą – zawierały przede wszystkim informacje metatekstowe czy metaliterackie ułatwiające lekturę. Jak zauważyła Renarda Ociecek:

W tekstach odautorskich zwracają uwagę sformułowania warsztatowe, dotyczące pracy twórczej, zróżnicowane treściowo i funkcjonalnie [...]. Mówiąc o swym dziele, informując o jego kształcie, treści, adresie, autor nawiązywał bliższy kontakt z czytelnikiem, przygotowywał go do lektury, dzieło zaś osadzał w nurtach bieżącego życia literackiego⁹.

Wskazówki dotyczące samego dzieła i ułatwiające jego lekturę przeważają w przedmowach do zbiorów kazań maryjnych *Gospodyni nieba i ziemi* oraz *Gwiazda morska*. We wprowadzeniu do *Gospodarza* Jacek Liberiusz wyszedł poza zwyczajowy krąg tematów podejmowanych w adresach do odbiorcy. Zabieg ten potwierdza, że sprawa stacji żołnierskich należała do problemów społecznych, które Jacek Liberiusz – zresztą, jak już powiedziano, z pobudek osobistych – uważał za najbardziej palące. Potwierdzają to wypowiedzi potępiające żołnierzy konfederatów obecne na kartach kazań Liberiusza poczynawszy od

⁹ R. Ociecek, *O różnych aspektach badań literackiej ramy wydawniczej w książkach dawnych*, [w:] *O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych*, pod red. R. Ociecek, Katowice 1990, s. 10.

zbioru *Gospodarz nieba i ziemie* przez Kolęgę gospodarską aż po *Gwiazdę morską*.

Ważniejsze jest jednak to, że umieszczenie obszernej wzmianki o szkodach wyrządzanych przez wojsko w majątku w przedmowie *Do Czytelnika* – będącej jednym z początkowych, a więc newralgicznych elementów literackiej ramy wydawniczej, które w sposób naturalny przyciągają uwagę czytelnika, nawet tylko pobieżnie przeglądającego druk – pozwala do listy celów przyświecających Jackowi Liberiuszowi publikującemu swoje kazania dopisać chęć wpływania na kształt polityki wobec wojska. Takie przypuszczenie potwierdzają również listy dedykacyjne, zarówno towarzyszący *Gospodarzowi nieba i ziemie*, jak i *Gwieździe morskiej*. Przypisanie pierwszego dzieła biskupowi krakowskiemu Andrzejowi Trzebickiemu, reprezentującemu interesy duchowieństwa w sporze z wojskiem między innymi w okresie konfederacji z lat 1661–1663, nazywanej Związkiem Święconym (*Nexus Sacer*)¹⁰, trudno byłoby uznać za przypadkowe. Liberiusz, przedstawiając zasługi biskupa krakowskiego, uwypukla jego nieprzejednaną postawę wobec żądań żołnierzy:

osobliwie jednak *status ecclesiasticus* zna wielkiego protektora i patrona, gdy w tych ktoremi *gravatur* żołnierskich chlebach i statcyjach i zelote stawasz, wszelakiego szukając sposobu, aby Kościół z sługami swemi w dawnych jako drugie status zostawał wolnościach i swobodach¹¹.

¹⁰ Na ważną rolę odgrywaną przez biskupa krakowskiego w konflikcie dworu królewskiego z konfederatami wskazał Eugeniusz Janas, autor monografii Związku Święconego – „Ponowne zajęcie królewszczyzn [w marcu 1663 roku] z pewnością nie zwiększało popularności związku, odzywały się liczne głosy potępiające postępowanie wojska. Szczególne oburzenie okazywał kler. [...] Mieszczañstwo krakowskie zachęcane przez kasztelana wojnickiego Jana Wielopolskiego i biskupa Trzebickiego od dawna potępiającego żołnierzy opierało się żądaniom materialnych deputatów wojskowych” (E. Janas, *Konfederacja wojska koronnego w latach 1661–1663. Dzieje i ideologia*, Lublin 1998, s. 223).

¹¹ *Jaśnie Oświeconemu Książęciu i Najwielebniejszemu Jego Mości Księdzu Andrzejowi Trzebickiemu* [...], [w:] GNZ], k. [2]v.

W pochwalę biskupa krakowskiego można dopatrywać się zawartej *implicite* prośby o dalszą protekcję. Podobnie należałoby interpretować panegiryczną wzmiankę w otwierającym zbiorze kazań maryjnych *Gwiazda morska* liście dedykacyjnym do króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego:

Znać to staranie Waszej Królewskiej Mości ojcowskie z propozycyjej sejmu terażniejszego, jakie tam *boni publicum studium*, jakie ubogich ludzi politowanie, jaki do Kościoła Bożego i sług jego affekt; kiedy te hyberna nielutościwe na ruinę Kościoła i ludzi ubogich, w ustawie na koń wymyślone, moderować, odmienić, znieść, usiłujesz [...] ¹².

O ile jednak docenienie wsparcia udzielanego przez biskupa krakowskiego wydaje się zasłużone, o tyle pochwała działań niedawno wybranego króla była formułowana raczej na wyrost i wypada uznać ją za zabieg perswazyjny mający zyskać jego życzliwość. Pikanterii ofiarowaniu dzieła dodaje to, że Michał Korybut należał wcześniej do Związku Święconego jako dowódca chorągwi kozackiej w pułku Krzysztofa Dziewulskiego ¹³. Co więcej, dowodzeni przez niego żołnierze wyrządzili szkody w majątkach krakowskich kanoników regularnych.

Trzeba podkreślić, iż sprzeciw proboszcza kościoła Bożego Ciała wobec rabunków dokonywanych przez wojska nie ograniczał się do polemiki na kartach kazań. Dowodem tego są zapiski klasztornego kronikarza Stefana Ranatowicza:

Notandum, że książdz Hyjacynty Liberius *praepositus* tak był pilny w obronie poddanych i praw kościelnych i klasztornych, iż gdy czasu jednego książę Wiśniowiecki Michał Korybut miał swoją chorągiew żołnierzów, którzy stojąc we wsiach naszych klasztornych szkody poczynieli, pozwał książęcia na trybunał, a gdy nie stawał, otrzymał na niego banicyją. Wkrotce gdy go za króla obrali i posłano do prałata, aby go od banicyjej w grodzie wolnym uczynił, co uczynić prałat musiał, a potem mu, gdy krolem został, księgę przypisał, kazania o Naświętszej Pannie, której taki tytuł *Gwiazda zaranna*. Item Jana Sobieskiego hetmana, gdy chorągwie nad asygnacyję wybrali więcej z majątności klasztornych, pozwał na trybunał pułkownika, że musiał urwać złotych dwa tysiąca.

¹² Najjaśniejszemu i Niezwyciężonemu Monarsze Michałowi Korybutowi z Bożej łaski Królowi Polskiemu [...]. [w:] GM, k. a.2.

¹³ Zob. E. Janas, dz. cyt., s. 276.

Ten hetman Jan Sobieski potym został królem, po Michale Korybucie, nazwany Joannes Tertius¹⁴.

Bezprawne praktyki żołnierskie dotyczyły bezpośrednio proboszcza kościoła Bożego Ciała, jako zarządcę klasztornego majątku. To nie oznacza jednak, że Jacek Liberiusz, potępiając je w kazaniach, nie sięgał po *loci communes*, których dostarczało bogate siedemnastowieczne piśmiennictwo będące wyrazem sprzeciwu wobec stacjonowania wojsk w prywatnych dobrach. Jak już można było się przekonać, w wypowiedziach dotyczących osobistych doświadczeń autora uczuciowe zabarwienie idzie w parze ze wzrostem natężenia literackich czy raczej retorycznych środków wyrazu. Tę prawidłowość można zauważyć także we fragmentach poświęconych stacjom zawartych w kazaniach maryjnych ze zbioru *Gwiazda morska*.

Szczególnie interesujący wydaje się wariant toposu „Królestwo Polskie piekłem dla chłopów” („Regnum Polonorum infernus rusticorum”) wprowadzony w kazaniu XI ze zbioru *Gwiazda morska*. Najdawniejszym źródłem tego wyobrażenia jest – jak wynika z ustaleń Stanisława Kota¹⁵ – jeden z dwóch krótkich łacińskich utworów satyrycznych¹⁶ z początku XVII wieku (znanych z rękopisu zatytułowanego *Paskwiliusze na królewskim weselu podrzucone*). Tekst rozpoczyna się od oznajmienia „Regnum Polonorum est”, po którym następowała wieloczłonowa enumeracja. Powodzenie zyskały zwłaszcza wyobrażenia zawarte w początkowych wersach utworu: „Paradisus Iudaeorum, / infernus rusticorum, / purgatorium plebeiorum, / dominatus famulorum” („Raj dla Żydów, / piekło dla chłopów, / czyściec dla mieszczan, / panowanie sług”)¹⁷, stając się przedmiotem parafraz.

¹⁴ S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis, urbi Cracoviensi confrontatae, origo*, BJ Rkp. 3742 III, k. 146v.

¹⁵ S. Kot, *Polska rajem dla Żydów, piekłem dla chłopów, niebem dla szlachty*, Warszawa 1937, s. 2.

¹⁶ Szczegółowe przedstawienie historii różnych redakcji wierszy i ich parafraz można odnaleźć w przywołanym opracowaniu Stanisława Kota. Zob. tamże, s. 9–27.

¹⁷ *Regnum Polonorum est*, cyt. za: tamże, s. 3–4 (przeł. S. Kot).

Do potępienia stacjonowania wojsk w majątkach duchowieństwa słowami utworu przed Jackiem Liberiuszem posłużył się Szymon Starowolski w traktacie *Stacyje żołnierskie*¹⁸. Autor *Reformacyjej obyczajów polskich* przytoczył cały łaciński tekst i opatrzył komentarzem wybrane wersy. Trzy pierwsze wyobrażenia stały się punktem wyjścia do krytyki uprzywilejowania jednych grup – Żydów i szlachty, a obciążenia drugich – chłopów i mieszczan. Dopiero czwarty wers został odniesiony do głównego tematu rozważań – szkód wyrządzanych przez wojsko:

Panowanie sług w stanie żołnierskim jasne każdemu jest u nas w Polsce, bo będąc sługą Rzeczypospolitej albo też czym prywatnym, byle pod chorągwią, już jakoby w swym dziedzictwie w dobrach duchownych, królewskich i szlacheckich rozkazują. [...] Bo się upomina swej zapłaty, choć nic dobrego nie robi, rozkazuje sobie wytworne potrawy gotować, piwem rozlewać, niesłychane myto płacić, jeśli mu w czym nie wygodzisz, do myśli, idzie precz i wolno sobie po wsiach buja¹⁹.

Wyobrażenia zaświatów użyte do przedstawienia porządku społecznego w kazaniu Jacka Liberiusza występują już w oderwaniu od łacińskiego tekstu będącego ich źródłem, nie jako cytaty, ale odwołanie się do obiegowych sądów upowszechnionych do tego stopnia, że można powołać się na nie jako na przysłowia:

Prawda, iż o Królestwie Polskim mówią dawno, że jest *paradisus*, rajem, ale tylko *nobilium*, szlachty, stanu rycerskiego, dla wielkich, które mają od królów nadane wolności; ale to żałosna, że ją też zowią *infernus rusticorum*, piekłem dla chłopków ubogich (GM X, s. 251–252).

Obrazy chłopskiego piekła i szlacheckiego rajy w kazaniu proboszcza kościoła Bożego Ciała występują jako topos²⁰. Przy

¹⁸ S. Starowolski, *Stacyje żołnierskie albo W wyciąganiu ich z dobr kościelnych potrzebne przestrogi*, Drukarnia Franciszka Cezarego, Kraków 1636, k. F₃v.–[F₄] r.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Warto w tym miejscu przypomnieć uwagę Jerzego Ziomka wskazującego na „dwie drogi powstawania toposu – jedna, z entymematu, przejmując formalny sposób rozumowania, powszechnie przyjęty, i ewentualnie zostaje rozwinięta w opis lub opowiadanie. Druga droga prowadzi od obrazu lub opowiadania do argumentu – w tym wypadku obraz musi być powtarzany wielokrotnie i musi należeć do pewnej wspólnoty, jak właśnie porównanie państwa

tym wykorzystał on możliwość modyfikacji wyobrażenia i zastosowania go w sposób zgodny z kierunkiem dowodzenia. Podatność na zmiany jako ważną cechę toposu – pełniącego funkcję źródła argumentu – celnie scharakteryzowała Janina Abramowska, pisząc o jego wariantowości:

Miecz można wymienić na granat, szablę lub szyszak, lemiesz na pług, sierp, a nawet rożen. Czasem wymiana jednego członu pociąga za sobą wymianę drugiego [...] Trwała jest tylko struktura semantyczno-logiczna, wyznaczająca precyzyjnie zakres zmienności. Jak widać, również w aspekcie przedstawieniowym topos stanowi konstrukcję półgotową²¹.

Warto przyrzeć się zmianom, którym uległ w kazaniu topos, ponieważ odstępianie od najczęstszych jego realizacji wydaje się znaczące. Tym, co najbardziej zwraca uwagę w argumencie wprowadzonym przez Liberiusza, jest oczywiście nieobecność wyobrażenia raju dla Żydów (*paradisus Iudaeorum*), występującego zarówno w większości redakcji łacińskiego utworu pochodzącego z *Paskwiliuszy*, jak i w użyciach konstrukcji przysłowiowej²².

Rezygnacja z obrazu, za którym kryła się teza o nadmiernym uprzywilejowaniu społeczności żydowskiej, nie może dziwić. Proboszcz kościoła Bożego Ciała w swoich kazaniach najwyraźniej unikał wypowiedzi, które mogłyby wzbudzać w wiernych niechęć do mieszkańców kazimierskiej kolonii żydowskiej.

do nawy” J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 30. Wprowadzony do kazania motyw chłopskiego piekła wydaje się rezultatem drugiego z opisywanych przez uczzonego procesów.

²¹ J. Abramowska, *Topos i niektóre miejsca wspólne badań literackich*, [w:] *Problemy teorii literatury*, wybór prac H. Markiewicz, seria III, *Prace z lat 1975–1984*, Wrocław 1988, s. 144.

²² Liberiusz zastąpił go wyobrażeniem raju szlacheckiego. Podobny obraz *caelum nobiliorum* pojawia się w wersji satyry zamieszczonej w wielokrotnie wznawianym podręczniku retoryki jezuitę Michała Radaua *Orator extemporaneus* (na upowszechnienie się tej redakcji wskazuje S. Kot, dz. cyt., s. 15–16), jednak pojawia się nie zamiast, ale obok wyobrażenia raju dla Żydów: „Clarum Regnum Polonorum est caelum Nobiliorum, paradisus Iudaeorum, purgatorium plebeiorum et infernus rusticorum [...]” (M. Radau, *Orator extemporaneus seu Artis oratoriaae breviarium bipartitum*, Venezia 1668, s. [16]).

Co jest zrozumiałe, jeśli się pamięta o tym, że w czasach, gdy pisał kazania, w Krakowie dochodziło do wystąpień przeciwko Żydom. O jednym z takich tumultów wspomniano na kartach klasztornej kroniki: „Circa annum 1665 za krola Jana Kazimierza stała się w Krakowie turbacyja. Studenci krakowscy oburzyli się na Żydów”²³. Podczas tłumienia zamieszek – jak odnotował zakonny historiograf Stefan Ranatowicz – zginął student, co doprowadziło do trwających rok zatargów pomiędzy żakami a burmistrzem²⁴.

Brak wyobrażenia godzącego w społeczność żydowską – chociaż było ono tradycyjnie łączone z toposem chłopskiego piekła – dowodzi, że kaznodzieja, korzystając z zasobu utrwalonych wzorców mówienia o określonych sprawach – dostosowywał półgotowe argumenty do okoliczności, uwzględniając przy tym spodziewany wydzźwięk wypowiedzi. Zabiegi argumentacyjne, w których uwidacznia się nastawienie na odbiorcę i związek tekstu z „tu i teraz”, można uznać za przejaw indywidualnego gestu

²³ S. Ranatowicz, dz. cyt., k. 138v. Warte zauważenia (na marginesie rozważań) są rozmaite zależności – także ekonomiczne – łączące kanoników ze społecznością gminy żydowskiej. Jak zapisał nieoceniony Stefan Ranatowicz, żydowscy kupcy od połowy XVI wieku trzy razy do roku – „na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, na święty Wawrzyniec” przekazywali zakonnikom przyprawy – jako formę opłaty za odstąpienie klasztornych gruntów (tamże, k. 152r.). W kronice można odnaleźć również dość zaskakującą notatkę o członkach gminy żydowskiej słuchających jakoby kazań wygłaszanych w kazimierskiej świątyni: „Jest i druga traditia, że Żydzi, za jakiś występki albo zbrodnią od urzędu duchownego dekretem, aby we dni święte w kościele Bożego Ciała, starsi kazania słuchali i żeby procesjonalnie albo księgi przed kantorami w procesyjach nosili. [...] Hyjacynty Liberiusz prałat tego kościoła, powiedział mi, co to piszę, że dla tumultu od zaczął zniósł to Petrus Tylicki, biskup krakowski, aby Żydzi nie chodzili do kościoła i za wynoszenie tych ksiąg płacili kantorom”. Przy tym jednak Ranatowicz – powołując się zresztą na autora *Gwiazdy morskiej* – wspominał o zarzuceniu tej praktyki. Wprawdzie do grona słuchaczy kazań Jacka Liberiusza – mimo atrakcyjności takiego założenia – nie można zaliczyć kazimierskich Żydów, niemniej jednak na nieobecność w tekstach Jacka Liberiusza ostrych sądów o wyznawcach Starego Zakonu musiało wpłynąć sąsiedztwo kolonii.

²⁴ Tamże, k. 138v.–139r.

autora – objawiającego się nie tyle w samej materii inwencyjnej, ile w sposobie korzystania z niej.

Pominięcie obrazu Polski jako *paradisus Iudaeorum* nie jest jedynym odstępstwem kaznodziei od najczęstszych realizacji toposu. Jacek Liberiusz znacznie złagodził obraz szlacheckiego raju, a tym samym oddalił wysuwane wobec szlachty oskarżenie o krzywdzącą postawę względem innych stanów:

Nie rozumiem ci ja o cnym narodzie szlacheckim, aby z poddanemi swemi tak tyrańsko mieli postępować, żeby majątności, folwarki, które mają, były piekłem i poddani byli u nich jak w piekle; bo tacy panowie musieliby też dyjabłami być, nie ludźmi, gdyby chłopki swoje za jedne mieli niewolniki i nad prawo i zwyczaje pobożnych ludzi wkładali na nie robocizny, podatki i zdrowiem ich i zbiorkowami szafować wedle woli swej chcieli (GM XI, s. 252).

W przytoczonych słowach można wprowadzić dopatrywać się zabarwionej ironicznie figury *praeteritio*²⁵. Po zapowiedzeniu negacji stwierdzenia („nie rozumiem ci ja”) następuje drobiazgowe i sugestywne wyliczenie przewinień stanu szlacheckiego. Precyzja w formułowaniu zarzutów daje podstawę do powątpiewania, czy aby rzeczywiście są one – zgodnie z poprzedzającym je zapewnieniem – bezzasadne. Na niejednoznaczność wypowiedzi wpływa też wyolbrzymienie (*amplificatio*) oparte na przeciwstawnym zestawieniu („musieliby też dyjabłami być, nie ludźmi”) ²⁶. Niemniej jednak nawet przy założeniu ironicznego wydźwięku wypowiedzi, to pierwsze – literalne – znaczenie argumentu (a więc zaprzeczenie oskarżeniom) wydaje się tym, którego przyjęcie przez większość odbiorców mógł się spodziewać Jacek Liberiusz.

Amplifikowane zaprzeczenie przekonania o krzywdach doświadczanych przez poddanych od szlachty to punkt wyjścia do wprowadzenia głównej tezy dowodzonej przez kaznodzieję,

²⁵ Zob. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przełożył, opracował i wstępem poprzedził A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 477.

²⁶ H. Lausberg wskazał na amplifikację jako czynnik wzmacniający ironiczną wymowę *praeteritio* (por. tamże).

dotyczącej stacji jako największego zagrożenia dla Polski. „Nielitościwych żołnierzy”, a nie panów, obsadza Jacek Liberiusz w roli „dyabłów” w roztracanej przed czytelnikami wizji polskich zaświatów:

To prawda szczerza, że kiedy Nielitościwy żołnierz stacyje niezmierne wyciąga, kiedy nad prawo pospolite z łanu stami bierze, kiedy ubogie ludzie tyranizuje, obuszkuje, w ten czas Polska obraca się w piekło jedno i mękę ubogich, a żołnierze w dyjabły wcielone, dla swych srogości i nieznośnych, ktoremi lud obciążają chlebow i erakcyj. O jakoby szczęśliwa była Korona Polska, gdyby to tyraństwo z ubogich zdjęła i tę wyuzdaną poskromiła swąwolą, byłaby dopiero rajem prawdziwym, *paradisus*, odnosilaby od Pana Boga przeciw nieprzyjaciołom szczęście i błogosławieństwo, jednałaby sobie i obywatelom swoim przez Pannę Błogosławioną sławę pokoj i trwałość państwa (GM XI, s. 252).

Wyobrażenia Polski – piekła chłopów i raju szlachty – podane złagodzeniu, by nie powiedzieć negacji – są więc w kazaniu Jacka Liberiusza nie tyle ważne same w sobie, ile posłużyły jako wehikuł do wprowadzenia argumentu potępiającego stacje żołnierskie – mające dla proboszcza kościoła Bożego Ciała jako zarządcy klasztornego majątku dotkliwe konsekwencje finansowe – jak sam *explicit* stwierdza w cytowanym adresie *Do Czytelnika* poprzedzającym kazania ze zbioru *Gospodarz nieba i ziemi*: „a co na załogę nędznego poddaństwa wypadło pieniędzy, co srebra Panu Bogu na cześć zgotowanego, ciężko i żal wspominać”(GNZJ, k. [4]v.).

Lektura wypowiedzi dotyczących stacji żołnierskich rozsianych w kazaniach ze zbioru *Gwiazda morska* skłania do tego, by widzieć w Jacku Liberiuszu przede wszystkim rzecznika interesów duchowieństwa. Przedstawienia dramatycznego losu chłopów – poddanych z majątków kościelnych – będącego skutkiem nadużyć popełnianych przez wojskowych służą w głównej mierze jako przesłanki wzmacniające argumentację, której właściwym celem jest zmiana niekorzystnego dla duchowieństwa prawa o stacjach²⁷. Tezę o tym, że Jacek Liberiusz jako ka-

²⁷ Do podobnego wniosku doszedł ks. Marcin Godawa, analizując kazanie kolędowe Jacka Liberiusza w całości poświęcone przedstawieniu zgodnego – jak twierdził kaznodzieja – z Bożym zamysłem porządku społecznego:

znadzieja występował w obronie chłopów „przeciwko uciskowi szlacheckiemu”²⁸, wypada zatem potraktować z dużą ostrożnością. Proboszcz kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu – poza tym, że zwracał uwagę na niedolę poddanych padających ofiarą stacji – na kartach kazań maryjnych dawał również wielokrotnie wyraz przekonaniu o słuszności uhierarchizowanego porządku społecznego, w którym zależność pańszczyźniana chłopów jest czymś naturalnym. W kazaniu I ze zbioru *Gwiazda morska* Liberiusz przedstawił, przywołując topos złotego wieku, wizję ładu społecznego:

Różne są w tym królestwie stany: jest król, jest senat, stan szlachecki, stan miejski, stan wiejski, jest krom tych stan duchowny, po królu pierwszy [...] Miał duchowny stan prerogatywy, wolności, od służby wojennej od podatków; miał stan miejski uszanowanie swoje; ubogi człowiek na wsi nie cierpiał angaryj. Szlachta służyła wojnie i swym ją kosztem odprowała. To była piękna harmonia, zgoda i *concentus*, kiedy: *Sacerdos orabat, eques pugnabat, rusticus laborabat*. Ksiądz się modlił, rycerz wojował, chłopiek robił (GM I, s. 23).

Jak widać, struktura społeczna, w której duchowieństwo zajmuje wysoką pozycję jako stan „po królu pierwszy”, a warstwa najniższa zobowiązana jest do służby, została ukazana jako mająca sankcję Boską²⁹.

„Autor nie przewiduje tu dla chłopów niczego poza trwaniem w swoim stanie. [...] piętnuje ich wyzysk przez wojsko, dopomina się też o ulżenie ich doli, co nie zmienia faktu, że troska o ubogich, nawet nie zawsze możliwych do zidentyfikowania jako chłopci, jest nieproporcjonalna w stosunku do zabiegów o utrzymanie własnych dóbr. Tak rzecz się przedstawia w świetle analizy *Kołędy gospodarskiej* [...]” (M. Godawa, *Boska harmonia stworzonego świata w „Kołędzie gospodarskiej” Jacka Liberiusza (1599–1673)*, „*Analecta Cracoviensia*” 2010, t. 42, s. 211).

²⁸ Liberiusza za przykład kaznodziei przeciwstawiającego się wyzyskowi chłopów przez szlachtę uznali między innymi Józef Gierowski i Kazimierz Piwowski: „Przeciwko uciskowi szlacheckiemu występowali w tym okresie też niektórzy kaznodzieje katoliccy pochodzenia chłopskiego czy mieszczańskiego, jak Jacek Liberiusz” (J. Gierowski, K. Piwowski, *Kultura polska w dobie baroku. Początki odrodzenia kulturalnego w połowie XVIII wieku*, [w:] *Historia polski*, t. 1, cz. 2, pod red. H. Łowmiańskiego, Warszawa 1969, s. 808).

²⁹ Obraz – bliski temu ukazanemu we fragmencie kazania I ze zbioru *Gwiazda morska* – można odnaleźć we wspomnianej *Kołędzie gospodarskiej*

W licznych wypowiedziach na temat stacji żołnierskich uwi-
daczna się retoryczna biegłość Jacka Liberiusza, który argu-
mentując przeciwko procederowi szkodliwemu dla kierowanej
przez niego wspólnoty zakonnej i szerzej – dla duchowieństwa,
sięgał po rozmaite środki perswazyjne. Powoływał się na argu-
menty z autorytetu – najwyższego, bo Boskiego; odwoływał się
do emocji odbiorców, opisując spustoszenia dokonywane przez
żołnierzy. Przy tym dostrzegalna jest też powściągliwość kazno-
dziei w doborze argumentów i sposobie ich przedstawienia (cze-
go przykładem jest chociażby modyfikacja wyobrażenia Polski
jako piekła chłopów), podyktowana, jak można się domyślać,
względami pragmatycznymi, nakazującymi unikanie otwartej
konfrontacji ze szlachtą, mającą wpływ na kształt prawa o sta-
cjach.

W analizowanych argumentach przeciwko stacjom wyraż-
nie dochodzi do głosu praktyczny wymiar retoryki – nastawie-
nie na osiągnięcie doraźnych celów, powiązanych z *hic et nunc*,
a przy okazji ujawnia się jedno z wielu wpisanych w tekst oblicz
autora – nie tylko czciciela Maryi, moralisty, ale też – opiekuna
kazimierskich kanoników regularnych, traktującego działalność
kaznodziejską i pisarską jako okazję do wystąpień w obronie
kierowanej przez siebie wspólnoty zakonnej.

Jacka Liberiusza, poświęconej przedstawieniu roli, jaką poszczególne stany
odgrywają w tworzeniu – zgodnego z Bożym zamysłem – porządku społecz-
nego. Por. M. Godawa, *Boska harmonia...*, s. 201–222.

Radość i smutek. Refleksja nad okolicznościowymi tekstami literackimi z archiwum rodowego Gruttschreiberów

W zasobach rękopiśmiennych Biblioteki Śląskiej w Katowicach znajduje się pięć tomów dokumentów dotyczących szlacheckiego rodu Gruttschreiberów, opatrzonych tytułem *Des Gruttschreiberischen Geschlechts=Archives*¹. Poszczególne księgi cechują się podobnym wyglądem: są to zbiory dokumentów bądź odpisów, zapisane na kartach rozmaitego formatu, wykonane różnymi rękami i zszyte razem. Jest to cenne źródło informacji na temat kilku linii rodu Gruttschreiberów: sobkowickiej, stabłowickiej, michałowskiej, różanej oraz wojciechowsko-ziemielowickiej.

Przypomnieć trzeba, że początki rodu Gruttschreiberów sięgają 1420 roku. Gruttschreiberowie (inne formy nazwiska: Grotenschreiber, Grotzenschreiber) wywodzili się z Saksonii lub Nadrenii. Śląskim protoplastą rodu był Matthias (Maciej) von Grotzenschreiber. Jego synem był Wentzel (Wacław) von Grotzenschreiber, właściciel Wilkowa i Sobkowic (Czopkendorf) koło Środy Śląskiej, gdzie znajdowała się główna siedziba rodu. Potomek Wentzla, Hans (Jan), pan na Wilkowie i Szymanowicach, osiedlił się w księstwie brzeskim. Od braci von Kittlitz kupił dobra w Michałowie, które uczynił „nową siedzibą rodową”². Istnieje również druga koncepcja, która pochodzenie

¹Podstawą źródłową artykułu są rękopisy ze zbiorów Biblioteki Śląskiej o sygnaturach: R 449 IV, R 5538 IV, R 5539 IV, R 5540 IV i R 5541 IV, udostępnione w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej (<https://sbc.org.pl/dlibra>).

²R. Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej*, t. II, Katowice 2003, s. 440–447; J. Banik, *Gruttschreiberowie z Michałowa*, „Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2007, nr 3–4, s. 58–62.

Gruttschreiberów wiąże z legnicką rodziną mieszczańską, założoną przez Johanna Kochenschreibera. Jego żona Barbara miała kupić dobra w Baumgarten (w okręgu strzelińskim), a jej syn Leonhard był właścicielem Wilkowa i Sobkowic w okręgu Środa³. Ród dzielił się na jedenaście głównych linii, z których w 1765 roku istniały dwie: starsza szlachecka i młodsza baronowska⁴. Należy też przypomnieć, że Magdalena von Gruttschreiber, córka Heinricha Gruttschreibera, właściciela Różanej (Rosenau) i Magdaleny zu Poser, była żoną barokowego poety Friedricha von Logau (1605–1655)⁵.

Rękopiśmienny i starodrukowy materiał zawarty w pięciu opisywanych tomach związany jest w sposób bezpośredni lub pośredni z konkretnymi przedstawicielami rodu Gruttschreiberów. Analiza treściowa materiałów oraz analogiczny wygląd poszczególnych tomów zbioru (przede wszystkim tożsama oprawa, na którą składają się biały pergamin umieszczony na grzbiecie i na narożach oraz wielobarwny papier marmurkowy kłajstrowy o deseniu odcisnięty tampon⁶, wykonana zapewne u jednego introligatora w połowie XVIII wieku) pozwalają na stwierdzenie, iż mamy do czynienia z typowym archiwum rodowym, co w wyraźny sposób zostało zaznaczone w niemieckiej tytulaturze poszczególnych tomów. Samo pojęcie archiwum rodowego (w Polsce nazywanego powszechnie podworskim) odnosi się do zbioru zawierającego papiery członków jednej rodziny lub jednego rodu (kilka pokoleń i szersze kręgi krewnych i powinowatych), wśród których znaleźć można akta rodzinno-majątkowe (tytuły prawne), akta osobiste i dokumenty związane z udziałem

³ K. Wutke, G. Türk, *Die Mitglieder des Geschlechts Gruttschreiber in älterer Zeit*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens” 1941, s. 17–27.

⁴ [C.F. Gruttschreiber], *Genealogische Nachlese von einigen Gräflichen, Freyherrlichen und Adelichen Geschlechter-Linien in Schlesien, und besonders in dem Oels-Bernstädtischen Fürstenthum*, Oels 1765, tabela XVIII.

⁵ *Salomo in Schlesien: Beiträge zum 400. Geburtstag Friedrich von Logaus (1605–2005)*, Hrsg. von T. Althaus, S. Heimann-Seelbach, Amsterdam – New York 2006, s. 491–492.

⁶ *Kleisterpapier* [online], < <http://www.buntpapier.org/techniken/kleisterpapier.html> > [dostęp: 8.01.2018].

łem w życiu publicznym oraz akta gospodarczo-administracyjne, związane z eksploatacją majątku. W archiwach niemieckich wyróżnia się natomiast trzy podstawowe części składowe archiwów rodowych: akta władztwa patrymonialnego, akta gospodarcze dóbr i akta rodzinne⁷. W opisywanym zbiorze można zauważyć następujące typy dokumentów charakterystycznych dla archiwum rodowego: akta majątkowe (m.in. dokumenty dotyczące podziału majątku Ernsta Gruttschreibera i jego dziedziców czy inwentarze dóbr), akty notarialne (m.in. odpisy testamentów Elisabeth Pusterin, z domu Gruttschreiber, Heinricha Gruttschreibera i Hansa Ulricha Gruttschreibera oraz umowy zawierane przez przedstawicieli rodu), akta osobiste i dokumenty związane z udziałem w życiu publicznym.

Kolekcja powstała z inicjatywy Carla Ferdinanda Gruttschreibera, który żył w latach 1699–1766. Dowodem potwierdzającym słuszność tego stwierdzenia jest kompozycja heraldyczna, przedstawiająca rodowy herb Gruttschreiberów połączony ze splecionymi inicjałami „CFG”, oznaczającymi jego osobę, otwierająca pierwszy tom *Des Gruttschreiberischen Geschlechts Archives*. Słuszności tej tezy dowodzi dodatkowo pojawiający się w tym tomie odpis dokumentu wydanego przez Albrechta i Karola Podiebradów, a dotyczącego miejscowości Hundsfeld i osoby Nicolaasa Gruttschreibera (w tekście Grotzenschreibera), który został poświadczony przez kancelarię księstwa ziębicko-oleśnickiego w dniu 5 czerwca 1758 roku i opatrzony pieczęcią pod papierem. Carl Ferdinand Gruttschreiber to autor pracy *Genealogische Nachlese von einigen Gräflichen, Freyherrlichen und Adellichen Geschlechter-Linien in Schlesien, und besonders in dem Oels-Bernstädtischen Fürstenthum*, wydanej w Oleśnicy w 1765 roku i przedrukowanej w 1914 roku. Wspomniane dzieło genealogiczne zostało poświęcone śląskim rodom szlacheckim związanym z księstwem oleśnicko-bierutowskim. W tabelach od XVIII do XXIV zostały przedstawione dwie linie Gruttschreiberów „aus dem Hause Czopkendorf”: starsza, wojcie-

⁷ T. Zielińska, *Archiwalia prywatne: pojęcie, zakres gromadzenia, metody opracowania*, „Archeion” 1971, s. 75–78.

chowsko-ziemielowicka, wywodząca się od Hannsa Adama Gruttschreibera („Woitsdorf-Simmelwitzische Linie”) i młodsza, baronowska, osiadła w Królikowicach („Krolckowitzische Linie”). Widać wyraźną analogię między poszczególnymi częściami *Des Gruttschreiberischen Geschlechts Archives*, które jest zbiorem dokumentów bądź odpisów podzielonym na części według kryterium przynależności do konkretnej linii rodowej, a dziełem Carla Ferdinanda Gruttschreibera.

Można postawić tezę, iż archiwum rodowe Gruttschreiberów to swoisty przykład ksiąg rękopiśmiennych typu sylwicznego. Jak zauważył Stanisław Roszak:

Sylwiczność jako zjawisko kulturowe przekraczało granice jednego, specyficznego obszaru. Rękopiśmienny blok typu *silva rerum* występował w różnych odmianach i z różnym natężeniem na terenie Europy, odzwierciedlając potrzeby intelektualne, tradycje kulturowe, a wreszcie i doraźne upodobania literackie twórców⁸.

Na terenach niemieckojęzycznych prowadzenie ksiąg domowych (tzw. *Hausbüchern*) czy rodzinnych (tzw. *Familienbüchern*) w bezpośredni sposób wiązało się z kulturą protestancką. I z taką sytuacją mamy też do czynienia w przypadku opisywanego archiwum rodowego Gruttschreiberów. Byli oni przecież przedstawicielami niemieckiej szlachty osiadłej na terenach Śląska, w znakomitej większości wyznania protestanckiego. Za główne wyróżniki struktur sylwicznych należy uznać: zasadę *varietas*, realizowaną przez wielość jednostek tekstowych, wchodzących w skład sylwy, różnorodnych pod względem treści, formy i rodzaju, a także otwartość formy, oznaczającą pewną potencjalną nieskończoność dzieła⁹. W poszczególnych tomach opisywanego archiwum znaleźć można szereg druków, dokumentów bądź ich odpisów o rozmaitych formach gatunkowych. Dominują oczywiście materiały źródłowe, mające war-

⁸ S. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg silva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004, s. 34.

⁹ S. Skwarczyńska, *Kariera literacka form rodzajowych bloku silva*, [w:] tejże, *Wokół teatru i literatury. Studia i szkice*, Warszawa 1970, s. 185.

tość archiwalną i historyczną, takie jak: testamenty, inwentarze, umowy, listy, dokumenty wystawiane przez kancelarie książęce czy pisma odnoszące się do konkretnych wydarzeń dziejowych¹⁰. Warto zwrócić również uwagę na znajdujące się w tym archiwum rodowym dokumenty urzędowe¹¹, teksty naukowe¹², literackie¹³ i okolicznościowe¹⁴, występujące zarówno w postaci odpisów rękopiśmiennych, jak i zamieszczanych wewnątrz poszczególnych ksiąg druków. Opisywany zbiór jest doskonałym przykładem dzieła utrwalającego pamięć rodu i podkreślającego ogromną rolę więzów krwi. Zjawisko to było typowe zarówno dla kultury szlacheckiej, jak i kultury sylwicznej w czasach nowożytnych.

Właśnie okolicznościowe teksty literackie związane z konkretnymi przedstawicielami rodu Gruttschreiberów będą przedmiotem zainteresowania autorki artykułu. Do szczegółowej

¹⁰ Wydana drukiem ratyfikacja decyzji książąt i stanów Dolnego i Górnego Śląska o przystąpieniu do czeskiego powstania stanowego, rozpoczynającego wojnę trzydziestoletnią, w tomie drugim: *Der Herren Fürsten vnd Stände in Ober vnd Nieder Schlesien, einhelliger Schluß, welcher bey jetziger im Monat Septemb. dieses 1619. Jahres gehaltener Zusam[m]enkunst in Breßlaw gemacht worden: Darinnen das jenige ratificiret, beliebet vnd acceptiret wird, was die gesampften incorporirten Länder deß Königreichs Böhmen bey dem nechst für-gewesenen Landtag auffm Prager Schloß einmütig geschlossen [...]*, [1619].

¹¹ Drukowane zarządzenie króla Fryderyka Wilhelma I, dotyczące podniesienia dyscypliny na Uniwersytecie w Królewcu, w tomie czternastym: *Leges Academiae Regiomontanae, De Studiis Et Moribus Studiosorum, Regio Consensu...*, [ca 1719].

¹² Dysertacja z zakresu prawa w tomie czternastym: J. Amsel, J.P. Boppo, *Dissertatio Juridica, De Singularibus Juris Maritimi Germ: Von denen besondern See-und Schiff-Rechten Quam [...]* Praeside Dn. Johanne Amseln [...], *Ad Diem III. Martii. A. MDCCXXII.* [...], [ca 1727].

¹³ Rękopiśmienne dzienniki C.F. Gruttschreibera w tomie czternastym: *Reise Jurnal [...]* nach Königsberg [...] [1719] oraz *Sejour de Dresde* [1728].

¹⁴ Rękopiśmienna mowa pochwalna i żałobna C.F. Gruttschreibera w tomie czternastym: *Lob- und Trauer-Rede des Weyland [...]* Herrn Heinrichs Hertzogs zu Sachsen, Jülich, Cleve, Berg... [1728]; odpis druku kazania pogrzebowego w tomie drugim: L. Felber, *Geistlich Passport...*, Oels 1606; drukowane epitalamium w tomie piętnastym: *Als Carl mit Carolinen sich ehelich verband...*, [Breßlau 1742].

analizy wybrano drukowane epitalamium z 1742 roku na ślub wspomnianego już Carla Ferdinanda Gruttschreibera oraz rękopiśmienny odpis kazania pogrzebowego, poświęconego pamięci Hansa Gruttschreibera, które wygłosił, a następnie wydrukował w Oleśnicy pastor Leonard Felber. Teksty te przynoszą szereg informacji szczegółowych na temat wspomnianych postaci, a jednocześnie są doskonałym przykładem śląskiej obyczajowości szlacheckiej i protestanckiej kultury rodzinnej. W piętnastym tomie archiwum Gruttschreiberów został umieszczony druk okolicznościowy rozpoczynający się słowami: *Als Carl mit Carolinen sich ehelich verband...*¹⁵. Na karcie tytułowej zapisana została pierwsza strofa wiersza:

Als Carl mit Carolinen
sich ehelich verband:
Hat Lieb und Freundschaft Ihnen,
diß schlechte Blat gesandt,
durch einen Johnathan,
der auf die holden Blicke
nichts bessers reimen kan,
als Dero Frucht vom Blücke¹⁶.

Wymienieni w pierwszym wersie Carl i Carolina to Carl Ferdinand Gruttschreiber i Carolina Sophie Paczensky. Warto w tym miejscu przybliżyć postać pana młodego, którego przywoływano już wcześniej przy okazji omawiania okoliczności powstania całego archiwum rodowego. Carl Ferdinand Gruttschreiber urodził się 8 grudnia 1699 roku na ziemiach księstwa oleśnickiego. Był synem Hansa Adama Gruttschreibera, właściciela wsi Ziemiełowice (Simmelwitz), Wojciechów (Woitsdorf) i Proślice (Proschlitz) oraz Rosiny Margarethy von Skal(in). Miał kilkoro rodzeństwa, jego starszy brat Adam Dietrich Franz

¹⁵ W zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu zachował się okolicznościowy tekst weselny, napisany pod pseudonimem C.G.H., *Als sich Herr Hoffmann [...] Mit der Frau Gerhardtin Ehlich verband...*, Breßlau [ca 1731], który mógł stanowić inspirację dla konstrukcji tytułu epitalamium *Als Carl mit Carolinen sich ehelich verband...*

¹⁶ Trzeba zaznaczyć, że zapis na karcie tytułowej nie zachowuje układu metrycznego zastosowanego w wierszu.

był urzędnikiem (radcą) w administracji pruskiej. Wiadomo też, że jego młodszy brat Ernst Gottlieb został paziem na dworze żony Augusta II Mocnego i koniuszym na dworze duńskim. Naukę rozpoczął w protestanckim gimnazjum w Brzegu, w czasach rektoratu Gotfrieda Thilo. W 1719 roku wraz ze starszym bratem wyjechał na studia do Królewca. Spędził tam trzy lata i studiował prawo. W 1724 roku został wysłany do saksońskiego Barby, gdzie na tamtejszym dworze książęcym pełnił obowiązki kamerjunkra, koniuszego i ochmistrza. W 1742 roku poślubił we Wrocławiu Carolinę Sophie Paczensky, z którą doczekał się trójki dzieci: synów Carla Adama i Ferdinanda Jaroslava (zmarł w dzieciństwie) oraz córki Charlotty Juliany Margarethy. W 1752 roku został mianowany radcą (Regierungs- und Konsistorial-Rath) przez księcia oleśnickiego Karola Christiana Erdmanna i przeprowadził się do Oleśnicy. Zmarł 8 lipca 1766 roku¹⁷.

Za swoistą ciekawostkę uznać można fakt, że w całym tekście nie pojawia się nazwisko Gruttschreiberów, identyfikacja nowożeńców byłaby niemożliwa, gdyby nie to, iż epitalamium zostało zamieszczone w archiwum tego śląskiego rodu, konkretnie w tomie w całości związanym z osobą i działalnością publiczną Carla Ferdinanda Gruttschreibera. Postacią anonimową pozostaje również autor wiersza weselnego, ukrywający się pod pseudonimem „Jonathan”. Z treści utworu wynika, że był on bratem pana młodego, do którego zwraca się wielokrotnie w bezpośredni sposób. W strofie drugiej czytamy:

Nun ist mein Wunsch erfüllt, duch dieses Hochzeit-Fest
Da Du Herr Bruder Dich vergnügt hast eingefunden,
Und Carolinens Hertz mit Deinem sich verbunden,
So daß sich mit der Zeit viel schönes hoffen läßt,
Du weis, als mich und Dich die fremden Gräntzen trennten
Wie da mein Hertz und Sinn, und meiner Adern Glut,
In unverfälschter Huld begierig nach Dich brennten,
Kein Wunder, daß mein Geist aufgemuntert thut.

¹⁷ [C.F. Gruttschreiber], dz. cyt., tabela XXI; J. Wijaczka, *Podróż śląskiego szlachcica na studia do Królewca w 1719 roku*, [w:] *Między zachodem a wschodem. Etniczne, kulturowe i religijne pogranicza Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, red. K. Mikulski, A. Zielińska-Nowicka, Toruń 2005, s. 281.

Podobnie jest w strofie czwartej:

Wie ungemein vergnügt kan ich nunmehr seyn,
Nachdem ich Dich beglückt in meinen Gräntzen habe,
Und mich ganz brüderlich an Deinem Wohlseyn labe.

Z przywołanych słów wynika, że bracia odbywali wspólne podróże w obce kraje, niewykluczone więc, że autorem był starszy brat Carla Ferdinanda, Adam Dietrich Franz¹⁸. Ludwika Ślękowa zauważyła, że w polskiej twórczości epitalamijnej bracia pana młodego wykazywali mniejszą aktywność niż bracia ze strony panny młodej, jak pisała:

Rzadsze są i później powstawać zaczęły matrymonialne wiersze braci dla braci¹⁹.

Natomiast w europejskiej (a więc i niemieckiej) literaturze okolicznościowej związanej z uroczystościami zawarcia małżeństwa ta prawidłowość nie daje się zaobserwować.

Autor wiersza odwołuje się do wielowiekowej tradycji, która nakazywała nowożeńców obdarowywać prezentami. Jak pisał w strofie piątej:

Nun, da man heute Dir die Hochzeit-Gräntze schmückt,
So trägt dein Jonathan gar billig kein Bedenken...

W tym przypadku epitalamium stanowi prezent, upominek dla młodej pary, który jest darem płynącym prosto z serca. Jednocześnie osoba mówiąca w wierszu zapewnia o swoich modlitwach i błaganiach zanoszonych do nieba, których celem jest uzyskanie błogosławieństwa dla nowożeńców. Cały utwór, składający się z ośmiu strof, jest bezpośrednim zwrotem do pana młodego. Zaimek osobowy w drugiej osobie liczby pojedynczej (*du, deiner, dir, dich*), odnoszący się do adresata epitalamium, został w tekście wyodrębniony w sposób graficzny poprzez zwiększenie duktu czcionki i zawsze zapisywany jest wielką literą. Zaledwie kilka razy w tekście pojawiają się bezpośrednie

¹⁸ J. Wijaczka, dz. cyt., s. 278–287.

¹⁹ L. Ślękowa, *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*, Wrocław 1991, s. 85.

zwroty do obojga małżonków, wyrażone zaimkami osobowymi *Ihr*, *Euch* lub *Ihnen*. Obok przywoływanej już strofy pierwszej, w zwrotce piątej czytamy:

Und wenn Ihr Beyde denn Euch werdet recht ergötzen,
So bleibt auch mir durch Euch nur Fröligkeit bewust.

Zaś w strofie ósmej pojawiają się życzenia długiego i wspólnego pożycia, będącego źródłem bezustannej radości dla nowożeńców:

Dich und die Deinigen auf Lebenslang begleiten,
Und Euch Vermählten Zwey, ohn Unterlaß erfreun.

Należy zwrócić uwagę na sposób definiowania związku małżeńskiego w opisywanym tekście. Podstawą małżeństwa, traktowanego jako związek dwóch serc: „...Carolinens Hertz mit Deinem sich verbunden” miały być miłość (*Lieb*) i przyjaźń (*Freundschaft*). Harmonia i zgoda pomiędzy małżonkami jest gwarancją szczęśliwego pożycia, które nigdy nie jest wolne od trosk, cierpień i chorób:

Es sey demnach der Tag ein Vorblick langer Freuden,
Was Carolus sich wünscht, und Carolina liebt,
Bevestige das Glück, so weichet alles Leiden,
Der Krankheit schwere Pein, und was Sie sonst betrübt.

W innym miejscu czytamy natomiast o jedności serc i dusz małżonków: „Ein Hertz und eine Seel soll Beyder Geist umschlüssen”.

Marcin Luter za podstawową funkcję związków małżeńskich uznawał prokreację. Podkreślał, że płodność, która jest darem Bożym, to nagroda i szeroko pojmowany zysk dla rodziców²⁰. W ostatniej strofie epitalamium znajduje się metafora odnosząca się do przyszłych potomków Carla Ferdinanda i Caroliny Sophie:

Wohlan, da unser Haus auf schwachen Füßen steht,
So lasse dessen Stamm Gott selbst mit vielen Zweigen,

²⁰ W. Pabiasz, *Małżeństwo i etyka seksualna w teologicznej refleksji Marcina Lutra*, Częstochowa 1993, s. 108–109.

Zu sonderbarem Ruhm durch Dich gesegnet steigen,
Damit der Enckel Zahl Desselben Schmuck erhöht.

Autor twierdzi, że dom pozbawiony dzieci, nie ma właściwego oparcia („stoi na słabych nogach”). Stosując metaforę pnia wypuszczającego wiele gałęzi, podkreśla, że to Bóg obdarza i błogosławi rodziców licznym potomstwem, a przez to zapewnia szczęście i przyszłość całym rodowi.

W podobny sposób pojęcie miłości małżeńskiej scharakteryzowała Katarzyna Mroczek w pracy poświęconej epitalamiom staropolskim:

Miłość małżeńska była ujmowana jako źródło prokreacji, ale zarazem związek dusz, przyjaźń, dająca człowiekowi oparcie w ciężkich chwilach życia (przypomnijmy, że żonę nazywano zwyczajowo przyjacielem). Idealem była miłość harmonijna i zgodna²¹.

W omawianym wierszu pojawiają się również poetyckie wizerunki oblubieńca i oblubienicy. Przymioty panny młodej zostały wymienione w strofie szóstej:

Erlaube, daß ich darff viel Gutes prophezeyhen,
Nachdem der Höchste Dir, Sophien zugestandt,
Die Klugheit, Witz, Verstand, und Tugenden besitzet,
Und nur was löblich ist zum Gegen-Stand erwehlt;
Der zwar die Munterkeit aus Ihren Augen blitzet,
Doch aber auch die Zucht der keuschen Treu nicht fehlt.

Autor wiersza przywołuje drugie imię panny młodej *Sophie* i korzystając z jego znaczenia, przypisuje jej następujące cechy umysłowe: roztropność, dowcipność, zdolność osądu i cnotliwość. Podkreśla również, że w jej oczach błyszczy radość i nie brakuje jej niewinności i wierności. Jak zauważyła Ludwika Ślękowa w pracy poświęconej okolicznościowej poezji rodzinnej czasów renesansu i baroku, pochodzenie stanowe nie wpływało na portret oblubienicy:

²¹ K. Mroczek, *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*, Wrocław 1989, s. 98.

Niezależnie od tego czy była szlachcianką czy mieszczką przypisywano jej te same zalety: urodę, pracowitość, skromność, wstydlivość i inne cnoty nabyte w trakcie wychowania pod okiem matki²².

W strofie piątej narzeczona („die Fräule Braut”) została określona jako „obraz przyjemności / rozkoszy męża” („das Bild von Deiner Lust”). Jednocześnie autor podkreśla, że ma być ona również przyjacielem swojego małżonka. Jak zauważyła Beata Stuchlik-Surowiak, traktowanie żony jako „kompana” i „towarzysza” mężczyzny było dość powszechne w protestanckich epitalamiach śląskich²³. Natomiast wizerunek pana młodego nie jest aż tak rozbudowany, jego depozytem wnoszonym w związek ma być wierne serce: „Dir sein gereues Hertz als Unterpfand ze schenken”.

Utwór przynależy do niemieckiej twórczości epitalamijnej, która była bardzo popularna w kręgach protestanckich od II połowy XVI wieku i miała charakter refleksyjno-moralizatorski, ponieważ propagowała surowe ideały życia rodzinnego²⁴. Zwolennicy nauki Marcina Lutra przywiązywali dużą wagę do świętowania uroczystości weselnych i ich należytej oprawy, ponieważ jak pisała Aleksandra Bek:

Die Hochzeitsfeier selbst war, der Lehre Christi entsprechend, ein integraler Teil der Ehe. Aus der biblischen Sage von der Hochzeitsfeier (Mt. 22, 1-14) erfahren wir, daß die Ehe eine Allegorie auf Gottes Reich sei und die festlichen Trachten der Hochzeitsgäste Gottes Gnade symbolisieren sollten²⁵.

Ceremonie ślubne i towarzyszące im zwyczaje typowe dla poszczególnych stanów śląskich zostały opisane w dziele *Schlesische Fürsten-Krone Oder Eigentliche warhafft Beschreibung*

²² L. Ślękowa, dz. cyt., s. 103.

²³ B. Stuchlik-Surowiak, *Barokowe epitalamium śląskie. Kobieta, małżeństwo, rodzina*, Katowice 2007, s. 95.

²⁴ I. Bogdan, *Ceremonie ślubne i renesansowa muzyka weselna w Królewcu w latach 1585–1645*, Poznań 2009, s. 67.

²⁵ A. Bek, *Lutherisches Konzept der Ehe und ihre Abbildung in der Kultur und Kunst Schlesiens der Reformationszeit*, [w:] *Hochzeit als ritus und casus. Zu interkulturellen und multimedialen Präsentationsformen in Barock*, Hrsg. M. Czarnecka, J. Szaforz, Wrocław 2001, s. 126.

Ober- und Nieder-Schlesiens... Friedricha Lucae z 1685 roku. Autor podkreślał przepych towarzyszący szlacheckim uroczystościom:

So bald in so weit die Anwerbungen aber richtig sind, als dann geschehen die Hochzeiten begüterter Edelleute mit allerhand herrlichen Solennitäten, darbey wie vor, als nach, die gelehrte Cavaliers durch wolabgefaste Orationes, darzu sie von Kindes Beinen an in den Gymnasiis treulich unterrichtet worden, sich vortreflich hören lassen. Hierbey nehmen sie auch Gelegenheit in acht, die übrigen in fremden Ländern erlernte Sitten, Qualitäten und Exercitia zu üben, und den Anwesenden vorzuzeigen. Bey diesen Adelichen Hochzeits-Festivitäten siehet man eine grosse Pracht und an köstlichen Kleidern, Pferden, Kutschen und Dienern grosse Überfluß und wil sich allzeit einer vor dem andern köstlicher heraus setzen; wiewohl auch etliche zu Vergrösserung ihres Staats und bey sich habender Suite auf so lange die Ackerknechte in Livrè kleiden, welcheste hernach bey der Heimkunfft ablegen und die rohen Leinwards-Kittel wieder anlegen müssen²⁶.

Utwory weselne były zróżnicowane pod względem formalnym, mogły przyjmować postać poematu epickiego, pieśni, elegii, sielanki, sonetu, utworu udratyzowanego bądź panegirycznego. Katarzyna Mroczek zauważyła, że:

Okazjonalna twórczość weselna rozwijała się we wszystkich krajach europejskich. Niezależnie od cech wspólnych, wynikających ze związków z tą samą tradycją oraz ulegania wspólnym konwencjom (zwłaszcza w nurcie nowolacińskim), w poszczególnych literaturach narodowych można dostrzec pewne właściwości wyróżniające, np. predylekcję do niektórych odmian gatunkowych lub motywów²⁷.

Utwór rozpoczynający się incipitem *Als Carl mit Carolinen sich ehelich verband...* pod względem gatunkowym przynależy do pieśni, ponieważ charakteryzuje się regularną budową stroficzną z powtórzonym układem wersyfikacyjnym o jednolitym układzie metrycznym typu abba cdcd²⁸. Również w treści wiersza pojawia się określenia gatunkowe *Lied*:

²⁶ [F. Lucae], *Schlesische Fürsten-Krone Oder Eigentliche warhaffte Beschreibung Ober- und Nieder-Schlesiens...*, Franckfurt am Mayn 1685, s. 804–805.

²⁷ K. Mroczek, dz. cyt., s. 37.

²⁸ Wyjątek stanowi pierwsza strofa, gdzie występuje układ rymów typu abab cdcd.

Drum sing ich höchst erfreut, so gut die Muse kan,
Auf Dein Vermählungs-Fest, die feyerliche Lieder,
Lieb und Ergebenheit bricht selbst hierzu die Bahn.

Wierszowane utwory okolicznościowe przygotowywane z okazji ślubu konkretnych osobistości były istotną częścią obrzędów weselnych, zarówno na ziemiach polskich, jak i na Śląsku. Na opisywanym druku pojawiły się informacje na temat miejsca i czasu zawarcia związku małżeńskiego przez naszych bohaterów: „Breßlau, den 29. Martii, 1742”. Uroczystość odbyła się w czwartek 29 marca 1742 roku we Wrocławiu, niewątpliwie w obrzędku ewangelickim. Można się domyślać, że w czasie liturgii wyeksponowane zostało Słowo Boże, kolejne czytania poprzedzono krótkimi wyjaśnieniami wskazującymi na znaczenie fragmentów biblijnych dla właściwego ukształtowania życia małżeńskiego. Pastorzy zwykle wykorzystywali teksty poświęcone ciężkiej pracy, a także cierpieniom i troskom, których nie może uniknąć żaden człowiek²⁹. Istotną częścią aktu zaślubin były również: okolicznościowe kazanie, mówiące o obowiązkach czekających na nowożeńców, złożenie przysięgi małżeńskiej połączone z gestem złączenia rąk i uroczysta modlitwa, w czasie której proszono Boga o łaski niezbędne w małżeńskim życiu. Niewątpliwie w ceremonii uczestniczyli świadkowie³⁰. Jak zauważyła Mirosława Czarnecka:

Barokowe epitalamia spełniały w kontekście obrzędu weselnego oraz wyjątkowego znaczenia małżeństwa różnorodne funkcje: panegiryczną, polegającą na pochwaleniu nowożeńców oraz ich rodów czy rodzin, a także gości weselnych, dydaktyczno-umoralniającą, która służyła pouczeniu o istocie i wadze związku małżeńskiego, gratulatorywną oraz konstytutywną dla uroczystości weselnych funkcję rozrywkową, wspomagającą nastrój radosnej zabawy³¹.

²⁹ B. Stuchlik-Surowiak, dz. cyt., s. 129–130.

³⁰ Tamże, s. 131–133; K. Matwijowski, *Uroczystości, obchody i widowiska w barokowym Wrocławiu*, Wrocław 1969, s. 145.

³¹ M. Czarnecka, *Funkcje barokowej poezji matrymonialnej w rytuale weselnym na przykładzie epitalamiów śląskiej poetki Elisabeth von Senitz (1629–1679)*, [w:] *Silesia Philologica. I Kongres Germanistyki Wrocławskiej*, pod red. M. Hołuba, Wrocław 2002, s. 89.

Utwory epitalamijne zazwyczaj były prezentowane podczas uroczystości weselnych, już po zawarciu ślubu. Miało to zwykle miejsce w czasie uczty biesiadnej, a sposób upowszechnienia tekstu zależał od jego formy. Epitalamia mogły przybierać formę recytacji, widowiska scenicznego bądź wykonania przy akompaniamencie muzycznym. W XVI wieku zaczęto rozpowszechniać twórczość matrymonialną drukiem, zazwyczaj wysokość nakładu poszczególnych tekstów wynosiła od 100 do 500 egzemplarzy. Okolicznościowe druki weselne przybierały formę jedno- lub kilkukartkowych druków ulotnych bądź miały postać książkową, mogły to być zbiory utworów jednego lub kilku autorów³². Tekst *Als Carl mit Carolinen sich ehelich verband...* stanowi przykład weselnego druku ulotnego, cały tekst wydrukowany został na dwóch kartach formatu folio. Pochodzi z wrocławskiej oficyny miejskiej dziedziców Georga Baumanna, gdzie w latach 1718–1748 jako faktor pracował Johann Theophilus Straubel, który faktycznie kierował pracami drukarni. Oficyna miejska drukowała polskie podręczniki, programy szkolne, książki religijne dla ludności protestanckiej, druki urzędowe oraz teksty okolicznościowe. Druki okolicznościowe sporządzane przez drukarzy na koszt zamawiającego powstawały z okazji zaślubin, pogrzebów, rocznic urodzin, podejmowania studiów czy obejmowania nowych stanowisk. Wydawane były głównie w języku niemieckim i łacińskim, dla współczesnych są źródłem informacji o wydarzeniach w kręgu miejskiej inteligencji i szlachty³³. Opisujący druk okolicznościowy posiada kartę tytułową, tekst właściwy rozpoczyna się na pierwszej karcie verso i poprzedza go ozdobna winieta z motywami florystycznymi i symbolicznymi. W jej centrum znajduje się medalion przedstawiający połączone dłonie nowożeńców, które są trzymane przez rękę Boga. Nad całością przedstawienia czuwa Boża Opatrzność, która bło-

³² K. Mroczek, dz. cyt., s. 61–62.

³³ *Geschichte der seit dreihundert Jahren in Breslau befindlichen Stadtbuchdruckerey als ein Beitrag zur allgemeinen Geschichte der Buchdruckerkunst*, Breslau 1804, s. 57; A. Mendykowa, *Książka polska we Wrocławiu w XVIII wieku*, Wrocław 1975, s. 65–89.

gosławi młodej parze. U dołu medalionu znajdują się dwa połączone serca, a całość dopełnia sentencja „Bon pars sogefugt”. To symboliczne przedstawienie małżeństwa jako związku dwóch serc pozostających pod Bożą opieką niewątpliwie współgra z treścią epitalamium, zresztą było ono wykorzystywane również w innych drukach matrymonialnych oficyny dziedziców Georga Baumanna³⁴. Pierwszy wyraz tekstu wyróżnia się ozdobnym inicjałem, zaś całość zamyka winieta drukarska³⁵.

W drugim tomie archiwum Gruttschreiberów został umieszczony rękopiśmienny odpis kazania pogrzebowego *Geistlich Pasport...*, wygłoszonego podczas pochówku Hansa Gruttschreibera w 1605 roku. Autorem kazania, które ukazało się drukiem w 1606 roku w Oleśnicy u Johanna Bössemessera³⁶, był pastor Leonard Felber (1565–1614), pochodzący z Wrocławia. W kolejnych latach pełnił obowiązki duszpasterskie w: Stabłowicach należących do Gruttschreiberów, Malckwitz, Crommenau na ziemiach czeskich i w Waldenau na terenie księstwa legnickiego³⁷. Odręczny odpis kazania pogrzebowego został opatrzony datą 10 marca 1760 roku. Informacje na temat druku, będącego podstawą odpisu zamieszczonego w archiwum Gruttschreiberów, znaleźć można już w dziele Johannesa Sinapiusa *Des Schle-*

³⁴ J.G. Reichard, *Bey dem (Gott gebe! glücklichen) Graumann- und Fiebighischen Hochzeit-Feste [...] Wolte Seinen hertzlichen Wunsch in einer Cantata...*, Breßlau [1730].

³⁵ Winieta przedstawia naczynie napełniane wodą, z którego wyrasta roślina. Całość wpisana jest w motyw roślinny. Winieta można znaleźć na drukach wrocławskich pochodzących z oficyny dziedziców Georga Baumanna, np.: G.E. Scheibel: *Das bestürmte Oels...*, [1727], K.S. Machnitzky, *Als Der Wohl-Edle [...] Herr Gottlob Krantz [...] Seinen Geburths-Tag [...] erlebte...*, [1731]; J.G. Reichard, *Daß die Hoffnung in dem Lieben Niemals ohne Frucht geblieben Wolte Bey dem Sturtz- und Frietschischen Hochzeit-Festin...*, [1731].

³⁶ W oficynie Johannesa Bössemessera ukazało się wiele okolicznościowych tekstów funeralnych w języku niemieckim, m.in. księga żałobna Elżbiety Magdaleny Piastówny, księżny ziębicko-oleśnickiej, wydrukowana w latach 1630–1631.

³⁷ S.J. Ehrhardt, *Presbyterologie des Evangelischen Schlesiens*, Bd. 1, Liegnitz 1780, s. 560, 563, 568; J.D. Köhler, *Der Schlesischen Kern-Chronicke. Anderer Theil...*, Franckfurt und Leipzig 1711, s. 563.

sischen Adels Anderer Theil, Oder Fortsetzung Schlesischer Curiositäten... z 1728 roku, gdzie czytamy:

Conf. obbelobten Hanses von Gruttschreiber Personalien nebst der von Leonhard Fellern [!] über 2. Tim. 4. v. 7 gehaltenen Leicht-Predigt, gedruckt zur Oelsse in 4to³⁸.

Rozbudowany tytuł kazania, który brzmi: *Geistlich Passport Oder Richtige Kundschaftt der Kinder Gottes, Welche sie mit ihnen auß dieser Welt ins Ewige leben nehmen Erkleret Bey dem Spruch des Heiligen Apostels Pauli/ 2. Timoth. 4. Und Gehandelt bey der Begräbnüs Deß Edlen [...]* Herrn Hansen Grüttschreibern von Zopkendorff auff Stabelwitz, der Ritterschaftt Bresslawischen Fürstenthumbs Landes bestalten und verordneten Stewer Einnehmern, stanowi zwięzłe streszczenie jego zawartości. Czytelnik dowiaduje się, że ma do czynienia z tekstem wygłoszonym przy pochówku („bey der Begräbnüs”) szlachcica Hansa Gruttschreibera, pana ze Stabłowic i urzędnika (poborcy podatkowego) księstwa wrocławskiego. Tytuł podstawowy *Geistlich Passport* został dopełniony podtytułem: *Oder Richtige Kundschaftt der Kinder Gottes, Welche sie mit ihnen auß dieser Welt ins Ewige leben nehmen...*, który rozwija i tłumaczy alegoryczną treść tytułu właściwego. Jednocześnie w przywołanych słowach została zaakcentowana typowa dla protestanckich oracji funeralnych nadzieja zmartwychwstania, opierająca się na „pewnym zbawieniu, doświadczonemu przez wiarę za pośrednictwem głoszonego Słowa Bożego”³⁹.

Zwyczaj drukowania śląskich kazań pogrzebowych powstał w latach sześćdziesiątych XVI wieku, początkowo ukazywały się one za granicą, m.in. w Wittenberdze czy Norymberdze. Z biegiem czasu miejscowe typografie z Wrocławia, Zgorzelca, Legnicy, Brzegu i Oleśnicy zaczęły upowszechniać kaznodziejstwo funeralne śląskich teologów i poetów „na chwałę całej oj-

³⁸ J. Sinapius, *Des Schlesischen Adels Anderer Theil, Oder Fortsetzung Schlesischer Curiositäten...*, Leipzig und Breßlau 1728, s. 655.

³⁹ M. Pawelec, *Kazania funeralne księdza Samuela Dambrowskiego. Z dziejów protestanckiego kaznodziejstwa XVII w.*, [w:] *Kultura funeralna ziemi wschowskiej*, red. P. Klinta, M. Małkus, K. Szymańska, Wschowa 2010, s. 62.

czynny; [...] uczonemu światu i młodzieży studiującej ku dobremu⁴⁰. Jak zauważyli badacze, drukowane siedemnastowieczne oracje pogrzebowe w całej Europie miały podobną formę, przyjętą przez niemal wszystkie wyznania. Na karcie tytułowej druków znajdowały się następujące dane: rozbudowany tytuł, wyjaśnienie okoliczności powstania, informacja o zmarłym (tytuły i sprawowane funkcje), imię i nazwisko autora oracji, miejsce wydania, drukarnia oraz rok wydania. Schemat drukarski został zrealizowany właściwie w całości na opisywanym egzemplarzu, pominięto szczegółowe informacje dotyczące czasu i miejsca wygłoszenia kazania. Również budowa samego kazania miała określoną strukturę. Za kartą tytułową pojawiały się kolejno: dedykacja skierowana zazwyczaj do członków najbliższej rodziny zmarłego, temat mający postać cytatu ze Starego lub Nowego Testamentu i będący podstawą kazania właściwego zakończony zwykle słowem „Amen”, modlitwą lub pieśnią oraz *Personalia*, czyli informacje związane z biografią i indywidualnymi cechami nieboszczyka. Fakultatywnie kazanie mogło być uzupełnione wierszowanym utworem funeralnym, takim jak elegia, epitafium, tren bądź żal⁴¹.

Geistlich Passport... Leonarda Felbera stanowi doskonały przykład kazania pogrzebowego o dwudzielnej strukturze, poprzedzonego dedykacją opatrzoną datą 10 grudnia 1605 roku. Utwór otwiera zwrot do czwórki dzieci zmarłego szlachcica:

Dem Edlem Ehrenvesten Wolbenambten Herrn Ernsten von Grüttschreiber und Zupkendorff auff Stabelwitz. Den Edlen Ehrentugendreichen Jungfrawen Catharine, Elisabeth, Susanne Geborne Grüttschreiberin

⁴⁰ J. Harasimowicz, *Ewangelicki rytuał pogrzebowy na Śląsku w XVI i XVII wieku*, [w:] *Ziemia Śląska*, t. 3, red. L. Szaraniec, Katowice 1993, s. 87.

⁴¹ I. Gaworski, *Die Textsorte „protestantische Leichenpredigt”. Anmerkungen zu ihrer Bedeutung für die Erforschung des Deutschen der frühen und mittleren Neuzeit*, „Acta Philologica” 2010, t. 38, s. 103–109; U. Kicińska, *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Warszawa 2013, s. 124–128; A. Nowicka-Struska, *Ex fumo in lucem. Barokowe kaznodziejstwo Andrzeja Kochanowskiego*, Lublin 2008, s. 28–44; M. Skwara, *Wstęp*, [w:] tegoż, *Polskie drukowane oracje pogrzebowe XVII wieku. Bibliografia*, Gdańsk 2009, s. 67–82.

und Zupkendorff. Meinem insonders Großgünstigen Junckhern und besonders Gönnerin.

Tekst wieńczy podpis autora, który określił siebie mianem „Dienstwilliger Leonhardus Feldberus Vratisl”. Pochodzący z Wrocławia duchowny ewangelicki, który w latach 1583–1594 był pastorem w Stabłowicach, musiał być zależny od Gruttschreiberów finansowo, na co jednoznacznie wskazują określenia użyte w formule dedykacyjnej i podpisie. Kaznodzieja przypomina, iż dzieci Hansa Gruttschreibera przed niespełna rokiem straciły również matkę Catharinę Nimpsch von Petterwitz i próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego liczne nieszczęścia spotykają ludzi i narody. Zasadniczym celem dedykacji jest konsolacja i pocieszenie potomków zmarłego:

Gott tröste euch, rengere euch ewer Trawrigkeit und erfrew euch Mit Gnaden.

Również w tym miejscu wyjaśniono okoliczności i przyczyny przygotowania drukowanej wersji tekstu, która powstała na prośbę wielu ludzi i została oddana Ernstowi Gruttschreiberowi. Autor wyraża nadzieję, że:

Darzu mir und andern dann zur hülffe kommen sol, die *publication* solcher geringen Leichpredigt, die ich ihm mit betrübten Gemüte, doch mit willigem Herzen gethan.

Kazanie właściwe otwiera temat zaczerpnięty z czwartego rozdziału 2 Listu do Tymoteusza:

Ich hab einen guten Kampff gekampffet, Ich habe den Lauff vollendet, Ich habe Glauben gehalten. Hinfort ist mir beygelegt die Krone der Gerechtigkeit, welche mir der Herr an jenem tage, der gerechte Richter, geben wird, Nicht mir aber alleine, Sondern auch allen, die seine Erscheinung lieb haben.

Słowa św. Pawła stanowią punkt wyjścia do dalszych rozważań, mówca rozwija swój wywód w oparciu o przywołany cytat. Konstruuje wizerunek rycerza (żołnierza) Chrystusowego (duchowego) („Christlicher Ritter”, „Geistliche Rittersman”, „Geistliche Christritter”, „Kriegsmann”, „Geistliche Soldat”) i wymienia sześć głównych przymiotów, które powinny go ce-

chować. Kolejno wylicza w języku łacińskim następujące powinności: „strenue certare” (walczyć aktywnie), „dimissionem expectare” (oczekiwać rozgrzeszenia z nadzieją), „fidem servare” (zachować wiarę), „spolia reportare” (pozyskiwać łupy), „loetus regraderē” (radować się z powrotu do domu) oraz „commilione amore” (kochać towarzyszy broni / bliźnich). Mówca łączy teoretyczne założenia wzorca osobowego rycerza (żołnierza) Chrystusowego⁴² z konkretnym przykładem, wizerunkiem zmarłego, któremu przypisuje wspomniane przymioty. Zasłużył on na miano *Miles Christianus* ze względu na swe chwalebne czyny, służbę dla Boga, miłość wobec bliźnich i szacunek, jakim powszechnie go darzono. Wykorzystywanie w kaznodziejstwie pogrzebowym wzorców osobowych było dość powszechne i wiązało ten rodzaj piśmiennictwa z literaturą parenetyczną⁴³. Warto jednocześnie zaznaczyć, że ideał żołnierza duchowego w połączeniu z tematem pochodzącym z 2 Listu do Tymoteusza został wykorzystany również w kazaniu Jana Biskupskiego *Imago Militis Spiritualis, To jest Obraz Żołnierza Duchownego Objasniiony w Kazaniu Pogrzebnym, nad zacnym Ciałem, w Panu zmarłym, Jasnie Wielmożnego Pana, Je[go] Mci Pana Gerharda Dönhoffa...* z 1649 roku⁴⁴. Leonard Felber jest więc kaznodzieją i interpretatorem Pisma Świętego. Jak zauważyła Małgorzata Morawiec, już Cyriacus Spangenberg w zbiorze mów pogrzebowych z 1586 roku przypisał szczególną rolę wygłaszającemu

⁴² Wzorzec osobowy *Miles Christianus* wywodził się z tradycji średniowiecznej, w czasach nowożytnych nawiązywał do listu św. Pawła do Efezjan, traktatu Erazma z Rotterdamu *Enchiridion militis Christiani* z 1501 roku i poglądów neostoickich. Był wykorzystywany zarówno w piśmiennictwie katolickim, jak i luterańskim, a odnosił się nie tylko do stanu rycerskiego. Zob. T. Bernatowicz, *Miles Christianus et peregrinus. Fundacje Mikołaja Radziwiłła „Sierotki” w ordynacji nieświeskiej*, Warszawa 1998; M. Lenart, *Miles pius et iustus. Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w.)*, Warszawa 2009; P. Oszczanowski, *Pomnik chrześcijańskiego rycerza. Nagrobek Melchiora von Redern we Frýdlancie – opus vitae Gerharda Hendrika z Amsterdamu*, Wrocław 2013.

⁴³ Zob. A. Nowicka-Struska, dz. cyt., s. 107–122.

⁴⁴ M. Skwara, *Polskie drukowane oracje pogrzebowe XVII wieku. Bibliografia [...]*, s. 318–320.

moowę pogrzebową. Jego zadaniem miał być taki dobór fragmentów Pisma Świętego wykorzystanych w oracji, który gwarantowałby pocieszenie uczestników ceremonii żałobnej⁴⁵.

W końcowej części kazania Leonarda Felbera zamieszczono informacje związane z biografią zmarłego, które zostały podporządkowane sekwencji toposów opisanych przez Cicerona w *De inventione*. Pastor przywołał fakty związane z urodzeniem i pochodzeniem Hansa Gruttschreibera, a więc związane z toposem *natura*. W kazaniu czytamy:

Seine Leichen trägt auch ihr 4. Wappen Adelicher ankunfft und Ritterstammes mit sich biß an sein Grab:

Sein Herr Vatter ist gewesen der Edle Ehrenveste Wentzel

Grütschreiber von Zopkendorff auff Stabelwitz.

Seine Fraw Mutter ist gewesen Ein Geborne Dompnigin auß dem Hause Nipperne.

Seines Herrn Vatern Fraw Mutter ist gewesen eine Geborne Mondin auß dem Hause Gnischwitz.

Seine Fraw Mutter – Mutter ist gewesen eine Geborne Poplawin auß dem Hause Nimptaw.

Von diesen Adelichen Eltern und Namen ist unser viel geliebter Juncker geboren worden Anno 1548.

Argumentem laudacyjnym wydobytym z toposu *natura* jest przywołana genealogia rodu, mówca poza wymienieniem najbliższych przodków (rodziców i dwóch babć) podkreśla, że ojciec zmarłego Wentzel Gruttschreiber był człowiekiem pobożnym („fromer Mann”). Jednocześnie zauważa, że Hans Gruttschreiber w dzieciństwie stracił matkę i właściwie jej nie pamiętał. Kolejny topos wykorzystany w *Geistlich Passport...* to *victus* (sposób życia), z którego wydobyto argumenty związane przede wszystkim z wykształceniem, zajmowaniem się majątkiem i życiem rodzinnym zmarłego. Kaznodzieja zwraca uwagę na fakt, iż zmarły już w wieku dziecięcym z zainteresowaniem i przyjemnością zajmował się poszerzaniem swej wiedzy. Wy-

⁴⁵ M. Morawiec, *Monumentum aere perennius czy dzieło na zamówienie? Barokowe kazania pogrzebowe – przez pryzmat retoryki*, [w:] M. Czarnecka, J. Szaforz, *Kultura smutku. Paradygmat postaw wobec śmierci w literaturze niemieckiego baroku*, Wrocław 2004, s. 87.

mienia kolejne etapy edukacji Hansa Gruttschreibera: ewangelickie gimnazjum we Wrocławiu pod opieką mistrza Johannes Scholze (1524–1583), studia w Wittenberdze, gdzie poznawał prawdziwą ewangelicką naukę oraz pobyt w Padwie. Peregrynacja naukowa z Wittenbergi do Włoch, której celem było pogłębienie wiedzy z zakresu prawa, miała miejsce w 1572 roku już po śmierci ojca⁴⁶. Po powrocie na Śląsk zajął się prowadzeniem gospodarstwa, za radą Boga i przyjaciół w 1580 roku poślubił Catharinę Nimpschin von Petterwitz:

Wie unser Herr Grüttschreiber auß Italien kommen ist sich auch eine weile in seiner Wirtschafft ersehen, hat er mit rath Gottes und seiner Freunde sich vorehlichet im 32. Jahres seines alters mit der Edlen Ehrentugendreichen Jungfrawen Catharina Geborne Nimpschin von Petterwitz, welche im vor 50. woch. 4. tage ist ein Jar weniger 11. tage ins New Schlaff Hauß ist vorgangen, als sie beysanem gelebte 23. Jahr, 6. wochen.

Życie rodzinne Hansa Gruttschreibera było bardzo szczęśliwe, małżonkowie związali swe serca prawdziwą Bożą miłością i doczekali się czwórki potomków: syna Ernsta i córek Catharine, Elisabeth i Sussane. Kaznodzieja, będący w latach 1583–1594 pastorem w majątku Hansa Gruttschreibera, wymienia jego chwalebne cechy i czyny, które można potraktować jako argumenty do toposu *facta*. Zwraca uwagę przede wszystkim na pobożność zmarłego, jego zaangażowanie i troskę o sprawę Kościoła (m.in. sprowadził do Stabłowic pastora po kilku latach nieobecności, poświęcał wiele czasu i uwagi sprawom parafialnej wspólnoty), a także na gorliwość religijną. Zmarły został przez kaznodzieję nazwany ojcem biednych („ein Vater der Armen”), których bardzo często przyjmował w swoim domu i zaopatrywał w podstawowe środki życiowe (jedzenie, ubrania). Leonard Felber tak podsumowuje:

Sein Hauß war eine Zuchtschule darinnen man nicht anders denn Gottseligkeit lernete Zucht und Erbarkeit sahe und waren wenig trunckener Leute in solchem gesehen.

⁴⁶ C. Zonta, *Schlesier an italienischen Universitäten der Frühen Neuzeit 1526–1740*, Stuttgart 2000, s. 456.

Ostatnią częścią kazania jest opis choroby i końcowego okresu życia Hansa Gruttschreibera. Jak dowiadujemy się z *Geistlich Passport...*, zachorował 24 września 1605 roku, pierwszym objawem była wysoka gorączka. Pomimo podejmowanych prób (m.in. sprowadzono medyka z Wrocławia) chory nie wyzdrowiał i zmarł w 57 roku życia. Przed swoją śmiercią „pożegnał się z żywymi” słowami, które skierował do swojej siostry:

Ich wollte dir gesegnen, fenget an ihr Ahn, segnet alle seine Kinder auch seine Warterin, der er hertzlich danckte ihrer mühe, unangesehen das sie seine gefinde eines war und gabe auch andern Anwesenden allen die Hand, wendet sich darnach mit Augen und Hertz Gott, Betet, Hertzliche Sterbegebetlein HERR Jesu Christ war Mensch und Gott.

Cały tekst zamyka bezpośredni zwrot kaznodziei do zmarłego, będący parafrazą słów z czwartego rozdziału 2 Listu do Tymoteusza, które uczyniono tematem kazania. Leonard Felber, chwalać szlachetne czyny Hansa Gruttschreibera za życia, wyraził po raz kolejny przekonanie i radość z czekającej go radości życia wiecznego.

Przywołany tekst poświęcony osobie Hansa Gruttschreibera zaliczyć można do niemieckiej i protestanckiej literatury okolicznościowej o charakterze funeralnym. W tym konkretnym przypadku mamy do czynienia z kazaniem pogrzebowym (*Leichpredigt*), zresztą terminem tym posługiwał się sam autor. Kazanie to gatunek pograniczny literatury, gdzie elementy literackie łączą się z wykładnią wiary. Był to utwór pisany prozą, który podlegał prawom retoryki, wykorzystywał elementy narracji epicko-fabularnej i służył celom dydaktyczno-moralizatorskim. Niemieckojęzyczne „protestantische Leichenpredigten” były niezwykle popularnym gatunkiem tekstowym na Śląsku, jednocześnie nie były tożsame z pojęciem „Leichenrede”. Jak zauważył Manfred Bunzel:

Leichtpredigt war also nicht nur die Bezeichnung für die Rede des Pastors auf der Kanzel, sondern damit sollte der ganze feierliche Trauergottesdienst bezeichnet werden⁴⁷.

⁴⁷ Zob. M. Bunzel, *Die geschichtliche Entwicklung des evangelischen Begräbniswesens in Schlesien während des 16., 17. und 18. Jahrhunderts*, Lübeck 1981, s. 43.

Protestanckie druki pogrzebowe były sposobem na indywidualne rozliczenie się z tragedią śmierci, pogodzenie się z odejściem bliskiej osoby i pokonanie smutku. Właściwym adresatem kazania pogrzebowego jest sam zmarły, jego śmierć traktowana jest jako wybawienie od życia doczesnego. Adresatem domyślnym ujawnionym w dedykacji jest fundator bądź inicjator powstania druku, którym nierzadko był ktoś z członków rodziny zmarłego. W interesującym nas przypadku był to Ernst Gruttschreiber. Syn Hansa Gruttschreibera niewątpliwie chciał poprzez rozpowszechnienie druku poświęconego pamięci ojca publicznie zaprezentować swój ród i jego korzenie. Zależało mu na postawieniu zmarłemu, jak i całej rodzinie swoistego pomnika. Trzecim adresatem druku pogrzebowego był niewątpliwie jego czytelnik⁴⁸. Jan Harasimowicz podkreśla, że śląska reformaacja wypracowała nowy model chrześcijańskiego pochówku, w którego centrum znajdowały się kazania wygłaszane przez duchownych. Cała ceremonia pogrzebowa i towarzyszące jej kazanie miały być „świadectwem dobrego życia” osoby zmarłej⁴⁹.

Drukowane epitafium na ślub Carla Ferdinanda Gruttschreibera z Caroliną von Paczensky oraz rękopiśmienny odpis kazania pogrzebowego poświęconego pamięci Hansa Gruttschreibera przynależą do twórczości okolicznościowej, powiązanej z życiem prywatnym, która „stanowi jego artystyczną oprawę, dodatkowe tło, dodające splendoru życiu szlachty i arystokracji”⁵⁰. Omówione teksty mają charakter panegiryczny, są dokumentami epoki utrwalającymi pamięć o przedstawicielach rodu Gruttschreiberów. Sam fakt zamieszczania w księgach rękopiśmiennych, które tworzą archiwum rodowe Gruttschreiberów, druków bądź ich odpisów związanych z konkretnymi osobami, wywodzącymi się z tej szlacheckiej rodziny, nie dziwi.

⁴⁸ M. Morawiec, dz. cyt., s. 84–86.

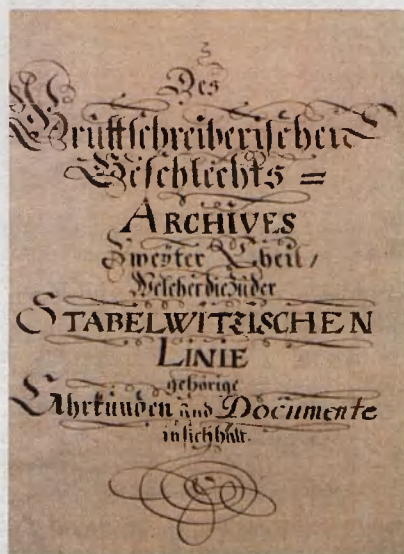
⁴⁹ J. Harasimowicz, „*Ars moriendi*” i „*pompa funebris*” na Śląsku w dobie reformacji, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1990, nr 2, s. 200–201.

⁵⁰ S. Baczewski, Wstęp, [w:] *Polska siedemnastowieczna literatura okolicznościowa ze zbiorów Zamku Skokloster*, wyd. i oprac. S. Baczewski, Warszawa 2009, s. 9.

Wszak były to cenne pamiątki, świadectwa wspaniałości rodu i dokumenty potwierdzające doniosły charakter wydarzeń związanych z rodem. Literatura okolicznościowa o charakterze panegirycznym była przecież w XVII i XVIII wieku istotną częścią życia publicznego, towarzyskiego i rodzinnego.



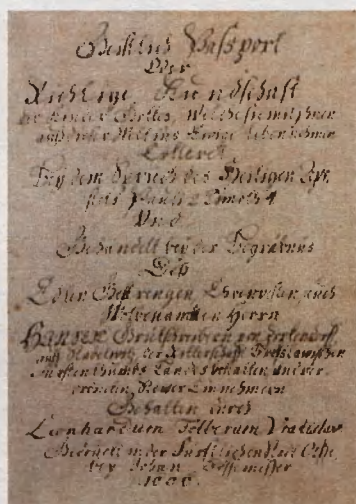
Kompozycja heraldyczna, przedstawiająca rodowy herb Gruttschreiberów, połączony ze splecionymi inicjałami Carla Ferdinanda Gruttschreibera, otwiera pierwszy tom *Des Gruttschreiberischen Geschlechts Archives*



Karta tytułowa drugiego tomu *Des Gruttschreiberischen Geschlechts Archives*, będącego opisem stabłowickiej linii rodu Gruttschreiberów



Weselny druk ulotny *Als Carl mit Carolinen sich ehelich verband...*
wydrukowany z okazji ślubu Carla Ferdinanda Gruttschreibera i Caroline
Sophie Paczensky w 1742 roku, zamieszczony w piętnastym tomie *Des
Gruttschreiberischen Geschlechts Archives*



Rękopiśmienny odpis kazania pogrzebowego *Geistlich Passport...*
wygłoszonego podczas pochówku Hansa Gruttschreibera w 1605 roku,
autorstwa Leonarda Felbera, pochodzący z drugiego tomu
Des Gruttschreiberischen Geschlechts Archives

Spuścizna Jana Helika w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Śląskiej

W 2012 roku zbiory Biblioteki Śląskiej powiększyły się o niezwykle interesującą i cenną spuściznę Jana Helika (1939–2011) – bibliofila, miłośnika i popularyzatora dziejów Śląska. Przekazana kolekcja obejmuje materiały ikonograficzne (fotografie) i rękopiśmienne, wśród których znajduje się wiele oryginalnych dokumentów, ciekawa korespondencja, a także liczne biogramy, wspomnienia oraz opracowania wybranych zagadnień historycznych. Część z nich została już wykorzystana w publikacjach naukowych, inne wciąż czekają na swoich badaczy.

Na pierwszy plan w obszernej spuściźnie Helika wysuwa się zbiór związany z osobą Władysława Bortha (1892–1968) – prawnika, działacza plebiscytowego, zwierzchnika sądów polowych w okresie III powstania śląskiego. Znali się osobiście – Borth zapraszany był przez Helika do Lipin, gdzie wygłaszał prelekcje w założonym przez niego Kole Miłośników Historii Śląska¹. Podczas tych wystąpień wracał pamięcią do wydarzeń znanych mu z autopsji, w których czynnie uczestniczył jako jeden z najaktywniejszych działaczy tamtego okresu. Świadectwa Bortha zachowały się w maszynopisach (z odręcznymi poprawkami autora), skatalogowanych w Bibliotece Śląskiej pod sygnaturami R 5353 III–R 5354 III. Zawierają one teksty dotyczące zjawisk i wydarzeń, jakie miały miejsce na Śląsku w latach dwudziestych ubiegłego stulecia: *Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku. Wspomnienie, Urywki z przemówienia na wiecu plebiscytowym w Królewskiej Hucie (Chorzowie) w dniu 17 XI 1920, Propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1921 do 1922, Księga*

¹ E. Brzozowski, *Jan Helik*, [w:] *Świętochłowickie pamiątki pióra*, red. E. Brzozowski, S. Wajda, Świętochłowice 1994, s. 139.

śląscy w plebiscycie, Jak został zajęty Chorzów podczas Trzeciego Powstania. Do pierwszego z wymienionych egzemplarzy dołączone zostały opinie Pawła Kempki i Emanuela Krzoski (z 1959 roku), potwierdzające prawdziwość przedstawionych przez Bortha faktów i rekomendujące tekst do druku. Praca faktycznie została opublikowana, jednakże dopiero w 1980 roku, już po śmierci autora². Drukiem ukazały się również artykuły Bortha, rozproszone w wydawnictwach podejmujących tematykę plebiscytu i powstań na Śląsku³.

Kolejne rękopisy, skatalogowane pod sygnaturami R 5355 IV – R 5359 III, to materiały odnoszące się już bezpośrednio do Władysława Bortha, głównie jego dokumenty osobiste, nominacje i zaświadczenia oraz korespondencja. Pierwszym z nich jest odpis *Życiorysu* Bortha z 1965 roku, sporządzony już po jego śmierci (o czym świadczy adnotacja: „Zmarł 25 listopada 1968 r. w szpitalu w Zabrze”). Prezentuje on jego drogę zawodową i rozmaite obszary działalności społecznej. Wypunktowane tu aktywności Bortha znalazły swe odzwierciedlenie w zgromadzonych w dalszej części rękopisu dokumentach z lat 1911–1957. Najstarsze z nich to świadectwa szkolne (1911, 1913) oraz świadectwo dojrzałości (1913), wystawione w C.k. Gimnazjum Wyższym w Wadowicach i opatrzone pieczęcią szkoły oraz podpisem dyrektora Jana Dorozińskiego. Placówka ta nosi obecnie nazwę I Liceum Ogólnokształcącego im. Michała Wadowity, a jej najwybitniejszym wychowankiem jest Karol Wojtyła – św. Jan Paweł II. Następnym dokumentem związanym z edukacją Władysława Bortha jest karta legitymacyjna słuchacza Wydziału Prawa i Administracji C.k. Uniwersytetu Jagiellońskiego

² O trudnościach związanych z wydaniem książki pisze: W. Lesiuk, *Wstęp*, [w:] W. Borth, *Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku. Wspomnienia*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył W. Lesiuk, Opole 1980, s. 7–11.

³ Zob. m.in.: W. Borth, *Polska mowa plebiscytowa*, [w:] *Z walk o niepodległość na Górnym Śląsku. Plebiscyt i Powstanie w Król. Hucie, Królewska Huta 1928*, s. 20–27; W. Borth, *Zajęcie Chorzowa (Królewskiej Huty) podczas trzeciego powstania*, [w:] *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. II, red. F. Szymiczek, R. Hajduk, Katowice 1961, s. 26–31.

w Krakowie. Została ona wystawiona 3 października 1916 roku, widnieje na niej odręczny podpis jej właściciela oraz pieczęć: „Kwestura C.K. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie”.

Kolejne materiały związane są z działalnością Bortha w okresie plebiscytowym. Przybył on na Śląsk w 1920 roku, dwa lata po ukończeniu studiów, mając już za sobą pracę jako kierownik Referatu Opieki Gospodarki Wojennej w starostwie w Nowym Targu, aplikanturę w Sądzie Grodzkim w Nowym Targu, aplikanturę w Sądzie Okręgowym we Włocławku oraz stanowisko sędziego śledczego w Kutnie i podprokuratora przy Sądzie Okręgowym w Ostrowie Wielkopolskim. Zadaniem Bortha było wspieranie działalności Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w zakresie propagandy – poprzez organizację wieców nakłaniać miał ludność do głosowania w plebiscycie za przynależnością do państwa polskiego. W zbiorze rękopiśmiennym zachowała się legitymacja, wystawiona w Bytomiu 12 kwietnia 1920 roku i opatrzona odręcznym podpisem Wojciecha Korfantego oraz pieczęcią: „Polski Komisariat Plebiscytowy dla Górnego Śląska”. Dokument ten upoważniał Bortha do otrzymania w Warszawie informacji na temat organizacji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, co miało pomóc w pracach przy tworzeniu analogicznej jednostki w przyszłym województwie śląskim. Dodajmy, że od marca 1921 roku Borth pełnił funkcję naczelnika Wydziału Socjalnego, Pracy i Opieki Społecznej PKPleb. Inną legitymacją z tego okresu jest poświadczenie dla Bortha jako pracownika Wydziału Oświatowego PKPleb, który udaje się do powiatu królewskohuckiego w celu objęcia pracy oświatowej w tamtym regionie. Ten dokument, wystawiony w Bytomiu 16 września 1920 roku i opatrzony pieczęcią: „Polski Komisariat Plebiscytowy dla Górnego Śląska, Wydział Oświatowy”, podpisał Maksymilian Hasiński, zwierzchnik Wydziału, kierownik uniwersytetów ludowych na obszarze plebiscytowym, a w późniejszym okresie naczelnik Wydziału w Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach. Z 1920 roku pochodzi też paszport Władysława Bortha z licznymi pieczęciami granicznymi, m.in. z Sosnowca, Szopienic i Oświęcimia.

W okresie III powstania śląskiego, a więc od maja do lipca 1921 roku, Borth pełnił funkcję szefa powstańczych sądów polowych Grupy „Wschód”. Zachował się wniosek w tej sprawie, skierowany do Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych 20 maja (widnieje na nim podpis szefa sztabu: „Borelowski” – właśc. Michał Grażyński). Dzień później przekazano Borthowi oficjalną nominację z pieczęcią: „Naczelna władza na Górnym Śląsku” i podpisami: Wojciecha Korfantego, Józefa Rymera, Józefa Biniszkiewicza, Józefa Grzegorzka i Franciszka Biasa⁴. Przetrwiała też legitymacja z tamtego okresu, z wklejoną fotografią młodego Bortha, pieczęciami: „Dowództwo Grupy Wschodniej” i podpisem dowódcy: Hanke (właśc. Karol Grzesik). Poświadczeniem służby Bortha na stanowisku szefa Sądu Polowego jest również pismo z 15 lipca 1921 roku z podpisem Romana Konkiewicza, kierownika Biura Prezydialnego Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku. Z tych czasów pochodzą też przepustki graniczne dla Bortha jako członka Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku oraz wizytówki: „Dr Władysław Borth. Szef Sekcji Pracy i Opieki Społecznej i kierownik kursów administracyjnych Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego na Górnym Śląsku”, „Major Dr Władysław Borth. Szef Biura Prezydialnego Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku” oraz „Major Dr Władysław Borth. Szef Sądu Polowego Wojsk Powstańczych na Górnym Śląsku”.

Niestety, Helik nie dysponował materiałami odnoszącymi się do losów Bortha w okresie II wojny światowej. W paź-

⁴ Nominacja ta została wypisana na papierze z nadrukiem: „Naczelna władza cywilna na Górnym Śląsku”, w którym wyraz „cywilna” został przekreślony przez Wojciecha Korfantego. Władysław Borth wspominał: „Tu wypada zaznaczyć, iż z kraju nadeszły dla Naczelnej Władzy gotowe druki firmowe, przy czym każdy arkusz zaopatrzony był u góry w napis: Naczelna Władza Cywilna na Górnym Śląsku. Gdy je zobaczył Korfanty, nie mógł opanować oburzenia i kazał wykreślić dodatek «Cywilna». W moich papierach do dziś zachowało się kilka skierowanych do mnie pism z podpisem Korfantego i Komitetu Wykonawczego, wypisanych na wspomnianych drukach, na których Korfanty wykreślił to zawężające określenie” (W. Borth, *Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku. Wspomnienia*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył W. Lesiuk, Opole 1980, s. 41).

dzienniku 1939 roku były działacz plebiscytowy wraz z żoną i trojgiem dzieci został aresztowany przez hitlerowców. Rodzinę osadzono w obozie koncentracyjnym w Cerekwicy koło Jarocina. Wskutek tortur Władysław Borth doznał porażenia nerwu lewej nogi, a jego 3-letni syn zmarł. Pod koniec wojny podjął pracę jako kierownik Związku Ziemniaczanego przy Starostwie w Rzeszowie, a następnie zajął się organizacją i kierownictwem Wydziału Wyżywienia, Rolnictwa i Reform Rolnych w tymże Starostwie (fakty te dokumentuje pismo z 24 stycznia 1945 roku z podpisem Antoniego Bomby, Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Rzeszowie). W 1945 roku wrócił do Chorzowa, gdzie przez prawie dwadzieścia lat prowadził kancelarię adwokacką (zachowały się: zaświadczenie o zarejestrowaniu się Bortha w Okręgowej Radzie Adwokackiej w marcu 1945 roku oraz legitymacja wystawiona przez Radę Adwokacką w Stalino-grodzie 1 marca 1956 roku) i angażował się w działania różnych stowarzyszeń, co dokumentują legitymacje członkowskie Polskiego Związku Zachodniego (1945), Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (1950), Towarzystwa Wiedzy Powszechnej (ok. 1951) i Stowarzyszenia Miłośników Historii Chorzowa. Zachowała się część powojennej korespondencji Władysława Bortha: kopie maszynowe jego pism do różnych adresatów (m.in. do Sądu Powiatowego w Chorzowie, Stowarzyszenia „PAX” i Śląskiego Instytutu Naukowego) oraz kierowane do niego listy i zaproszenia (na zebrania, odczyty oraz różne uroczystości). Zbiór materiałów dotyczących chorzowskiego prawnika zamykają: „Odpis skrócony aktu zgonu” z 1976 roku (Borth zmarł 25 listopada 1968 roku) oraz kondolencje skierowane do jego żony, Anny, m.in. od Franciszka Szymiczka, przewodniczącego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Katowicach.

Dokumenty związane z Władysławem Borthem to kolekcja nadzwyczaj interesująca. Zgromadzone tu pisma dostarczają wiedzy przede wszystkim na temat różnych aspektów organizacji życia na Śląsku w okresie plebiscytu i III powstania.

Kolejną ważną częścią spuścizny Jana Helika jest zbiór dotyczący ks. Władysława Roboty (1872–1939) – proboszcza parafii

w Gierałtowicach (w latach 1902–1939), działacza narodowego i społecznego na Górnym Śląsku⁵. Był on jednym z duchownych oddanych sprawie polskiej, odprawiał nabożeństwa w języku polskim, po polsku prowadził też korespondencję urzędową z okolicznymi parafiami, zakładał polskie związki (kościelne i świeckie), propagował język narodowy poprzez rozprowadzanie bezpłatnych elementarzy i dzieł polskiej literatury, uczestniczył też czynnie w życiu politycznym Górnego Śląska. To sprawiło, że stał się obiektem prześladowań, a w 1919 roku był aresztowany przez Grenzschutz.

Ks. Robota był aktywny również w okresie międzywojennym. Działał w wielu organizacjach, był honorowym prezesem Związku Akademików Górnoślązaków. Po utworzeniu Administracji Apostolskiej został konsultorem, a następnie radcą duchownym, wicedziekanem dekanatu dębieńskiego i sędzią prosynodalnym. Dzięki jego staraniom w Gierałtowicach wybudowano okazały kościół pw. św. Katarzyny. 8 września 1939 roku został uprowadzony z plebanii przez bojówkę SA i wraz z czternastoma innymi Polakami zamordowany w lesie pod Pilichowicami.

Materiały rękopiśmienne Biblioteki Śląskiej związane z ks. Władysławem Robotą to bruliony jego listów do różnych adresatów oraz korespondencja kierowana do niego i do Zarządu Kościelnego w Gierałtowicach przez osoby prywatne i instytucje (sygn. R 5352 III). Najstarsze spośród nich to pismo Konstantego Wolnego z 19 sierpnia 1909 roku, a także list ks. Roboty do ostatniego właściciela Przyszowic Franza von Raczka (1864–1927) z 2 grudnia 1909 roku oraz odpowiedź von Raczka z dnia następnego. Ciekawym dokumentem jest brulion listu ks. Roboty do Wojciecha Korfantego z 20 stycznia 1918 roku:

⁵ L. Smółka, *Robota Władysław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXI/2, z. 129, s. 335–336.

Gieraltowicz d. 20 I 1918

Kr. Gleiwitz

Kochany Korfanty!

Jak się z gazet dowiaduję, miał mnie p. v. Schleinitz, dawniejszy dyrektor prochowni w Krywałdzie, na myśli, czyniąc zarzuty, że robotnikom zakazał po niemiecku pozdrawiać i że zniósł nabożeństwo niemieckie w Knurówie – w komisji dla sprawy wyborczej. Ponieważ zarzuty są zupełnie bezpodstawne, proszę mi przysłać stenograficzną mowę jego, przynajmniej stenograficzną część mowy mnie się tyżące, abym mógł odpowiedzieć.

Na prośbę tę odpowiedział Korfanty dzień później, a przesłałne przez niego pismo również znajduje się w zbiorze rękopisów ze spuścizny Helika. List sporządzony został na papierze firmowym z nadrukiem: „Haus der Abgeordneten”. Korfanty napisał:

Kochany Księżu Proboszczu!

Stenogramu przemówienia Schleinitza w oryginale otrzymać nie mogę bez jego zezwolenia. Korekta sprawozdania też jeszcze mych rąk nie doszła i dosyć to długo jeszcze potrwa. Z pamięci dosyć dokładnie mogę powtórzyć, co mówił.

Korfanty relacjonuje następnie przemowę byłego dyrektora prochowni, dodając, że zareagował na wysuwane przez niego bezpodstawne zarzuty:

Stanowczo zaprotestowałem, jakobyś zakazywał ludziom pozdrawiać: Niech będzie pochwalony! Chyba mogłeś im nakazać tak pozdrawiać. Drugi zarzut: Twierdził, że w kościele filialnym odbywało się niem[ieckie] nabożeństwo co 4 tygodnie i żeś je zniósł, wskutek czego on i jego urzędnicy przestali chodzić do kościoła. Zdaje mi się, że on sam jest ewangelikiem. Twierdził też, że biskup przeciwko Tobie wystąpił. Jeśli Ci o to chodzi, to napisz wyjaśnienie na moje ręce, a ja je przeczytam przed wstępem do porządku dziennego na jednym z przyszłym posiedzeń. [...]

Na odwrocie pisma znajduje się projekt odpowiedzi ks. Roboty na list Korfantego i szkic wyjaśnienia, jakie zamierzał złożyć w swojej obronie.

Kolejny list Wojciecha Korfantego do ks. Władysława Roboty pochodzi z 22 lipca 1924 roku. Poseł odnosi się w nim do

kwestii przyznawania orderów oraz wyklada swe poglądy na temat działaczy Chrześcijańskiej Demokracji:

Co do Chrześcijańskiej Demokracji i jej wybitnych działaczy, mogę tylko tyle nadmienić, że ja tych działaczy niestety w robocie nie widzę. Pracują tylko nieliczne jednostki [...] Na zawiść i zazdrość ludzką nie mam rady, różni przyjaciele pragnęliby, bym chodził boso, lub bym im się usunął, by zająć moje miejsce. Gdybym im nawet zrobił tę przyjemność, na moje miejsce by nie weszli, bo oprócz dobrych chęci na to trzeba jeszcze co innego, czego u nich trochę za mało. Swoją robotę będę robił dalej, a życzyć by tylko należało, by każdy robił dla państwa i dla stronnictwa tyle co ja, to by z nami było bardzo dobrze.

Trzeci list Korfantego napisany został w lutym 1928 roku i związany był z przeprowadzanymi wówczas wyborami parlamentarnymi. W obawie przed niszczeniem kartek wyborczych przez zwolenników sanacji poseł przesyła ich zapas, prosząc o wykorzystanie go w razie potrzeby:

Zwycięstwo sanacji, lewicy i bloku mniejszości może otworzyć na ościęż [!] bramy dla antykościelnej polityki w Polsce. [...] Wobec terrorku władz, gwałtów i przekupstwa i bandytyzmu politycznego zachodzi obawa, że w wielu miejscowościach będą sanatorzy niszczyli nasze kartki wyborcze. Dlatego pragniemy w każdej parafii stworzyć rezerwę kartek i pozwalamy sobie na ręce Czcigodnego Księdza Proboszcza przesłać paczkę kartek wyborczych, które prosimy traktować jako rezerwę i w razie braku naszych kartek w parafii przez zaufane osoby doręczyć je katolickim wyborcom.

W korespondencji Władysława Roboty znajdują się ponadto materiały związane z budową kościoła w Gierałtowicach. Są to przede wszystkim: pismo Powiatowego Urzędu Budowlanego w sprawie uzupełnienia projektu budynku, pisma Polskich Kopalni Skarbowych na Górnym Śląsku (sporządzone na papierach firmowych spółki, opatrzone podpisami Juliana Zagórowskiego i Antoniego Rowińskiego), dotyczące rachunków za cegłę oraz liczne pokwitowania odbioru cegły wystawione przez cegielnię w Knurowie.

Obok źródeł mających związek z Władysławem Robotą w spuściźnie Jana Helika znajduje się również wiele materiałów odnoszących się do innych śląskich duchownych. Najważ-

niejszym z nich jest ks. Aleksander Skowroński (1863–1934) – działacz narodowy, publicysta i poeta⁶. Zachowały się bruliony (rękopisy i maszynopisy) jego listów do biskupa Georga Koppa (Ellguth – Zülz 6 XII 1912 i 24 XI 1913) oraz odpis listu G. Koppa do A. Skowrońskiego (Breslau 10 XII 1913). Do dokumentów tych dołączono odpisy (rękopis i maszynopis) rozporządzenia Georga Koppa w sprawie niemieckich kazań i nabożeństw oraz w sprawie niemieckich oddziałów przy kościelnej nauce przygotowawczej do spowiedzi (1890)⁷. Materiały te skatalogowano pod sygnaturą R 5563 III.

Inną ważną postacią, której dokumenty (sygn. R 5395 III–R 5396 III) znajdziemy w spuściźnie Helika, jest ks. Józef Bańka (1910–1983), historyk, wieloletni proboszcz parafii Opatrzności Bożej w Katowicach-Zawodziu⁸. Na zbiór ten składają się listy pisane przez ks. Bańkę do biskupa katowickiego Herberta Bednorza (1976) i do ks. Michała Lewka (1937), pisma kierowane do ks. Bańki przez wspomnianego ks. Lewka (1936) oraz przez Gerharda Zoebe (1973, 1977), a także maszynopis *Praca religijno-społeczna ks. dr. Emila Szramka na tle jego życia (1887–1942). Studium dyskusyjne*⁹. Uzupełnieniem kolekcji jest wspomnienie autorstwa Jana Helika, zatytułowane *Zmarł Ks. Doc. Dr Józef Bańka, emerytowany proboszcz parafii w Katowicach-Zawodziu*. Spośród wymienionych materiałów najciekawsza jest korespondencja pomiędzy ks. Bańką i ks. Lewkiem, dotycząca trudno-

⁶ Zob. D. Sieradzka, *Skowroński Aleksander*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXVIII/2, z. 157, s. 317–319.

⁷ Poza materiałami ze spuścizny Jana Helika Biblioteka Śląska dysponuje również źródłami związanymi z Aleksandrem Skowrońskim zakupionymi od jego siostrzenicy Agnieszki Hatlapówny w 1935 roku oraz otrzymanymi od anonimowego darczyńcy w 1978 roku. Kolekcję tę wyczerpująco omawia: W. Pawłowicz, *Spuścizna księdza Aleksandra Skowrońskiego (1863–1934) w zbiorach specjalnych Biblioteki Śląskiej*, „Książnica Śląska” 2001–2008, t. 28, s. 37–68.

⁸ Zob. J. Kiedos, *Ks. Józef Bańka*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1985, t. XVIII, s. 279–286.

⁹ Druk (inna wersja) w: „Nasza Przeszłość. Studia z Dziejów Kościoła i Kultury Katolickiej w Polsce” 1963, t. XVIII, s. 141–185 oraz H. Bednorz, J. Bańka, *Życie i działalność ks. Emila Szramka 1887–1942*, Katowice 1966.

ści finansowych związanych z wydaniem rozprawy doktorskiej ks. Bańki.

Sylwetki innych śląskich duchownych zostały przedstawione w artykułach zebranych pod sygn. R 5458 III. Są to biografie i wspomnienia zgromadzone (i w części opracowane) przez Jana Helika. Niektóre ukazały się drukiem, m.in. we „Wrocławskim Tygodniku Katolików” oraz w kalendarzu katolickim *Z tej ziemi*. Składają się na nie życiorysy takich osób, jak: Józef Gawlina, Teodor Kubina, Michał Lewek, Aleksander Skowroński i Antoni Stabik. Z duchownymi z obszaru diecezji katowickiej związana jest również korespondencja z lat 1926–1939 (sygn. R 5564 III) i 1945–2004 (sygn. R 5565 III). Znajdziemy w niej m.in. pisma: biskupa Stanisława Adamskiego do ks. Franciszka Pogrzeby (1939), biskupa Adolfa Bertrama do biskupa Arkadiusza Lisieckiego (1926), ks. Eugeniusza Brzusi do biskupa Aleksandra Lisieckiego (1926) oraz biskupa Herberta Bednorza do ks. Józefa Bańki (1975). Do korespondencji dołączono kilka okólników, w tym *Okólnik do Duchowieństwa Diecezji Śląskiej w sprawie wyborów* z 30 stycznia 1928 roku, pismo Jerzego Ziętka do duchowieństwa diecezji katowickiej w sprawie pomnika Powstańca Śląskiego (ok. 1965) oraz kopię przemówienia prymasa Stefana Wyszyńskiego nad grobem biskupa Stanisława Adamskiego.

Uzupełnieniem tych materiałów są monografie kilku śląskich parafii: Ludwika Musioła *Dzieje kościoła i parafii św. Piotra i Pawła* [w Świętochłowicach] (sygn. R 5389 III), Antoniego Szczypki *Parafia św. Augustyna w Lipinach 1945–1975* (sygn. R 5392 III), Andrzeja Ługiewicza *Monografia parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Świętochłowicach-Piaśnikach* (sygn. R 5390 III) oraz Augustyna Czarnynogi *Kronika Rzymsko-Katolickiej Gminy Parafialnej w Lipinach od założenia /1862/ 1872–1947* (sygn. R 5391 III). Do ostatniej z wymienionych sygnatur zostały dołączone wykazy: *Księża pochodzący z parafii lipińskiej*, *Wykaz chrztów parafii św. Augustyna*, *Statystyka parafii św. Augustyna w Lipinach od roku 1945* oraz krótki tekst Edwarda Brzozowskiego na temat tego najstarszego kościoła w Świętochłowicach.

Spuścizna Jana Helika to także bogactwo materiałów dotyczących historii Śląska. Znajdziemy tu wiele opracowań rozmaitych zagadnień z dziejów śląskiej ziemi, związanych najczęściej z okresem plebiscytu i powstań śląskich oraz okupacji hitlerowskiej (sygn. R 5568 III). Są to zarówno teksty o charakterze wspomnieniowym (np. *Wspomnienie III powstania, Zapomniane historie ludzkich dramatów – losy mieszkańców Górnego Śląska [w] latach 1939–1956*), jak i opracowania naukowe (np. artykuł *Kobieta śląska w przededniu plebiscytu i powstań śląskich*, prezentujący sylwetki kilku zapomnianych już dziś śląskich działaczek). Helik gromadził również dokumenty osobiste ludzi zasłużonych dla Śląska. Jednym z nich był Ryszard Wydra (1875–1940) – nauczyciel, działacz plebiscytowy, poseł na Sejm Śląski. Zachowała się wystawiona na jego nazwisko przepustka graniczna z 1921 roku, karta legitymacyjna wystawiona przez Komisję Międzysojuszniczą Rządzącą i Plebiscytową Górnego Śląska oraz legitymacja urzędnicza pracownika Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego z 1923 roku (sygn. R 5394 IV).

Kolejną osobą jest Józef Józwiak (1902–post 1971) – powstaniec śląski, członek założyciel i prezes Związku Weteranów Powstań Śląskich w Lipinach, członek PZPR. Związane z nim dokumenty (sygn. R 5442 III) są w większości pokłosiem jego udziału w powstaniach śląskich – są wśród nich: wypełniony maszynowo *Wniosek o nadanie orderu – odznaczenia* (z 1961 roku), zaświadczenie o czynnej służbie wojskowej Józefa Józwiaka i jego pracy jako robotnika przymusowego w Niemczech w okresie okupacji (1962) oraz zawiadomienie o wysokości renty dla weteranów powstań śląskich z podpisem Jerzego Ziętka (1968). Do materiałów tych dołączono fotokopię mianowania Józefa Józwiaka na stopień podporucznika z podpisami Wojciecha Jaruzelskiego, ministra Obrony Narodowej i Józefa Cyrankiewicza, przewodniczącego Rady Państwa (1971).

Jedną z najważniejszych działaczek na Śląsku w latach dwudziestych XX wieku była Bronisława Szymkowiak (1896–

1975)¹⁰. Pracę społeczną podjęła już we wczesnej młodości, początkowo u boku ojca Antoniego (m.in. w Towarzystwie Czytelni Ludowych, w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” i w towarzystwach śpiewaczych). Od 1918 roku działała już samodzielnie. Przedmiotem jej troski były głównie sprawy kobiet (Szymkowiakówna udzielała się w Towarzystwie Polek, założyła również Polski Związek Służby Domowej pod wezwaniem św. Zyty, roztaczający opiekę nad polskimi służącymi), jednak zajmowała się także dziećmi (prowadząc nauczanie, chór dziecięcy) oraz w ogóle ludnością polską (kierowała ośrodkiem sanitarnym w czasie III powstania śląskiego, zajmowała się rodzinami poległych powstańców). Poza pracą społeczną z zapałem uprawiała też politykę. Wygłaszała liczne referaty i przemawiała na nielegalnych wiecach, prowadząc działalność agitacyjną na rzecz Polski. W 1922 roku Bronisława Szymkowiak została wybrana na posła na Sejm Śląski i godność tę piastowała do 1929 roku. W 1927 roku odwiedziła polskie ośrodki emigracyjne we Francji i Belgii, a dzięki jej staraniom Sejm Śląski udzielił subwencji Komitetowi Budowy Szpitala dla polskich górników i ich rodzin w miejscowości Lens we Francji. Do wybuchu II wojny światowej Szymkowiakówna prowadziła Referat Społeczny we Wspólnocie Interesów Górniczo-Hutniczych w Katowicach, udzielając się jednocześnie w wielu stowarzyszeniach (m.in. w Związku Obrony Kresów Zachodnich i w Kole Przyjaciół Harcerstwa). We wrześniu 1939 roku wraz z ojcem udała się do Krakowa, gdzie podjęła działalność konspiracyjną. W 1942 roku została aresztowana i osadzona w więzieniu przy ul. Montelupich, skąd została zwolniona w następnym roku. Po wyzwoleniu powróciła do Katowic. Tam na nowo podjęła pracę zawodową (w działach spraw socjalnych Huty „Ferrum” i Huty „Kościeszko”) oraz społeczną. Zmarła 12 czerwca 1975 roku.

Materiały związane z życiem i działalnością Bronisławy Szymkowiak zostały zgromadzone w rękopisie o sygn. R 5383 IV. Są to: życiorysy (w tym jeden z jej odręcznym podpisem),

¹⁰ Zob. A. Kornecki, *Bronisława Szymkowiak 1896–1975. Działaczka oświatowa, posłanka do Sejmu Śląskiego*, Katowice 1982.

ankieta dotycząca udziału w powstaniach śląskich, zapis przemówienia (w imieniu Towarzystwa Polek) z okazji przekazania biskupowi Augustowi Hlondowi obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem, tekst *Przed 40-stu laty* (wspomnienie plebiscytu na Górnym Śląsku), dyplomy (np. za pracę na odcinku wczasów dla dzieci i młodzieży w 1958 oraz 1965 roku) i korespondencja (m.in. ze Śląskim Instytutem Naukowym)¹¹.

Obok dokumentów wymienionych wyżej osób w omawianej kolekcji znajdują się również materiały dotyczące: Tytusa Jaskowskiego – powstańca śląskiego, założyciela gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Królewskiej Hucie (sygn. R 5393 III), Edwarda Brzozowskiego – prawnika, historyka, publicysty, założyciela Towarzystwa Miłośników Świętochłowic (sygn. R 5443 III) oraz Ludwika Lazara – dyrygenta chórów, m.in. Chóru Męskiego „Śląsk” w Lipinach (sygn. R 5460). Są to przede wszystkim biogramy, podkreślające wielość ich zasług dla rozwoju Śląska. Podobne opracowania znajdziemy w rękopisach o sygn. R 5456 III i R 5457 III. Zostały tu zamieszczone teksty na temat życia i działalności takich osób, jak: Emanuel Imiela, Franciszka Koraszewska, Jadwiga Markowa, Janina Omańkowska, Teresa Rymerowa, Adam Sikora czy Augustyn Świder.

Szczególnym zainteresowaniem Helika cieszyło się harcerstwo, w którym zresztą przez lata sam się udzielał. Materiały dotyczące działalności Związku Harcerstwa Polskiego na Śląsku w latach 1920–1945 zebrane zostały pod sygn. R 5459 III. Spośród nich wyróżnić należy tekst Jana Grzbieli *Harcerstwo na Śląsku – wspomnienia instruktora harcerskiego*. Jest to wyczerpujące opracowanie historii harcerstwa śląskiego od założenia organizacji, poprzez jej rozwój w dwudziestolecie międzywojennym, aż po lata II wojny światowej. Autor wspomnień, późniejszy po-

¹¹ W Bibliotece Śląskiej przechowywane są także rękopisy zakupione od Bronisławy Szymkowiak w 1971 roku, m.in.: listy i wiersze Kazimierza Ligońa, materiały dotyczące Koła Przyjaciół Harcerstwa oraz Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, protokoły z posiedzeń posłów Bloku Narodowego do Sejmu Śląskiego w Katowicach (z odręcznymi podpisami Wojciecha Korfanteo), a także protokolarz Naczelnego Zarządu Towarzystwa Polek na pow. katowicki.

seł na Sejm Polski (w okresie 1969–1972), związany był z harcerstwem niemalże przez całe swoje życie, pełniąc m.in. funkcję Komendanta Chorągwi Śląskiej.

Interesującym dokumentem, świadectwem przeżyć Polaka wcielonego przymusowo do Wehrmachtu, jest *Pamiętnik moich przeżyć wojennych podczas drugiej wojny światowej 1939 r. – 1945 r.*, napisany w 1946 roku przez żołnierza nazwiskiem Grzegorzycza (sygn. R 5567 III). Wspomnienia Grzegorzyczy obejmują okres służby w armii niemieckiej (od 1942 roku – początkowo na froncie zachodnim, a później na wschodnim), następnie niewolę rosyjską, niewolę niemiecką, ponowną służbę w Wehrmachcie, służbę w II Korpusie Polskim, pobyt w obozie repatriacyjnym i powrót do domu. Autor nie tylko relacjonuje burzliwe koleje swego losu, ale również uzewnętrznia swe uczucia. Opisy działań wojennych zostały wzbogacone przejmującymi wyznaniem o towarzyszącym żołnierzowi lęku i niepokojem, natomiast wzmianki o korespondencji od rodziny czy możliwości udania się na urlop wiążą się z doznaniem radości, chwilowego oderwania się od ponurej rzeczywistości. Grzegorzycza zwraca również uwagę na przyrodę: malownicze pejzaże Holandii zostały skontrastowane z pustymi i monotonnymi krajobrazami Rosji. Narracja prowadzona jest pięknym, literackim językiem:

Spokojne i bez troskie życie rodzinne, które jak cichy potok wody z dnia na dzień toczyło się normalnym trybem, tak jak i całe życie gospodarcze, polityczne, kulturalno-oświatowe i inne nabrało coraz więcej cech nerwowych w pierwszych dniach sierpnia 1939 r. Po odrzuceniu przez Rząd Polski bezczelnych żądań niemieckich w stosunku do Gdańska i korytarza morskiego oraz zerwaniu przez Niemców w maju 1939 r. stosunków dyplomatycznych z Rzeczyposp[olitą] Polską, chmury na horyzoncie politycznym zaczynały się z dnia na dzień coraz więcej zgęszczać, a napięcie osiągnęło swój punkt kulminacyjny w ostatnich dniach sierpnia 39 r. kiedy to prowokacje niemieckie w stosunku do Polaków stały się już wprost zaczepne, a naruszenie granicy polskiej przez samoloty niemieckie które się zapuszczały aż w głąb Polski wskazywało na to że Niemcy konsekwentnie dążą do wywołania starcia zbrojnego z Polską. Napad ten przyszedł też prędzej i nieoczekiwanej aniżeli się tego spodziewano gdyż już w dniu 1 września 39 Niemcy całą swoją

potęgą militarną zalali Polskę niosąc swoją nienawiścią i pogardą do Polaków śmierć i spustoszenie.

Tekst jest bardzo ciekawy i z pewnością zasługuje na dokładniejsze omówienie, wykorzystanie w badaniach naukowych, a nawet wydanie drukiem.

Na koniec rozważań skoncentrujmy się na osobie Jana Helika – kolekcjonera, który wszystkie omówione materiały zgromadził i przez lata u siebie przechowywał. Urodził się 7 kwietnia 1939 roku w Lipinach jako syn Zofii i Antoniego Helików¹². Ojciec był właścicielem zakładu rzeźniczo-wędliniarskiego, matka – sprzedawczynią. Zachowały się dokumenty rodziców Jana Helika, związane z prowadzoną wytwórnią, m.in. uwierzytelniony odpis „Świadectwa na mistrza”, wystawionego na nazwisko Antoniego Helika, pisma z Izby Rzemieślniczej w Katowicach oraz dyplom nadania odznaki „wzorowego sprzedawcy III stopnia” dla Zofii Helik (sygn. R 5363 III).

Jan Helik dorastał w trudnych warunkach – jego dzieciństwo zdominowała wojna i niedostatek. Choć edukację zakończył na szkole podstawowej, to drogą samokształcenia zdobył ogromną wiedzę na temat Śląska i jego historii. W latach sześćdziesiątych powołał do życia Koło Miłośników Historii Śląska w Lipinach, był także współzałożycielem Towarzystwa Miłośników Świętochłowic. Podejmował współpracę z ludźmi nauki, organizował spotkania, odczyty, wiele też publikował (zamieścił m.in. kilka haseł w *Encyklopedii Powstań Śląskich* oraz w *Śląskim Słowniku Biograficznym*, ogłosił też ponad sto artykułów w prasie, nie tylko śląskiej). Świadectwem jego działalności są materiały zgromadzone w rękopisach o sygn. R 5360 III–R 5362 III. Są to: legitymacje (w tym legitymacja członka honorowego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, członka honorowego Chóru Męskiego „Śląsk” przy Domu Kultury „Grota” w Świętochłowicach, członka Stowarzyszenia „Civitas Christia-

¹² Zob. E. Brzozowski, *Jan Helik*, [w:] *Świętochłowskie pamiątki pióra*, red. E. Brzozowski i S. Wajda, Świętochłowice 1994, s. 139–140 oraz M. Piegza, *Jan Helik*, [w:] *Świętochłowice i świętochłowiczanie*, z. 8, red. M. Piegza, Świętochłowice 2012, s. 51–53.

na” oraz wyróżnienie odznaką „Zasłużony działacz kultury”), dyplomy (m.in. dyplom nadania Nagrody „Sokoli Laur im. Augustyna Świdra”), listy gratulacyjne i podziękowania (przede wszystkim za pomoc w organizacji wystaw, np. z okazji rocznicy I powstania śląskiego, za wieloletnią działalność w różnych stowarzyszeniach), a także korespondencja (wśród nadawców są: Zbyszko Bednorz, Wiesław Lesiuk, Franciszek Szymiczek, Krzysztof Witkowski i Jerzy Ziętek). Warto nadmienić, że w 1989 roku Jan Helik został laureatem Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia za „zasługi w wytrwałym poszukiwaniu i gromadzeniu dokumentacji historycznych i wielką działalność popularyzatorską”¹³.

Spuścizna Jana Helika to przebogaty zbiór opracowań i źródeł do dziejów Śląska. Zgromadzone materiały stanowią odzwierciedlenie szerokich zainteresowań ich właściciela – wielkiego miłośnika swej „małej ojczyzny”. Kolekcja ta, będąca przez lata częścią prywatnej biblioteki Helika, jest teraz cennym zbiorem w śląskiej księżnicy, gdzie zapoznać się z nią mogą ludzie nauki, studenci oraz wszyscy zainteresowani historią śląskiej ziemi.

¹³ *Śląska Nagroda im. Juliusza Ligonia 1963–1998*, oprac. T.J. Regiewicz, Bielsko-Biała 1999, s. 28. Należy dodać, że w kolekcji Helika znajdziemy też materiały związane z przyznaniem tego wyróżnienia innym osobom (sygn. R 5384 IV).



Jan Helik (fotografia ze zbiorów Biblioteki Śląskiej)



Legitymacja Władysława Bortha – przewodniczącego Sądu Polowego w okresie III powstania śląskiego

W W Maury

St. Krasinski

Dokumenty osobiste Władysława Bortha z podpisami Wojciecha Korfantego
i Maksymiliana Hasińskiego

Zapomniana polska prapremiera *Cyrana de Bergerac* Edmonda Rostanda (Lwów, 16 stycznia 1899 roku)

W Bibliotece Teatru Lwowskiego, unikatowej kolekcji Biblioteki Śląskiej, zachowało się aż 25 egzemplarzy *Cyrana de Bergerac*, komedii romantycznej Edmonda Rostanda w tłumaczeniu Jana Kasprowicza¹. Niewielkie druki, wydane w 1899 roku nakładem Dyrekcji Teatru hrabiego Skarbka i poprzedzone wstępem obu dyrektorów tej sceny (Ludwika Hellera i Juliusza Bandrowskiego²), są pamiątką głośnej premiery, która wzbudziła ogromny entuzjazm lwowskiej publiczności teatralnej i była wydarzeniem nadzwyczajnym w życiu kulturalnym stolicy Galicji końca XIX wieku. Szeroko komentowana i recenzowana, a także przywoływana w wielu wspomnieniach, dziś została niemal zupełnie zapomniana. Nawet takie źródła, jak *Bibliografia Dramatu Obcego* oraz ciekawa strona internetowa (poświęcona tylko tej jednej sztuce Rostanda i jej dziejom w Polsce) błędnie podają Lublin lub Łódź jako miejsca polskiej prapremiery *Cyrana de Bergerac*, a o inscenizacji lwowskiej wspominają dopiero jako o kolejnym przedstawieniu komedii bohaterskiej na scenach polskich³.

¹ E. Rostand, *Cyrano de Bergerac. Romantyczna komedia w 5 aktach*, tł. J. Kasprowicz, Lwów 1899.

² Juliusz Bandrowski i Ludwik Heller wspólnie kierowali teatrem lwowskim od 1896 roku, ale w marcu 1899 roku Bandrowski zrezygnował i odtąd Heller był samodzielnym dyrektorem skarbkowskiej sceny.

³ *Dramat Obcy w Polsce 1765–1965. Premiery, druki, egzemplarze*, pod kier. J. Michalika, red. S. Hałabuda, Kraków 2004 jako pierwsze polskie przedstawienie podaje Lublin (31 I 1899), natomiast tematyczna strona internetowa (<http://www.cyrano0.republika.pl/scena.htm>) notuje Łódź XII 1898 (jednak nie ma żadnego potwierdzenia, że ta premiera rzeczywiście miała miejsce).

Tymczasem to teatr lwowski, a właściwie jego przedsiębiorczy dyrektor Ludwik Heller, wprowadził do polskiego repertuaru sztukę „o której mówił cały Paryż, a za nim Europa”. Rok po słynnej francuskiej prapremierze z popisową rolą Constanta Coquelina (starszego)⁴ „*Cyrano*, wspaniały *Cyrano*, który całą Europę przejął zdumieniem, niby gwiazda pierwszorzędnej świetności, niespodziewanie ukazująca się oczom – *Cyrano* w tryumfalnym pochodzie i o naszą miał zawadzić scenę”, donosił Stanisław Rossowski w jednym z lwowskich dzienników⁵. „Arcydzieło Rostanda znane jest w głównych zarysach naszym czytelnikom” – pisał dalej Rossowski i przypominał obszerne studium Marii Konopnickiej drukowane w „Słowie Polskim”, a także nowe tłumaczenie Jana Kasprowicza. Zresztą w latach 1898–1899 ukazało się aż pięć przekładów *Cyrana de Bergerac* na język polski, co niewątpliwie świadczyło o ogromnej popularności komedii Rostanda, którą postrzegano nawet jako zwrot w literaturze od naturalizmu do poezji romantycznej. Niektórzy polscy krytycy fascynacji *Cyranem* przypisywali o wiele głębsze motywy niż zwykła ciekawość paryskiej nowości teatralnej. Cytowany już Stanisław Rossowski pisał wręcz: „Zamaszyste malowidło nie będzie chyba nigdzie odczute i zrozumiane żywiej, serdeczniej, jak u nas. Polska, nasza dawna Polska, to istny *Cyrano* – poeta i zawadiaka, zakochany bezgranicznie w pięknie i szlachetności, a przecie ginący w końcu nędznie”⁶.

Dlatego prawie wszyscy recenzenci wyrażali szczere uznanie dla dyrekcji sceny skarbkowskiej, „iż pokusiła się o wystawienie dzieła, które tyle trudności przedstawia dla ekspozycji i tak znacznego wymaga nakładu”. Zwracano uwagę na niełatwy wierszowany tekst oraz liczne sceny zbiorowe, a przede wszystkim oparcie sztuki na jednej, dominującej postaci, wymagającej od aktora łączenia często sprzecznych pierwiastków temperamentu i uczucia oraz niezwyklej siły fizycznej. Sprawozdawca czasopisma „*Goniec i Iskra*” pisał na przykład: „w *Cyranie* można powie-

⁴ 28 grudnia 1897 roku na scenie Théâtre de la Porte-Saint Martin.

⁵ (str.) [S. Rossowski], *Z teatru*, „Słowo Polskie” 1899, nr 15.

⁶ Tamże.

dzieć głównie działają: Bergerac i tłumy. Z tego powodu sztuka pod względem scenicznej wystawy i reżyserii przedstawia szkopyły i trudności, które wymagają nie tylko znacznego nakładu pieniężnego, lecz dużej znajomości warunków teatralnych, scenerii, zmysłu artystycznego, przenikliwości informacyjnej, smaku i zdolności szybkiego orientowania się w tym prawdziwym chaosie kolosalnych scen zbiorowych”⁷. Nic więc dziwnego, że najbardziej doświadczony i wpływowy lwowski krytyk teatralny Adam Krechowiecki ocenił, że „wystawienie utworu tej miary było trudną i ryzykowną próbą”⁸.

Sprawozdawca „Gazety Lwowskiej” zapewne miał rację, gdyż ostatnie lata XIX wieku należały do schyłkowych w dziejach skarbkwowskiej sceny. Stary gmach nie spełniał wielu wymagań nowoczesnej inscenizacji i nie był modernizowany, bo obok powstawał nowy, okazały budynek teatralny. Prywatni przedsiębiorcy dysponowali ograniczoną subwencją Wydziału Krajowego, z której najwięcej pieniędzy przeznaczano na dochodowe przedstawienia operowe i operetkowe, często zaniedbując dramat. Braki były także w zespole aktorskim. Roman Żelazowski, którego emploi, warunki zewnętrzne, głos i temperament najbardziej odpowiadały roli Cyrana, w 1898 roku opuścił stolicę Galicji i przeniósł się do teatrów warszawskich. Wreszcie styl pracy sceny lwowskiej i cotygodniowe premiery nie pozwalały na dostateczną ilość prób, które w przypadku takiej inscenizacji były nieodzowne. A jednak, mimo niesprzyjających okoliczności, utwór Rostanda „doczekał się we Lwowie, takiego wystawienia na jakie zasługuje [...] całość była bez zarzutu a wystawa sztuki iście wspaniała”⁹ i „jak na nasze stosunki imponująca bogactwem”¹⁰.

Przygotowania do premiery, jak na warunki lwowskie, trwały dość długo. Dyrektor Bandrowski specjalnie wyjeżdżał za granicę, by zobaczyć sztukę Rostanda na scenach europejskich.

⁷ „Goniec i Iskra” 1899, nr 29.

⁸ *** [A. Krechowiecki], „Gazeta Lwowska” 1899, nr 16.

⁹ [A. Krechowiecki], „Gazeta Lwowska” 1899, nr 13.

¹⁰ (str.) [S. Rossowski], *Z teatru*, „Słowo Polskie” 1899, nr 15.

U lwowskiego poety Jana Kasprowicza zamówiono tłumaczenie i wydano je w postaci niewielkiego druku, który można było kupić w kasie teatralnej „po 1 złr. za egzemplarz w pięknej oprawie”. Oprócz tekstu sztuki (i wspomnianego wcześniej wstępu) w publikacji umieszczono dwie tablice ilustracyjne: portret Edmonda Rostanda i „postać sceniczna Cyrana de Bergerac”, a obok spisu osób znalazła się obsada premiery lwowskiej. Konieczne było także uzyskanie zezwolenia cenzury austriackiej „na przedstawienie w Teatrze hr. Skarbka” i Prezydium Namiestnictwa reskryptem z dnia 1 grudnia 1898 roku takiego zezwolenia udzieliło. Zapewne tłumaczenie Kasprowicza nie było jeszcze wtedy gotowe, skoro radca dworu i dyrektor policji Władysław Krzaczkowski wpisał 6 grudnia 1898 roku swoją adnotację do egzemplarza będącego odpisem warszawskiego wydania sztuki w przekładzie Bolesława Londyńskiego¹¹.

Wkrótce po uzyskaniu zgody cenzury rozpoczęto próby. Ponad miesiąc przed premierą 11 grudnia 1898 roku „Gazeta Lwowska” w rubryce *Repertuar teatru hr. Skarbka* donosiła, że „w nauce” znajduje się znakomita komedia Rostanda *Cyrano de Bergerac*. Przedstawienie realizował reżyser teatru skarbkowskiego Adolf Walewski, „przy głównym kierownictwie i pod egidą pana dyrektora Bandrowskiego”¹². W próbach uczestniczył prawie cały zespół dramatu, a także wielu artystów operetki, biorących udział w scenach zbiorowych jako: kadeci, pasztetnicy, poeci, złodzieje i muzykanci. Zaangażowano nawet woźnego teatralnego Jana Pichora do roli drugiego muzykanta oraz małą Basię Zielińską do roli dziecięcej. Łącznie na afiszu premierowym wymieniono aż 61 nazwisk grających aktorów, do których należy dodać jeszcze sporą grupę statystów. Specjalną ilustrację

¹¹ Egzemplarz BTLw 2175 z wpisem lwowskiej cenzury to odpis druku E. Rostand, *Cyrano de Bergerac. Komedia bohatera w 5 aktach wierszem*, tł. Bolesław Londyński, Warszawa 1898.

¹² Na afiszu premierowym wymieniony był tylko Adolf Walewski, ale o udziale Juliusza Bandrowskiego pisał „Goniec i Iskra” 1899, nr 29 oraz Ludwik Heller w broszurze *Sejm i prasa o przyszedłym kierownictwie teatru lwowskiego*, Lwów 1900, s. 20.

muzyczną, a nawet odpowiednią do dramatu muzykę antraktową przygotował „według współczesnych kompozytorów francuskich” dyrygent lwowskiej opery i operetki Franciszek Słomkowski.

Najbardziej kosztowna i pracochłonna była strona plastyczna inscenizacji. Trzeba było przygotować scenografię aż do pięciu aktów. Akty I i II rozgrywały się we wnętrzach (teatr w hotelu de Bourgogne i pasztecarnia poetów), a do trzech następnych potrzebne były widoki różnych okolic: przedmieście Paryża, obóz pod Arras i ogród klasztorny zakonnic św. Krzyża. Afisz informował o nowych dekoracjach pędzla Zygmunta Balka (głównego dekoratora teatru skarbkowskiego) oraz nowych kostiumach „z czasów Ludwika XIV podług oryginalnych wzorów”. Zapewne niektóre elementy dekoracji przywieziono z Wiednia, gdzie zwykle w gotowe zestawy zaopatrywał się teatr lwowski. Możliwe, że tym razem korzystano też z innych źródeł. „Dziennik Polski” donosił na przykład, że „wszystkie utensylia” sprowadzono specjalnie z Berlina i ironicznie pytał: „czy wypada sprowadzać nos kawalera de Bergerac z Niemiec wobec faktu, że kawaler ten od stóp do głów jest kwintesencją ducha francuskiego?”¹³. Informacja (przynajmniej w przypadku nosa) raczej nie była prawdą, bo wiadomo, że ten najważniejszy element charakterystyki przygotowywał samodzielnie odtwórca głównej roli Gaskończyka – Józef Chmieliński. Pierwszorzędny aktor teatru lwowskiego był też znakomitym malarzem oraz rzeźbiarzem i włożył wiele pracy w uformowanie odpowiedniego nosa, co po latach wspominał jego syn Jan Chmieliński¹⁴. Z recenzji wiadomo również, że innego nosa niż Chmieliński używał dubler roli Cyrana de Bergerac Władysław Woleński, gdyż krytykowano go za „przesadnie karykaturalną maskę”. Jak pisał Stanisław Womela, nos „był przynajmniej dwa razy tak długim jak nos p. Chmielińskiego, osobiście nieprzyjemnie uderzała ta karykaturalność,

¹³ „Dziennik Polski” 1899, nr 17.

¹⁴ Syn aktora Jan Chmieliński pisał o tym we wspomnieniach drukowanych w prasie emigracyjnej – *Dom mojego ojca. Między malarstwem i aktorstwem*, „Wiadomości” 1952, nr 346.

ilekroć p. Woleński podniósł głowę i widziało się olbrzymie, bo na 2 do 3 cm długie dziurki w nosie”¹⁵.

O innych elementach dekoracji, kostiumów i charakterystyki, niestety, niewiele wiadomo. Jedyne zachowane dokumenty ikonograficzne to wizerunki Józefa Chmielińskiego w roli Cyrana. Piękny rysunek Leona Wiena w humorystycznym czasopiśmie „Faun” oraz fotografia atelierowa w kostiumie z upożewczonym teatralnym gestem przybliżają tylko najważniejszą, tytułową kreację znakomitego lwowskiego aktora. O pozostałych kostiumach i dekoracjach wiadomo tylko tyle, że były „stylowe”, „malownicze”, „barwne”, „piękne i kosztowne” oraz „bez zarzutu”, zwłaszcza w akcie pierwszym i drugim. Sporadycznie w recenzjach zauważano pewne niedociągnięcia w rodzaju: „w akcie czwartym natomiast widzieliśmy polskie huzarskie hełmy. Czy pod Arras byli może także zaciężni z Polski?”¹⁶. Większość sprawozdawców doceniała jednak inscenizację przygotowaną „pod względem kostiumowym, dekoracyjnym, rekwizytowym i reżyserskim w sposób nie ustępujący najpierwszym teatrom europejskim”¹⁷.

Tę tak starannie przygotowaną premierę poprzedziła specjalna i różnorodna reklama, na którą składały się: opublikowany tekst sztuki, afisze teatralne, anonse w prasie (na długo przed premierą), artykuły o Cyranie de Bergerac (historycznej postaci) oraz o samej komedii romantycznej, jej autorze Edmondzie Rostandzie i wreszcie słynnym paryskim przedstawieniu. Reklama musiała być umiejętnie przygotowana, bo wiadomo, że spełniła swoje zadanie, dotarła do szerokiego odbiorcy i rozbudziła ogromne zainteresowanie. Zaraz po premierze „Kurier Lwowski” donosił: „Nie ma, zdaje się czytelnika, który by nie słyszał o Cyranie de Bergerac. Wystawienie sztuki tej na scenie skarbkowskiej ogromna poprzedziła reklama. Nie było też ani

¹⁵ S.W. [Stanisław Womela], *Z teatru*, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1899, nr 20.

¹⁶ Dr.Eug.B. [Eugeniusz Barwiński], *Cyrano de Bergerac*, (*Sprawozdanie teatralne*), „Gazeta Narodowa” 1899, nr 19.

¹⁷ „Goniec i Iskra” 1899, nr 29.

jednego wolnego miejsca w teatrze"¹⁸. W podobnym tonie pisał recenzent „Dziennika Polskiego”: „na razie z przyjemnością stwierdzamy zainteresowanie się publiczności tą sztuką, reklamowaną wprawdzie, ale reklamowaną słusznie”¹⁹, a sprawozdawca „Słowa Polskiego” zanotował nawet: „nie pamiętamy, aby kiedykolwiek z równym jak wczoraj zainteresowaniem, spieszyła nasza publiczność do teatru”²⁰.

Powodzenie premiery recenzenci przypisywali nie tylko głośnej sztuce Rostanda, ale przede wszystkim „grze artysty w roli tytułowej oraz nader starannej wystawie i dzielnej reżyserii p. Walewskiego”. Adam Krechowiecki ocenił, że „dawno nie widzieliśmy na scenie naszej tak wybornie złożonego i tak pracowicie utrzymanego ansamblu”²¹, a Roman Poliński wyrażał Adolfowi Walewskiemu „szczere uznanie za reżyserię sztuki niesłychanie trudnej z powodu mnóstwa scen zbiorowych, tłumnych, gdzie każdy, od pierwszego aktora aż do ostatniego komparsa, musi spełnić zadanie swe bez zarzutu” i ocenił nawet, że reżyser teatru skarbkowskiego „dokazał rzeczy niezwyklej”²². Rzeczywiście, Walewski nie miał łatwego zadania, musiał współpracować nie tylko z artystami dramatu, ale również z chórami i statystami operetki, którzy występowali w scenach zbiorowych. Toteż nie zawsze udawało się opanować zespół i w prasie można znaleźć nie tylko liczne pochwały, ale także uwagi w rodzaju: „walka w akcie IV robiła wprost operetkowe wrażenie, psuła nielitościwie nastrój”²³ oraz „raziły tylko nieco zbyt nagle wybuchające krzyki. Tłumy, nie wystrzelają nigdy naraz wrzaskiem, ale dochodzą do niego prędzej czy później od lekkiego gwaru”. Ten ostatni zarzut sformułowany przez Stanisława Womełę został od razu przez krytyka złagodzony na-

¹⁸ „Kurier Lwowski” 1899, nr 18.

¹⁹ (r.p.) [R. Poliński], „Dziennik Polski” 1899, nr 18.

²⁰ (str.) [S. Rossowski], *Z teatru*, „Słowo Polskie” 1899, nr 15.

²¹ *** [A. Krechowiecki], *Z teatru*, „Gazeta Lwowska” 1899, nr 19.

²² R. Poliński, *Z teatru*, „Dziennik Polski” 1899, nr 25.

²³ Dr. Eug. B. [Eugeniusz Barwiński], *Cyrano de Bergerac (Sprawozdanie teatralne)*, „Gazeta Narodowa” 1899, nr 19.

stępującym tłumaczeniem: „Ta nagłość krzyków u nas tłumaczy się tym, że w ansamblu *Cyrana* brały przeważnie udział chóry operetkowe, nie zostawiane nigdy same sobie, przyzwyczajone do eksplozji głosowych na znak dany batutą kapelmistrza”²⁴.

Nie byłoby jednak tak wielkiego sukcesu lwowskiej inscenizacji, gdyby nie wybitna kreacja Józefa Chmielińskiego, która we Lwowie przeszła do legendy i wspominana była przez wiele lat. Kornel Makuszyński w *Bezgrzesznych latach* pisał na przykład: „Lwów oszalał na punkcie *Cyrana*”, wśród młodzieży „po okresie manii udawania Żelazowskiego zapanowała nagle, dnia jednego, mania sroższa jeszcze: «cyranizm». Oj to było nadzwyczajne”, a Chmielińskiego nazywał „największym aktorem całej Europy, Ameryki i wielu innych części świata”²⁵. O niezwyklej fascynacji *Cyranem-Chmielińskim* pisał też w swoich *Niedyskrecjach teatralnych* aktor i śpiewak Henryk Cudnowski: „Józef Chmieliński, znakomity przedstawiciel roli *Cyrana*, znalazł w Makuszyńskim prawdziwego wyznawcę, który mówił o nim po prostu z nabożeństwem: Co za rzeźbiarz słowa! Gdy po przedstawieniu Chmieliński oraz Stachowiczowa, Feldman i Wostrowski wychodzili z teatru – w odległości kilku kroków szedł za nimi Kornel, aby choć przez chwilę znaleźć się w ich pobliżu”²⁶.

Nie tylko publiczność doceniła *Cyrana Chmielińskiego*, także miejscowi krytycy zgodnie chwalili aktora. Najbardziej entuzjastycznie o kreacji Chmielińskiego wypowiadał się Adam Krechowicki w „Gazecie Lwowskiej”. Był „mocno przekonany”, że „na scenie polskiej żaden z dzisiejszych artystów nie zdoła przewyższyć w tej roli p. Chmielińskiego [...] nikt szczerzej, nikt z większą prawdą, z tak szlachetną miarą i w tak szlachetnym tonie tej roli nie zagra. Zapominało się często, że to gra aktor; czuło się, cierpiało, sztydziło i płakało – z człowiekiem. Takie wrażenie w tak trudnej roli zdoła wyrzucić tylko prawdziwy

²⁴ S.W. [S. Womela], *Z teatru*, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1899, nr 16.

²⁵ K. Makuszyński, *Bezgrzeszne lata*, Kraków 1980, s. 100–102.

²⁶ H. Cudnowski, *Niedyskrecje teatralne*, Wrocław 1960, s. 96–97.

i niepospolity artysta. Toteż przekonany jestem, że w tej roli równie dobrze nie zastąpi p. Chmielińskiego nikt i uważam wszelkie zastępstwo w tym razie za pomysł chybiony”²⁷. Te ostatnie słowa były aluzją do dublowania roli przez Władysława Woleńskiego i wzbudziły spore kontrowersje w miejscowej prasie. Wojciech Dąbrowski w „Kurierze Lwowskim” chwalił ten nowy we Lwowie zwyczaj powierzania jednej roli dwóm artystom, uznał go za „bardzo szczęśliwy i dodatni pomysł dyrekcji”, natomiast „niestosownym” nazwał „uprzedzanie z góry publiczności do gry [Woleńskiego] przed występem jeszcze, na jakie pozwolił sobie recenzent «Gazety Lwowskiej»”. Sam jednak przyznawał, że rola Cyrana „nie odpowiada talentowi Woleńskiego”, a w ocenie kreacji Chmielińskiego już w pełni zgadzał się ze sprawozdawcą urzędowego dziennika, pisał: „To co nam dał p. Chmieliński jako Cyrano, jest rzeczą z dawna nie bywałą na naszej scenie. Tak do najdrobniejszych szczegółów obmyślanej gry aktorskiej, tak doskonale i konsekwentnie według planu wykonanej roli, co najmniej jaki z lat dziesiątek u nas publiczności nie zaprezentowano”²⁸. W podobnym tonie wypowiadał się o Chmielińskim recenzent „Gazety Narodowej” Eugeniusz Barwiński. Podkreślał „głębką inteligencję” i „wybitny talent” aktora oraz trafne i konsekwentne „przeprowadzenie roli” w najdrobniejszych szczegółach, nie miał też wątpliwości, że „jest to kreacja, która pamiętną będzie w dziejach lwowskiego teatru”²⁹. Także Roman Poliński w „Dzienniku Polskim” pisał o „znakomitej” grze Chmielińskiego, który był „w każdej chwili, w każdym zdaniu doskonałym, uznała to publiczność darząc go sówicie oklaskami, i zgodnym chórem wielkich pochwał uznała to krytyka”³⁰. Sukces Chmielińskiego był tym większy, że (jak pisano) aktor „nie ma warunków fizycznych na idealnego Cyrana”, a odtwarzana przez niego postać „była wbrew intencji autora za bardzo poetą, a za

²⁷ *** [A. Krechowiecki], *Z teatru*, „Gazeta Lwowska” 1899, nr 16.

²⁸ W. Dąbrowski, *Cyrano de Bergerac*, „Kurier Lwowski” 1899, nr 27.

²⁹ Dr. Eug. B. [E. Barwiński], *Cyrano de Bergerac (Sprawozdanie teatralne)*, „Gazeta Narodowa” 1899, nr 19.

³⁰ R. Poliński, *Z teatru*, „Dziennik Polski” 1899, nr 25.

mało muszkietierem”. Wymagający krytyk Stanisław Womela doceniał w kreacji Chmielińskiego przede wszystkim fragmenty liryczne i humorystyczne. Arcydziełem mimiki nazwał scenę w pasztecarni, a arcydziełem intonacji scenę przedstawiania gaskońskich kadetów, ale „najwięcej siły i pomysłowości” oraz inteligentnego wykonania odnalazł krytyk „Przeglądu” w scenie śmierci, która „robiła wrażenie przejmujące na wskroś”³¹. I choć zarzucano artyście, że czasami „nie starczyło mu głosu”, że nie do końca pamięciowo opanował olbrzymią rolę oraz miał zbyt mało „werwy i fantazji”, to w scenach, „gdzie potrzeba bardzo subtelnej modulacji głosu, jak np. w scenie konania, albo gry fizjonomii, jak przed pojedynkiem lub w scenie z Chrystianem, kiedy to umiał twarz swoją uczynić istotnie straszną potężnym wyrazem, tam trudno po prostu pomyśleć lepszego wykonania tej roli”. Chwalono zwłaszcza scenę balkonową oraz „pełen głębokiej melancholii akt piąty”³², gdzie „Chmieliński miał chwile, w których udowodnił, że w Polsce pierwszorzędnym jest artystą”³³.

O grze innych aktorów premierowego przedstawienia pisało niewiele, byli jedynie tłem dla głównej i wiodącej postaci dramatu. Felicja Stachowicz w roli Roksany grała stylowo, ale „w scenach lirycznych za mało miała prawdy i uczucia”, zaś w głosie pojawiał się „całkiem zbyteczny lament”. Ludwik Wostrowski jako Chrystian był „nieco za sztywny”, choć rolę „wykonał poprawnie”. Najwięcej pochwał zebrał znakomity charakterystyczny aktor teatru skarbkowskiego Ferdynand Feldman, który stworzył „wyborną komiczną postać paszтетnika-poety” i „wywoływał co chwila ogromne wybuchy wesołości”.

We Lwowie komedia romantyczna Rostanda była wielkim przebojem sezonu teatralnego 1898/1899. W warunkach lwowskich 17 przedstawień dramatu w jednym sezonie było nie lada

³¹ S.W. [S. Womela], *Z teatru*, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1899, nr 16.

³² W. Dąbrowski, *Cyrano de Bergerac*, „Kurier Lwowski” 1899, nr 27.

³³ *Z teatru*, „Kurier Lwowski” 1899, nr 18.

sukcesem³⁴. Więcej (bo ponad 30 razy) grano jedynie sensacyjną nowość muzycznych scen Europy – operetkę Sidneya Jonesa *Gejsza* czyli *Historia japońskiej herbaciarni*, która na dodatek weszła do repertuaru sceny skarbkowskiej ponad dwa miesiące wcześniej, już 3 listopada 1898 roku. Na premierę i następne przedstawienia przyjeżdżali znakomici goście i znawcy teatru. Urzędowa „Gazeta Lwowska” donosiła na przykład: „na dotychczasowych przedstawieniach zauważyliśmy przybyłych z Krakowa dr. Stan. Tomkiewicza, redaktora *Czasu*, dr. Karola Estreichera, dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej i p. Pawlikowskiego, dyrektora teatru krakowskiego”³⁵. *Cyrana de Bergerac* powtórzono jeszcze 4 razy w sezonie następnym 1899/1900, a scenę balkonową odegrano 31 grudnia 1899 roku w przedstawieniu sylwestrowym, które zwyczajowo było „wielkim przeglądem scenicznym”, prezentującym najważniejsze wydarzenia teatralne mijającego roku.

Mimo tak olbrzymiego powodzenia sztuka zeszła z afisza, gdy dyrekcję teatru lwowskiego w nowym gmachu objął Tadeusz Pawlikowski. Dlaczego zrezygnował z tej tak kasowej i popularnej sztuki, skoro znakomity Cyrano – Józef Chmieliński nadal grał we Lwowie? Być może trudno było odpowiednio przygotować sztukę w nowych warunkach, po gruntownej przebudowie zespołu. W zamian Pawlikowski wprowadził do repertuaru inną komedię Edmonda Rostanda *Romantyczni*, którą zagrano już w pierwszym sezonie 1900/1901³⁶. Z *Cyrana de Bergerac* nie zrezygnowała natomiast lwowska publiczność. W 1905 roku „liczne grono miłośników sztuki dramatycznej” złożyło do dyrektora Pawlikowskiego petycję z prośbą o wystawienie słynnej sztuki Rostanda „z p. Chmielińskim w roli tytułowej”, argumen-

³⁴ Większość wspominających lwowską premierę *Cyrana de Bergerac* podaje znacznie zawyżoną liczbę przedstawień (nawet 40, a najczęściej 24); wykaz przedstawień zob. B. Maresz, M. Szydlowska, *Repertuar teatru polskiego we Lwowie 1894–1900*, Kraków 2005, s. 170 i 202.

³⁵ „Gazeta Lwowska” 1899, nr 15.

³⁶ Premiera odbyła się we Lwowie 16 I 1901.

tując, że cieszyła się dawniej wielkim powodzeniem³⁷. Jednak na wznowienie trzeba było czekać do kolejnej zmiany dyirekcji i powrotu Ludwika Hellera. 23 października 1907 roku *Cyrano de Bergerac* powrócił na lwowską scenę. Wznowienie nie było już oczywiście taką sensacją jak premiera, ponadto krytykowano „niedbałe, niedouczone wystawienie tej pięknej i tak wdzięcznej komedii”. Jedno się jednak nie zmieniło – „na wyżynie odpowiadającej dziełu utrzymał swą rolę tylko p. Chmieliński”, który stworzył „niezapomniane arcydzieło gry”³⁸. Alfred Wysocki przypominał pochlebną opinię swojego poprzednika w fotelu recenzenta „Gazety Lwowskiej” Adama Krechowickiego i zapewniał, że „w kreacji wczorajszej p. Chmielińskiego znalazłem potwierdzenie tej pochlebnej oceny. Pozostała ona w dorobku artystycznym Chmielińskiego tym, czym była przed laty”³⁹.

³⁷ „Kurier Narodowy” 1905, nr 163.

³⁸ (Gw.), *Z teatru*, „Kurier Lwowski” 1907, nr 498.

³⁹ (A.W.) [A. Wysocki], *Z teatru*, „Gazeta Lwowska” 1907, nr 246.



Józef Chmieliński jako Cyrano de Bergerac, fot. D. Mazur, Lwów 1899
(ze zbiorów Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy
im. W. Stefanyka)



Józef Chmieliński jako Cyrano de Bergerac, rysunek Leona Wiena na okładce
humorystycznego czasopisma „Faun”

Luterański duszpasterz i jego postylla. O ks. Tadeuszu Szurmanie (1954–2014)

Ks. Tadeusz Szurman (1954–2014), ewangelicki duchowny, biskup katowickiej diecezji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, poeta, humanista, autor publikacji, zapisał się na trwałe w pamięci katowickiej wspólnoty parafialnej, której przewodził przez dwadzieścia lat swej duszpasterskiej posługi, zapisał się także w pamięci ewangelików na Śląsku. Dał się również poznać jako luterański duszpasterz otwarty ekumenicznie, inicjator diecezjalnej nagrody „Śląski Szmaragd”, założyciel parafialnego wydawnictwa „Głos Życia”, organizator działalności społeczno-charytatywnej, prowadzonej przez katowicką parafię oraz autor wierszy odsłaniających chrześcijański wymiar przemysłów luterańskiego biskupa. Pozostał także w pamięci środowiska jako laureat nagród przyznawanych osobom zasłużonym dla regionu, m.in. Nagrody im. Karola Miarki, w tym również jako wyróżniony tytułem Honorowego Obywatela Katowic.

Ks. Tadeusz Szurman, jak wielu luterańskich duszpasterzy współcześnie i w przeszłości, był człowiekiem pióra. Wypowiadał się na łamach luterańskich czasopism, w tym na łamach poczytnego wśród wyznawców „Zwiastuna Ewangelickiego”, przygotowywał opracowania dotyczące przeszłości parafii ewangelicko-augsburskiej w Katowicach¹. Pozostawił po sobie tomiki poezji: *Malowane niezdarnie. Tomik poety jednego miesiąca* (2004), *Świeże powietrze. Wiersze z szuflady* (2005), *Z wię-*

¹ Ks. T. Szurman jest autorem prac: *Parafia ewangelicka Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach* (Wyd. 3 rozsz., Katowice 2002), *Mocni wiarą i miłością* (Katowice 2008), współautorem opracowania poświęconego parafiom katowickiej diecezji luterańskiej: *Dzieło łaski Boga. Diecezja Katowicka Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Historia i współczesność* (Katowice 2003).

zienia wolności. *Wiersze zakazane* (2010)², jest autorem modlitewnika³, a także twórcą znanego wśród luteranńskiej młodzieży i wielokrotnie wznawianego zbioru pieśni *Chwalmy Pana*. Można dodać, że proboszcz katowickiej parafii ewangelickiej pochodził ze Śląska Cieszyńskiego, gdzie społeczność luteranńska przetrwała od czasów Reformacji, pielęgnując polski język, tradycje i konfesyjną tożsamość. Cieszyńscy luteranie przewodzili we współtworzeniu rodzimej kultury słowa, zgodnie z konfesyjną zasadą poszanowania Biblii, z czasem innych ksiąg religijnych, co znajdowało wyraz w aktywności kolejnych pokoleń wyznawców, przybywających w różnych okresach i z różnych pobudek do uprzemysłowionej części Górnego Śląska.

Ks. Szurman urodził się w Simoradzu k. Skoczowa 9 lipca 1954 roku, uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w Cieszynie, a następnie odbył studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Przeszedł drogę typową dla ewangelickiego duchownego – po studiach teologicznych został ordynowany na duchownego (w 1978 roku w Goleszowie), następnie został wikariuszem w parafii w Świętochłowicach, a z czasem objął funkcję tamtejszego proboszcza. Zgodnie z zasadą wyboru proboszczów w Kościele luteranским w 1993 roku ks. Szurman został wybrany na proboszcza parafii ewangelickiej w Katowicach. W ciągu następnych lat pełnił równocześnie inne odpowiedzialne funkcje w swoim Kościele (m.in. jako Prezes Synodu Kościoła) oraz na terenie diecezji (m.in. był radcą diecezjalnym Diecezji Katowickiej). Od 2002 roku do końca życia przewodził także katowickiej diecezji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce jako biskup diecezjalny, pozostając zarazem proboszczem parafii w Katowicach.

² O poezji ks. T. Szurmana zob. G.B. Szewczyk, *O poezji ks. Tadeusza Szurmana*, [w:] *Umbra transit lux permanet. Ewangelicy na Górnym Śląsku na przestrzeni wieków*, pod red. J. Lusek, Bytom 2017, s. 260–269; T. Sławek, *Poetyckie lekcje Tadeusza Szurmana. Księdzu biskupowi Tadeuszowi Szurmanowi in memoriam*, „Fabryka Silesia. Kwartalnik” 2017, nr 3, s. 69–71.

³ *Słońce ponad cieniem. Modlitewnik na niezwykłe chwile* (Katowice 2009).

Był nie tylko duchownym rozumiejącym wagę słowa, w tym słowa drukowanego, ale był również duszpasterzem mocno stąpającym po ziemi. W czasie jego wieloletniej posługi wyremontowany został kościół Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. Warszawskiej, pierwsza murowana katowicka świątynia (oddana do użytku i poświęcona w 1858 roku). Był to czas odzyskiwania odebranego ewangelikom po wojnie majątku parafialnego oraz lata znaczone wieloma inicjatywami o charakterze religijno-kulturalnym czy charytatywnym, realizowanymi przy współudziale parafialnej społeczności⁴. Pozostając w kręgu słowa, można dodać, że od 1996 roku powołane przez Biskupa wydawnictwo „Głos Życia” opublikowało kilkadziesiąt książek z zakresu tematyki śląskiego ewangelicyzmu i losów ewangelików na Śląsku⁵. Biskup patronował ukazującym się przy katowickiej parafii czasopismom (m.in. „Ewangelikowi”)⁶, zainicjował honorowanie osób zasłużonych dla kultury ewangelickiej Śląskim Szmaragdem⁷, był pomysłodawcą i uczestnikiem luterńskiej audycji nadawanej w Radiu Katowice po dzień dzisiejszy⁸, opublikował kolejne tomiki poetyckie.

⁴ Wśród tych inicjatyw można wymienić uruchomienie w 2011 roku ośrodka pomocy Ewangelicka Stacja Diakonijna „Słoneczna Kraina”, zlokalizowanego przy ul. Dudy-Gracza w Katowicach, prowadzącego zajęcia dla dzieci i seniorów; przy parafii w dalszym ciągu działa wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego, organizowane są festyny charytatywne oraz inicjowane inne formy pomocy udzielanej wszystkim potrzebującym.

⁵ Na temat wydawnictwa założonego przez Biskupa zob. A. Sokół, „Głos Życia”, [w:] *Parafia ewangelicka w Katowicach. Pamięci ks. bpa Tadeusza Szurmana (1954–2014)*, Katowice 2014, s. 21–29; Taż, *Polska książka ewangelicka po 1989 roku*, Katowice 2016, s. 85–92, 268–270 (wykaz tytułów).

⁶ J. Szturc, *Udział ks. bpa Tadeusza Szurmana w rozwoju czasopiśmiennictwa ewangelickiego na Górnym Śląsku. Wspomnienie*, [w:] *Parafia ewangelicka w Katowicach...*, s. 31–41.

⁷ Zob. W. Bertman, *Śląski Szmaragd – wyróżnienie przyznawane przedstawicielom Śląska przez diecezję katowicką Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego*, [w:] tamże, s. 43–47.

⁸ Audycja radiowa „Głos Życia”, realizowana przez katowicką rozgłośnię radiową, obejmuje rozważania o tematyce biblijnej, wygłaszane przez luterkańskich duszpasterzy z diecezji katowickiej, które wydrukowane w postaci

Warto przy tym zaznaczyć, że pierwszy tom wierszy ks. Tadeusza Szurmana *Malowane niezdarnie* (2005) promowany był w Bibliotece Śląskiej. 1 marca 2005 roku w sali audytoryjnej śląskiej księżnicy, w obecności licznie przybyłych parafian i wszystkich zainteresowanych, duszpasterz miał okazję prezentować swoją debiutancką książkę poetycką. Spotkanie autorskie prowadził dyrektor Biblioteki prof. Jan Malicki, a relacje o tym wydarzeniu przetrwały w prasie konfesyjnej oraz drukowanych publikacjach⁹. Luterkański biskup był zresztą częstym gościem Biblioteki Śląskiej, uczestniczył w organizowanych cyklicznie Świątach Biblii, sesjach naukowych oraz spotkaniach ekumenicznych odbywających się w Bibliotece. W tym też miejscu bp T. Szurman odbierał Nagrodę im. Karola Miarki przyznaną mu w 2010 roku za inicjowanie przedsięwzięć kulturalnych, społecznych i ekumenicznych, przypominających zarazem o wielowyznaniowości i różnorodności kulturowej Śląska żywej od stuleci na śląskiej ziemi¹⁰. Współpraca pomiędzy śląską księżnicą a miejscową parafią ewangelicką owocowała wspólnymi projektami i wydarzeniami, do których zaliczyć można rocznicowe sesje o tematyce ewangelickiej, odbywające się w Bibliotece z udziałem katowickich parafian i wszystkich zainteresowanych¹¹. Przyjmując tytuł Honorowego Obywatela Katowic, bp T. Szurman mówił o swojej drodze:

książki stanowią pierwszą publikację wydawnictwa „Głos Życia” (*Głos Życia. Rozważania biblijne na niedziele i święta*, Katowice 1996, 1997).

⁹ J. Badura, *W szufladzie głowy – osobisty zapis przebiegu spotkania autorskiego*, „Zwiastun Ewangelicki” 2005, nr 6, s. 18–19; A. Sokół, *Formy promowania współczesnej książki luterkańskiej*, [w:] *Umbra transit...*, s. 283.

¹⁰ *Raptularz Silesianki. Jednodniówka wydana z okazji XXVIII edycji Nagrody im. Karola Miarki* (25 października A.D. MMX), s. [3].

¹¹ W Bibliotece Śląskiej 14 czerwca 2008 roku miała miejsce jubileuszowa sesja, zorganizowana z okazji 150-lecia poświęcenia ewangelickiego kościoła w Katowicach (*Jubileusz katowickich ewangelików*, „Zwiastun Ewangelicki” 2008, nr 20, s. 19); we wrześniu 2013 roku została zorganizowana w Bibliotece popularnonaukowa sesja „ks. Jerzy Trzanowski – Ślązak, Luteranin, Europejczyk”, prezentująca sylwetkę XVI-wiecznego pastora, twórcy kancjonału użytkowanego do XIX wieku przez cieszyńskich wyznawców.

(...) pochodzę z tradycji, o której przysłowie mówi: „twardy jak lutersko wiara spod Cieszyna”. I od 35 lat jestem bliżej centrum Górnego Śląska, bo Górnoszlązakiem czułem się zawsze. I od kiedy zamieszkałem w Katowicach, kocham to miasto i szanuję jego mieszkańców (...) ¹².

Jako Honorowy Obywatel proboszcz katowickiej parafii lutherańskiej podkreślał, że przyznane wyróżnienie jest zarazem zobowiązaniem do służby na rzecz miasta, ale jest także „nobilizowaniem ewangelików”, zdecydowanie mniejszościowej społeczności, od czasów II wojny światowej rozproszonej i marginalizowanej, jednak odgrywającej swoją rolę w przeszłości Katowic i ważnej dla współczesnego wizerunku śląskiej wielokulturowej społeczności. Jego aktywność i podejmowane inicjatywy służyły także pokazaniu nie zawsze dostrzeganej w szerszym wymiarze obecności śląskich ewangelików, ich tradycji i znaczenia dla historii regionu, przy uwzględnieniu konfesyjnych rysów – etosu pracy, zaangażowania, działań charytatywnych (określanych jako służba diakonijna) oraz innych form aktywności wynikających z wiary i wyznaniowej tożsamości.

Ze strony Biblioteki Śląskiej planowanym projektem było przygotowanie księgi jubileuszowej z okazji 60. urodzin ks. bp. Tadeusza Szurmana, można powiedzieć – przyjaciela katowickiej ksiąźnicy. Inicjatywa dyrektora Biblioteki prof. Jana Malickiego nieoczekiwanie musiała ulec przeobrażeniu. Proboszcz katowickiej parafii ewangelickiej, biskup diecezjalny, a zarazem zastępca biskupa całego Kościoła lutherańskiego w Polsce, zmarł 30 stycznia 2014 roku. W związku z tym biblioteczna publikacja została poświęcona pamięci zmarłego duszpasterza, przypominając jego dokonania, przede wszystkim związane z kulturą słowa, twórczością i działalnością wydawniczą (*Parafia ewangelicka w Katowicach. Pamięci ks. Tadeusza Szurmana (1954–2014)*, Katowice 2014). Wyrazem upamiętnienia sylwetki lutherańskiego biskupa była również prezentowana w holu bibliotecznym wystawa przybliżająca postać zmarłego wszystkim odwiedzającym ksiąźnicę ¹³.

¹² (mm), *Kocham to miasto*, „Nasze Katowice” 2013, nr 2, s. 1.

¹³ W. Bertman, *Wystawa in memoriam poświęcona pamięci ks. bp. Tadeusza Szurmana*, „Ewangelik” 2015, nr 1, s. 11–14.

Odejdzie proboszcza niewielkiej na tle Katowic parafii luterńskiej oraz przewodnika duchowego diecezjalnej – zaledwie kilkunastotysięcznej – społeczności śląskich ewangelików zostało zauważone w przestrzeni kulturowo-religijnej miasta i regionu. Luterńskiego biskupa w jego ostatniej drodze na cmentarz żegnali nie tylko współwyznawcy, ale również przedstawiciele władz, prezydenci miast górnośląskich, duchowni wielu Kościołów, ludzie kultury i nauki, działacze społeczni, zapewne także wszyscy, dla których pozostał bliski ze względu na swoją otwartość, szacunek dla każdego drugiego człowieka i niezłomność wiary, przyświecającej wszystkim jego poczynaniom. Zapis ceremonii pogrzebowej zachował się w relacjach prasowych, na łamach poczytnych dzienników, w serwisach internetowych i telewizyjnych. W dziennikarskich publikacjach przetrwały wypowiedzi i oceny dotyczące luterńskiego biskupa, podkreślające jego ekumenizm, starania o właściwe postrzeganie przeszłości, współtworzonej także przez ewangelików niemieckich na Śląsku, zaangażowanie w życie społeczne miasta i uobecnianie najcenniejszych konfesyjnych wartości, zawsze w dobrej wierze i z poszanowaniem wyznaniowych odmienności.

Ewangelicki duchowny nie tylko głosił Słowo Boże; poetyckie słowo kierował do swoich czytelników, uczył prostoty modlitwy w *Modlitewniku na niezwykajne chwile*, doceniał słowo drukowane, wartość ksiąg religijnych i wszelkich innych. Był duszpasterzem, ale także humanistą, erudytą, poetą, nauczycielem zatroskanym o duchowy rozwój wiernych, o swój Kościół oraz chrześcijańskie wartości nierzadko degradowane we współczesnym świecie. Doceniając tak wszechstronnie wartość słowa wyprawioną z jednej z podstawowych luterńskich zasad wiary – *sola scriptura* (tylko Biblia), ks. Tadeusz Szurman nie ominął w swej twórczości usankcjonowanego konfesyjną tradycją gatunku piśmienniczego, gatunku, który niósł duszpasterskie pouczenie, a w czasach trudnych pomagał trwać w wierze wyznawcom pozbawionym praw do publicznego pielęgnowania wiary.

Postylla – zbiór kazań na wszystkie niedziele i święta roku kościelnego, zgodnie z przyjętym w środowisku luterańskim zwyczajem często jest publikowana z okazji 60. urodzin duchownego, trafiając przede wszystkim do członków lokalnych wspólnot parafialnych, dzięki czemu słowo duszpasterskie, wygłoszone już i usłyszane, może podlegać lekturze indywidualnej lub wspólnotowemu odczytywaniu w różnych okolicznościach. Wzorem innych duchownych ks. T. Szurman przygotowywał do druku własną urodzinową postyllę, którą zapewne parafianie otrzymaliby do rąk w dniu urodzin swego proboszcza. Zapewne prace nad tekstem postylli udało się autorowi zakończyć przed upływem 2013 roku. Książka zatytułowana *W Słowie prawda* ukazała się już po śmierci Biskupa, wydana przez jego współpracowników, z przedmową nowego proboszcza parafii katowickiej i biskupa diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego – ks. dr. Mariana Niemca.

Dlaczego postylla? Postylla jest jednym z podstawowych luterańskich typów piśmiennictwa, znanym od czasów Reformacji¹⁴. To *Postylla domowa* Marcina Lutra stała się wzorem dla późniejszych postylli, wzorem kazań podporządkowanych głoszeniu Słowa Bożego, przekazujących konfesyjne dogmaty, nauczających prostoty wiary w nawiązaniu do prawd biblijnych i otaczających realiów tamtego czasu. Można dodać, że *Postylla domowa* Lutra została spisana przez słuchaczy, którzy goszcząc w domu Reformatora w Wittenberdze, słuchali wygłaszanych przez niego kazań i podjęli następnie trud przelania ich na papier i wydania w postaci druku. Już w XVI wieku *Postylla domowa* została przetłumaczona na język polski. Znany jest również jej późniejszy, XIX-wieczny przekład, sporządzony przez cie-

¹⁴ Postylla znana była już w średniowieczu, stanowiąc komentarz do fragmentów Pisma św. (z łac.: *post illa verba textus*), w czasach Reformacji stała się zbiorem kazań publikowanym w językach narodowych, służyła szerzeniu zasad wiary nowego wyznania. Reformacyjna i późniejsza postylla w dalszym ciągu jest rozwinięciem biblijnego tekstu, przybierając również postać kazania tematycznego, z uwzględnieniem obyczajów i realiów danego czasu, a także w pierwszym etapie – polemicznego kontekstu towarzyszącego spisywanym przez kaznodziejów kazaniom.

szyńskich pastorów (1883), a niedawno ukazało się najnowsze tłumaczenie *Postylli domowej* dokonane przez krakowianina Marcina Waltera¹⁵. Na przestrzeni stuleci ukazywały się także postylle rodzime¹⁶, spośród których wymienić można postyllę ks. Samuela Dambrowskiego (tzw. Dambrówkę), Adama Gdajusza z Kluczborka, postyllę warszawskiego pastora ks. Leopolda Otto (1819–1882) czy bliższą naszym czasom postyllę ks. Andrzeja Wantuły, powojennego biskupa Kościoła luterńskiego w Polsce (*Okruchy ze stołu Pańskiego*, 1975). Kolejne postylle zostały wydane po 1989 roku¹⁷, w tym z inicjatywy ks. T. Szurmana ukazały się tomy kazań jego poprzedników, duszpasterzy przewodzących parafii ewangelickiej w Katowicach¹⁸.

Jak podkreślają badacze, o popularności i trwaniu postylli w czytelniczej świadomości decydowała przede wszystkim przejrzysta wykładnia prawd biblijnych, co służyło utwierdzaniu odbiorców w konfesyjnych dogmatach wiary, kierowało uwagę ku etycznemu postępowaniu i ku indywidualnej odpowiedzialności za własne życie przed Bogiem. O postyllach współczesny luterński duszpasterz pisze:

W tradycji Kościoła Ewangelickiego ogromną rolę odgrywa znajomość Pisma Świętego, jako jedyne go źródła wiary. Ponieważ Pismo Święte „nie podlega dowolnemu wykładowi”, potrzebne jest właściwe interpretowanie czytanych tekstów biblijnych. Niekwestionowaną skarbnicą dobrego, budującego wykładu Słowa Bożego stały się na przestrzeni dziejów Kościoła Ewangelickiego postylle. Słowo postylla pochodzi z języka łacińskiego i znaczy: to co następuje po tych słowach. Czyli po przeczytaniu tekstu biblijnego przypadającego na dany świąteczny dzień czy niedzielę przychodził szczegółowy wykład budujący, nie na-

¹⁵ V. Dietrich, *Kazania ks. dra Marcina Lutra. Postylla domowa. Nowy przekład*, przeł. M. Walter, Kraków 2011 (zob. recenzja: strona internetowa Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego, <http://www.ptew.org.pl/wp-content/uploads/2016/07/rec_walter_luter.pdf> [dostęp 30.11.2017]); na temat tego przekładu zob. także A. Sokół, *Polska książka ewangelicka...*, s. 164–165.

¹⁶ Zob. J.T. Maciuszko, *Ewangelicka postyllografia polska XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1987.

¹⁷ A. Sokół, *Luteranckie postylle po 1989 roku*, „Ewangelik” 2015, nr 2, s. 74–80.

¹⁸ Tamże, s. 76.

ukowy, ale zalecający pogłębienie pobożności ewangelickiej, konfrontujący z wymaganiami wiary i nawołujący do wierności Panu Bogu i wzywający do uznania Jezusa Chrystusa jedynej Głowy Kościoła i osobistej wiary w tegoż Jezusa jako Zbawiciela¹⁹.

Na powyższym tle należałoby widzieć tom *W Słowie prawda*. To „kazania na wszystkie niedziele i święta” podporządkowane przebiegowi roku kościelnego, który w Kościele ewangelickim, podobnie jak w katolickim, rozpoczyna się w pierwszą grudniową niedzielę – pierwszą niedzielę Adwentu, podążając za kolejnymi niedzielami i świętami zapisanymi corocznie w kalendarzu²⁰. Na temat roku kościelnego ks. Szurman w jednym z kazań pisał:

Kalendarz Roku Kościelnego jest zbudowany bardzo misternie i jest w swoim rodzaju dziełem sztuki. Corocznie przesuwają się przed naszymi oczami duszy szereg obrazów z życia i zwiastowania naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Tak jak w roku kalendarzowym każda pora roku ma swój urok, swe piękno i swe zadania, tak Rok Kościelny pozwala nam, bez pominięcia spraw ważnych, przeżyć ów specyficzny rytm życia duchowego. W ten sposób przeżywamy wszystko to, co jest istotne i potrzebne nam do poznania grzechu, pojednania z Bogiem i wzmocnienia naszej wiary²¹.

Tematykę postylli w pierwszej kolejności wyznacza czas świąteczny, rytm świąt obchodzonych przez ewangelików wraz z całym światem chrześcijańskim – od narodzenia po zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Syna Bożego. Nowotestamentowa opowieść o Zbawicielu, o granicznych wydarzeniach z jego życia, ale również o zdarzeniach je poprzedzających, zapowia-

¹⁹ J. Badura, *O kazaniach Ks. Biskupa prof. dra Andrzeja Wantuły* (online), <<http://old.luteranie.pl/pl/index.php?D=791>> [dostęp 30.11.2017].

²⁰ Rok kościelny w Kościele Ewangelicko-Augsburskim rozpoczyna się Adwentem, a kończy przypadającą w następnym roku kalendarzowym listopadową niedzielą wieczności, kiedy to ewangelicy wspominają swoich zmarłych. Ewangelicki rok kościelny składa się z półroczia Pana i półroczia Kościoła; pierwsze półrocze obejmuje chrześcijańskie święta, m.in. Boże Narodzenie (Czas Narodzenia Pańskiego), Święto Zmartwychwstania Pańskiego czy Wniebowstąpienie. W drugim półroczu m.in. przypominani są apostołowie, obchodzone jest Święto Żniw czy Święto Reformacji (31 października).

²¹ T. Szurman, *W Słowie prawda*, Katowice 2014, s. 247.

dających, związanych z jego nauczaniem oraz tworzeniem się Kościoła Chrystusowego po jego odejściu, stanowi pierwszą warstwę tematyczną kazań, konstytuuje zarazem inne poziomy rozważań.

Postyllę *W Słowie prawda* rozpoczynają kazania adwentowe, nawiązujące do biblijnego oczekiwania na narodziny Chrystusa. Podstawą kazań są przywołane wersetami wydarzenia, które ukazują wagę i znaczenie oczekiwania, zarazem czasu nadziei i radości towarzyszących temu stanowi ducha w różnych okresach biblijnych, jednocześnie czasu przygotowań do zadań wyznaczonych w Bożym planie zbawienia. Zachariasz z radością i wiarą oczekiwał narodzin syna – Jana Chrzciciela, który w swoim dorosłym życiu przygotował drogę Chrystusowi i który był zapowiedzią nadejścia Mesjasza, a swą bezkompromisową postawą zaświadczył o prawdzie i wierności Bożym wymaganiom (pierwsze kazanie adwentowe). Jan Chrzciciel, dziecko tak bardzo oczekiwane przez rodziców, staje się adwentową postacią torującą drogę Zbawicielowi. Z nadzieją na wybawienie z niewoli, ale także uzdrowienie duchowe, oczekiwał starotestamentowy lud, pogrążony za czasów Izajasza w niewoli (trzecie kazanie adwentowe). Nadzieja pomagała trwać doświadczanemu ludowi wybranemu, wzywanemu przez proroka do pokuty i modlitwy jako drogi do odzyskania utraconej łaski, jedynego środka prowadzącego do pojednania z Bogiem. Nadzieja potrzebna jest także współczesnym wyznawcom, a czas adwentowy powinien kierować uwagę ku modlitwie, ku wsłuchiowaniu się w Słowo Boże, ku pokucie. W tym kontekście kazanie stwarza okazję do rozważań o pokucie, do przypomnienia, że Marcin Luter zalecał, aby całe życie człowieka było pokutą, okazywaną w codziennej postawie wierzącego. Przypomniane zostało, że ewangelicy zachowują spowiedź, w tym w postaci wspólnego wyznania win przed przystąpieniem do Stołu Pańskiego (s. 16), jednak najważniejsza jest skrucha podjęta w imię duchowej odnowy, a nie szczegółowe listy grzechów składane przed Bogiem. Ludzka niedoskonałość, objawiająca się w każdym czasie, łączy we wspólnym oczekiwaniu na Chrystusa, na jego narodziny, ale

także na jego powtórne przyjście. Przytaczane słowa starotestamentowego proroka są wezwaniem do „prostowania ścieżek”, do pojednania z Bogiem, do duchowego odrodzenia, gdyż tylko w ten sposób grzesznik otrzyma łaskę nowego życia i może bez obaw oczekiwać spełnienia Bożych obietnic, w tym najważniejszej – obietnicy zbawienia.

W kolejnym adwentowym kazaniu podstawą rozważań jest przypowieść o zwiastowaniu, przypominająca postać Marii, także przez ewangelików otaczanej szacunkiem służebnicy Pańskiej w pełni oddanej zadaniu, jakie wyznaczył jej Bóg. Nie relacjonuje jednak kaznodzieja dobrze znanej nowotestamentowej historii spotkania Marii z Aniołem, ale przede wszystkim podkreśla wagę tego wydarzenia – obietnica narodzenia Chrystusa przyniesiona do niewielkiego galilejskiego miasteczka przez Bożego wysłannika zapoczątkowała akt zbawienia ludzkości, który dokonał się przez późniejszą ofiarę złożoną na Golgocie. Nowina o cudownym poczęciu jest ważna z punktu widzenia każdego wierzącego, gdyż dotyczy jego drogi zbawienia, jest potwierdzeniem miłości Boga do ludzi i spełnieniem obietnicy o zwycięstwie nad grzechem, którą otrzymała pierwsza para ludzka w raju. W tym spojrzeniu na zapowiedź narodzin Zbawiciela duszpasterz nie koncentruje się na biblijnej fabule, ale na jej znaczeniu, na konsekwencjach wynikających z opisanego zdarzenia, owocach, które przyniesie dla przyszłości. To także słowa pociechy w obliczu odwiecznych pytań, dotyczących życia, jego sensu i perspektywy zbawienia. I w tym aspekcie duszpasterz przypomina, kim dla ewangelików jest matka Syna Bożego, którą należy poważać i szanować, ale zgodnie z zaleceniem Reformatora nie ubóstwiać i nie otaczać kultem²².

²² W omawianym kazaniu, wygłoszonym 19 grudnia 2010 roku, duszpasterz wyjaśnia: „Możemy więc powiedzieć, że nie zdegradowaliśmy roli Marii, ani jej dzieła, ale je biblijnie odkryliśmy, gdyż nauka o Marii, matce naszego Zbawiciela, jak każda nauka o Bogu, wypływa ze Słowa Bożego. W dobie Reformacji, nasz Reformator, który czcił Marię, wyraźnie określił jej rolę. Dla ks. dra Marcina Lutra Maria jest największą niewiastą wśród niewiast w niebie i na ziemi, najwyższą, najszlachetniejszą matką, najdrogocenniejszym klejnotem po Chrystusie w całym chrześcijaństwie. Pomimo czci dla Marii,

Następne wybrane teksty dotyczą świąt Bożego Narodzenia, określanych także mianem Czasu Narodzenia Pańskiego. Kazania przeznaczone na Wigilię Narodzenia Pańskiego i kolejne dni świąteczne wygłaszane są w okresie szczególnie radosnym, wypełnionym w wymiarze świeckim radością i chwilami zadowolenia ze wspólnego przebywania przy wigilijnym stole. I ta warstwa najbliższej słuchaczom rzeczywistości ludzkiej znajduje swoje miejsce w przygotowanym na czas świąteczny przekazie. Poprzedzające kazania wersety każą jednak patrzeć na wydarzenie sprzed dwóch tysięcy lat z duchowego, w tym konfesyjnego punktu widzenia. Luterzańskie kazanie pozostaje wszak przede wszystkim interpretacją Pisma, pouczeniem, jak zapisane wydarzenia odczytywać, jak budować własną wiarę w oparciu o Słowo, w oparciu o zawarte w nim przesłanie. W warstwie tekstowej wybranego kazania nie brakuje odniesień do jednej z najbardziej znanych biblijnych opowieści o narodzinach Mesjasza. Realia tamtego czasu zapisane w Ewangeliach, fakty związane z losem Marii i Józefa, którzy musieli odbyć drogę z Nazaretu do Betlejem czy ubóstwo betlejemskiego żłobu odsyłają słuchaczy do własnych wyobrażeń na temat godowej Ewangelii, na temat okoliczności przyjścia na świat Zbawiciela. Najistotniejsza wszak pozostaje warstwa interpretacyjna wydarzeń skonfrontowanych z czasem poprzedzającym Narodzenie i ich znaczeniem dla ludzi, w tym dla zborowej społeczności – bezpośrednich słuchaczy i czytelników postylli kierowanej do wiernych. Wigilijne kazanie przygotowujące do kolejnego przeżywania pamiątki Narodzenia Pańskiego uzmysławia, jak zmienił się świat po Narodzinach w Betlejem. „Do tego czasu ludzkość staczała się w otchłań rozpacz i beznadziejności, gdyż żyła w mrokach grzechu”, dopiero pojawienie się Jezusa przyniosło na ziemię „światłość” („oto z ciemnej nocy zrodził się nowy dzień”). „Na grzesznej ziemi rodzi się, a później żyje prawdziwy Bóg-człowiek, który jako Bóg z wyżyn krzyża i pustego grobu przynosi prawdę

nigdy jednak nie stawiał jej w miejscu Chrystusa i zawsze przestrzegał przed przypisywaniem jej cech wstawienniczych czy dążących do ubóstwiania” (T. Szurman, *W Słowie...*, s. 20).

i łaskę zbawienia” (s. 24). Tajemnica betlejemskiej nocy kryje w sobie zapowiedź późniejszych wydarzeń, niesie w sobie nadzieję na pojednanie grzesznej ludzkości z Bogiem, ale może również zmienić życie każdego człowieka. „Jaką drogę trzeba nam przebyć?” – pada pytanie. W odpowiedzi zostały przypomniane konfesyjne wartości wiary – droga z „nocy grzechu” wiedzie przez łaskę otrzymaną bez zasług człowieka (*sola gratia*), przez dobrowolne przyjęcie wiary (*sola fide*), a Chrystus jest jedynym pasterzem (*solus Christus*), „nie potrzeba żadnych innych pośredników w drodze do Boga”.

Luterańskie kazanie staje się wezwaniem do pamiętania nie tylko o nowonarodzonym Dzieciątku, ale przede wszystkim o Zbawicielu, który przyniósł światu odkupienie grzechów, który niesie wszystkim zbawienie i pokój. W innym świątecznym kazaniu „betlejemską tajemnicą” jest zapowiedzią nowego przymierza pomiędzy Bogiem a rodzajem ludzkim, przymierza opartego na miłości, a nie na zobowiązaniach zakonu, od którego Syn Boży uwalnia wierzących. Kazania wygłaszane w Święto Narodzenia Pańskiego niosą zarazem wezwanie do naśladowania Chrystusa, do okazywania radości z perspektywy zbawienia, do chrześcijańskiej wolności w czynieniu dobra. To bezkompromisowe zaproszenie do wiary dojrzałej, do uczestnictwa w Bożym królestwie „nie na prawach niewolnika, ale wolnego człowieka, oddanego Bogu dziedzica”.

Zatrzymajmy z kolei uwagę na kazaniach przeznaczonych na Wielkanoc, w tradycji luterańskiej – Czas Zmartwychwstania Pańskiego. W kazaniu przygotowanym na Wielki Czwartek przypomniana jest wieczerza paschalna, którą Jezus spożywał ze swymi uczniami, a która symbolizuje ustanowienie sakramentu komunijnego (w Kościele ewangelickim zachowanego pod dwoma postaciami). Ta szczególna wieczerza została ukazana na tle Bożego planu zbawienia – wyrastając z tradycji Paschy, święta obchodzonego na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej narodu wybranego, niosła zapowiedź zbawienia, zakorzeniała życie doczesne w przyszłości „nieba” i była początkiem tworzenia się Chrystusowego Kościoła na ziemi.

Kazanie koncentruje uwagę słuchaczy na znaczeniu Komunii, na ukazaniu jej wagi dla duchowego życia wiernych w każdym czasie. Po pierwsze, przystępując do Stołu Pańskiego, stajemy się „ludem nowego przymierza”, jesteśmy częścią społeczności, która uwierzyła w Chrystusa. Czy jednak jesteśmy tego świadomi, „czy z tej wielkiej łaski korzystamy?”. Sakrament komunii, poprzedzony wyznaniem grzechów, przynosi wzmocnienie wiary, współtworzy duchową wartość nabożeństwa – „ewangelickie nabożeństwo ma dwa wierzchołki – zwiastowanie Słowa Bożego i przystępowanie do Stołu Pańskiego” (s. 116). Przyjmowanie Komunii niesie z sobą również zobowiązanie do podążania za Chrystusem, do „czynnego świadectwa wiary”, do darowania win bliźnim, do nowego życia w imię zbawienia.

Są tu kazania na Święto Zmartwychwstania Pańskiego oparte na relacjach apostoelskich, ukazujących „rzeczywistość pustego grobu”, stwierdzoną przez świadków, uczniów i kobiety, które rankiem przyszły do grobu. Święte kazania dotyczą wiary w zmartwychwstanie, która już w czasach Jezusa nie była powszechna, była kwestionowana podobnie jak obecnie. Nie wszyscy w czasach biblijnych byli przekonani o prawdziwości wydarzeń świadczących o pokonaniu śmierci, również dzisiaj nie wszystkim dane jest cieszyć się radosną wieścią: „Jezus żyje”. Współczesny kaznodzieja podkreśla potrzebę indywidualnego zrozumienia tego niepojętego z punktu widzenia logiki wydarzenia, uświadamia, jak wiara w zmartwychwstanie może zmienić życie oraz nastawienie do świata, jak może zmienić człowieka. O wadze zrozumienia tego momentu pisze: „Przyjdzie taki moment, tak jak dla Marii, że nastanie Wielkanoc. Ciemność wielkopiątkowa minie bezpowrotnie, a na jej miejsce wejdzie światłość wielkanocna z ponadczasową wieścią: Jezus żyje” (s. 125). Opisując reakcję biblijnej Marii na widok Zmartwychwstałego, duszpasterz podkreśla, że w obliczu tego doniosłego wydarzenia nie powinny wiernych trapić żadne troski ani zmartwienia. Uwierzyć w zmartwychwstanie można jedynie przez wiarę, pozostając z tym przekonaniem pośród przeciwności losu, w obliczu śmierci, pośród chaosu świata,

podejmując zadanie dzielenia się dobrą nowiną, wszak to „najszczytniejsze zadanie w Kościele do dzisiaj”.

W jednym z ostatnich kazań, przeznaczonym na ostatnią niedzielę roku kościelnego, duszpasterz snuje rozważania na temat stosunku człowieka do życia doczesnego oraz perspektywy oddalonej w czasie – „niebiańskiego domu”, do którego zmierza wierzący. Chociaż doczesność w sposób naturalny jest nam bliższa, otwiera człowieka na rodzinę, samorealizację, aktywność społeczną, nie może przesłonić troski o zbawienie i nie powinna prowadzić do odrzucenia Boga. Przywołując słowa apostoła Pawła, autor uzmysławia, że zawsze należy być przygotowanym na spotkanie z Chrystusem, na jego sąd i na jego pytania o naszą wiarę, ale także o nasze uczynki. W tym miejscu warto zaznaczyć, że dla ewangelików dobre uczynki nie mają charakteru przebiegającego, gdyż nie są w stanie zapewnić zbawienia grzesznemu człowiekowi, co nie znaczy, że nie mają żadnego znaczenia. Dobro, służba dla innych i okazywana sprawiedliwość stają się owocami przyjętej wiary, wyrazem miłości do Boga i Chrystusa jako jedyne go pośrednika pomiędzy Ojcem a ludźmi²³. Całe nasze życie powinno być przygotowaniem do wieczności, nie wywołując wszak ucieczki od świata i doczesności²⁴, wręcz przeciwnie – pamięć o „domostwie” w niebie powinna stać się motywacją do aktywności, do czynienia dobra, do sprzeciwu wobec zła. Jak czytamy: „Dzisiaj apostoł Paweł pragnie przewartościować nasze myślenie, aby doczesność i wieczność ustawić we właściwych proporcjach i we właściwej kolejności”.

Do trwania w gotowości na spotkanie z Panem zachęca również kazanie wygłoszone w niedzielę wieczności. To ostatnie kazanie roku kościelnego jest zaproszeniem do mądrej, świadom-

²³ Marcin Luter uważał, że człowiek jest z natury grzeszny i zarazem usprawiedliwiony (*simul iustus et peccator*); sam nie jest w stanie osiągnąć zbawienia, nie mogą mu w tym dopomóc dobre uczynki, posty czy inne formy umartwień, gdyż został odkupiony dzięki jednorazowej ofierze złożonej przez Chrystusa. Dobre uczynki z ewangelickiego punktu widzenia są wyrazem miłości i wdzięczności za dar zbawienia.

²⁴ Zob. I. Lichtner, *Afirmacja życia. Kwestia doczesności w teologii Marcina Lutra*, Dziegielów 2012.

mej gotowości na spotkanie z wiecznością. Autor przypomina, że obecnie, podobnie jak wcześniej, ludzie żyją sprawami tego świata, nie pamiętając o potrzebie czuwania. Zachęca jednak do modlitwy, do uczestnictwa w nabożeństwach, do czynnej wiary. W trosce o swój zbór i wszystkich wierzących wzywa do „wejścia w siebie”, do czuwania, do troski o własne zbawienie.

Kilkanaście przedstawionych kazań przybliży postyllę katowickiego proboszcza, która wpisuje się w piśmienniczą tradycję gatunku, stanowiąc duszpasterską wykładnię Pisma, wykładnię służącą zbudowaniu wiernych i utrwalaniu wyznaniowej tożsamości wspólnoty²⁵. Ramy niniejszej publikacji nie pozwalają na dogłębną charakterystykę tomu, który w przyszłości powinien zapewne zostać objęty dokładniejszą analizą jego zawartości treściowej, konfesyjności, powiązań z tradycją czy wyłaniającego się z tekstów wizerunku luterańskiego Kościoła. Na podstawie wybranych tekstów starano się jednak przedstawić specyfikę przekazu autorskiego, kierowanego w pierwszej kolejności do parafialnej wspólnoty, mieszczącego się w tradycji gatunku, ale noszącego również piętno oryginalności, kaznodziejskiego zaangażowania, interpretacyjnej żarliwości i towarzyszącej tekstom szerokości spojrzenia na problemy wiary i jej znaczenie dla współczesnych.

Postylla *W Słowie prawda*, podobnie jak postylle wcześniejsze, towarzyszy wierzącym w czasie wszystkich świąt i niedziel roku kościelnego; dotyczy przede wszystkim nowotestamentowej opowieści o Jezusie, doniosłości jego ofiary złożonej przed Bogiem, w sposób nadrzędny – Bożego planu zbawienia zapisanego w Słowie. Z punktu widzenia czytelnika postylla dotyczy wiary, wiary współczesnego człowieka, w każdym czasie wymagającej duszpasterskiego prowadzenia, duchowej opieki

²⁵ Tom *W Słowie prawda* obejmuje 67 kazań wygłoszonych przez ks. T. Szurmana w ewangelickim kościele w Katowicach, głównie w latach 2011–2013 (sporadycznie także wcześniej), zebranych w częściach: *Adwent*, *Boże Narodzenie*, *Przełom roku*, *Epifania*, *Niedziele czasu przedpostrnego*, *Pasja*, *Wielki Tydzień*, *Wielkanoc i niedziele czasu wielkanocnego*, *Wniebowstąpienie*, *Okręś Zesłania Ducha Świętego*, *Święto Trójcy Świętej i niedziele po Trójcy Świętej*, *Niedziele czasu ostatecznego*.

i wzmocnienia. Utrwalaniu wiary indywidualnej i wspólnotowej, zachowaniu jej konfesyjności i siły służyły kaznodziejskie interpretacje Pisma, jak zaznaczył ks. Jan Badura – „wykład budujący, nie naukowy, ale zalecający pogłębienie pobożności ewangelickiej, konfrontujący z wymaganiami wiary i nawołujący do wierności Panu Bogu”.

Z jakim oddźwiękiem wśród czytelników spotka się omawiana postylla? Jak długie będzie jej trwanie w czytelniczej świadomości? W jednym ze swoich kazań ks. T. Szurman pisał: „Każde pokolenie, każdy z nas, musi odkryć wiarę na nowo odczytując odwieczne Słowo Boże dla siebie”. Zaznaczał przy tym, że „żywa wiara wyrażana przez jedno pokolenie, niekoniecznie przez te same argumenty, musi rodzić wiarę w sercach nowych pokoleń”. Może i taką rolę należałoby przypisywać postylom – służąc swemu pokoleniu, patronując utrwalaniu wiary wśród członków Kościoła, mają postyllę wprowadzić żarliwość jej trwania w przyszłą wspólnotę ludzi wierzących, zakorzenić konfesję w kolejnym pokoleniu. Tom *W Słowie prawda* to w tym kontekście postylla kierowana do pokolenia ludzi XXI wieku, do odbiorców żyjących w świecie medialnym, nowoczesnym, ale także świecie poddanym laicyzacji, w którym chrześcijańskie wartości są zagrożone, co znajduje swój ślad także w kazaniach katowickiego proboszcza. Jego postylla, będąca postyllą luterńskiego współczesnego duszpasterza, człowieka „słowa”, humanisty i poety, może służyć poszukiwaniom indywidualnej drogi do Boga w wymiarze konfesyjnym, chrześcijańskim, stanowiąc zarazem świadectwo wyznaniowej tożsamości diaspory, świadectwo przywiązania do Słowa, kontynuowane wzorem poprzedników.

Na zakończenie można dodać, że 16 września 2014 roku w Bibliotece Śląskiej odbyła się uroczysta promocja postylli ks. bp. T. Szurmana. Starannie wydany tom *W Słowie prawda* został zaprezentowany licznie przybyłym tego dnia gościom pośród wspomnieniowych refleksji i dyskusji o tradycjach diaspo-



Kościół ewangelicki w Katowicach

ry²⁶. Obecny na promocji biskup diecezji katowickiej Kościoła luterńskiego w Polsce we wstępie do postylli swego poprzednika napisał: „W każdej postylli odbija się postać jej autora. W tym zbiorze kazań znajdujemy Biskupa Szurmana z jego wiernością Słowu Bożemu i wynikającą z niego teologiczną głębią, wrażliwością społeczną i otwartością ekumeniczną. W rozumieniu i zwiastowaniu Słowa Bożego Autor tej postylli nie uznawał kunktatorstwa i relatywizmu. Słowo Boże było nadrzędne”.

²⁶ Relacja z promocji postylli *W słowie prawda* zob. stronę Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego <<http://www.ptew.org.pl/2014/09/w-bibliotece-slaskiej-odbyla-sie-promocja-zbioru-kazan-sp-ks-bp-tadeusza-szurmana-pt-w-slowie-prawda/>> [dostęp 7.12.2017].



Postylla ks. Tadeusza Szurmana



Publikacje ks. Tadeusza Szurmana

O *Dobrym winie* ks. Jerzego Szymika

*Dobre wino*¹ to tytuł najnowszego tomu poetyckiego ks. prof. Jerzego Szymika – teologa i poety pochodzącego z Pszowa na Górnym Śląsku. Radością jest móc w tomie dedykowanym Szanownemu Jubilatowi Panu Profesorowi Janowi Malickiemu nad tą poezją się pochylić. Zarówno śląska kultura, jak i dobre wino są bliskie Jubilatowi, którego naukowe zainteresowania i praca zawodowa poświęcone są w dużej mierze Śląskowi. Zaś jako Rektor Akademii Wina o tradycji tego trunku i o tym, że jego smak poddany jest procesowi czasu, również niemało wspomina.

Prapremiera – przed katowicką promocją – tomu *Dobre wino* miała miejsce w Pszowie – co zdaje się istotnym faktem, który potwierdza wielkie przywiązanie autora do małej ojczyzny i podkreśla poczucie zakorzenienia, zadomowienia. Na stronicach książki czytelnik może znaleźć wiersze, które powstawały w latach 2014–2017. We wstępie do całego tomu został przywołany fragment książki *Jezus z Nazaretu. Od chrztu w Jordanie do Przemienienia* papieża Benedykta XVI:

Szczep winny ma przynosić owoce szlachetne: zerwane, tłoczone, podane procesowi fermentacji, stają się kosztownym winem [...]. Oczyszczanie i owoc są nierozłączne; tylko dzięki oczyszczaniu nas przez Boga możemy przynosić owoc, który doprowadza do tajemnicy eucharystycznej, a tym samym do uczty weselnej stanowiącej w planach Bożych cel całej historii. Owoce jest nieodłączny od miłości. Prawdziwym owocem jest miłość, która przeszła przez krzyż, przez Boże oczyszczenia. U Jana 15,1–10 greckie słowo *menein* – słowo ‘trwać’ powraca dziesięć razy. [...] Początkowy entuzjazm jest łatwy. Po nim przychodzi zmierzyć się także z jednostajnymi pustynnymi drogami, które trzeba w życiu przebyć, cierpliwie odmierzając zawsze takie same etapy. Kiedy

¹ J. Szymik, *Dobre wino*, Katowice 2017.

znikła już romantyczność pierwszego zrywu, a pozostaje tylko głębokie, czyste „tak” wiary. Tak właśnie powstaje dobre wino².

Słowa te poeta uczynił mottem, przewodnim tematem, który będzie powracać w zebranych w tomie utworach. Dojrzewanie, dorastanie do miłości, nieustanny proces oczyszczania, wyzbywanie się egoistycznych pobudek działania, próby zmiany sposobu życia na „bycie dla”, przyjęcie postawy sługi, cierpliwe trwanie i towarzyszenie w sytuacjach trudnych, w chorobach i cierpieniu, w zmaganiu się z życiem – to tematy, które w sposób szczególny wybrzmiewają w kolejnych wersach *Dobrego wina*.

Tytułowy wiersz *Jak wino*³ zdaje się mówić o analogicznej sytuacji: o tym, że życie jest jak wino, które trzeba wypić do dna i dopiero wówczas pozna się jego prawdziwy, soczysty piękny i mętnie gorzki smak: „musisz je wypić do dna, zrozumieć, co się właściwie stało, kiedy cię wezwał od sieci, od wsobnego skurczu, od marzeń o miłości do miłości samej”⁴.

Niewątpliwie prawda o życiu rozpoznawalna jest bardziej nie wtedy, kiedy człowiek jest w apogeum szczęścia, kiedy trwa „romantyczność pierwszego zrywu”, kiedy wszystko układa się według ustalonego planu i jest uporządkowane, ale wówczas, kiedy zachwyt życia zostaje poddany próbie: cierpienia, samotności, bezsilności, niezrozumienia, choroby, problemów codzienności. To wtedy poznaje się prawdziwy smak wina: „im bliżej dna, tym mocniejsze wino”⁵.

Autor dokonał podziału utworów, pogrupował je, nadając poszczególnym częściom tytuły. Zatem też układ tomu jest następujący:

- *Z Benedykta XVI, o dobrym winie;*
- *Mysterion;*
- *Rozmowy z teologami;*
- *O sztuce;*

²Tamże, s. 7.

³Tamże, s. 8.

⁴Tamże.

⁵Tamże.

- *Legends miejskie;*
- *Mane, tekel, fares;*
- *Koty, ryby i radio;*
- *Liguria. Bez podpory a oparci;*
- *Boże Ciało w Brennej.*

Całość zamykają ewangeliczne strofy o dobrym winie.

W poezji ks. Jerzego Szymika można znaleźć wiele stałych tematów, podejmowanych wposzczególnych tomach poetyckich: dom i rodzina, świat małych ojczyzn, wdzięczność przodkom, zachwyt nad życiem i podróżowaniem, zderzenie śląskości z lubelską rzeczywistością, wrażliwość na sztukę, miłość. Takich utworów nie brakuje również w najnowszym tomie.

W wierszu *Słowacki i ja piszemy list do matki Salomei*⁶ zostało wyrażone przywiązanie do matki. Przywołanie pamięci Juliusza Słowackiego ma na celu nie tylko ukazanie analogii imiennej i odesłanie do tradycji epistolograficznej. Wiersz mówi również o innych paralelnych punktach łączących polskich twórców: „matka polszczyzna, zapach tymianku na trawach ukraińskiego stepu, w trawach przykopalnianych nieużytków”⁷. Bohater utworu jest nie tylko wdzięcznym synem, ale także Polakiem, któremu sprawy ojczyzny nie są obojętne. Dostrzec można również, że poeta ma poczucie odpowiedzialności za słowo, a rola poezji, zarówno w czasach Słowackiego, jak i współcześnie jest niezmienna. Jako poeci odgrywają służebną rolę wobec tych, którym ich poezja staje się bliska.

Nie zmienia się w twórczości Jerzego Szymika rodzaj czułości, z jaką podejmuje się opisów w wierszach dotyczących rodziny. W najnowszym tomie można znaleźć nie tylko teksty dedykowane najbliższym, ale również o nich traktujące⁸. Autor odczuwa wierne towarzyszenie najbliższych na drodze, którą podąża.

Lokalny patriotyzm, szacunek wobec śląskiej ziemi, silne zakorzenienie, wdzięczność wobec przodków – to tematy, które

⁶ Tamże, s. 35.

⁷ Tamże.

⁸ Por. J. Szymik, *Lisoba. Psalm 23, pasterski*, [w:] dz. cyt., s. 45.

śląski twórca porusza także w tomie *Dobre wino*. Niewątpliwie ma świadomość, że jego życie ukształtowane jest w dużej mierze przez trud jego przodków. Uświadomienie sobie, że decyzje podejmowane przed laty przez innych owocują w życiu człowieka, stanowi odkrycie swoich korzeni, zrozumienie położenia i jest źródłem wdzięczności.

Podróżowanie to temat pojawiający się często w twórczości Jerzego Szymika. Specyfika życia naukowca i księdza niewątpliwie jest czynnikiem, który narzuca taki sposób doświadczania świata. Różne podróże pozwalają na wnikliwą obserwację. Jako kapłan nie tylko może obserwować życie lokalnych wspólnot, ale również w pełni w tej rzeczywistości uczestniczyć. Nie brakuje utworów, które są słownym obrazem malowniczych części Polski i Europy. Odnotowywane pod wierszami daty i miejscowości, w których powstawały kolejne utwory, świadczą o tempie życia, jego zmienności i różnorodności. Dla poety podróż to nie tylko fizyczna zmiana miejsca przebywania – czy to w związku z wakacyjnym odpoczynkiem, czy ze względu na specyfikę pracy. Podróżą nazwana jest również nieustanna duchowa wędrówka, ciągłe oczyszczanie się, żeby wydać dobre owoce, wzrastanie, odkrywanie swoich talentów, realizacja powołania.

Utwory traktujące o podróżach umożliwiają obserwację rzeczywistości. Wrażliwość poetycka sprawia, że autor dostrzega elementy szczegółowe. Ujmują go ludzie, ich relacje, sposoby wyrażania siebie, okazywania uczuć i emocji. Umiejętność ta wiąże się również z bezpośredniością nazywania. Poeta nazywa konkretnie, jego oceny są ostre, często wyczuwalny jest nawet szorstki realizm, ale też nie sposób nie zauważyć – tuż obok realistycznej wizji rzeczywistości – braku osądu, odrzucenia. To potwierdza, że autor jest człowiekiem wielkiej wrażliwości, niezgadającym się na te obrazy, które widzi, na sytuacje, w których uczestniczy. Niewątpliwie po to głośno nazywa zjawiska zachodzące we współczesnym świecie, żeby odpowiedzialnie podjąć próbę zmiany. Sposób, w jaki poeta wyraża niezgodę na zastany

świat, w którym żyje, odzwierciedla pasterską troskę i nastawienie na dobro drugiego człowieka.

Opisy rzeczywistości wielokrotnie nie są pozbawione ironii:

Kiedy podczas pewnej naukowej sesji
powiedziałem o katolickim Kościele coś
niepoprawnego politycznie (zbyt dobrego),
mój kolega nie wytrzymał nerwowo i dostało mi się
za wsteczność. Przyda mi się ta nauczka:
o Kościele nigdy za dobrze, zawsze krytycznie
i z zatoskanym obliczem. Zapamiętam.

Mój kolega długie lata się męczy,
grając w drużynę, która gra przeciw
Barcelonie, a ta, jak wiadomo, stale
prowadzi atak pozycyjny. (...)

Mój kolega ma doskonałą wydolność i Barcelona chce go kupić⁹.

Ironia jednak jest tu zabiegiem celowym. Paradoksalnie za takim sposobem podjęcia tematu kryje się głębokie zatoskanie o Kościoł. To troska o tych, którzy w Kościele są, a pasterze Kościoła to też ci, których dotyka grzech. Autor podkreśla jednak, że sprawa nie jest przesądzona: „Bo piłka jest okrągła, a bramki są dwie”¹⁰. Poeta wierzy, że nigdy nie jest za późno na zmianę sposobu myślenia i życia. Nadzieja na dobro jest głęboko wpisana w tożsamość poety.

W wierszu *W SiSi Coffee. Od ścianki do ściany*¹¹ dostrzec można podobną strukturę:

Na ścianie wesolutkie napisy:
peace, love and coffee.
Że niby tak da się przeżyć życie:
poza złem i dobrem,
z pacyfą na piersi, jak
nieustanny Erasmus, jak
projekt na umowę zlecenie,
bez perspektyw i raczej przeciwko.

⁹ Tamże, s. 27.

¹⁰ Tamże, s. 28.

¹¹ Tamże, s. 54.

Bohater wiersza jest nie tylko obserwatorem rzeczywistości, ale trafnie nazywa zjawiska, które zna współczesny świat. I gdyby na tym poprzestać, można by pomyśleć, że mówiący jest dosadny i szorstki w osądach, jednak w dalszej części tekstu poeta dzieli się wizją:

Na ścianie w SiSi,
przed którą pozujesz,
jakaś ręka wyciera
peace, love, coffee
i zapisuje:
mane, tekel and fares.

Wizja ta w sposób bezpośredni nawiązuje do biblijnego obrazu zawartego w Księdze Daniela. Według przekazu biblijnego jest to przepowiednia, która została napisana tajemniczą ręką na ścianie pałacu babilońskiego władcy Baltazara podczas wydawanej przez niego uczty. W polskiej tradycji językowej frazę tę tłumaczy się zazwyczaj jako: „policzone, zważone, podzielone” albo: „policzone, zważone, rozdzielone”. Sens tych słów odnosił się do zapowiedzi szybkiego upadku państwa nowobabilońskiego (539 p.n.e.), a także śmierci króla Baltazara.

Wyraźnie dostrzec można tutaj specyfikę współczesnego „wielkiego” świata. Żyje się „tu i teraz”, bez zastanowienia, co w przyszłości, jakie będą skutki ludzkich działań czy słów. Jednak takie hedonistyczne podejście do życia być może pozwala na spełnienie, ale tylko chwilowe, w ostatecznym rozrachunku jest drogą bez celu. Każdego bowiem dotyczyć mogą słowa napisane na ścianie.

W wierszu *Miasto Bydgoszcz*¹² również widoczny jest ostry realizm obserwacji:

Rozglądam się i widzę,
że naprawdę mają tu wszystko,
że miasto Bydgoszcz nadąża:
dziewczyny mają anoreksję,
dzieci ADHD,
kamienie błękitną pruską krew,
a moi rówieśnicy żony w wieku moich studentek.

¹² Tamże, s. 39.

Gdyby tylko poprzestać na fragmentach, które w sposób dogłębny ukazują i nazywają tendencje panujące w świecie XXI wieku, można by ulec przeświadczeniu, że autor przedstawia jedynie pesymistyczną wizję świata, wyrażaną przez zgorzkniałego człowieka. Jednak kluczem do rozumienia tych fraz nie jest radykalne reagowanie na rzeczywistość, ale sposób jej przyjmowania i wypełniania w niej zadań, do których człowiek został wyznaczony. Ostrość spostrzeżeń i zdecydowane nazywanie są brutalnym widzeniem współczesności. Sama czułość i akceptacja tego, jaki jest świat i ludzie w nim żyjący, byłyby szkodliwe, stanowiłyby „tak” wyrażone dla nieprawdy. Właśnie dlatego tak ważne jest to połączenie, które dostrzec można w najnowszych wierszach ks. Jerzego Szymika: realistyczna obserwacja i odważne nazywanie z jednej strony, z drugiej zaś za troskanie o dobro ludzi, którzy w tej rzeczywistości starają się funkcjonować.

W tomie nie brakuje utworów, które mówią o sztuce. Wrażliwość na muzykę i obraz jest szczególnie bliska poecie. W tekstach tych również widzimy skupionego obserwatora, który od fizycznej obecności i realnych obrazów przechodzi do prawd duchowych, do przeżywania wzniosłości jako rodzaju uczestnictwa w pięknie Bożego stworzenia¹³.

Doświadczenia poety, utrwalone w wierszach z lat 2014–2017, stanowią rodzaj oczyszczenia, które zmienia sposób wyrażania się.

W tomie znajduje się wiersz *Zmiana. Dobra zmiana*¹⁴. Poeta podejmuje pewną grę z czytelnikiem. Sam tytuł budzi u wielu skojarzenia polityczne, dotyczące zmian wprowadzonych przez partię rządzącą w państwie. I wydawać by się mogło, że wiersz o takiej zmianie będzie traktował. Tymczasem kolejne strofy utworu odkrywają przed odbiorcą przestrzeń zmiany samego poety. Autor podejmuje temat zmiany środków poetyckie-

¹³ Zob. *Viola d'amore, Sicut lilium Inter spinas, Muzyka jak żelazo, Perizonium. Dla gildii kuszników*.

¹⁴ J. Szymik, dz. cyt., s. 53.

go wyrazu – zmienności poglądów, nie tyle w ogólnym pojęciu, co właśnie bezpośrednio w odniesieniu do swojej twórczości.

Jak to się zmienia wszystko
Jak się rośnie ku czemuś, czego jeszcze nie ma.
Jak się trudno rozpoznać
na dawnych zdjęciach naszych myśli
i przemyślanych tak gruntownie
(święcie było się przekonanym)
tez.
Cóż to się stało i dzieje?
Że *Widziane jesienią*, pisane 35 lat temu,
czytam tej jesieni jak wiersze
nieznanego mi człowieka.
Cóż to może się wydarzyć
za następnych 35 lat?
I dalej?¹⁵

Wszystko płynie, do tej samej rzeki wejść dwa razy się nie da – wartki ma bieg, świat się zmienia, człowiek nie nadąża często za natłokiem codziennych spraw. Zmiany zdają się być naturalną pochodną czasu i procesu dojrzewania, dorastania, starzenia się. Przecież nie ma dwóch identycznych chwil. Jeśli podlega się współrzednym na osi czasu, zmiana jest sprawą naturalną, a jednak zmienność – choć oczywista i konieczna – nie zaprzecza stałości pewnych sądów.

Zmienności w poezji ks. Jerzego Szymika jest niemało. I chociaż sam autor do niej się przyznaje, nie brakuje zadziwienia, bo przecież: „święcie się było przekonanym”. A jednak wielość bodźców świata, spora liczba przeczytanych dysertacji, przewertowanych stronic ksiąg, napisanych artykułów, tysiące rozmów, niezliczona ilość wysłuchanych spowiedzi, codziennie „rodzący się w dłoniach Jezus” nie mogą nie zmieniać człowieka. Zarazem doświadczenia te krystalizują poglądy, umacniają wiarę, wyostrzają ocenę i są źródłem większego otwarcia na innych.

W tomie pojawia się pewien nowy nurt, który można określić jako zachwyt nad światem przyrody i zwierząt. Są to wiersze, w których autor opisuje piękno krajobrazów i spotkania ze

¹⁵ Tamże, s. 55.

zwierzętami. I nie byłoby w tym niczego nadzwyczajnego, gdyby nie połączenie czułości (takiej ufnej, dziecięcej, rozczulającej) z wielką dojrzałością, która pozwala poprzez opis odchodzenia kota przekazać głębie tajemnicy cierpienia i śmierci.

Rozumiałeś niewiele, czarny kotku
w białych skarpetkach, wiem.
Ale czuleś znacznie więcej.
Miauczałeś tylko wtedy, kiedy
się już nie dało dłużej milczeć¹⁶.

Utwór nie tylko jest opisem przyjaźni poety z kotem Gapciusem, ale rozmową o cierpieniu, odchodzeniu, umieraniu. Wersy mówią o doświadczeniu straty, która dotyczy każdego człowieka:

Patrzy na mnie z sierpniowej fotografii
byстрыmi oczami, w których widzę ufność,
że go ustrzeżemy przed śmiercią¹⁷.

„Gapciusu: tego nie robi się ludziom”¹⁸ – nie sposób nie dostrzec tutaj nawiązania do wiersza *Kot w pustym mieszkaniu* Wisławy Szymborskiej. Autor jednak odwraca role. Kto inny odchodzi, kto inny tęskni. Wzruszenie wywołują opisy zabaw z kotem, a dalej jego cierpienia i odchodzenia. Jednak śmierć nie jest ostatnim słowem. Poeta podkreśla:

A były to jednak dni tak jasne,
że nawet śmierć nas zbliżała do Boga¹⁹.

O czym świadczy przyjaźń z kotem? O wrażliwości człowieka – po prostu. W całym tomie tak jak sporo jest wierszy ukazujących bez znieczulenia zagubienie człowieka w świecie, tak samo wiele jest utworów emanujących serdecznością. To są prawdy, które się przenikają, które potwierdzają, że w świecie panuje rodzaj znieczulicy, usprawiedliwienia i milczenia, ale też nie brakuje wrażliwych ludzi, podejmujących walkę o dobro.

¹⁶ Tamże, s. 58–59.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

Znaleźć w tomie można także utwory miłosne, o zabarwieniu erotycznym w najgłębszym znaczeniu tego terminu²⁰.

po kostki w błocie, w urynie, w okopach,
myślał o tym, o czym myślą ludzie w okopach:
słyszac monotonne skrzypienie kołybki,
nudzić się przy tobie,
z ciałem na starej leżance,
z głową na twoim udzie,
zaciągając się twoim zapachem
jak cygareta,
w półśnie,
w nasze niedziele

Bohater utworu daje świadectwo życia. Wiersz stanowi relację wnuka wspominającego starzika. Przywołana została pamięć o walce w okopach podczas I wojny światowej. Jednak tekst, pomimo umocowania w historycznej przestrzeni, jest uniwersalny. Przekazuje prawdę o tym, że życie jest wspaniale piękne i straszliwie trudne. Jest to niewątpliwie utwór o relacji kobiety i mężczyzny, która zawiera w sobie kształt miłości nazywanej erosem. Mówi o tęsknocie, niezrealizowanych marzeniach i o tym, że miłość nadaje sens wszystkiemu, czego człowiek doświadcza. Rodzaj arkadii małżeńsko-rodzinnej, który rysuje się w utworze, jest jedynie tęsknotą, a może się nigdy nie spełnić; może skończyć się w kałużach krwi i uryny. Co więcej, wiersz niesie ze sobą treść bliską każdemu człowiekowi. Podkreśla, że w ludzkie serca wpisane jest pragnienie miłości, przyjęcia, realizowania się w miłości (wszystkich jej odcieniach). To głęboka prawda o człowieku. Historia życia zawarta w tym utworze nie jest jedynie starzиковym doświadczeniem, to opowieść o każdym człowieku: o dramacie wojny, o niespełnionych marzeniach, o pragnieniach serca, o tęsknotach, o lęku przed samotnością, o potrzebie akceptacji i miłości, zakorzenienia, o domu.

Tekstem utrzymanym w podobnym klimacie jest utwór pt. *Jej łzy*:

jej łzy,
mówił,

²⁰ Zob. J. Szymik, *Starzik*, [w:] dz. cyt., s. 74.

spływały do moich oczu
i stawały się naszym wspólnym płaczem.
Nic nas aż tak nie połączyło.

Trwała śnieżycą.
Biała, wilgotna kołdra dla świata²¹.

Poeta w utworach tych wyraża prawdę o życiu, o jego spełnieniu i o ważności obłubieńczych relacji ludzi.

W utworze *Przez szybę starbusia*²² znajdują się słowa, które mogą być kwintesencją tomu. Wszystkie teksty *Dobrego wina* przekazują najgłębszą prawdę: troska o ludzi, o dobro dla nich, troska, której źródło jest w Bogu:

Ale jestem z nimi znacznie bardziej,
niż wynikałoby z tego, co napisałem.
Chcę dla nich tylko dobra
i nic nie jest w tym wierszu
prawdziwsze.

Niewątpliwie miłość i radość z Boga są siłą napędową tych utworów:

Jest tak
jak o tym
kiedyś słyszałem:
myśl o Bogu
sprawia mi
potężną radość²³.

Z pewnością cechą nadrzędną utworów w *Dobrym winie* stanowi niezwykła trafność oceny: rzeczywistości, emocji, uczuć, tęsknot. Często trudno wyczuwalny zdaje się dystans w nazywaniu, sporo jest dosadności. W nowym tomie ks. Jerzego Szymika to jest bardzo charakterystyczne. I być może właśnie na tym polega zmiana w wyrażaniu siebie i świata: na nierozłączności oczyszczania i owoców, na miłości, która przeszła przez krzyż. Te elementy nie tylko dają przyzwolenie na przyjęcie drogi ostrego postrzegania rzeczywistości (która jest także udziałem

²¹ Tamże, s. 15.

²² Tamże, s. 49.

²³ Tamże, s. 16.

autora), ale – co więcej – stają się wezwaniem: tego nie można nie powiedzieć, nie można milczeć, ponieważ inni ludzie są darem, ale także zadaniem. Człowiek zaś zobowiązany jest do głoszenia prawdy i jest odpowiedzialny za kształt rzeczywistości, którą buduje.

Sprawozdania

Sprawozdania

Edyta Antoniak-Kiedos

Wywiad z członkiniami Ukraińskiego Bibliotecznego Stowarzyszenia Larysą Luhową i Jarosławą Soshynską

Prof. dr hab. Jarosława Soshynska, profesor Narodowego Uniwersytetu Technicznego Ukrainy „KPI”, wykonawczy dyrektor UBA, Kijów, Ukraina.

Larysa Luhova, dyrektor Lwowskiej Obwodowej Biblioteki dla Dzieci, członek zarządu UBA, Kijów, Ukraina.

Edyta Antoniak-Kiedos: Od 5 do 7 czerwca 2017 roku odbywały się Polsko-Ukraińskie Spotkania Bibliotekarzy. Wspólny projekt Biblioteki Śląskiej w Katowicach i Ukraińskiego Bibliotecznego Stowarzyszenia (UBA). Czy mogłyby Panie opowiedzieć skąd taki pomysł? Jak narodziła się ta niezwykle ciekawa inicjatywa?

Larysa Luhova: Od dawna znam dyrektora Biblioteki Śląskiej Pana Profesora Jana Malickiego, nieraz słuchałam na konferencjach jego bardzo ciekawych wykładów poświęconych działaniom Biblioteki Śląskiej. Dlatego, kiedy po rozmowie z szefową sekcji młodzieżowej UBA Oksaną Bojarinową zdecydowałyśmy, że dobrze byłoby zorganizować wspólny projekt z polskimi bibliotekami, od razu pomyślałam o Bibliotece Śląskiej. Nie pomyliłam się, była to bardzo dobra decyzja.

Jarosława Soshynska: Ukraińscy bibliotekarze od dawna utrzymują profesjonalne relacje z polskimi kolegami, przejawia się to we wspólnych działaniach (konferencje, seminaria, spotkania, wizyty studyjne, wymiana doświadczeń etc.). Ideę tego spotkania zaproponowała Larysa Luhova, a wspomniana już Oksana Bojarinova wraz z instruktorką z Biblioteki Śląskiej Magdale-

ną Gomułką wspólnie zrealizowały projekt Polsko-Ukraińskich Spotkań Bibliotecznych.

E.A.-K.: Do Polski przyjechała grupa ponad dwudziestu bibliotekarzy z różnych miejsc na Ukrainie – ze Lwowa, z Kijowa, z Mikołajowa, Magranets czy Czernihowa. W jaki sposób dobrali Państwo grono uczestników projektu? Czym w swojej pracy wyróżniali się zaproszeni bibliotekarze?

Larysa Luhova: Ponieważ było wielu chętnych, ogłosiliśmy konkurs. Zatem na Śląsk przyjechali najlepsi – ci, którzy aktywnie pracują w sekcji młodzieżowej UBA, aktywnie wprowadzają innowacje w swojej działalności, ci, którzy są gotowi do współpracy i realizacji dużych projektów z polskimi kolegami. Uczestnicy spotkań pracują w różnych typach bibliotek – wśród nas byli pracownicy Biblioteki Narodowej Ukrainy, Państwowej Biblioteki dla Młodzieży oraz bibliotekarze z niewielkich bibliotek w małych miasteczkach, a nawet bibliotekarka z wiejskiej placówki. Ale wszyscy oni są młodzi, aktywni i kreatywni.

Jarosława Soshynska: Sekcja Młodzieżowa UBA liczy ponad 60 bibliotekarzy. Ponieważ tematem wiodącym podczas polsko-ukraińskiego spotkania były najnowsze technologie w bibliotekach, ogłosiliśmy konkurs na esej, w którym bibliotekarze opowiadali o własnych doświadczeniach wprowadzania innowacji technologicznych w swoich placówkach. W ten sposób zostało wybranych 20 aktywnych młodych bibliotekarzy z Kijowa, Lwowa, Mikołajowa, Czernihowa, Chersoniu, obwodów dniepropietrowskiego i rówieńskiego. Pracują oni w różnych typach bibliotek: Narodowej, państwowych, obwodowych, uniwersyteckich, miejskich, a nawet w wiejskiej.

E.A.-K.: Odwiedziły Panie Katowice pierwszy raz w życiu czy miały Panie już kiedyś okazję zwiedzać Bibliotekę Śląską?

Larysa Luhova: Ponad 15 lat współpracuję z polskimi bibliotekami. Byłam w wielu miastach i bibliotekach, ale na Śląsk przyjechałam po raz pierwszy. I jestem zachwycona.

Jarosława Soshynska: Jestem po raz pierwszy w Katowicach i bardzo spodobała mi się Biblioteka Śląska, jej nowoczesna aranżacja, strefowanie przestrzeni i wykorzystanie nowych technologii oraz profesjonalny i przyjazny zespół pracowników.

E.A.-K.: Pan Profesor Jan Malicki, dyrektor Biblioteki Śląskiej, podczas otwarcia pierwszego dnia Polsko-Ukraińskich Spotkań Bibliotekarzy podkreślił niezwykle ważną kulturotwórczą rolę Biblioteki Śląskiej w Katowicach, a także jej wkład w ocalanie polskiego dziedzictwa narodowego. Jak Panie, jako przybysze z innego kraju, oceniają naszą księżnicę? Co Panie najbardziej zachwyciło, zaskoczyło?

Larysa Luhova: Naprawdę to jest jedna z najlepszych bibliotek w Polsce. Jej renoma i status pozwalają być nie tylko biblioteką, ale działać jako przestrzeń kulturalna i memorialna, znana na całym świecie. Duże wrażenie wywarły na mnie gabinety pracy indywidualnej, poświęcone sławnym osobom, takim jak Wojciech Korfanty czy Konstanty Wolny. Podziw budzi fakt, że pamiątki do nich przekazali z własnej woli liczni strażnicy pamięci Śląska. Warto podkreślić, że właśnie taka jest główna rola najważniejszej biblioteki regionalnej – chronić pamięć, dokumentować, ocalać dziedzictwo materialne tej ziemi. A jeszcze urzekł mnie fakt, że Biblioteka Śląska może o swoich działaniach mówić: „Tylko u nas” czy „Tylko w trzech bibliotekach na świecie...”. Mam tu na myśli zwłaszcza wysokie składowanie i automatyzację księgozbioru.

Jarosława Soshynska: Oczywiście, biblioteka posiada unikalne zasoby: rękopisy, inkunabuły, książki, czasopisma, bazy danych, dzieła sztuki, dzięki którym kultywuje przez pokolenia pamięć narodu i tradycje, pomaga w kształtowaniu wartości narodowych Polaków. Chciałabym podkreślić doskonałą integrację tradycyjnych i nowych funkcji bibliotecznych, które zaspokajają rozmaite potrzeby jednostek i całej społeczności.

E.A.-K.: Podczas zwiedzania Biblioteki Śląskiej miały Panie okazję zobaczyć również dzieła wydane przed laty na Ukra-

inie. Czy wcześniej sprawdzały Panie w katalogach nasze zbiory i miały zamiar zobaczyć któryś z najcenniejszych skarbów naszej księżnicy? Na przykład pierwsze wydanie *Kubusia fatalisty i jego pana* Diderota albo archiwum lwowskie?

Larysa Luhova: Oczywiście, że przed wyjazdem do Polski sprawdziłam na stronie internetowej Biblioteki Śląskiej, jakie cenne zbiory posiada i chroni. Było mi bardzo przyjemnie zobaczyć w księgozbiorze cenne wydania z Ukrainy, zaciękały mnie materiały z archiwum lwowskiego. Z zapałem oglądałyśmy z przyjaciółką przedwojenne mapy Lwowa i szukałyśmy na nich swoich adresów.

Jarosława Soshynska: Było mi bardzo przyjemnie zobaczyć w zbiorach Biblioteki Śląskiej kijowskie publikacje sprzed lat. To po raz kolejny udowadnia bliskie więzi kulturowe i historyczne naszych narodów i państw.

E.A.-K.: Biblioteka Śląska prowadzi projekt Śląskiej Biblioteki Cyfrowej, który jest sztandarowym osiągnięciem polskiej digitalizacji. Jakich inspiracji dostarczyła Paniom wizyta w Dziale Mediów Cyfrowych „Digitarium”?

Larysa Luhova: Biblioteka Cyfrowa – to bardzo cenne osiągnięcie polskiego bibliotekarstwa. Niestety, Ukraina stoi jeszcze na początku digitalizacji zbiorów bibliotecznych i wiele pracy przed nami, ale istnieją już ogólnokrajowe programy digitalizacyjne (na przykład elektroniczna biblioteka „Kultura Ukrainy”, którą prowadzi Narodowa Biblioteka Ukrainy im. Jarosława Mądrego), a także lokalne projekty mniejszych bibliotek. Ale polskie doświadczenia inspirują nas do przyspieszenia procesu digitalizacji, aby nie zostać na końcu w światowych rankingach zbiorów elektronicznych. Rozumiemy, że biblioteki przyszłości nie są możliwe bez zbiorów zdigitalizowanych. Oczywiście, do tego potrzebne są przede wszystkim pieniądze i właśnie rola UBA polega również na tym, żeby lobbować na rzecz lepszego finansowania bibliotek.

Jarosława Soshynska: Biblioteka Śląska jest bardzo dobrze wyposażona do digitalizacji swoich unikatowych kolekcji, by udostępniać je powszechnie zainteresowanym użytkownikom w Polsce i za granicą. Podobał mi się pomysł szkolenia i zaangażowanie starszych wolontariuszy do digitalizacji.

E.A.-K.: Ważnym elementem Polsko-Ukraińskich Spotkań były rozmowy przy tzw. stolikach eksperckich, gdzie mogli Państwo wymienić doświadczenia, poznać nowe sposoby promocji i prowadzenia działalności kulturalno-edukacyjnej czy organizacji grup zabawowych. Co Panie osobiście najbardziej zainspirowało?

Larysa Luhova: Biblioteki publiczne w Polsce i na Ukrainie pracują bardzo podobnie, idą w jednym kierunku – ku stworzeniu ciekawej przestrzeni dla lokalnej społeczności, ku koncepcji „Biblioteka – trzecim miejscem”. Spodobało mi się u polskich bibliotekarzy zaangażowanie, oryginalne pomysły, kreatywne podejście. Ja lubię zbierać różne ciekawe idee, małe biblioteczne „rodzynki”, żeby potem wprowadzać je w swojej bibliotece. Tutaj zobaczyłam różne ciekawostki, na przykład malowanie serkiem, zabawę 3D rączki, ciekawe zakładki do książek, aktywne wykorzystanie gier planszowych oraz inne atrakcyjne formy pracy z dziećmi. Używając metafory, mogę powiedzieć, że zbierałam tych „rodzynek” na cały biblioteczny keks...

Jarosława Soshynska: Oczywiście, najbardziej zainteresowała mnie wykorzystanie IT w bibliotekach, w tym wykorzystanie możliwości tabletów i rozszerzonej, wirtualnej rzeczywistości. Ponadto ponieważ UBA realizuje projekt „Wszystko o Europie w bibliotekach” (przy wsparciu UE Erasmus+), warto było dowiedzieć się o działalności Centrum Informacji Europejskiej w polskich bibliotekach. Ciekawe pomysły można czerpać także z realizacji takich wydarzeń, jak „Noc w Bibliotece” oraz z działań promujących czytanie.

E.A.-K.: Wśród tematów poruszanych podczas dyskusji panelowych najważniejsze były kwestie ról, jakie w zmieniającym się

społeczeństwie informacyjnym ma pełnić współczesna biblioteka. Jak Panie, będąc członkiniami prezydium ULA (Ukraińskiego Bibliotecznego Stowarzyszenia), postrzegają tę sprawę? Czym i w jaki sposób ma się zajmować nowoczesna biblioteka?

Larysa Luhova: Moim zdaniem rola nowoczesnej biblioteki w społeczeństwie powinna wzrastać. Ale wiele w tym procesie zależy od bibliotekarzy, którzy muszą rozumieć tendencje rozwojowe i zapotrzebowanie społeczeństwa oraz twórczo na nie reagować. Dla bibliotek publicznych na początku jest to praca z myślą o lokalnym środowisku, o społeczności regionu, gminy, wsi. Biblioteka jest sercem gromady – tego uczymy swoich bibliotekarzy na licznych szkoleniach, które organizuje UBA. Biblioteka – dla wszystkich członków lokalnej społeczności, od malucha do seniora. Każdy powinien znaleźć w miejscowej bibliotece odpowiedzi na swoje problemy i zapytania. Wiele bibliotek na Ukrainie współpracuje z uchodźcami z Doniecka, Ługańska, Krymu, z rodzinami zaginionych w ATO (antyterrorystycznej operacji), z niepełnosprawnymi i tymi, którzy stracili pracę... Oczywiście, takich przykładów mogę podać znacznie więcej. Uważam bowiem, że biblioteka ma być maksymalnie otwarta dla wszystkich.

Jarosława Soshynska: Moim zdaniem współczesna biblioteka jest katalizatorem pozytywnych zmian w społeczeństwie. W każdym razie w taki sposób postrzegam rolę bibliotek na Ukrainie. Nasz kraj od kilku lat przeżywa kryzys polityczny, gospodarczy, społeczny, z powodu wojskowej i informacyjnej agresji ze strony Rosji. I właśnie UBA opracowała manifest *Biblioteki w okresie kryzysu*, który podpowiada bibliotekom, jakie są możliwości niesienia pomocy społeczności lokalnej. Bibliotekarze mogą tu znaleźć odpowiednie rozwiązania w sytuacjach kryzysowych.

E.A.-K.: Nowe technologie w bibliotece to wciąż wielkie wyzwanie finansowe, organizacyjne i mentalne. Czy w swojej pracy spotkały się Panie z oporem przed nowinkami technicznymi?

Czy są one według Pań szansą czy zagrożeniem dla książki i czytelnictwa tradycyjnego?

Larysa Luhova: Moja biblioteka jako jedna z pierwszych na Ukrainie zaczęła wprowadzać komputeryzację od stworzenia katalogu elektronicznego. Oczywiście, w tamtym czasie – na początku lat 90. – piętrzyły się różne wyzwania, w tym i mentalne. Część starszych pracowników po prostu bała się komputerów, wstydziła się przyznać do braku umiejętności przed młodszymi bibliotekarzami. Nie mogę powiedzieć, że od razu udało nam się rozwiązać ten problem, ale obecnie wszyscy pracownicy aktywnie korzystają z nowych technologii i rozumieją, że dla czytelnika XXI stulecia biblioteka ma być hybrydą – książki drukowane i cyfrowe, serwisy online i osobista wizyta w bibliotece. Trzeba balansować pomiędzy tradycją a innowacjami, żeby zadowolić wszystkich użytkowników. Bardzo cenię takie biblioteki, w których nowoczesne udało się połączyć z tradycyjnym, a Biblioteka Śląska w Katowicach to jeden z takich przykładów. W mojej bibliotece jest taki ciekawy bibliograficzny projekt – „Book of the week – Książka tygodnia”. To internetowa platforma, na której co tydzień trzy biblioteki (Lwowska Obwodowa Biblioteka dla Dzieci, Biblioteka Publiczna Miasta Gorzdy na Litwie i Biblioteka Dzielnicy Wilanów w Warszawie) umieszczają najbardziej popularne w danym tygodniu książki dla nastolatków według wersji polskiej, litewskiej oraz ukraińskiej. I to jest przykład pojednania tradycyjnej książki z nową technologią. Niestety, brak środków finansowych nie pozwala nam na Ukrainie wprowadzać nowych technologii tak szybko, jak byśmy tego chcieli. Ważne, że już nie myślimy o bibliotece tylko w wymiarze tradycyjnym. Chodzi głównie o to, żeby ludzie chcieli zdobywać wiedzę, czytali, a forma nie ma znaczenia. Ja osobiście nie widzę jednak zagrożenia dla książki papierowej i tradycyjnego czytelnictwa.

Jarosława Soshynska: Potwierdzam, że w żadnym wypadku nowe technologie nie są zagrożeniem dla książki, czytania i biblioteki. Natomiast przyczyniają się one do lepszego zaspo-

kojenia potrzeb użytkowników, tworzenia nowych produktów i usług informacyjnych, pomagają znaleźć innowacyjne rozwiązania i przezwyciężyć stereotyp biblioteki jako magazynu niepotrzebnych, starych książek. Ale słusznie Pani zauważyła, że zmiany i innowacje często powodują opór, ponieważ człowiek z założenia lubi komfort i stara się unikać stresu. Dlatego innowacje, w tym technologiczne, potrzebują czasu, cierpliwości i właściwej motywacji.

E.A.-K.: W wielu śląskich bibliotekach powstają projekty ponadpokoleniowe, w których dzieci i dorośli, często seniorzy, działają wspólnie, np. mobilizując się wzajemnie do czytania, ocalając tradycje czy pamiątki z regionu. Jak to zagadnienie wygląda na Ukrainie? Czy „podpatrzyły” Panie w czasie seminarium wyjazdowego lub prezentacji coś inspirującego, co warto przeszczepić na grunt własnej ojczyzny?

Larysa Luhova: W bibliotekach Ukrainy również pracują Uniwersytety Trzeciego Wieku, prowadzone są warsztaty komputerowe dla emerytów i tym podobne. Chciałabym pochwalić się ciekawą inicjatywą mojej biblioteki. Od paru lat realizujemy projekt pod tytułem „Agencja NBB: Niepohamowane Biblioteczne Babcie”. Projekt ma na celu przyciągnięcie emerytów do aktywnego nauczania i obsługi komputera oraz do pomocy bibliotece w charakterze wolontariuszy. Babcie czytają książki i opowiadają baśnie małym czytelnikom; pomagają wykonywać prace domowe uczniom; przeprowadzają warsztaty z szydełkowania, haftu; pomagają bibliotekarzom w prowadzeniu imprez dla dzieci. Ta współpraca jest dwustronna: babcie pomagają i uczą dzieci, a dzieci i bibliotekarze pomagają babciom: uczą je korzystania z komputera, komórki, programu Skype, wysyłania e-maili. Na przykład – kto pomoże seniorowi ustawić specjalną aplikację, która będzie pilnowała regularnego podlewania kwiatów? Pewnie, że bibliotekarz albo nastolatek! W Bibliotece Śląskiej „podpatrzyłam”, że emeryci pomagają w digitalizacji zbiorów, to mnie bardzo zainteresowało i zainspirowało.

E.A.-K.: Polsko-Ukraińskie Spotkania przygotowane były z myślą o edukacji, a ich głównym celem miało być szkolenie bibliotekarzy placówek publicznych. Co najcenniejszego wyniosły Panie dla siebie i swojej pracy z tych wspólnych, przyjacielskich debat i wyjazdu? Czy taki model współpracy na zasadzie peer mentoringu dał Paniom szansę na lepsze wzajemne poznanie i doksztalcenie?

Larysa Luhova: Na pewno to nasze spotkanie nie było typowym szkoleniem, raczej giełdą pomysłów, płaszczyzną, na której odbywało się dzielenie doświadczeniami i wzmacnianie kontaktów zawodowych, ale też nawiązywanie współpracy i inicjowanie projektów. To chyba najcenniejsze w międzynarodowych przedsięwzięciach. Na marginesie dodam, że program naszych spotkań był niezwykle ciekawy, a całość świetnie przygotowana, za co jesteśmy wdzięczni organizatorom.

Jarosława Soshynska: Nasze polsko-ukraińskie spotkanie nie było prawdopodobnie typowym programem edukacyjnym, a raczej wymianą, progresywnym doświadczeniem zawodowym. Cieszy, że nasze biblioteki rozwijają się w bardzo podobnym kierunku, chociaż – niestety – w nieco innym tempie. Tego typu spotkania są bardzo wartościowe dla profesjonalistów, sprzyjają narodzinom nowych pomysłów i dyskusji o podobnych wyzwaniach.

E.A.-K.: Czy udało się Paniom nawiązać cenne znajomości, które pozwolą na zacieśnienie współpracy między polskimi i ukraińskimi bibliotekarzami? Czy jest szansa na kolejny wspólny projekt z zakresu doskonalenia zawodowego bibliotekarzy i wykorzystania nowych technologii w bibliotekach? Jeśli tak, to co najbardziej by Panie teraz interesowało?

Larysa Luhova: Mamy nadzieję, że taka forma spotkań zawodowych stanie się tradycją i w przyszłości będzie odbywać się systematycznie. 12–16 września 2017 roku we Lwowie odbędzie się wielka konferencja biblioteczna – VIII Lwowskie Biblioteczne Forum „Od Biblioteki idealnej do Biblioteki efektywnej” i już

dziś serdecznie zapraszamy naszych polskich kolegów do udziału. Nie mam wątpliwości, że doświadczenie śląskich bibliotekarzy zainteresuje uczestników największego na Ukrainie spotkania branżowego.

Jaroslawa Soshynska: Współpraca pomiędzy ukraińskimi i polskimi bibliotekami, między naszymi stowarzyszeniami, ma długą historię. Duże zasługi dla takiego stanu rzeczy ma Larysa Luhova – członek Prezydium (zarządu) UBA i dyrektor Lwowskiej Obwodowej Biblioteki dla Dzieci. Oczywiście, będziemy wspierać już istniejące stosunki, nawiązywać nowe kontakty, uruchamiać nowe wspólne projekty, w tym opierające się na wymianie doświadczeń zawodowych. Obecnie jesteśmy zainteresowani tematami takimi, jak: biblioteki i ekologia, rzecznictwo bibliotek, dywersyfikacja źródeł finansowania, biblioteki jako kreatywna przestrzeń itp.

E.A.-K.: Działają Panie w Ukraińskim Bibliotecznym Stowarzyszeniu, jakie są zadania tej instytucji? Co jest jej nadrzędną misją? Jak działa sekcja młodych, która była po Państwa stronie głównym organizatorem naszej wspólnej imprezy?

Larysa Luhova: Głównym zadaniem naszego stowarzyszenia jest wsparcie i rozwój bibliotek, szkolenie bibliotekarzy, lepsze przygotowanie młodych do zawodu. W zarządzie stowarzyszenia ja osobiście odpowiadam za projekty i rzecznictwo. Prowadzimy corocznie letnie szkolenia z rzecznictwa oraz letnie i zimowe szkoły dla młodych bibliotekarzy. To są bardzo popularne wydarzenia, odbywają się zawsze w atrakcyjnych miejscowościach: w górach, nad Morzem Czarnym. Bibliotekarze zyskują wówczas możliwość nie tylko zdobycia wiedzy, otrzymania odpowiedzi na zawodowe pytania, ale także szansę, by dobrze odpocząć. Stowarzyszenie realizuje wiele ciekawych projektów. Myślę, że lepiej o tym powie Pani Jaroslawa.

Jaroslawa Soshynska: W porównaniu z polskim SBP nasze UBA ma znacznie krótszą historię. UBA zostało bowiem założone w 1995 roku. Ale w tym czasie zrobiono wiele dla rozwoju

bibliotek na Ukrainie. Jednym z ostatnich osiągnięć jest udział ekspertów z UBA w przygotowaniu Strategii Rozwoju Bibliotek na Ukrainie do 2025 roku. Swoje główne zadanie UBA widzi w promowaniu nowych standardów bibliotekarstwa, zwłaszcza w zakresie zwiększania aktywności bibliotekarzy i dążenia do podnoszenia jakości ich pracy i wykształcenia. Wielkie nadzieje pokładamy w młodzieży bibliotecznej, dlatego w celu wspierania ich pomysłów staramy się poszerzać ich horyzonty zawodowe poprzez organizowanie takich przedsięwzięć międzynarodowych, jak to polsko-ukraińskie spotkanie. Ostatnio po raz trzeci UBA ogłosiło konkurs pod hasłem „Twórczy wzlot: młody bibliotekarz roku”. Sekcja młodzieży UBA aktywnie prowadzi projekt „Czytaj! Format nie ma znaczenia!”. Aby rozwijać umiejętności zawodowe młodych bibliotekarzy, organizujemy szkolenia, a także międzynarodowe forum młodych bibliotekarzy. Zapraszamy naszych polskich kolegów do udziału w działaniach UBA dla młodych i doświadczonych bibliotekarzy oraz pracowników naukowych uczelni (wykładowców wyższych studiów bibliotecznych). Doceniamy wasze doświadczenia i osiągnięcia i pragniemy podczas naszych spotkań nie tylko zdobyć nowe pomysły na rozwój bibliotek, ale również dążymy do tworzenia i rozwijania bliskich osobistych przyjaźni i relacji emocjonalnych, które są tak niezbędne w dzisiejszym świecie technologii.

E.A.-K.: W ostatnim dniu projektu to Państwo – jako nasi goście – prezentowali swoje sposoby pracy. Podjęto tematy, takie jak: organizacja i promocja wydarzeń, tworzenie stron internetowych i usług bibliotecznych, elektroniczny marketing w kontaktach z czytelnikami. Jakże przesłanie chciałyby Panie zostawić polskiemu, a nade wszystko śląskiemu bibliotekarzom?

Larysa Luhova: Byłam bardzo wzruszona tym, że polscy uczestnicy projektu z tak wielkim zainteresowaniem słuchali naszych wystąpień, oglądali nasze prezentacje, pytali o to, co my robimy dla rozwoju bibliotek i czytelnictwa. Na końcu chciałabym jeszcze raz serdecznie podziękować Panu Dyrektorowi Biblioteki Śląskiej Janowi Malickiemu, koordynator projektu Magdalenie

Gomułce i całej ekipie biblioteki za świetnie zorganizowane spotkanie i ciepłe przyjęcie. Wszystkim śląskim bibliotekarzom życzę zadowolenia z pracy, rozwoju bibliotek i sukcesów. Jesteśmy sąsiadami, więc działajmy razem!

Jarosława Soshynska: Dzień ukraiński w programie spotkań zaświadczył, że bibliotekarze naszych krajów mogą się wzajemnie zadziwić. Komunikowanie w języku polskim, ukraińskim, angielskim nie przeszkadzało uczestnikom spotkania zdobyć wielu nowych informacji, porównać podobne kierunki działalności, poszukiwać razem najlepszych wariantów rozwiązania problemów. Doszliśmy do porozumienia, że w ukraińskim i polskim bibliotekarstwie należy rozwijać kreatywność, rozważnie balansować między tradycją a innowacjami, a takie spotkania to bardzo dobra okazja do nawiązania efektywnej współpracy. Szczerze dziękujemy!

E.A.-K.: Dziękuję za rozmowę.



Uczestnicy Polsko-Ukraińskich Spotkań Bibliotekarzy



Od lewej: Larysa Luhova, dr Edyta Antoniuk-Kiedos,
prof. dr hab. Jarosława Soshynska

Kolekcje bez granic. Zasoby bibliotekarskie nt. (Górnego) Śląska, innych regionów kulturowych w Niemczech oraz w Europie Środkowo-Wschodniej

W dniach 12–14 września 2017 roku w Katowicach odbyło się międzynarodowe bibliotekarskie sympozjum naukowe zorganizowane przez Martin-Opitz-Bibliothek z Herne i Bibliotekę Śląską. Partnerami spotkania byli: Muzeum Śląskie w Katowicach, Oberschlesisches Landesmuseum w Ratingen, Deutsches Kulturforum östliches Europa oraz Digitales Forum Mittel- und Osteuropa. Konferencja została sfinansowana przez Pełnomocnika Rządu Republiki Federalnej Niemiec ds. kultury i mediów. Celem spotkania były wymiana doświadczeń, omówienie możliwości współpracy i prezentacja nowych projektów.

Konferencja została otwarta przez dyrektora Biblioteki Śląskiej Jana Malickiego. Przemówienia wstępne wygłosili: członek Zarządu Województwa Śląskiego Henryk Mercik, wiceprezydent Katowic Waldemar Bojarun, prorektor Uniwersytetu Śląskiego Ryszard Koziołek, Nicole Zeddies z Referatu K 44 die Beauftragte der Bundesregierung für Kultur und Medien oraz dyrektor Martin-Opitz-Bibliothek Hans-Jakob Tebarth. Trzydniowe obrady zostały podzielone na kilka sesji tematycznych, poświęconych historii i kulturze, dokumentacji dziedzictwa kulturowego, prezentacji działalności bibliotek, archiwów i instytucji, a także próbie udzielenia odpowiedzi na pytania dotyczące potrzeb współczesnego bibliotekarstwa.

Referat inauguracyjny sesję wygłosiła Ewa Chojecka (Uniwersytet Śląski), która mówiła o procesie postindustrializacji Górnego Śląska na przykładzie fotografii Thomasa Voßbecka. Sesję poświęconą rozważaniom nad historią i kulturą otworzył

Ryszard Kaczmarek (Uniwersytet Śląski, Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej), który w referacie *Górnośląska prasa niemiecka do 1945 roku w zbiorach Biblioteki Śląskiej w polskich i niemieckich badaniach historycznych* podkreślał konieczność przygotowywania prac naukowych na temat Górnego Śląska w oparciu o niemiecką prasę i czasopisma. Andrzej Michalczyk (Ruhr-Universität Bochum) przedstawił złożoność i dynamiczność pojęcia „tożsamości” na Górnym Śląsku. Kolejni reprezentanci Uniwersytetu Śląskiego przybliżyli słuchaczom zagadnienia związane z literaturą niemiecką powstającą na Górnym Śląsku po 1945 roku. Grażyna Barbara Szewczyk omówiła percepcję literatury niemieckiej w oparciu o twórczość Horsta Bienka, Janoscha, Augusta Scholtisa i Antona Oskara Klaußmanna, zaś Michał Skop scharakteryzował twórczość publicystyczną i literacką Wilhelma Szewczyka. Referat Wolfganga Keßlera przybliżył postać Viktora Kaudera, bibliotekarza i publicysty, organizatora życia kulturalnego mniejszości niemieckiej na Śląsku w latach 1926–1939 i dyrektora oddziału katowickiego Schlesische Landesbücherei w czasie II wojny światowej.

Drugi dzień konferencji zapoczątkowały Barbara Fichtl i Elke Bauer (Herder-Institut w Marburgu), które zaprezentowały szkic konceptu i główne idee przyświecające budowaniu portalu internetowego „Geschichte und kulturelles Erbe östliches Europa”. Charakter typowo warsztatowy miała dyskusja nad projektem, organizatorki portalu chciały poznać preferencje zebranych odnośnie funkcji tworzonej platformy. Uczestnicy konferencji podzielili się na grupy, by pod opieką moderatorów dyskutować nad podstawowymi zagadnieniami i problemami związanymi z budową portalu i jego możliwościami. Zgodnie podkreślono, że wyróżnikiem powstającego portalu internetowego powinna być przejrzystość i realizacja impulsów płynących ze strony użytkowników.

Przedmiotem sesji poświęconej dokumentacji dziedzictwa kulturowego były wystąpienia przedstawicieli instytucji kulturalnych z Polski, Niemiec i Czech. Stronę polską reprezentowali przedstawiciele Biblioteki Śląskiej w Katowicach, któ-

rzy przybliżyli słuchaczom księgozbiór rodu Oppersdorffów (Mateusz Ściążko) i archiwum rodowe Gruttschreiberów (Marta Kasprowska-Jarczyk), a także przedstawiciele Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Monika Wójcik-Bednarz scharakteryzowała współpracę swojej biblioteki z krajami niemieckojęzycznymi. Silke Findeisen (Haus Schlesien w Königswinter) omówiła polsko-niemieckie projekty wystawowe, związane z zagadnieniami ucieczki, wypędzenia i opuszczenia ojczyzny, którym towarzyszyło forum dyskusyjne. Vasco Kretschmann, będący pełnomocnikiem ds. kultury i mediów w Kulturreferat für Oberschlesien w Ratingen, przedstawił działalność miejscowego Oberschlesisches Landesmuseum. Jitka Stiessová (Uniwersyta Palackého w Ołomuńcu) zaprezentowała elektroniczną bazę danych niemiecko-morawskiej literatury („Literarische Landkarte der deutschmährischen Autoren”), będącą źródłem wiedzy na temat biografii i twórczości autorów związanych ze Śląskiem Morawskim.

W trzecim dniu symposium odbyła się sesja „Aktualne pytania nt. bibliotekoznawstwa”, w czasie której wiele mówiono o projektach digitalizacyjnych, sposobach przechowywania, utrzymania i rozpowszechniania zdigitalizowanych materiałów, a także o rozmaitych bazach danych i poprawieniu możliwości wyszukiwania materiałów. Reinhard Feldmann (Universitäts- und Landesbibliothek Münster) przy okazji prezentacji zbiorów przemysłowych i geonaukowych podniósł szereg postulatów odnośnie digitalizacji. Zwrócił uwagę na konieczność standaryzacji tego procesu i mówił o potrzebie tworzenia narodowej strategii digitalizacyjnej. Jürgen Warmbrunn (Herder-Institut) mówił o pilotowym programie digitalizacji wycinków prasowych. Jan Schrastetter przedstawił stronę Bibliothek des Digitalen Forums Mittel- und Osteuropa (DiFMOE), której zasadniczym celem jest udostępnianie niemieckich czasopism w wersji cyfrowej. Reprezentanci Martin-Opitz-Bibliothek przybliżyli zebranym: zbiorowy katalog nt. historii i kultury Niemców w Europie Środkowo-Wschodniej / Verbundkatalog VOE (Hans-Jakob Tebarth), koncepcję bazy danych linków (Bern-

hard Kwoka), projekt wykorzystujący i przetwarzający zdigitalizowane materiały specjalne rozmaitych formatów (Arkadiusz Danszczyk).

W czasie konferencji zaprezentowano również działalność i omówiono stan zasobu kilku bibliotek niemieckich zajmujących się gromadzeniem materiałów dotyczących szeroko pojmowanej Europy Wschodniej (m.in. Biblioteka Deutsches Polen-Institut w Darmstadt, Nordost-Bibliothek w Lüneburg, Biblioteka i Archiwum Institut für deutsche Kultur und Geschichte Südosteuropas w Monachium, Bayerische Staatsbibliothek w Monachium czy Biblioteka Deutsches Historisches Institut w Warszawie).

Symposium towarzyszyła prezentacja najnowszych wydawnictw polskich i niemieckich związanych ze Śląskiem. W pierwszym dniu obrad odbyło się spotkanie z Marcinem Wiatrem, w czasie którego zaprezentowano książkę *Literarischer Reise-führer Oberschlesien: fünf Touren durch das barocke, (post)industrielle, grüne, mystische Grenzland*, wydaną przez Deutsches Kulturforum östliches Europa w 2016 roku. Jak podkreślił sam autor, jest to emocjonalny przewodnik po literaturze traktowanej jako miejsce dialogu. Dodatkowo uczestnicy sesji odwiedzili Muzeum Śląskie (12 września) i Muzeum Organów Śląskich w Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego (13 września), a także zwiedzali budynek Biblioteki Śląskiej (14 września).

Konferencje z okazji 500-lecia Reformacji

Rok 2017 decyzją Sejmiku Województwa Śląskiego został uznany Rokiem Reformacji, aby „wyrazić szacunek wobec wszystkich mieszkańców województwa śląskiego wyznania ewangelicko-augsburskiego, zgromadzonych w dwóch diecezjach: cieszyńskiej i katowickiej, a także wspomnieć ich wkład w kulturę i duchowość regionu”. Z tej okazji, 500 lat po ogłoszeniu słynnych 95 tez Marcina Lutra, na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim odbyły się dwie konferencje. Pierwszą z nich zorganizowano 27 maja w Domu Narodowym w Cieszynie pod tytułem „My Waclaw Adam, książę cieszyński uznaliśmy reformację religii i nabożeństwa przeprowadzić... Przemiany wyznaniowe w księstwie cieszyńskim od XVI do początków XVIII wieku”. Organizatorami były Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie, Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej oraz Cieszyński Ośrodek Kultury Dom Narodowy. Druga konferencja, zatytułowana „500 lat Reformacji na Górnym Śląsku”, odbyła się kilka miesięcy później (28–29 września) w budynku Biblioteki Śląskiej w Katowicach i została zorganizowana przez wspomniany już Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej przy współpracy z Uniwersytetem w Stuttgarcie. Konferencje swoim patronatem objął Marszałek Województwa Śląskiego Wojciech Saługa.

1. Cieszyn

Konferencja w Cieszynie składała się z trzech paneli dyskusyjnych. Uroczystego otwarcia dokonali: ks. Janusz Sikora, proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie; prof. zw. dr hab. Ryszard Kaczmarek (Uniwersytet Śląski), dyrektor Instytutu Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej; prof. zw. dr hab. Jan Malicki (Uniwersytet Śląski), dyrektor Biblioteki Ślą-

skiej. Wszyscy trzej podkreślali znaczenie Reformacji, zarówno w wymiarze ogólnym, jak i lokalnym.

Pierwszy panel dyskusyjny dotyczył głównie zagadnień historycznych. Rozpoczął się od wystąpienia prof. dra hab. Janusza Spyry na temat wydarzeń na Śląsku w przeddzień wystąpienia Lutra w Wittenberdze. Prelegent skupił się przede wszystkim na zagadnieniach dotyczących środowiska kościelnego w księstwie cieszyńskim. Jako następny wystąpił Ph. D. Radim Jež, który mówił o następstwach działań reformacyjnych na Śląsku Cieszyńskim w XVI wieku. Referent przybliżył wszystkie decyzje księcia Wacława III Adama i opisał skutki, jakie za sobą niosły. Opis późniejszych wydarzeń, mających miejsce w kolejnym stuleciu, zawarł w swoim referacie Ph. D. David Pindur. Jego wypowiedź skupiała się z kolei na przemianach wyznaniowych i narastającym napięciu pomiędzy ludnością ewangelicką a katolicką. Jako ostatni głos zabrał prof. dr Thomas Müller-Bahlke, wskazując, jakie elementy pietyzmu z Halle przeniknęły do świadomości cieszyńskich ewangelików po 1709 roku. Panel zakończyła dyskusja, podczas której prelegenci odpowiadali na pytania zgromadzonych na sali osób.

Druga część konferencji skupiała się na poszczególnych aspektach Reformacji w księstwie cieszyńskim. Jako pierwszy wystąpił dr Łukasz Barański, mówiąc o sferze teologicznej, a zwłaszcza o porządkach kościelnych zaprowadzonych przez Wacława Adama i Sydonię Katarzynę. O regulacjach prawnych traktowało wystąpienie Ph. D. Daniela Sprakta, który później asystował Ph. D. Janowi Malurze przy omawianiu aspektu literackiego. Na końcu swój referat przedstawił Ph D. Jaromir Olšovský, podkreślając wpływ artystów pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego na ogół protestanckiej kultury plastycznej. Tak jak w przypadku pierwszego panelu i ten zakończyła dyskusja.

Ostatnia część konferencji składała się z trzech wystąpień dotyczących zmian kulturowych, będących efektem Reformacji. Jako pierwszy głos zabrał dr hab. Wacław Gojniczek, mówiąc o wpływie przemian wyznaniowych na szkolnictwo w księstwie cieszyńskim w XVI i XVII wieku. Dr Zenon Mojżysz wygłosił

referat o muzyce na Śląsku Cieszyńskim w czasach Reformacji, a dr Renata Czyż przedstawiła imponujący wykaz dzieł reformatorów znajdujących się w cieszyńskich księgozbiorach historycznych. Panel zakończyła dyskusja podsumowująca konferencję.

2. Katowice

Konferencja w Katowicach zgromadziła znacznie więcej referentów i trwała dwa dni. Z uwagi na fakt, że zaproszono prelegentów zza granicy, ich wystąpienia były tłumaczone simultanicznie. Każdemu z trzech paneli dyskusyjnych przyporządkowano konkretny temat, któremu odpowiadała treść poszczególnych referatów. Wystąpienia wprowadzające wygłosili prof. zw. dr hab. Jan Malicki, prof. zw. dr hab. Ryszard Kaczmarek i biskup diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce dr Marian Niemiec.

Pierwszy panel, który prowadził prof. Ryszard Kaczmarek, został zatytułowany „Reformacja na Górnym Śląsku w XVI–XVIII wieku” i traktował o wydarzeniach z tego wczesnego okresu Reformacji. Jako pierwszy głos zabrał prof. dr hab. Joachim Bahlcke, przedstawiciel uniwersytetu w Stuttgarcie. Jego referat dotyczył losów Reformacji w Niemczech i na Śląsku w jej początkowej fazie, zaczynając od jej rozprzestrzeniania się w XVI wieku, a na powstawaniu ruchów kontrreformacyjnych w XVII wieku kończąc. Kolejny referat wygłosił dr hab. Wacław Gojniczek, który mówił o stosunku Piastów cieszyńskich do protestantów w wiekach XVI i XVII. Przed rozpoczęciem dyskusji referaty przedstawili jeszcze: dr Jerzy Gorzelik, opisując konsekwencje wojny trzydziestoletniej dla ewangelików; dr hab. Halina Dudała, analizując stosunki między protestantami a katolikami w Pszczynie przed rozpoczęciem wojen śląskich; Sylwia Krzemińska-Szołtysek, opisując treści ideowe sztuki nowożytnej tworzonej przez śląskich protestantów.

Kolejny panel nosił tytuł „Kościół ewangelicki na Pruskim i Austriackim Śląsku do 1918 roku”. Pierwszą część moderował prof. dr hab. Joachim Bahlcke. Na początku wystąpił dr Mat-

thias Noller, mówiąc o pietyzmie na Górnym Śląsku i wszystkich istotnych zagadnieniach związanych z tym zjawiskiem. Kolejny referat, wygłoszony przez dra Dietricha Meyera, stanowił niejako kontynuację poprzedniego. Prelegent skupił się na pietyzmie z Herrnhut i opisał, jak rozprzestrzenił się on na Górnym Śląsku w latach 1740–1850. Następnie głos zabrał dr hab. Roland Gehrke, przybliżając losy Kościoła ewangelickiego w Prusach w XIX wieku. Na zakończenie pierwszego dnia dr hab. Jan Szturc dał syntetyczny opis obecności protestantów w przestrzeni społecznej na Górnym Śląsku po 1945 roku. Pierwszy dzień obrad zakończył się dyskusją, po której znaczna część gości udała się na zwiedzanie Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Katowicach. Ks. bp dr Marian Niemiec zaznajomił zebranych z historią parafii i kościoła oraz przybliżył bieżące inicjatywy realizowane przez duchownych i parafian.

Kontynuacja drugiego panelu nastąpiła kolejnego dnia. Moderatorem tej części obrad była prof. dr hab. Grażyna Barbara Szewczyk, a jako pierwszy wystąpił dr Jerzy Polak. Jego referat dotyczył stosunku pszczyńskich możnowładców do protestantyzmu od XVI do XVIII wieku. Następnie głos zabrał prof. dr hab. Tadeusz Stegner, opisując, jak polskie ewangelickie środowiska opiniotwórcze reagowały na wiadomości napływające z Górnego Śląska w XIX i na początku XX wieku. Przed dyskusją przemawiała jeszcze dr Renata Czyż, która przeanalizowała sposób przedstawiania Marcina Lutra w polskiej ewangelickiej literaturze religijnej na Śląsku Cieszyńskim. Referat obejmował okres od początków Reformacji do 1918 roku. Po krótkiej przerwie głos zabrał dr hab. Janusz Spyra, mówiąc o losach ludności ewangelickiej na Śląsku Austriackim. Ks. dr Adam Malina opisał z kolei losy ewangelików w Hołdunowie, który do 1945 roku był swego rodzaju protestancką enklawą na Górnym Śląsku. Na zakończenie panelu referat wygłosił dr Jakub Grudniewski, który opisał strukturę i organizację ewangelickich parafii na Górnym Śląsku przed wybuchem I wojny światowej.

Po przerwie rozpoczął się trzeci panel dyskusyjny, którego moderatorem był dr hab. Wacław Gojniczek. Temat brzmiał

„Kościół Unijny i Kościół Ewangelicko-Augsburski na Górnym Śląsku po 1918 roku”. Pierwszy referat wygłosiła prof. dr hab. Ewa Chojecka, która przedstawiła swoje refleksje dotyczące wystawy 500-lecie Reformacji. Jako następna wystąpiła prof. dr hab. Grażyna Szewczyk, skupiając się na górnośląskim ewangelickim środowisku literackim w wiekach XIX i XX. Kolejną prelegentką była dr Barbara Kalinowska-Wójcik. Jej referat dotyczył stosunków między ewangelikami i Żydami na Górnym Śląsku w XIX wieku. Ostatni przed dyskusją wystąpił prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek, który mówił o Kościele Unijnym w województwie śląskim. Prelegent został również moderatorem ostatniej już części referencyjnej, która rozpoczęła się po krótkiej przerwie. Jako pierwsza głos zabrała dr Marta Kasprowska-Jarczyk, która skupiła się na narastających w latach 1923–1939 konfliktach i sporach wśród górnośląskich ewangelików. Następnie przemawiał dr hab. Krzysztof Nowak, opisując rolę protestantów w polityce władz komunistycznych po 1945 roku. Kolejny referat, który wygłosił dr Józef Szymeczek, dotyczył losów zaolziańskich ewangelików po 1918 roku. Jako następny głos zabrał dr Sebastian Rosenbaum, mówiąc o górnośląskich protestantach i katolikach w okresie międzywojennym, a w kolejnym referacie Stefan Król przybliżył strukturę Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w województwie śląskim. Ostatnim prelegentem był dr Mirosław Węcki, który skupił się na losie górnośląskich protestantów podczas II wojny światowej.

Konferencję zakończyła dyskusja i podsumowanie obrad przez reprezentantów organizatorów: prof. dra hab. Joachima Bahlcke i prof. dra hab. Ryszarda Kaczmarka.

Wszystkie referaty, które zostały wygłoszone na obu konferencjach, ukażą się w wersji drukowanej. Planowana w 2018 roku zbiorowa publikacja będzie naukowym podsumowaniem dziejów Reformacji na Górnym Śląsku i kontynuacją albumu *500 lat Reformacji na Górnym Śląsku* pod redakcją dra hab. Wacława Gojniczka i prof. dra hab. Ryszarda Kaczmarka, wydane go we wrześniu 2017 roku przez Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej.



REFORMACJI

500 LAT REFORMACJI NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Wpływ protestantyzmu na państwo,
społeczeństwo, kulturę od XVI do XX wieku.



PROGRAM

Katowice, 28-29.09.2017, Biblioteka Śląska, sala Parnassos, plac Rady Europy 1

Organizatorzy: Województwo Śląskie, Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej

Universität Stuttgart

Język: niemiecki, polski

Teatr Lwowski w Teatrze Śląskim.
Konferencja zorganizowana
przez Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich,
Oddział w Katowicach i Bibliotekę Śląską,
5.10.2017

W 1945 roku ze Lwowa do Katowic przyjechał zespół teatru polskiego. Do Teatru Śląskiego przybyli nie tylko aktorzy, charakteryzatorzy, zespół techniczny, ale przywieziono również kostiumy, rekwizyty, meble i dekoracje, a przede wszystkim bogatą bibliotekę teatralną, będącą obecnie jedną z najcenniejszych kolekcji Biblioteki Śląskiej. Dlatego właśnie w katowickiej księżnicy zorganizowano spotkanie, na którym rozmawiano o tamtych trudnych czasach, przypomniano lwowskie tradycje teatru śląskiego oraz zaprezentowano unikatową kolekcję Biblioteki Teatru Lwowskiego. W konferencji wzięli udział naukowcy oraz ludzie teatru, a także liczne grono członków i przyjaciół Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz młodzież licealna zainteresowana tematyką kresową.

Pierwsze wystąpienie przeniosło słuchaczy do Lwowa XIX i początku XX wieku, bo o dziejach teatru lwowskiego opowiedział Bogdan Kasprowicz, potomek rodziny aktorskiej, wnuk znakomitego artysty scen lwowskich Mariana Bieleckiego. Barwną opowieść ilustrował fotografiami z epoki, a także zaprezentował niezwykłą pamiątkę z 1900 roku, kiedy we Lwowie otwierano nowy, okazały gmach teatralny, zwany później Teatrem Wielkim. Uczestnicy spotkania mogli podziwiać oryginalny wachlarz z podobiznami aktorów teatru lwowskiego oraz z portretem ówczesnego dyrektora Tadeusza Pawlikowskiego.

Historia lwowskiej sceny była obecna również w kolejnym wystąpieniu. Barbara Maresz przedstawiła dzieje unikatowej biblioteki teatralnej, która po II wojnie światowej znalazła się w Katowicach, a od 1978 roku przechowywana jest w Bibliotece Śląskiej. Kolekcja egzemplarzy teatralnych, gromadzonych we Lwowie od końca XVIII wieku aż do 1945 roku, należy do najcenniejszych polskich zbiorów teatralnych. Ponad pięć tysięcy rękopisów, maszynopisów i druków z wpisami teatralnymi to niezwykle bogate źródło dla historyków teatru, ale i badaczy literatury. Prelegentka opowiedziała o egzemplarzach cenzorskich, suflerskich, inspicjenckich i reżyserskich, a także o naukowym wykorzystaniu tej cennej kolekcji oraz o projekcie „Biblioteka Teatru Lwowskiego”, dofinansowanym w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki i realizowanym w latach 2015–2018.

Kolejne referaty traktowały już o sprawach śląskich, a właściwie śląsko-lwowskich. Zygmunt Woźniczka przedstawił historyczne i socjologiczne tło życia teatralnego w Katowicach w 1945 roku. Opowiedział o dramatycznej ekspatriacji, trudnych początkach lwowiaków na Śląsku i niełatwej aklimatyzacji w mieście tak bardzo różnym od ukochanego Lwowa. Wreszcie Andrzej Linert zajął się fenomenem „Lwowskiego Teatru Śląskiego”, czyli omówił niezwykle przeprowadzkę całego zespołu teatralnego ze Lwowa do Katowic oraz wpływ, jaki ten fakt miał na życie teatralne stolicy Górnego Śląska.

O śladach lwowskich w Teatrze Śląskim opowiedziała również Anna Podsiadło, kierująca Biblioteką i Archiwum Artystycznym katowickiej sceny. W tytule swego wystąpienia nawiązała do wystawy „Ocalone ze Lwowa”, którą w październiku 1995 roku zorganizowano w foyer Sceny Kameralnej Teatru Śląskiego. Pokazano wtedy wiele cennych pamiątek, jakie pozostały po lwowskich aktorach oraz szereg dokumentów z lwowskich i lwowsko-śląskich przedstawień teatralnych. Można było zobaczyć nawet peruki wykonane przez słynnego lwowskiego charakteryzatora Tomasza Rzeszutkę, który przez kilka powojennych lat pracował w Teatrze Śląskim. W krótkim wystąpieniu

prelegentka opowiedziała o stale odkrywanych nowych śladach lwowskich, na które napotyka w teatralnym archiwum.

I wreszcie ostatnie wystąpienie znowu przeniosło uczestników spotkania do Lwowa, miasta już dziś zupełnie innego, z zawodowymi teatrami ukraińskimi, w którym jednak nadal ze sceny teatralnej rozbrzmiewa polska mowa. A dzieje się to za sprawą Polskiego Teatru Ludowego, który działa nieprzerwanie od 1958 roku. Historię tego teatru barwnie przedstawił Jerzy Głybin, aktor Teatru Śląskiego, który swą artystyczną karierę rozpoczynał właśnie w Polskim Teatrze Ludowym. Niestety, zapowiadany wcześniej udział w spotkaniu Zbigniewa Chrzanowskiego, kierownika Polskiego Teatru Ludowego, nie doszedł do skutku, ale Jerzy Głybin barwnie przedstawił trudne początki polskiego teatru po II wojnie światowej i przybliżył dzień dzisiejszy sceny, która już na stałe wpisała się w życie teatralne współczesnego Lwowa.

Po wysłuchaniu wszystkich referatów nastąpiła dyskusja, w której wzięli udział członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, a także goście z Krakowa, realizujący projekt badawczy „Teatry we Lwowie 1789–1945” (Agnieszka Marszałek i Stanisław Hałabuda). Uczestnicy konferencji mogli obejrzeć wystawę „Biblioteka Teatru Lwowskiego. Unikatowa Kolekcja Biblioteki Śląskiej”. Zaprezentowano najciekawsze egzemplarze teatralne (suflerskie, cenzorskie, inspicjenckie i reżyserskie), szkice scenograficzne, afisze teatralne i cenne autografy ze lwowskiego zbioru, który już od ponad 70 lat znajduje się na Śląsku.



Pamiątki rodzinne Bogdana Kasprowicza – wachlarz teatralny z 1900 roku
oraz fotografia z przedstawienia z udziałem Mariana Bieleckiego



Otwarcie konferencji *Teatr Lwowski w Teatrze Śląskim* przez dyrektora Biblioteki Śląskiej prof. dr hab. Jana Malickiego oraz uczestnicy konferencji

